



OJCIEC BONAVENTURA MEYER



OSTRZEŻENIE Z ZAŚWIATÓW





SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPNE.....	7
PRZEDMOWA	7
ŚWIADECTWO.....	8
NOTATKA O OJCU ARNOLDZIE	8
WPROWADZENIE	9
PRZEMÓWIENIE PAPIEŻA PAWŁA VI	10
OBRONA CHRZEŚCIJANINA	11
PIEKŁO - KRÓLESTWEM SZATANA	11
SWĄD SZATANA	13
DIABEŁ - OPĘTANIE - EGZORCYZM.....	13
CO TO JEST OPĘTANIE	16
<i>DZIAŁANIE DIABŁA.....</i>	<i>16</i>
<i>CZYM JEST WŁAŚCIWIE OPĘTANIE?.....</i>	<i>17</i>
<i>PRZYCZYNY OPĘTANIA</i>	<i>18</i>
<i>OPĘTANIE I NAUKA</i>	<i>18</i>
<i>CZY OPĘTANIE JEST CHOROBA?.....</i>	<i>18</i>
<i>CO TO JEST EGZORCYZM?</i>	<i>18</i>
<i>WIDZENIE BŁOGOSŁAWIONEJ ANNY KATARZYNY EMMERICH.....</i>	<i>18</i>
Z ŻYCIA OPĘTANEJ	22
<i>MŁODOŚĆ.....</i>	<i>22</i>
<i>MATKA RODZINY.....</i>	<i>24</i>
<i>STAN OBECNY.....</i>	<i>25</i>
<i>PLAN BOGA.....</i>	<i>25</i>
OŚWIADCZENIE	25
DLA UWAGI I ZROZUMIENIA	26

PIERWSZA CZĘŚĆ 27

„OSTRZEŻENIA Z NIEBA” - UPOMNIENIE Z ZAŚWIATÓW - DLA KOŚCIOŁA WSPÓŁCZESNEGO..... 27

<i>WYPOWIEDZI DEMONÓW PORZEZ OPĘTANĄ KOBIETĘ PRZY ODRAWIANYM EGZORCYZMIE.....</i>	<i>27</i>
<i>PIEKŁO JEST STRASZNE!.....</i>	<i>27</i>
<i>ZAGROŻONA TRZODA</i>	<i>28</i>
<i>MŁODZIEŻ W NIEBEZPIECZEŃSTWIE.....</i>	<i>29</i>
<i>SPOWIEDŹ I KOMUNIA ŚW.</i>	<i>29</i>
<i>CZEŚĆ MATKI BOŻEJ.....</i>	<i>29</i>
<i>NAŚLADOWANIE CHRYSYTA</i>	<i>30</i>
<i>SENS CIERPIENIA.....</i>	<i>30</i>
<i>POWOŁANIE DO CIERPIENIA</i>	<i>31</i>
<i>MODERNIZM.....</i>	<i>31</i>
<i>MSZA ŚWIĘTA.....</i>	<i>32</i>
<i>POSŁUSZEŃSTWO</i>	<i>33</i>
<i>LITURGIA</i>	<i>33</i>
<i>WYPOWIEDZENIE AKABORA</i>	<i>34</i>
<i>ISTNIENIE PIEKŁA.....</i>	<i>36</i>
<i>ZSTĄPIENIE DO PIEKŁA</i>	<i>36</i>
<i>PIEKŁO ISTNIEJE.....</i>	<i>37</i>
<i>PIEKŁO JEST STRASZNIEJSZE ANIŻELI MYŚLIMY.....</i>	<i>39</i>
<i>STAN KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W OBECNYM CZASIE.....</i>	<i>40</i>
<i>EKONO IDZIE PRAWĄ DROGĄ, A WIELU POSZUKUJE GO!.....</i>	<i>42</i>
<i>JUDASZ MÓWI O PAPIEŻU I O NADUŻYCIACH I NIEPORZĄDKU W KOŚCIELE</i>	<i>43</i>
<i>SYTUACJA W KOŚCIELE KATOLICKIM.....</i>	<i>44</i>
<i>POŁOŻENIE PAPIEŻA</i>	<i>44</i>
<i>PAWEŁ VI JEST WIELKIM PAPIEŻEM ALE RĘCE I NOGI MA ZWIĄZANE.....</i>	<i>44</i>
<i>BÓG SAM WKROCY W BIEG WYPADKÓW.....</i>	<i>45</i>
<i>BÓG SAM OBALI MODERNIZM!</i>	<i>46</i>
<i>POSŁUSZEŃSTWO W KOŚCIELE.....</i>	<i>47</i>
<i>FORMY LITURGII.....</i>	<i>48</i>
<i>MSZA ŚWIĘTA TRYDENCKA I NOWA MSZA ŚWIĘTA.....</i>	<i>48</i>

<i>ŚWIĘTA KATOLICKIE</i>	48
<i>WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH, DZIEŃ ZADUSZNY I DUSZE W CZYŚĆCU</i>	49
<i>ŁASKI DLA KAPŁANÓW</i>	50
<i>KOBIETY W PREZBITERIUM I NA KAZALNICY</i>	50
<i>OŁTARZE ZWRÓCONE DO LUDU</i>	52
<i>TABERNAKULUM GODNE TEGO CO UKRYWA</i>	52
<i>TANIEC W DOMACH BOŻYCH</i>	53
<i>SZTUKA RELIGIJNA</i>	54
<i>NAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT OŁTARZA</i>	54
<i>MODLITWA RÓŻAŃCOWA</i>	54
<i>MODLITWA RÓŻAŃCOWA I NAŚLADOWANIE CHRYSUSA</i>	55
<i>CZEŚĆ MARYI</i>	56
<i>KAPŁAN JAKO KAZNODZIEJA I JEGO SŁUCHACZE</i>	57
<i>TYLKO WKROCZENIE BOGA MOŻE URATOWAĆ KOŚCIÓŁ KATOLICKI</i>	60
<i>PIEKŁO W CAŁEJ SWEJ OKROPNOŚCI</i>	61
<i>MISJE LUDOWE PRAWDZIWYM ODNOWIENIEM</i>	61
<i>STARA MSZA ŚWIĘTA PRZYNOSI NIESKOŃCZONE ŁASKI</i>	62
<i>CZY CHRYSUS JEST JESZCZE OBECNY WE WSZYSTKICH TABERNAKULACH?</i>	63
<i>BŁĘDNE POJMOWANIE KIEROWNICTWA KOŚCIOŁA</i>	64
<i>CELIBAT</i>	66
<i>OKAZJA DO SPOWIEDZI</i>	66
<i>TROSKA MATKI BOŻEJ O LUDZI</i>	67
<i>CNOTA I NIECNOTA (WADY)</i>	69
<i>WINA GRZECHU LUDZKOŚCI</i>	73
<i>MATKA BOŻA - MATKA KOŚCIOŁA</i>	74
<i>POCZĄTEK KOŚCIOŁA</i>	78
<i>KATARZYNA EMMERICH I MARIA Z AGREDA</i>	79
<i>MĘKA CHRYSUSA</i>	83
<i>KRZYŻ I OFIARA MSZY ŚWIĘTEJ OTWIERAJĄ DROGĘ DO NIEBA</i>	85
<i>O IMIONACH ANIELSKICH DEMONÓW</i>	86
<i>GŁUPOTA LUDZKA</i>	86
<i>POKORA CNOTA PODSTAWOWA</i>	87
<i>W JAKI SPOSÓB MARYJA WIDZI OBOWIĄZKI KOBIETY</i>	89

<i>DOBRE PISMA I OBRAZKI</i>	90
<i>PAPIEŻ I KOŚCIÓŁ</i>	91
<i>PRAWDZIWI I FAŁSZYWI MISTYCY (MISTYCZKI)</i>	93
<i>CZAS KOŃCA</i>	93
<i>KRYTYCZNE GŁOSY O PIERWSZYM WYDANIU</i>	94
DRUGA CZĘŚĆ	97
OSTRZEŻENIE Z ZAŚWIATÓW O KOŚCIELE W NASZYM CZASIE	97
<i>POTWIERDZENIE WYPOWIEDZI TEJ KSIĄŻKI</i>	97
<i>CZY DEMONI NAS OSZUKALI</i>	97
<i>SOBOWTÓR</i>	98
<i>ODPUSTY</i>	98
<i>BĄDŹCIE TWARDZI JAK GRANIT</i>	99
<i>BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY NIE WIDZIELI A JEDNAK UWIERZYLI</i>	99
<i>WYPOWIEDZI O PAWLE VI. SOBOWTÓRZE I WATYKANIE</i>	100
<i>JAN XXIII I SOBÓR</i>	105
<i>ANIOŁOWIE W CZASIE PRÓBY</i>	107
<i>DUSZE CZYŚCOWE - CZYŚCIEC ODPUSTY</i>	109
<i>SAKRAMENTY ŚWIĘTE</i>	111
<i>SAKRAMENT POKUTY</i>	111
<i>ŻADNEJ PIERWSZEJ KOMUNII BEZ SPOWIEDZI</i>	114
<i>POST EUCHARYSTYCZNY</i>	116
<i>KOMUNIA ŚWIĘTA NA RĘKĘ W KOŚCIELE PIERWOTNYM</i>	117
<i>OSTROŻNOŚĆ W WYDAWANIU SĄDU</i>	118
<i>TRADYCJONALIŚCI</i>	119
<i>KAPŁANI I KOMUNIA ŚWIĘTA NA RĘKĘ</i>	121
<i>SAKRAMENT CHRZTU I ODPOWIEDZIALNOŚĆ RODZICÓW CHRZESTNYCH</i>	121
<i>OBOWIĄZUJĄCY RYTUAŁ PRZY UDZIELANIU SAKRAMENTÓW</i>	122
<i>SAKRAMENT OSTATNIEGO NAMASZCZENIA</i>	123
<i>SAKRAMENT BIERZMOWANIA</i>	123
<i>ANIOŁOWIE STRÓŻOWIE</i>	125
<i>WARUNKIEM POPRZEDZAJĄCYM NIEOGRANICZONE DZIAŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO JEST MODLITWA</i>	126
<i>SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA</i>	126

<i>CELIBAT I PRAWDZIWE KAPŁAŃSTWO.....</i>	<i>127</i>
<i>PANI WSZYSTKICH NARODÓW.....</i>	<i>129</i>
<i>MATKA BOŻA DO KSIĄŻKI "OSTRZEŻENIA Z ZAŚWIATÓW".....</i>	<i>130</i>
<i>PIEKŁO NIENAWIDZI STUŁY KAPŁANA.....</i>	<i>130</i>
<i>SAKRAMENT KAPŁAŃSTWA.....</i>	<i>130</i>
<i>NOWY RYTUAŁ.....</i>	<i>131</i>
<i>NIEZATARTY ZNAK.....</i>	<i>131</i>
<i>ECONO ZATRIUMFUJE POMIMO WSZYSTKO.....</i>	<i>131</i>
<i>ZADANIE KAPŁANA.....</i>	<i>132</i>
<i>UTRATA ŁASK PRZEZ BRAK CZCI PRZY MSZY ŚWIĘTEJ.....</i>	<i>132</i>
<i>PROBOSZCZ Z ARS.....</i>	<i>133</i>
<i>WIELKA ODPOWIEDZIALNOŚĆ URZĘDU PASTERSKIEGO.....</i>	<i>135</i>
<i>DECYDUJE PRZYKŁAD KAPŁANA.....</i>	<i>136</i>
<i>DZIEŃ SPRAWIEDLIWEGO GNIEWU BOŻEGO.....</i>	<i>137</i>
<i>POSŁOWIE.....</i>	<i>137</i>
<i>SAMOUSPRAWIEDLIWIENIE ANNELIESE MICHEL.....</i>	<i>138</i>
<i>ANNELIESE JAKO OFIARA ZADOŚĆUCZYNIENIA ZA NIEMCY.....</i>	<i>139</i>
<i>EGZORCYZM NAD ANNELIESE MICHEL.....</i>	<i>139</i>
<i>TAK MÓWI CHRYSZTUS PAN.....</i>	<i>141</i>
<i>PRZYKŁAD I POLECENIE CHRYSZTUSA.....</i>	<i>142</i>
TRZECIA CZĘŚĆ.....	143
OSTRZEŻENIA Z ZAŚWIATÓW DLA WSPÓŁCZESNEGO KOŚCIOŁA	143
<i>WYZNANIA PIEKŁA.....</i>	<i>143</i>
<i>ŚWIADECTWO EGZORCYSTÓW.....</i>	<i>144</i>
<i>ŚWIĘTO NIEPOKALANEGO POCZĘCIA.....</i>	<i>146</i>
<i>WYPOWIEDZI DO KAPŁANÓW NASZYCH CZASÓW.....</i>	<i>150</i>
<i>POSŁOWIE.....</i>	<i>159</i>



SŁOWO WSTĘPNE

PRZEDMOWA

18 kwietnia 1977 r. przekazał mi duszpasterz książkę pod tytułem: "**Ostrzeżenie z Zaświatów**". Są tam wypowiedzi czterdziestoletniej dziś (1977 r.) matki czworga dzieci, opętanej od 15 roku życia, gospodyni domu. Egzorcyści, którzy ją egzorcyzmowali, (a *było kilku takich kapłanów*), otrzymali z Góry nakaz, polecenie spisywania wypowiedzi demonów. Dla dobra sprawy i aby nie wywołać generalnego ataku prasy, radia i telewizji — dla uniknięcia szkód duszpasterskich pierwsze wydanie nie podało nazwiska i imienia tej opętanej osoby.

25 kwietnia 1977 r. mogłem — na zrządzenie Opatrzności — odwiedzić opętaną i być obecnym przy egzorcyzmie prałata profesora doktora Jerzego Siegmunda z Fuldy. Jako docent wykształcił on wiele generacji kapłanów i jako teolog, a także, jako filozof i biolog wydał wiele dzieł naukowych, tak, że światowej sławy fizyk i chrześcijanin żyjący Ewangelistą Jordan Pascal nazwał profesora Siegmunda najwybitniejszym filozofem i teologiem obecnego czasu.

Do wydanej książki dołączyłem na skutek tego przedmowę podpisaną moim nazwiskiem, jako następstwo rozprawy Prof. Siegmunda i jego posłowie. Wydanie to rozesłałem wszystkim 80 biskupom posługującym się językiem niemieckim.

Prof. Siegmund nie wyraził swej opinii odnośnie wypowiedzi demonów — jak się wyraża w posłowie. Przekonał się jednak i stwierdził, w wypadku tej opętanej, nie chodzi o histeryczkę, ani o jakąś psychopatkę, czy umysłowo chorą, co stwierdzone zostało przez lekarzy specjalistów.

Jej objawy opętania, jak to mogłem sam zaobserwować, sprawiają wrażenie prawdziwego opętania. Ona sama i jej rodzina cierpią na skutek tego. Także zwierzchność Kościoła powstrzymuje się od prawdziwej pomocy, z powodu zrozumiałej bojaźni przed pewnym terrorem ze strony źle usposobionych ludzi — współczesnych modernistów.

Świadectwo Prof. Siegmunda ma tym większą wartość, że dziś coraz więcej zaprzecza istnieniu szatana i Aniołów, nawet na akademiach teologicznych. To prowadzi do negacji Boga. Taką opinię, taką wiarę, szerzy masoneria, która wdarła się jak się zdaje w najwyższe szeregi hierarchii kościelnej... Bo i jakżeby można inaczej wytłumaczyć zniszczenie uświęconej setkami stuleci kościelnej Tradycji, w tak krótkim czasie (*posoborowym*), jak wytłumaczyć to (*posoborowe*) masowe odejście od wiary, rozkład całych wspólnot zakonnych, ucieczkę dziesiątków tysięcy księży od swych obowiązków kapłańskich, zakonnych? Jak wytłumaczyć to obniżenie kultu Najświętszego Sakramentu, przenoszenia Go z centralnego miejsca — głównego ołtarza na boczne, czy do kątów? Cześć Najświętszego Sakramentu bardzo zanikła.

Maryja Matka Kościoła, której wielkie upomnienie w **La Salette, Lurd, Fatimie**, — Której Łzy i Krwawe Łzy — pozostawiają większość ludzi oziębłymi — stara się dziś jeszcze w ostatni sposób **ostrzec ludzkość** przed wiecznym potępieniem, przez to, że wybrała **ofiare zadośćuczynienia** — ofiarną duszę, opętaną przez demony, jako swoją tubę, syrenę alarmową. Na skutek wezwania Najświętszego Imienia Jezus musiały demony wbrew swej woli i dla zbawienia dusz i ratunku Kościoła poczynić wypowiedzi.

Ostatnie egzorcyzmy podjęte zostały w czerwcu i lipcu 1977 r. pod przewodnictwem Ojca Arnolda Renza salwatorianina (SDS) i tworzą uzupełnione przez wypowiedzi demonów z 25 kwietnia 1977 r. drugą część tej książki. Trzecia część została dodana przy obecnym wznowionym i poszerzonym drugim wydaniu — przyp. tłumacza.

Z **wydawnictwem Sanheverk — Yerlag** przejąłem pierwszą część, przy czym wypowiedzi po jeszcze jednym krytycznym przebadaniu, sprawiły, że poddałem tę książkę

nieznacznym poprawkom zgodnie z taśmą magnetofonową, która utrwaliła te wypowiedzi demonów.

Na tym miejscu wyrażam gorącą wdzięczność wszystkim współpracującym kapłanom i laikom przy uzupełnieniu drugiego wydania, co uczyniłem z całą odpowiedzialnością.

Wielka ilość ludzi wspomagała mnie przy tym dziele swymi modlitwami przez długi czas, aby tylko i jedynie przez nasze działanie wypełniła się wola Boża.

Bogu, który wybrał Najświętszą Maryję Pannę na Królową Aniołów, a przez to, jako pogromicielkę szatana i jego zwolenników, nie możemy czynić przepisów, w jaki sposób ma on ratować dusze przed piekłem w swej miłosiernej miłości, w tej decydującej godzinie.

Chcemy dać świadectwo tego, co powiedziane zostało po wielu modlitwach i egzorcyzmach w Imię Najwyższego, w pełnym uznaniu ostatecznej decyzji nieomylnego Urzędu Nauczycielskiego Kościoła.

Trimbach

(W uroczystość św. Proboszcza z Ars 4. VIII. 1977 r.)

Ojciec Bonawentura Meyer

ŚWIADECTWO

Na skutek poleceń mego duchownego współbrata z Towarzystwa Jezusowego Ojca Rodewyk udałem się na jego zaproszenie do Szwajcarii, gdzie wspólnie z różnymi kapłanami od 10 czerwca do 13 lipca 1977 r. przeprowadzałem pięciokrotnie egzorcyzm Leona XIII nad opętaną wymienioną w książce "Mahnung aus Jenseits". Po moich doświadczeniach, jestem przekonany, że w danym wypadku chodzi o opętanie, a wypowiedzi demonów nastąpiły na skutek widocznego jasnego przymusu wyższej Mocy. Nie znaczy to jednak, że demony nie próbowały sprzeciwić się temu przymusowi.

Nadzwyczaj pełna udręczenia droga cierpień opętanej przez 24 lata, które zgodziła się na to cierpienie zesłane jej przez Boga, (jako *ofiarę zadośćuczynienia za grzeszników*), wiele modlitw dużej liczby ludzi i treść poczynionych wypowiedzi daje gwarancję, że pochodzą one z woli Bożej i woli Maryi Matki Kościoła.

Rozumie się, że wszystkie te wiadomości muszą zostać zbadane według prawdziwej nauki Kościoła i na tle jego dzisiejszej sytuacji.

Opór demonów przeciwko leżącym przed nami wypowiedziom (*nie chciały się wypowiadać tylko pod przymusem wyższej mocy*) jest znamieny dla demonicznej woli zniszczenia (*tego, co dobre, prawe, Boże*).

Wypowiedzi, treść tej książki zmierza do solidnego, prawdziwego odnowienia Kościoła. Nie jest to niczym nowym, że Pan Bóg i Najświętsza Maryja Panna nawet przez Demony dają Kościołowi wskazówki, jak to znane jest z książki: Niklaus Wolf: "Kazanie diabła" — Teufelaprediet.

(W święto Najświętszej Maryi Panny Fatimskiej 13 lipca 1977 r.)

Ojciec Arnold Renz SDS

NOTATKA O OJCU ARNOLDZIE

Ojciec Arnold Renz urodził się w r. 1911. Wyświęcony został na kapłana w 1938 r. w Passau, jako członek Towarzystwa Boskiego Zbawiciela (*Salwatorianie*). Od 1938 r. do 1953 r. był misjonarzem w Fukien (*Chiny*). Od 1954 do 1965 był duszpasterzem po różnych parafiach i w zakonie. Od 1965 r. do 1976 r. był proboszczem Rucckschippach St. Plus (w *Speaart*, diecezja Wurzburg. Przez biskupa Stanel upoważniony został do zajęcia się opętaną *Anneliese Michel z Klingenberg*a. Nie mieszać tej opętanej z *Klingenberg*a, już

zmarłej, z opętaną, o której jest mowa w tej książce — uwaga tłumacza). Na skutek tego odwołano go z parafii. Następujący kapłani potwierdzają, że na podstawie znajomości wypadku opętania, prawdziwość wypowiedzi demonów na polecenie Matki Bożej: Proboszcz Albert, von Arse Niederbuchsitan, proboszcz Arnold Egii Rauniswil, O. Ernst Fischer, Misjonarz Gossen, O. Pius Gerwasi, OSB Bisentia, proboszcz Karl Holender, Resignst, Ried SZO, O. Gregor Meyer, Trimbach, O. Robert Binderer CPPS, Antw., Proboszcz Lous Yeillard, Resignat, Cerneux Pegnigout.

Świadek pewnego młodego teologa, który przebadał teksty książki przed bezpośrednim i ostatecznym złożeniem do druku: Po krytycznym przejrzaniu przedłożonej książki, po wysłuchaniu niektórych taśm magnetofonowych, po odwiedzeniu tej kobiety nie pozostaje mi nic więcej jak tylko stwierdzenie: Jestem mocno jak skała, przekonany, o prawdziwości chcianej przez Boga opublikowanej manifestacji — wypowiedzi demonów. Kapituluję z moją modernistyczną teologią, przed tak wielką pokorą, która przemawia z tych tekstów.

Olten - Szwajcaria.

Dyplomowany teolog, Johannes Denkinger

WPROWADZENIE

Nigdy w historii Kościoła nie były prawdy wiary kwestionowane przez jego własnych członków i w świadomości ludzi tak bardzo wstrząśnięte, podważone, jak za naszych dni. Przeżywamy **samozniszczenie** Kościoła przez jego własnych członków — skarżył się już papież Paweł VI w 1969 r. w Wielkim Tygodniu.

Także katolicka nauka o świętych Aniołach i diabłach została w kuźni prawdy wrzucona do ognia i dla niektórych stała się gorącym żelazem (*parzące*). Zarówno gwałtowność jak i aktualność pytań związanych z tym tematem potwierdzają z jednej strony zwiększanie się literatury na światowym rynku o świętych Aniołach i diabłach, a z drugiej strony obecne znaki czasu jak: nowy kult szatana w USA, albo powodzenie filmu: "Egzorcysta" na całym świecie. W tym samym czasie, kiedy katolicy profesorowie teologii opiniują "nieistnienie diabła", a kościelne instytucje nabierają cech diabelskich, * — rozszerza się aż do liberalnych gazet w USA opinia, że diabeł nie jest już więcej produktem prymitywnego zabobonu (*Fels, wyd. z 10 października 1974 r. str. 304*).

Katechizm rzymski uczy, a Watikanum II potwierdza to, że Kościół objawione prawdy wiary czerpie z dwu źródeł, z Pisma Świętego i Tradycji. Kościół jest uprawniony do wyjaśniania i nauczania prawd wiary i ono jest wiążące dla wszystkich wiernych. Wielkie ogólne, powszechne objawienie Boże zostało zamknięte ze śmiercią ostatniego apostoła. Istnieje, więc mocno zarysowany skarb wiary (*depositum fidei*) —. Ten skarb wiary musi zostać przez Kościół przekazany niezmieniony dla wszystkich generacji. W tym mieści się obowiązek i zadanie Tradycji w Kościele.. W zgodności i wewnątrz ogólnego Objawienia uznaje także Kościół objawienia prywatne, przede wszystkim takie, które mają ogólny charakter dla całego Kościoła. Do nich odnosi się słowo prof. dr Karola Rahnera:

"Objawienia prywatne nie są żadnym luksusem dla Kościoła, lecz imperatywem, który w pewnej historycznej sytuacji wymaga rozstrzygnięć poprzez Kościół. Na podstawie tych faktów wydaje się to przynajmniej wartościowym, jeżeli nie koniecznością, aby przedłożona dokumentacja tekstowa — wypowiedzi przy egzorcyzmie, poprzeć najnowszymi uzasadnieniami Urzędu Nauczycielskiego Kościoła przez Papieża Pawła VI o istnieniu i działalności szatana a następnie wykazać na podstawie praktyki, wypadku opętania — wywiad z jego eminencją kardynałem Józefem Hoffnerem z Kolonii, a wreszcie przedstawić niektóre widzenia o Kościele stygmatyczki Anny Katarzyny Emmerich, które odnoszą się do naszych czasów, do obecnego kryzysu w kościele, które ona tak dobrze widziała i przepowiedziała dość dokładnie. Na końcu jest artykuł Ojca Arnolda Renz pod tytułem: „Co to jest opętanie?”.

PRZEMÓWIENIE PAPIEŻA PAWŁA VI

Wygłoszone dnia 15 listopada 1972 r. podczas audiencji ogólnej

Jakie są obecnie najpilniejsze potrzeby Kościoła?

Niech was nie dziwi nasza odpowiedź, jako zbyt prosta, czy zabobonna i nierealna: jedna z wielkich *{pilnych}* potrzeb jest obrona przed tym złem, które nazywa się szatanem.

Zanim jednak wyjaśnimy naszą myśl, zachęcamy was najpierw do spojrzenia w świetle wiary na życie ludzkie, takie spojrzenie ukazuje ogromnie szeroką perspektywę i sięga daleko w głąb.

Istotnie ten plan, który możemy rozpatrywać z tego punktu widzenia, jest urzekająco piękny. Jest to, bowiem plan stworzenie dzieła Bożego, które jest zewnętrznym wyrazem Bożej mądrości i mocy i którego istotną piękność podziwiał sam Bóg (*Rdz 1,10*).

Bardzo interesujący jest również ten plan, w którym rozgrywa się dramat dziejów ludzkich, plan ukazujący dzieje Odkupienia Chrystusa, naszego zbawienia oraz przedziwne bogactwa Objawienia, proroctwa, świętości, życia nadprzyrodzonego, wiecznych obietnic. Jeśli umie się patrzeć na ten Boży plan, to nie sposób się nim nie zachwycić (*por. św. Augustyn, Soliloquia*). Wszystko ma tu sens, wszystko ma cel, wszystko ma swój porządek. I wszystko dozwala dostrzegać obecność Boga transcendentnego. Myśl, Życie i wreszcie Miłość, tak, że świat zarówno przez to, czym jest, jak i przez to, czym nie jest, przedstawia się nam, jako porywająca i radosna zapowiedź czegoś lepszego jeszcze i doskonalszego (*por. I Kor. 2, 9; 13, 12; Rz. 8, 19-23*) Chrześcijańskie widzenie świata i życia rodzi, więc chrześcijański optymizm, rodzi radości wdzięczność za dar życia, tak, że wielbiąc Boga głosimy zarazem naszą szczęśliwość (*por. Gloria ze Mszy św.*).

Czy jednak taki obraz świata jest kompletny i wierny? Czy nie zdajemy sobie sprawy z braków występujących w świecie, z tego wszystkiego, co nie stwarza sprzyjających warunków dla naszego istnienia? Czy nie obchodzi nas ból i śmierć, podłość, okrucieństwo i grzech? Jednym słowem zło? Czy więc nie widzimy ile jest zła w świecie, zwłaszcza zła moralnego, które jednocześnie, — chociaż na różne sposoby przeciwstawia się i człowiekowi, i Bogu? Czyż nie jest to jakiś dramat? Jakaś niezgłębiona tajemnica? I czy my wierzący czciciele Mądrości Bożej i piewcy Dobra nie jesteśmy specjalnie wrażliwi i zaniepokojeni złem, które widzimy i którego doświadczamy? — Dostrzegamy zło w świecie natury, gdzie tyle jego przejawów zdaje się wskazywać na jakiś bezład. Dalej, stwierdzamy istnienie zła w płaszczyźnie ludzkiej, widzimy słabość, ułomność, ból i śmierć, a także coś gorszego jeszcze: dwie sprzeczne skłonności; z jednej strony istnieje w człowieku skłonność do dobra, a z drugiej — skłonność do złego; jest to wewnętrzne rozdarcie, do którego z pokorą przyznaje się św. Paweł, żeby wykazać konieczność łaski, zbawienia przyniesionego przez Chrystusa i wyrazić swe szczęście z tego powodu (*Rz 7*). Widzimy więc grzech, w którym przejawia się degeneracja ludzkiej wolności i który jest przyczyną śmierci, gdyż oddala od Boga, źródła życia (*Rz 5, 72*), grzech, który jest też okazją do działania w nas i w naszym świecie siły ciemnej i wrogiej — szatana. Zło nie jest, więc tylko jakimś brakiem, lecz jest siłą działającą, istnieje w postaci żywej istoty duchowej, istoty przewrotnej, która skłania też do przewrotności. Jest to rzeczywistość straszna, tajemnicza i budząca grozę.

Wychodzi więc poza ramy nauczania biblijnego i kościelnego każdy, kto odrzuca istnienie szatana, albo czyni zeń jakąś zasadę zła, która istnieje sama z siebie jako byt niestworzony, bądź głosi, że szatan jest tylko mitem, wymyślona i fantastyczna personifikacja nieznanych przyczyn naszych nieszczęść.

Któż nie pamięta najpierw pełnego treści opisu trzykrotnego kuszenia Chrystusa — na początku Ewangelii przedstawiającej Jego publiczną działalność? A następnie tych epizodów, kiedy to szatan stara się pokrzyżować drogi Pana, i kiedy Chrystus o nim wspomina (*Mt 12, 43*)? I jak nie pamiętać, że Chrystus mówiąc trzykrotnie o szatanie jako o swoim wrogu nazywa go "księciem tego świata" (*J 12,31; 14,30; 76,7.?*)? Bardzo wiele

fragmentów Nowego Testamentu zwraca uwagę na to, że jego ciężąca obecność przynosi zagrożenie. Św. Paweł nazywa szatana "bogiem tego świata" (2 Kor 4,4) i uprzedza o walce jaką my chrześcijanie mamy stoczyć nie z jednym szatanem, ale z całym strasznym ich mnóstwem. "Obleczcie się w pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. Nie toczymy, bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw zwierzchnościom, przeciw władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich (Ef 6, 11-12).

Różne teksty ewangeliczne wskazują, że nie chodzi o jednego złego ducha, lecz o wiele (Łk 11, 21; Mk 5, 9) *ale* jeden jest główny i to jest szatan, co tłumaczy się: nieprzyjaciel, wróg. Jest z nim wielu innych — wszystko, stworzenie Boskie, ale upadłe na skutek buntu i wyrokiem Boskim skazanych na wieczne potępienie.

OBRONA CHRZEŚCIJANINA

I. Najprostszą i najskuteczniejszą bronią jest modlitwa i pokuta. Nasza modlitwa zapewnia nam nie tylko stały dopływ łaski, ale i pomoc w walce. Jedno i drugie jest ważne, bo im silniejsi będziemy wewnętrznie, tym łatwiej osiągniemy zwycięstwo. **Im bardziej ufna i wytrwała modlitwa tym większa jest pomoc z góry, tym pewniejsze jest zwycięstwo.**

Bardzo silną bronią okazuje się w tej walce umiłowana modlitwa Matki Najświętszej, to jest "**Różaniec**". Przy jego pomocy dokonało się wiele zwycięstw nad piekłem i jego pomocnikami. Szatan okropnie lęka się Różańca. Ogromnym wprost i niezastąpionym źródłem światła i mocy duchowej są **Sakramenty Święte**, wszystkie siedem, a szczególnie **Sakrament Pokuty i Eucharystii**, które prowadzą do najgłębszego zjednoczenia z Bogiem, i dają ogromną siłę do walki z szatanem (*Zainteresowanych odsyłamy do książki pt. "Szatan istnieje naprawdę", bezsprzecznie najlepszej aktualnie w tym temacie na rynku księgarskim*).

Kapłani żydowscy gorszyli się uzdrowieniem w szabat przez Jezusa, ale dzisiaj wielu Moich kapłanów gorszy się z samego tylko wspomnienia o egzorcyzmach. Najgłówniejszym obowiązkiem kapłana jest powstrzymać i zwalczać zgubne działanie szatana w każdy sposób i za pomocą wszelkich środków.

PIEKŁO - KRÓLESTWEM SZATANA

13. XI. 1978 r.

Synu Mój, weź pióro i pisz!

Mówiłem ci o przerażających rzeczywistościach, o przerażającym oszustwie dokonany przez szatana ze szkodą dla ludzi, lecz powiedzieć należy dokładniej, ze szkodą dla całej ludzkości. Następstwa tego wyrazić nie można słowami ludzkimi, bo człowiek jest za mały, by mógł zrozumieć, ale dość wielki, aby to znieść. Nieświadomość jest jakby obłokiem rodzącym ciemność a ciemność jest jakby mgłą przeszkadzającą w widzeniu rzeczy.

Królestwo szatana na ziemi jest królestwem ciemności, czyli zupełnego zamglenia wszystkiego tak, że nie widzi się, co szatan od tysięcy lat, a zwłaszcza w tych ostatnich stuleciach czyni dla zniszczenia Kościoła i całej ludzkości. Nie widzi się tego, co czyni, by szkodzić Królestwu Bożemu w swym szalonym, prawdziwie szalonym złudzeniu, by zniszczyć zarazem i Mnie, Boże Słowo Przedwieczne, które stało się Ciałem.

Królestwo ciemności nie jest przedwieczne ani wiekuiste. Zrodziło się i powstało w przeciwieństwie do Królestwa z inicjatywy Lucyfera, za którym poszedł Belzebub, Szatan i liczne zastępy aniołów.

Niedorzeczna myśl tych buntowników, ich niedorzeczna wola, w której się zamrozili polegała na tym, że współzawodniczyć chcieli z Bogiem, uważając się nie tylko za równych, ale wprost wyższych od Niego. Dlatego buntują się w dalszym ciągu i już tego powstrzymać

nie mogą. Nigdy też nie będą mogli pojąć i uwierzyć w Tajemnicę Wcielenia Przedwiecznego Słowa Bożego.

By Przedwieczny Syn Boży mógł przyjąć naturę ludzką, niższą od ich natury jest dla nich rzeczą tak absurdalną, że nigdy tego nie przyjmą. Stąd nienawiść bezgraniczna i bunt wywołujący wielką bitwę i straszną szczelinę, jaką tworzy życie w ciemnościach piekła.

Stąd również nieukożona i nie wyczerpana nienawiść rodząca zazdrość i zawiść przeciwko naturze ludzkiej.

Te potwory bez miłości, niezdolne nawet wyobrazić sobie miłości, nigdy nie będą potrafiły ukochać ludzkie stworzenie, toteż otaczają ludzi pochlebstwami, kłamstwami i bezczelnością tylko po to, by potem bardziej jeszcze udręczyć, bo te potworne stworzenia, chociaż obdarzone darami naturalnymi jak rozum, wola i inne, nigdy nie będą mogły ich używać dla dobra, lecz jedynie dla zła.

Zimne w swych planach zniszczenia, odczuwają sadystyczną potrzebę coraz bardziej zagłębiać się w nieprawościach, myślą tylko nieubłaganie źle, chcą zła i je dokonują.

Aktualnie nasilają się w ciemnościach spiski i ataki, które dokonują przez swoich współników i przez swój kościół — **masonerię**. Chcą wywołać na ziemi bitwę, jakiej jeszcze nie było, chyba w tym konflikcie dokonanym na niebie dla oczu ludzkich niewidocznym. To jednak było *rzeczywiste* i doprowadziło do rozdziału Aniołów Światłości od tych w ciemności wraz ze stworzeniem wiekuistego piekła.

Jest to miejsce kary przystosowane dla tego, kto ze zwykłej złośliwości wyrzekł się światła dla ciemności, królestwa szczęścia dla miejsca najstraszliwszej nienawiści i nieugaszonej rozpacz. Jest to szaleństwo naprawdę nieosiągalne i nie dające się przewyższyć.

"Królestwo ciemności" rządzone jest przez, trzech jako hierarchiczne.

Jest to królestwo nienawiści i nieprawości, a kieruje się najwstrętniejszymi namiętnościami. Jest to królestwo okropności, których nie spotka się w żadnym innym miejscu wszechświata i słowami ludzkimi nie da się opisać.

Podwładnymi tego królestwa są ci aniołowie, którzy wraz z Lucyferem, Belzebubem i Szatanem dokonali wielkiego buntu.

Królestwo to jednak ciągle wzrasta, powiększają je wszyscy ludzie, którzy na plan zbawienia mówią "nie" mówiąc "tak" na diabelski plan piekła. Ludzie, którzy umierają w grzechu śmiertelnym pozostają w nim na wieki. Aniołowie i ludzie przynoszą do piekła również swoje dary naturalne, a im one są większe, tym większa będzie kara. Ponieważ Bóg, Nieskończona Sprawiedliwość płaci każdemu w miarę jego zasług, toteż i w piekle cierpi się stosownie do otrzymanych na ziemi darów.

Kto więc na ziemi miał los szczególnego umiłowania przez Boga wraz z drogocennymi darami łaski i miłości, **kto miał szczęście otrzymać wzniosłe posłannictwo Kapłana Bożego z godnością i władzą, jakich nie posiada żaden anioł nawet najwznioślejszy... ten, gdy się potępi zostanie otoczony tak przerażającym ogniem, że tego nigdy żaden język ludzki nie będzie zdolny wyrazić.**

Moi bierni konsekrowani, w grzechu zakorzenieni i dwu pożądlivościach, gdybyście wiedzieli, co was czeka i co zawisło nad waszą głową nie wzgardzilibyście wtedy najostrzejszą i najdłuższą pokutą!

Nawróćcie się zanim nie będzie za późno... To Sam Jezus zwraca się do was z tym wezwaniem! Klękajcie przede Mną Ukrzyżowanym i proście o miłosierdzie i przebaczenie!

Teraz dosyć Mój Synu, błogosławię cię a zarazem wszystkich, którzy są ci drodzy, tych wszystkich, którzy widzą i modlą się o zbawienie Moich konsekrowanych.

(Fragment z książki pod tytułem. "Szatan istnieje naprawdę").

Słowa Pana Jezusa skierowane do ks. prałata Don Ottavio Michelini

SWĄD SZATANA

W dniu 29 czerwca 1972 r. w święto Apostołów Piotra i Pawła, a jednocześnie w dziewiątą rocznicę swej koronacji — Ojciec św. Paweł VI wygłosił wobec kardynałów, korpusu dyplomatycznego oraz licznie zgromadzonych wiernych w bazylice św. Piotra — homilię, która dziwnym zbiegiem okoliczności nie została opublikowana w języku niemieckim przez "Osservatore Romano". Prawdopodobnie wpłynął na to fakt, że treść homilii daleka była od poprzednich, ale i dziś jeszcze pielęgnowanej przez wielu nastrojów optymistycznych. Według "Courier de Romo" z dnia 1 września 1972 r. podajemy poniżej wyjątki z tego kazania. Jak wyżej wymienione pismo zauważa — Papież przemawiając był głęboko poruszony.

Odnosimy wrażenie, że przez jakąś szczelinę, wdarł się do Kościoła Bożego **swąd (dym) szatana**. Jest nim zwątpienie, niepewność, zakwestionowanie, niepokój, niezadowolenie, roztrząsanie. Brak zaufania do Kościoła. Natomiast darzy się zaufaniem pierwszego lepszego świeckiego "proroka" wypowiadającego się przy pomocy prasy lub przemawiającego w jakimkolwiek ruchu społecznym i żąda się od niego formułek dla prawdziwego życia! Nie myśli się przy tym, że my te formuły już posiadamy! Naszą świadomość opanowało zwątpienie. Ono wtargnęło poprzez okno, które wolno tylko dla światła otworzyć! Krytyka i zwątpienie spowodowała wiedza, której celem powinno być ukazanie prawdy. Wiedza nie powinna nas oddalać od Boga, lecz uczyć nas jak Go szukać, by móc Go lepiej chwalić. Uczeni stawiają sobie najboleśniej pytania, opuścili głowy, w końcu oświadczyli: "Ja nie wiem nic, my nie wiemy nic, my nie możemy wiedzieć". Nauka staje się źródłem zamieszania, a nawet absurdalnych sprzeczności. Uwielbia się postęp, ażeby go zaraz przez dziwaczne i radykalne rewolucje zniszczyć, by zaprzeczyć osiągnięciom i wrócić do prymitywu, pomimo, że niedawno tak bardzo chwalono postęp o nowoczesnym świecie.

Również i w Kościele panuje **klimat niepewności**. Należało sądzić, że po Soborze słońce zajaśnieje nad Kościołem, zamiast słońca mamy chmury, burze, ciemności, szukanie, niepewność. Mówimy o ekumenizmie a codziennie coraz bardziej rozdzielamy się. Tworzymy przepaście zamiast je zasypywać! Jak mogło to nastąpić? Sądzimy, że spowodowała to nieprzyjazna noc. Jej imię jest **szatan**, ta tajemnicza istota o której wzmiankuje św. Piotr w swoim liście (1 P 5, 8-9). *Jak często mówi Chrystus w Ewangelii o tym nieprzyjacielu ludzi! My wierzymy w coś (albo kogoś) poza naturalnego, co przyszło na świat, ażeby go zawikłać, zniszczyć owoce ekumenicznego Soboru, zahamować radość Kościoła, który urzeczywistnił swoje pełne samouświadomienie. Dlatego chcemy dziś bardziej niż kiedykolwiek w obecnym położeniu wykonać, przez Boga św. Piotrowi powierzone zadanie umacniać braci w wierze".*

Przekład z niemieckiego czasopisma "Der Fele" Oktober 1972 r.

DIABEŁ - OPĘTANIE - EGZORCYZM

Wywiad **Agencji Urzędu Prasowego Arcybiskupstwa Kolonii** z Arcybiskupem Kolonii **Kardynałem Józefem Höffnerem**:

SKRÓTY:

A.P.A.K.: = Agencja Prasowa Arcybiskupstwa Kolonii

K.J.H.: == Kardynał Józef Höffner Arcybiskup Kolonii

A.P.A.K.:(Pytanie) W lecie 1976 r. mocno wzburzyła umysły tragiczna śmierć studentki pedagogiki Anneliese Michel z Klengenbergu. To jest niesłychane — mówiono, aby w 20 wieku wierzono jeszcze w diabła i opętanie. Współwinni śmierci młodej studentki mają być kapłani, którzy odmawiali nad nią egzorcyzmy. Egzorcyzm — tak mówią — powinien zostać zakazany ustawowo. Co wasza Eminencja sądzi o tej sprawie?

K.J.H.: (*Odpowiedź*): Musimy rozróżnić dwa pytania:

1. Czy są złe duchy, które nazywamy diabłami?
2. Czy te złe duchy mogą uzyskać wpływ na człowieka?

A.P.A.K.: (*Pytanie*) Zaczniemy pytaniem czy diabeł istnieje? Papież Paweł VI powiedział na audiencji generalnej 15 listopada 1972 r. "My wiemy, że istnieje naprawdę ta ciemna siejąca zamieszanie istota"... Monachijski dziennikarz Hannes Burg powiedział w związku z tym 26 lipca 1976 r. w zachodnio niemieckim radiu: O takich gadkach dzisiejszej katolickiej teologii już dawno przebrzmiałych i absurdalnych można się tylko z tego uśmiechnąć.

K.J.H.: (*Odpowiedź*) Nie zwracam uwagi na aroganckie słowa Hannesa Burgera. Powiem tylko, że to jest fałsz przypisywać dzisiejszej teologii katolickiej, że zaprzecza ona istnieniu złych duchów. Profesorowie: Karol Rahner i Herbert Vorgrimler nazywają: "pozaludzkie złe moce i potęgi i ich działalność na świecie — prawdą wiary".

1. (*Cały słownik teologiczny, wydany przez Karola Rahnera i Herberta Vorgrimlera 7-dme wydanie, Freiburg in Breisgan 1968, str. 49*).

Profesor Leon Scheffczyk z uniwersytetu monachijskiego wyjaśnia, że: "Szatan przy oznajmieniu (*przy opętanych*) Jezusa wystąpił jako przeciwnik dzieła zbawienia".

2. Leon Scheffczyk: Wiara chrześcijańska i nauka o demonach, w monachijskim czasopiśmie teologicznym, rocznik 26 (1975 r.) str. 392.

"Wielorakie moce — pisze także prof. Henryk Schiller (*uniwersytet w Bonn, które przecież rozwijają tylko jedną szatańską moc, spotykamy jako uosobienie pewnego rodzaju istotę mocy (potęgi)*)

3. Henryk Schiller: Noce i Potęgi w Nowym Testamencie (*Quaest. disp. 3*) Freiburg im Ereisgan 1958 str. 63.

U Józefa Ratzingera (*uniwersytet Regensburg*) czytamy: "Egzorcyzm nad zaślepionym przez demony światem, należy nierozdzielnie do duchowej drogi (*posłannictwa*) Jezusa i do centralnego punktu Jego własnego jak też Jego uczniów posłannictwa?"

4. Joseph Ratzinger: Abschied vom Teufel 7, in: Passauer Bistumblatt nr 10 z 11 marca 1973 r. (*Passawski organ diecezjalny*).

Mogę przytoczyć jeszcze licznych teologów, także ewangelickich. Niech jednak wystarczy tych kilka przykładów.

A.P.A.K.: (*Pytanie*) Karol Rahner i Herbert Yorglimier mówią, że istnienie złych duchów jest prawdą wiary, którą wyznaje kościół, a która wynika z Pisma świętego, bo mówi ono wyraźnie o diabłach, jako mających własną osobowość, a nie, jako tylko symbolu, który przedstawia zło. Czy Eminencja może bliżej opisać, co oni tu wyrażają?

K. J. R.: (*Odpowiedź*) Czwarty Sobór powszechny w Lateranie wyjaśnił to w roku 1215 jasno i dobitnie: — "Bóg stworzył w swej wszechmocnej sile na początku czasów w ten sam sposób obydwie porządki stworzenia z niczego: duchowy i cielesny, tzn. świat aniołów i świat ziemski, a dopiero potem człowieka, który w pewnym stopniu obejmuje *łączy w sobie*) obydwie światy, ponieważ składa się z ciała i z ducha (*duszy*).

Diabeł i inne złe duchy zostały według swej natury stworzone przez Boga dobrymi. Złymi jednak (*duchom*) stali się sami przez siebie (z *własnej winy* "6 Dentzinger — Schonmetzer 800").

Ten ważny tekst zawiera trzy wypowiedzi:

1. Bóg stworzył wszystko z niczego: Aniołów, świat i ludzi.
2. Także złe duchy zostały stworzone, jako istoty dobre, tzn., jako aniołowie. To nie jest żadna zła struktura bytu, żadna kosmiczna istota mocy.
3. Te duchy, te istoty przez swój bunt przeciwko Bogu stały się złymi duchami.

To, co ogłosił czwarty Sobór Laterański jest prastarą katolicką nauką wiary. W roku 561 ogłosił Sobór w Braga: „Kto twierdzi, że diabeł nie został na początku stworzony, jako dobry Anioł przez Boga i według swej natury nie jest dziełem Bożym, kto twierdzi, że wynurzył się on z ciemności i nie ma żadnego Stworzyciela, lecz sam ze siebie jest substancją złego... niech będzie wyklęty.

Kto wierzy, że diabeł...działa ze swej własnej mocy gromy, pioruny, burze i susze, ten niech będzie wyklęty" (7 Dzieło cyt. Str. 457—458).

Dopiero co poucza nas Drugi Sobór Watykański: „że w Jezusie Chrystusie wyrwał nas Bóg z niewoli grzechu i szatana". Działalność Kościoła prowadzi do usunięcia diabła z życia ludzkiego.

A.P.A.K.: (*Pytanie*) Profesor Herbert Haag twierdzi, że to jest niebiblijne trzymać się mocno wiary, że szatan istnieje. Papież Paweł VI w swej mowie z 15 listopada 1972 r. przeprowadził wtedy pseudoegzezę i zacytował miejsce Pisma św. o szatanie, na co nie mógłby pozwolić sobie student pierwszego semestru".

Kiedy Kongregacja Wiary w czerwcu 1975 r. wydała dokument „Chrześcijańskiej Wiary i nauki o demonach" powiedział prof. Haag: „Jeszcze raz Rzym nie przemówił w duchu czasu".

K.J.H.: (*Odpowiedź*) — Zarzut mocnego trzymania się wiary w istnienie szatana jakoby był niebiblijny odrzucili zdecydowanie znani teologowie:

Prof. J. Ratzinger pisze: „Nie jako egzegeta, nie jako wykładowca Pisma Świętego żegna Hang diabła, lecz jako człowiek dzisiejszego czasu, który istnienie diabła uważa za niemożliwe.

Autorytet, według którego wygłasza on swą opinię pochodzi, więc z jego własnego światopoglądu, a nie, jako wykładowcy Biblii. Joseph Ratzinger, Abshied von Teufels, in Passauer Bistumblatt nr 10, 11 marzec 1973 r.

W nauce Pana Jezusa jest szatan wielkim przeciwnikiem, który jednak nie ma żadnej mocy nad Jezusem (*J 14, 30*) ponieważ Jezus złamał jego moc. Władca tego świata został już osądzony (*J 16, 11*). Z pewnością szatan znajduje się w punkcie centralnym nauki Pana Jezusa, a walka z mocami należy do Jego zadania — posłannictwa. Dlatego w Piśmie Św. czytamy: „Kto grzeszy, jest dzieckiem diabła, ponieważ diabeł trwa w grzechu od początku. Syn Boży objawił się po to aby zniszczyć dzieła diabła (*7 I 3,8*)

A.P.A.K.: (*Pytanie*) — Prof. Haag twierdzi, że można by na wszystkich miejscach Nowego Testamentu, w których występuje szatan albo diabeł tak samo napisać: grzech albo zło.

K.J.H.: (*Odpowiedź*) — Tu nie zachodzi ten wypadek. W Piśmie świętym czytamy: „Diabeł grzeszy od początku (*7 J 3,8*). Zamiast tego możemy powiedzieć: zło grzeszy od początku, ponieważ grzeszyć może tylko coś co przedstawia jakąś osobowość, istota obdarzona rozumem i duchem, ale nie zło (*pojęcie zła*)".

A.P.A.K.: (*Pytanie*) — Prof. Haag twierdzi, że w Piśmie świętym wymieniony jest diabeł, jako bezosobowa figura, jako coś co nic nie znaczy. Mówi on, że w sensie ówczesnej żydowskiej formy myślenia ukazuje się diabeł w Nowym Testamencie, jako eksponent, uosobienie zła. Jezus i Apostołowie, nie mogliby się inaczej wyrażać, tylko stosownie do pojęć świata ich otaczającego.

K.J.H.: — (*Odpowiedź*): W czasie życia Jezusa Chrystusa wiara w Aniołów i demonów była powszechnie wyznawana. Wynika to choćby stąd, że Saduceusze twierdzili, że nie ma ani zmartwychwstania, ani aniołów ani duchów (*Dz Ap 23,8*). Musimy także zwrócić uwagę, że Pismo św. w Starym Testamencie mocno zwalczało rozszerzone na świecie wróżby i czary. W Księdze Powtórzonego Prawa jest napisane: „Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by przeprowadzał przez ogień swego syna lub córkę, zaprawiał wróżby, przepowiednie, magię i czary. Nikt, kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów, wywoływał umarłych; obrzydliwy jest, bowiem dla Jahwe każdy, kto to czyni (*powt. Prawa 18,10-12*). Wydaje mi się, że to

ostrzeżenie Starego Testamentu dotyczy także niektórych uświadomionych obywateli 20 wieku, którzy ulegają wielu zabobonom...

A .P. A.K.: (*Pytanie*) — Czy złe duchy mogą wywierać wpływ na człowieka?

K.J.H.: (*Odpowiedź*) — Pismo święte Nowego Testamentu potwierdza to pytanie, ponieważ mówi o wielu opętanych, których Pan Jezus uwolnił od złego ducha.

Prof. Karol Eshner i Herbert Vorgrimaler piszą, że wpływu demonów nie można poznać tak zwyczajnie, poznaje się je tam gdzie występują nadzwyczajne zjawiska. Wiele zjawisk przypisywanych złemu duchowi można wytłumaczyć w sposób naturalny.

Także prof. Henryk Schilier mówi, że moce demoniczne mogą opanować ludzi i świat, niektórych ludzi aby przez to i przez nich okazać swoją moc. Moce te miałyby sprzymierzeńca we mnie samym, w wypadku gdybym kierował się miłością własną, egoizmem, niechęcią, czy złością do Boga i bliźniego. Właśnie w naszych dniach nie możemy wyzbyć się uczucia, że bieg świata i nasza historia nie rozwijają się we właściwym kierunku. (*Henryk Schilier: Besinnung auf das Neus Testament, tom II, Freiburg w woj. Ereisgau, 1964, str. 146, 148, 157*).

"Między niebem i ziemią jest wiele rzeczy, o których ci „komentatorzy” nie mają żadnego pojęcia". (*Źródło: Kardynał Josef Koffner: Diabeł, Opętanie, Egzorcyzm w Offerten Zeitung in Theologisches nr. 10, October 1976, 29 rocznik. Wyd. Josef Kral D - 8423 Abensberg*).

CO TO JEST OPĘTANIE

Ojciec Arnold Renz SDS

Dowody istnienia szatana. Mamy na to wypowiedzi Chrystusa w Piśmie świętym, wypowiedzi nauki Kościoła, wypowiedzi papieża, jako zastępcy Chrystusa. Wypowiedzi te są jednoznaczne. Diabeł istnieje.

DZIAŁANIE DIABŁA

Diabeł posiada wielką moc nie tylko przez swój wewnętrzny wpływ na ludzi, przez kuszenie do grzechu i do odejścia od Boga, lecz także aż do opanowania pojedynczych ludzi przez opętanie. Jeżeli takie opętanie, przez naukę (*psychologia, parapsychologia*) nie mogło być potwierdzone, to równocześnie także nie może być odrzucone, pomimo, że to wychodzi poza jej kompetencje, to jednak musi jego istnienie być przyjęte.

Pomijając wypowiedzi nauki Kościoła i Pisma świętego, przemawiają za tym doświadczenia Świętych (*Jan od Krzyża, św. Teresy od Jezusa, św. Jana Vianney, Ojca Pio i innych świętych*).

Historia Kościoła mówi o wielkiej liczbie opętanych, których tu nie będziemy wyliczać. W tym, czy w danym wypadku zaistniał fakt opętania trzeba być ostrożnym, bo są także choroby psychiczne, które w niektórych wypadkach są bardzo podobne do opętania. Opętanie poznajemy po różnych jego symptomach. Pierwszym z nich jest i jednym z najważniejszych reakcja osoby opętanej na egzorcyzm (*egzorcismus probatus*). Ale nawet w tym wypadku jest możliwe, że demony się kurczą, milczą i nie dają znać o sobie, nie reagują. Jeżeli nie reagują, to nie jest jeszcze dowód, że ich nie ma. Jeżeli jednak odpowiednio reagują, to przemawia to za opętaniem. — Ważnym znakiem jest zachowanie się osoby podejrzanej o opętanie wobec poświęconych przedmiotów, relikwii, wody święconej, medalików itp. W tym wypadku nie może ta osoba przedtem wiedzieć o tych poświęconych rzeczach. Rozróżnianie wody poświęconej od zwykłej mówi o obecności demonów. Niektóre osoby mają zdolność rozróżniać wodę poświęconą od zwykłej, ale nie reagują ze wściekłym odepchnięciem. W wypadku opętanej ta reakcja jest zawsze wściekła, odpychająca, której nie można wytłumaczyć w naturalny sposób.

Dalszym znakiem są skutki egzorcyzmu. Wymienię tu jeden wypadek: Chłopców z Illfurt. (*Proboszcz P. Sutter: "Sutana Macht und Wirken" Noc i działanie szatana. Wydawnictwo Zygfryd Hacker D — 8031 Grobenzell 7 wydanie 1975 r. str. 12—122: Opętanie dzieci z Illfurt. Por. także: Cor-rado Balducci Priester, Magier, Psychopathen. Kapłani, magowie, psychopaci str. 65—88, wyd. Paul Pattioch Verlag D-8750 Aschaffenburg 1976).*

Te demony zostały wypędzone. Obydwaj chłopcy po wypędzeniu, po egzorcyzmie, który ciągnął się ponad dwa lata, byli zupełnie normalni.

Czy niepowodzenie egzorcyzmu jest znakiem pozytywnym?

a) Jeżeli nie chodzi o prawdziwe opętanie, nie będzie też i skutku. Wypadki takie mogą być jeszcze gorsze.

b) Są wypadki opętania, które mają szczególne zadanie, na przykład; oczyszczenie danej osoby, która trwa w grzechu, albo jest karą za grzeszne życie. Wypadek ten występuje szczególnie wtedy, jeżeli ktoś zapisze się diabłu. Wypadki takie trwają bardzo długo i wymagają pełnego trudu, wysiłku, poświęcenia się egzorcysty, nie są jednak beznadziejne, szczególnie, jeżeli dana osoba wykazuje dobrą wolę. (*Magda u Ojca Rodewyka*) (*Ojciec Adolf Rodewyk S.J.: "Damonische Desessenbeit heute" — Opętanie diabelskie dzisiaj. Wypadek Magda Paul Pattioch Yerlag D - 8750 Aschaffenburg*).

c) Szczególnego rodzaju opętanie, jest opętanie tak zwane opętanie wynagrodzenia. Osoby takie spotyka to nie z osobistego przewinienia.

Mogą one na przykład być przeklęte.

Nie można tego zaprzeczyć: Błogosławieństwo i przekleństwo mogą być równie skuteczne. Pozostanie to przy tym w większości wypadków tajemnicą, dlaczego w jednym wypadku przekleństwo na kogoś działa, a w innym nie.

Jeżeli niektórzy zgadzają się cierpieć za innych, może się to także zdarzyć w formie opętania. Opętanie jest strasznym cierpieniem. Historia wskazuje, że opętani, którzy tak wiele przeszli cierpień, nie dożywają starości (*Chłopcy z Illfurtu*). Są opętani, którzy cierpią za ludzi, za Kościół, albo za pewne grupy ludzi, na przykład; za kapłanów.

d), Jeżeli na przykład pomyślimy o Wolne z Rippertschwand albo o wypadku w Atloting, możemy wtedy myśleć, że wypadki te mają szczególne znaczenie dla Kościoła, nie tylko przez cierpienie tych osób, lecz także przez ich **wypowiedzi**. Może się to także odnosić do wypadku opisanym w tej książce: "Mahnung aus dem Jenseits" — Ostrzeżenie z zaświatów; tak samo dobrze do wypadku w Klingenbergu. Wypowiedzi tych opętanych, powinny być świadectwem i pomocą dla Kościoła właśnie w jego dzisiejszych ciężkich, kryzysowych czasach. Takie wypadki opętania opierają się egzorcyzmami, dopóki jego zadanie (*opętanie — wypowiedzi osoby opętanej*) nie zostaną przekazane tak jak chce tego Niebo. W wypadku z Klingenbergu cierpienie osoby opętanej doszło do zenitu i końca po przeżyciu konania Chrystusa na krzyżu, śmierci z głodu i pragnienia. Tą śmiercią umarła studentka Anneliese Michel. Nasza książka (*Ostrzeżenie z zaświatów*) tak mówi o wypadku Klingenberg: Bóg doświadczył tą rodzinę i wszystkich związanych z opętaną bardzo ciężko. Zabrał tą cierpiącą osobę, jej duszę do siebie, aby zostało już zakończone to ciężkie jej życie i aby mogła dostać się do wiecznej szczęśliwości".

Demony potwierdziły w "Ostrzeżeniu z zaświatów": „Chociaż nie przyjęto jej natychmiast do wiecznej szczęśliwości, to poszła jednak wysoko w górę, doszła daleko w górę (70 czerwca 1977 r.) Śmierć Anneliese była dopuszczeniem Bożym, a nie błędem, winą egzorcyzmu.

CZYM JEST WŁAŚCIWIE OPĘTANIE?

Przy opętaniu bierze diabeł nie tylko duszę człowieka w posiadanie, jak to dzieje się przez grzech śmiertelny, lecz bierze on w posiadanie ciało i duchowe zdolności, tak, że osoba opętana nie może już wolno rozporządzać swym własnym ciałem, swym rozumem i siłą woli.

Jeden albo więcej diabłów ma moc nad daną osobą. Opętana osoba nie może się efektywnie przeciwko temu oprzeć, co demony chcą przez nią zrobić. Może przy tym wszystkim mieć wewnętrzne rozeznanie i wolę przeciwstawiać się przeciwko wszystkiemu złemu, do którego zmuszają ją demony. W takim wypadku osoba ta nie ponosi żadnej winy. Jeszcze mniej może być mowa o winie, jeżeli podczas tzw. kryzysu, (kiedy *diabeł efektywnie działa przez nią, w niej*) osoba ta przede wszystkim nic nie wie, także później (*po przejściu kryzysu, dojściu do świadomości*).

Tak na przykład chłopcy z Illfurtu, którzy przez cały czas opętania nic nie wiedzieli, (co *mówili, czynili*). Przede wszystkim przy opętaniu wynagradzającym zachodzi, tzw. **jasne**, (*świadome*) opętanie tzn., że osoba opętana wie całkiem albo częściowo wszystko, co mówi i co czyni. Ma miejsce szczególnie ciężkie cierpienie, które przeżywa w pełnej świadomości.

PRZYCZYNY OPĘTANIA

Można to krótko streścić. Przyczyną może być popełnienie jakiegoś ciężkiego grzechu, który otwiera szatanowi drzwi. Może także być to, że ta osoba zapisała się szatanowi swą krwią (*wypadek opisany u św. Teresy z Avilla, względnie u Jana od Krzyża, z pewną zakonnica*), albo osoba taka miała do czynienia z okultystycznymi praktykami (*wywoływanie duchów*) albo też osoba ta została przeklęta, albo, że Pan Bóg miał szczególny zamiar względem niej aby była ofiarą wynagradzającą (*za grzechy świata*).

OPĘTANIE I NAUKA

Opętanie i szatan należą do rzędu rzeczy nadprzyrodzonych. Nauka świecka nie jest kompetentna w tych zagadnieniach, nie ma dostępu do rzeczy nadprzyrodzonych, lecz zajmuje się tylko zjawiskami zewnętrznymi. Jeżeli wypowiada coś o szatanie i opętaniu, przekracza swoje kompetencje i jest niewiarygodną. Dotyczy to także psychologów, parapsychologów jak też lekarzy.

Roztropnie jest i poleca się to stale, aby szukać u osób podejrzanych o opętanie czy nie jest to tylko objaw jakichś przyczyn naturalnych, na przykład; choroby psychicznej itp., ale roztropność wymaga też aby być otwartym na możliwość opętania. Dokładne badanie wypadku musi wykazać przyczyny stanu tej osoby. Medyczna opieka bez skutku, może być wskazówką opętania. Jeżeli nauka jest bezsilna, to musi stać otworem droga dla egzorcyzmu, dla pomocy Kościoła jak Mu Chrystus sam rozkazał: "Wypędzajcie czartów". Uzdrowiajcie chorych, wypędzajcie złe duchy.

CZY OPĘTANIE JEST CHOROBA?

Opętanie nie jest zasadniczo żadną chorobą, może być jednak z chorobą pomieszane (*mieć z nią związek*). Choroby opętanych pochodzą z wpływu demonów i nie mogą zostać zwalczone przez medycynę.

CO TO JEST EGZORCYZM?

Egzorcyzm jest pomocą Kościoła, który stara się wypędzić diabła przez modlitwy, czytanie z Pisma świętego, zaklęcia, rozkazy w Imię Jezusa, Najświętszej Maryi Panny, Aniołów i Świętych. Przy pomocy i użyciu wody święconej, błogosławieństw, znaku krzyża św., przykładaniu stuły, wkładaniu rąk. Błędnie myśli, kto sądzi, że demon opuści za jednorazowym egzorcyzmem, na jeden rozkaz, osobę opętaną. Jest to ciężka walka egzorcysty z demonem (*demonami*). Stale i wciąż mówią demony egzorcysty: "Jeszcze nie musimy... także i tu ostatnie słowo należy do Boga".

WIDZENIE BŁOGOSŁAWIONEJ ANNY KATARZYNY EMMERICH

Widzenie czcigodnej Siostry Augustianki błogosławionej Anny Katarzyny Emmerich opowiedziane pewnemu pielgrzymowi w latach 1819—1820.

Widziałam kościół św. Piotra (w Rzymie)

“Widziałam niezmierną liczbę ludzi zatrudnionych przy burzeniu kościoła św. Piotra. Widziałam także innych, którzy go znowu budowali, (*odbudowywali*). Ciągły się linie robotników pomocniczych przez cały świat, a ja dziwowałam się nad tym związkiem, (jaki *on ma z tą sprawą*). Zrywający zrywali całe kawały muru, a było między nimi szczególnie wiele należących do sekt i odszczepieńców. Jakby według przepisu i reguły ci ludzie burzyli, (*ktoś nimi kierował*). Jedni ubrani byli na białą, odziani w fartuchy otoczone niebieską oblamówką z kieszeniami, mieli za pasem kielnie murarskie. Inni ubrani byli różnie. Byli przy tym wielcy i znaczni ludzie w mundurach, którzy jednak nie pracowali, tylko znaczyli kielnią na murach, gdzie i w jaki sposób robotnicy mają burzyć. Niekiedy, kiedy zaraz nie wiedzieli jak powinni burzyć, zbliżali się do jednego ze swoich, aby być pewnym, ten miał wielką księgę, w której był jakoby opisany cały budynek, w jaki sposób go burzyć.

Następnie dokładnie oznaczali jakieś miejsce murarską kielnią i prędko te miejsca były burzone. Ludzie ci rwali mury, cegły, całkiem spokojnie i bezpiecznie, a wszystko szło przy tym zastrachane, ciche i wyczekujące.

Widziałam modlącego się papieża. Był on otoczony **falszywymi przyjaciółmi**, którzy często czynili coś przeciwnego aniżeli on zarządził.

Widziałam pewnego małego czarnego światowego człowieka w pełnej działalności przeciwko Kościołowi:

Podczas gdy jedna strona była burzona, z drugiej strony była znów odbudowywana, ale bez entuzjazmu i większego zaangażowania. Widziałam wielu duchownych, a jeden szedł nie pozwalając sobie przeszkadzać — właśnie między tymi burzącymi i rozkazał wstrzymanie i odbudowę.

Innych kapłanów widziałam leniwie odmawiających ich brewiarz i w międzyczasie przynoszących kamyczek (*do odbudowy*), który nieśli pod płaszczem, jako wielki “rarytas”, albo podawali go innym. Zdawało się, że nie mają oni wszyscy żadnego zaufania, żadnej ochoty, żadnego polecenia i nie wiedzieli wcale, o co tu chodzi!

Przedstawiało się to nędznie, bardzo nędznie!

Od początku sierpnia aż do końca października 1820 r. trwałam w nieustających prośbach, modłach za Ojca św. z powodu tego widzenia, które opisałam i opisuję dalej: — Widzę nowych męczenników, nie w chwili obecnej, lecz w przyszłości... Widzę, że już idą naprzód... Widziałam — mówiła dalej — ludzi, którzy stale burzyli wielki kościół i widziałam przy nich obrzydliwego potwora, zwierzę, które wyszło z morza. Miał on Ogon jak ryba, a łapy jak lew i wiele głów, które znajdowały się dookoła jednej wielkiej głowy na wzór korony. Miał wielki czerwony pysk. Zwierzę było pocętkowane jak tygrys, a z burzącymi kościół był na poufalej stopie. Leżał on często między nimi, podczas gdy oni pracowali, chodzili także często do jaskini, w której się niekiedy ukrywał.

Podczas tego widziałam tu i ówdzie na całym świecie wielu dobrych ludzi, męczonych, a szczególnie duchownych, zamykanych i uciskanych i miałam odczucie, że kiedyś będą oni nowymi męczennikami.

Kiedy kościół był już w dużym stopniu zburzony, tak, że pozostało już tylko prezbiterium z ołtarzem, widziałam tych burzących, razem z potworem pchającym się do kościoła... ale znaleźli tu (w *kościółce*) wielką piękną Niewiastę, Panią. Zdawało się, że była w błogosławionym stanie, ponieważ szła Ona tylko powoli, na ten Jej widok, nieprzyjaciele bardzo się przerazili, a potwór nie mógł uczynić ani jednego kroku naprzód... Wyciągnął on swoją głowę ze złością za tą Niewiastą jakoby chciał Ją pożreć. Widziałam, więc teraz tego potwora jak uciekał znowu do morza, a nieprzyjaciele biegali tu i tam zmieszani. Nastąpił wśród nich wielki chaos, ponieważ dookoła kościoła przybliżyły się z daleka wielkie kręgi obrońców itd.

Dziesiątego sierpnia mówi: — “Widzę Ojca Świętego w wielkim ucisku. Mieszka on w innym pałacu i dopuszcza do siebie tylko niektórych, zaufanych... Gdyby zła partia... znała

swoją siłę to by już uderzyła... Obawiam się, że Ojciec święty przed swym końcem, będzie musiał wycierpieć jeszcze, większe uciski...

Widzę tylni czarny Kościół jak rośnie, jak rośnie i wywiera zły wpływ na charaktery. Zagrożenie dla Ojca św. i Kościoła jest tak wielkie, że trzeba błagać Boga dzień i noc... Polecono mi modlić się wiele za Kościół i papieża... Zostałam tej nocy zaprowadzona do Rzymu, gdzie ukryty jest jeszcze Ojciec św., który jest w wielkim ucisku. Aby ująć złym posądzoniom zamieszkał osobno... Jest on bardzo smutny, słaby, wyczerpany, wyczerpany troską i modlitwą. Ukrył się on przede wszystkim dlatego, ponieważ może zaufać tylko niewielkiej liczbie ludzi...

Jest jednak przy nim stary, skromny, bardzo pobożny kapłan, który jest jego przyjacielem, którego jako tak prostego nie uważano, żeby go usuwać od papieża, jako człowieka nic nie znaczącego... Mąż ten jednak posiadał wiele łask Bożych. Widzi on i spostrzega wiele rzeczy i wiernie donosi o tym Ojcu Świętemu... W ten sposób jest on ostrzeżony, przed tym człowiekiem, który dotychczas wszystko robił, a teraz nic już nie będzie robił... Papież jest tak słaby, że o własnych siłach nie może już iść.

Pierwszego października: Kościół — biadała ona — jest w wielkim niebezpieczeństwie, muszę na rozkaz z góry, prosić każdego, który do mnie przychodzi — o „Ojcie Nasz” w intencji Kościoła, papieża. Trzeba błagać Boga, aby papież nie opuszczał Rzymu, bo przez to opuszczenie powstałaby wielka szkoda. Trzeba błagać Boga, aby otrzymał On Ducha Świętego.

Czwartego października: Dzisiaj w nocy widziałam św. Franciszka niosącego papieża i Kościół...

Później widziałam Kościół św. Piotra niesiony przez pewnego małego mężczyznę na barkach, który ma w twarzy coś żydowskiego. Wydawało się to całkiem niebezpieczne.

Maryja stała na północnej stronie kościoła i rozciągała chroniący swój płaszcz.

Mały mężczyzna zdawał się załamywać. Powinni mu pomagać w niesieniu tych dwunastu, których widzę stale jako nowych kapłanów, ale przychodzili oni troszkę za powoli. Zdawał się on już upadać, w końcu oni jednak przyszli i postąpili pod ten kościół, pomogło nieść także wielu Aniołów.

Pozostała już tylko podłoga i tylna część - wszystko inne było zburzone przez tajną sektę i służby kościoła. Zanieśli oni kościół na inne miejsce i zdawało się, jakby więcej pałaców jak pochyla się pole kłosów podczas żniwa.

Kiedy widziałam kościół św. Piotra w jego zburzonym stanie i tak wielu duchownych pracujących przy dziele zburzenia, chociaż czynił to jeden przed drugim skrycie, odczułam z tego powodu taki smutek, że gwałtownie zawołałam do Jezusa, aby się ulitował!

I zobaczyłam mego Niebieskiego Oblubieńca, jako młodzieńca i długo On ze mną rozmawiał. Powiedział mi między innymi, co oznacza to przemienienie, przetransportowanie Kościoła, ŻE ON POZORNIE CAŁKIEM UPADNIE, ŻE JEDNAK Z TYCH, CO GO PRZENOSILI ZOSTANIE ON ZNOWU W SPOKOJU PODNIESIONY, ODRÓDZONY. Jeżeli pozostanie choćby jeden prawdziwy katolik może Kościół znowu zwyciężyć, ponieważ został on założony nie z rozumu i rady ludzi (*nie z mądrości ludzkiej*).

Pokazał On mi, że nigdy nie brakowało modlących się i cierpiących za Kościół. Zostało mi także pokazane, że wtedy nie będzie chrześcijan w starym sensie. Zostałam bardzo zasmucona przez ten obraz.

7 października:, Kiedy szłam z Franciszką i pewnym świętym przez Rzym, widzieliśmy wielki pałac od dołu do góry w płomieniach. Byłam bardzo zasmucona, że mieszkańcy mogliby spłonąć, bo nikt nie gasił.

Kiedyśmy się jednak zbliżyli, ogień się zgasił, a dom był czarny i opalony. Szliśmy przez wiele wspaniałych sal i doszliśmy do papieża. Siedział on w ciemności i spał w wielkim krześle, był on bardzo chory i nieprzytomny, nie mógł wcale chodzić.

Widzę Kościół całkiem samotny, całkiem opuszczony! Wygląda on jakby wszyscy uciekli. Dookoła niego wszystko jest w walce. Wszędzie widziałam wielką biedę i nienawiść, zdradę i rozgoryczenie, niepokój, bezsilność i całkowitą ślepotę.

10 października: Widziałam Kościół św. Piotra, który zburzony był aż do prezbiterium i wielkiego ołtarza.

Św. Archanioł Michał zstąpił opasany i uzbrojony, do Kościoła i bronił swym mieczem wstępu wielu złym pasterzom, którzy chcieli się do niego wdrzeć. Cała przednia część kościoła była już rozebrana, a pozostało tylko Tabernakulum z Przenajświętszym Sakramentem. Wtedy spostrzegłam Majestatyczną Panią. Wznosiła się Ona ponad wielkim placem przed Kościołem. Jej szeroki płaszcz spoczywał spięty na ramionach i unosiła się cicho w górę. I wreszcie stanęła na kopule i rozciągała szeroko swój płaszcz nad całą przestrzenią Kościoła, który to płaszcz promieniował, świecił jak złoto. Ci co burzyli kościół właśnie cośkolwiek spoczęli, a gdy chcieli się znowu zabrać do pracy, nie mogli, nie mogli w żaden sposób zbliżyć się tam, gdzie Ona osłaniała kościół swym płaszczem!

Z drugiej zaś strony powstała teraz niezmierna praca budujących. Przyszło wielu **silnych młodych** ludzi, duchownych i świeckich, przyszły kobiety i dzieci. Przyszli także całkiem starzy, ułomni, zapomniani mężczyźni, a budynek (*kościół*) został znowu postawiony.

Teraz zobaczyłam nowego **papieża** zbliżającego się z procesją, był on o wiele młodszy i **surowszy** jak poprzedni papież. Przyjęto go z wielką uroczystością. Zdawało się, że chce on Kościół poświęcić, ale usłyszałam głos, że nie potrzebuje on nowego poświęcenia, ponieważ pozostał Najświętszy Sakrament. Powinna być podwójna wielka uroczystość; Powszechny Jubileusz i odbudowa prawdziwa Kościoła.

Przedtem aniżeli papież zaczął tę uroczystość przygotował już **swych ludzi**, którzy usunęli całkiem bez sprzeciwu wielką ilość znacznych i mniej znacznych duchownych.

I widziałam, że opuścili oni zebrania, ze złością i szemraniem. I wziął *do* swej służby całkiem innych ludzi, duchownych i świeckich. Wtedy zaczęła się wielka uroczystość w Kościele św. Piotra.

30 grudnia: Znowu widziałam Kościół św. Piotra z jego wysoką kopułą. Na niej stał św. Michał w krwawo czerwonej sukni, z wielką bojową chorągwią w ręce. Na ziemi trwała wielka wojna. Zieloni i niebiescy walczyli przeciwko białym, a biali, którzy mieli nad sobą czerwony miecz zdawali się całkiem ginać. Wszyscy jednak nie wiedzieli dlaczego walczą.

Kościół był całkiem krwawo — czerwony jak Anioł i zostało mi powiedziane, że zostanie on obmyty krwią. Im dłużej trwała wojna. Anioł zstąpił na ziemię i przystąpił do tych białych walczących i widziałam go wielokrotnie przed wszystkimi walczącymi.

Wtedy wstąpiła w nich cudowna dzielność, nie wiedzieli oni skąd im się to wzięło. On wstąpił pomiędzy nieprzyjaciół i pobił ich, i uciekli na wszystkie strony. Ponad zwycięskimi białymi zniknął teraz ten płomienny miecz. Podczas walki przechodziły do nich stale wielkie gromady przeciwników, a raz nawet cały wielki tłum.

Nad walczącymi ukazały się w przestworzu Zastępy Świętych, którzy wskazywali i rękami oznaczali, wskazywali. Byli oni różni, ale wszyscy jednego ducha. Kiedy Anioł zstąpił z dachu Kościoła, zobaczyłam nad nim (*Kościółem*) na niebie wielki jaśniejący Krzyż, na którym wisiał Zbawiciel, z którego Ran wychodziły wiązki świecących promieni rozszerzające się nad światem.

Rany były czerwone jak jaśniejące, promieniujące bramy ze słoneczne żółtym środkiem. Nie miał on cierniowej korony, ale ze wszystkich Jego Ran Głowy wychodziły promienie na wszystkie strony świata.

Promienie z rąk, boku i stóp wychodziły w kolorach tęczy i dzieliły się pięknie, tak, że większa ilość złączonych, szła na wsie, miasta, domy, przez cały świat. Widziałam je tu i tam, daleko i blisko, padające na różnych pracujących i wciągały dusze, które dotknęły się jednej z tych kolorów do Ran Pana.

Promienie padające z Rany Boku, spadały na stojący na dole Kościół w bardzo obfitym, szerokim strumieniu. Kościół cały jaśniał od tego, a przez ten wpływ promieni, widziałam większość dusz wchodzących do Pana.

Widziałam także czerwone świecące Serce, unoszące się na niebie, z którego szła wielka wiązka, jak droga, promieni do Rany Boku i od którego rozszerzała się inna wiązka promieni nad Kościołem i wielu okolicami. — A promienie te wciągały wiele dusz, które przez Serce i przez tę wiązkę promieni wchodziły do Boku Jezusa. — Zostało mi powiedziane, że Maryja jest tym Sercem. Kiedy walka skończyła się na ziemi, kościół i Anioł, który zniknął, stały się białe i świecące. Także krzyż zniknął, a zamiast niego stała na kościele biała, wysoka, jaśniejąca Pani i rozciągała swój złoty jaśniejący płaszcz szeroko nad nim. Na placu przed kościołem tłumy ludzi w pokorze jednały się ze sobą. Następowало pojednanie. Widziałam biskupów i pasterzy zbliżających się i wymieniających swe księgi, a sekty uznały Kościół przez jego cudowne zwycięstwo, przez światło objawienia, które same widziały jak na nie świeciły. Światła te były z promieni wychodzącymi ze źródła jeziora, które powstało z Jana. Kiedy widziałam to zjednoczenie doznałam głębokiego odczucia, że zbliża się Królestwo Boże. Odczułam światło i wyższe życie w naturze i świętą ruchliwość we wszystkich ludziach, jak w czasie bliskim Narodzenia Chrystusa Pana, i odczułam zbliżanie się Królestwa Bożego, tak, że byłam zmuszona biec mu naprzeciw i do wydania radosnych okrzyków!”.

Z ŻYCIA OPĘTANEJ

MŁODOŚĆ

Na życzenie wydawcy napisała opętana zyciorys. Pomimo, że ta kobieta wobec jej zdrowia i wielkiej odległości jej wioski od miejsca wyższych szkół, mogła skończyć tylko szkołę podstawową — odznacza się jednak nieprzeciętną inteligencją, szybkim refleksem i dobrą pamięcią.

Z jej napisanego na maszynie zyciorysu bierzemy, co następuje: Dla dyskrecji opuściliśmy nazwy miejscowości, a z powodu braku miejsca, skracamy jej wypowiedzi.

Moi rodzice mieszkali w małym wiejskim dworcu. Miejscowość jest bardzo odległa od miasta. Urodziłam się w roku 1937 i to w niedzielę w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej (*16 lipca*), w którą to uroczystość są zawsze przyjmowane dzieci do Bractwa Matki Boskiej Szkaplerznej (*szczególne poświęcenie się Matce Bożej*).

We wtorek (*17 VII*) zostałam ochrzczona. Według wypowiedzi matki, jako osesek krzyczałam niewiarygodnie, spałam bardzo mało lub wcale.

Z tego powodu matka miała wiele kłopotów i trosk. Robiło to wrażenie jakby coś tam z jelitami nie było w porządku. Jednak, nie to było przyczyną tego niepokojącego, niespokojnego mego zachowania, a jeżeli coś tam z tego było, to tylko w małym stopniu.

Na wiosnę 1944 r. udałam się po raz pierwszy do szkoły. Byłam bojaźliwym bardzo spokojnym dzieckiem. Nauka szła mi łatwo szczególnie czytanie, pisanie i opowiadanie nie było dla mnie żadnym problemem.

Najmilszym miejscem mego odpoczynku był potok, gdzie siadałam na trawie i rwałam kwiatki. Często przychodziły tam także moje koleżanki zabawy i moczyłyśmy nogi w wodzie i mówiłyśmy o różnych rzeczach, o których lubią mówić dzieci w tym wieku. Często rozmawiałyśmy także o sprawach religijnych: niebie, piekle, czyśćcu.

Z drugiego na trzeci rok szkolny przypadła moja pierwsza Komunia św. Tą sprawę traktowałam z wielką powagą i przygotowałam się na to jak tylko mogłam najlepiej. Czas szkoły przeszedł mi bez znacześniejszych wypadków. Często bardzo wcześnie wychodziłam na pole i starałam się być pożyteczną. Także moi młodzi bracia wymagali ode mnie dużo czasu i pracy.

Od mej pierwszej Komunii św. chodziłam prawie codziennie na Mszę św. i do Komunii świętej. Czułam jednak, że otrzymałam mniej łaski, kiedy byłam na Mszy św. lekkomyślna, albo mniej się modliłam. Kiedy miałam 13 lat musiałam na moje pojęcie wycierpieć więcej albo mniej z powodu ataku, dokuczania innych dzieci. Szeptaly one, że jestem pobożnisia i chcę na pewno iść do klasztoru. Byłam bardzo zawstydzona, moja babka jednak powiedziała mi na to: — "Ach, nie patrz na inne dzieci, one nie potrafią lepiej. Chodzi o to, jak ty wyglądasz wobec Boga".

Na skutek tego starałam się zapomnieć docinków towarzyszy zabaw i szkolnych, oni jednak bardzo mi dokuczali. Chętnie chodziłam do kościoła i kiedy chór kościelny śpiewał na sumie, a ołtarze ozdobione były kwiatami i zapach kadzideł rozchodził się po kościele, miałam uczucie, że my wszyscy, którzy znajdujemy się w kościele, jesteśmy bliżej Nieba.

Rozpoczęła się noc. Pewien czas po śmierci babki nastąpił dla mnie okres ciężkiej walki i niepewności. Duszę moją opanowały nagle strachy i skrupuły, których dotychczas nie znałam. Nie trwało to tylko krótki czas, lecz cierpienie wżerało się we mnie w zastraszający sposób coraz głębiej. Nie byłam już sama sobą, to znaczy moje nastawienie do Boga i moje podstawowe zasady pozostały wprawdzie te same, ale cały mój świat uczuć popadł w niepewność i opanowało mnie zamieszanie. Odczuwałam tylko jakby przez mgłę, byłam w apatii. Nie czułam entuzjazmu do życia, modlitwy itd., ciężar i cierpienie odczuwałam natomiast nadzwyczaj silnie, tak, że często byłam załamana. Myśli moje często się zmieniały. Opanowały mnie wątpliwości, na które nie miałam odpowiedzi, ani światła.

Co jednak było najgorsze, to, że nie mogłam się tych myśli wyzbyć.

Wszystko było we mnie jakby przytępiione i zgaszone. Pewnego dnia

— myślę że było to w dniu Wszystkich Świętych 1952 r. *(miałam więc 15 lat)* powiedziałam bardzo zasmucona do matki: Mamo mam uczucie jakbym była pod ciężką hipnozą, jakbym była zaczarowana; jakby coś na mnie ciążyło.

Ona powiedziała mi kilka słów pociechy i dodała, że wnet przyjdę do równowagi. Muszę się tylko temu nie poddawać i szukać radości. Ale to było właśnie najgorsze, że jej nie mogłam znaleźć, pomimo, że szukałam jej z całych sił. Co dotyczy woli, to dałabym za to wszystko, gdybym mogła znowu znaleźć moją poprzednią wolność. Nie leżało to jednak w mej mocy.

— Moja bojaźń zwiększała się i nie mogłam już wytrzymać, już sama w swojej sypialni, tak, że ojciec zmienił pokój i ja mogłam spać z matką. Jakkolwiek matka była bezpośrednio koło mnie, dusiło mnie coś ze strachu i przerażenia, za gardło. Serce biło mi bardzo mocno i opanowało mnie głębokie jak przepaść przerażenie, że mogłam zaledwie jeszcze mówić.

Bojaźń i udręczenia opanowały mnie całkowicie, a godzina ciągnęła mi się jak wieczność. Nie zważając na to, miałam jednak uczucie, że Bóg tego chce, bym przyjęła to cierpienie dla ratunku dusz. Starałam się zgodzić na to. — W tej nocy życia zdarzyło się jeszcze poza tym coś dziwnego, co skłoniło mnie do przyjęcia tego cierpienia.

Kiedy mówię: — przyjąłam, to chciałabym prawie powiedzieć, że stało się to w owej nocy, kiedy dałam moje słowo: "Tak". Później chciałam się wielokrotnie od tej męki uwolnić i błagałam często Niebo, aby mi udzieliło znowu snu i duchowego zdrowia. Ale nie zostało mi to udzielone, przynajmniej przez bardzo długi czas. To był jednak dopiero początek, całkowitej bezsenności i było lżej to przyjąć, jak tego Bóg Chciał.

Później okazało się jednak, że wśród tych ciemności chwiałałam się i gięłam, a nigdzie nie znajdowałam wyjścia. Udręczenie było moim chlebem powszednim dniem i nocą, a nie było nikogo, kto by mi mógł pomóc. Moja matka chrzestna wzięła mnie do lekarza, dokąd trzeba było iść godzinami. Ten powiedział, że mam zapalenie nerek i błony i mocno zaatakowany system nerwowy. Przepisał mi lekarstwa, ale to nic nie pomogło i było coraz to gorzej. Po pewnym czasie odesłał mnie lekarz do szpitala.

W ten sposób biedne dziecko, było już od 14 roku życia, było bardzo dręczone. Jako pomoc domowa, przeżyła następne lata z przerwami bezowocnego leczenia i przebywania w

szpitalu. Z wielkim bólem, na polecenie lekarza, musiała dać wyrwać swe piękne zęby, który uważał, że one są winne jej cierpień. Nic się jednak w jej stanie nie zmieniło, oprócz tego, że kobieta ta cierpiała jeszcze dodatkowo.

MATKA RODZINY

Opatrzność zesłała jej później uczciwego, ale biednego męża. Tego poślubiła w 1962 r. pomimo początkowego oporu ze strony swych najbliższych. 40-letnia (1977 r.) dzisiaj kobieta urodziła czworo dzieci, które bardzo kocha. Stan brzemienności, ani wydanie na świat dzieci nic nie zmieniły jej wewnętrznego stanu, jej wewnętrznych cierpień i udręczeń, nie doznała przez to, żadnej ulgi w swych niewytłumaczalnych cierpieniach. Przeciwnie, stała się dodatkowo osłabioną, musiała się znowu udać do kliniki i sanatoriów, a w końcu przez specjalistów została wysłana do światowej sławy kliniki i tam uznana została, jako psychicznie normalna z adnotacją, że jej stan nie da się wyjaśnić z punktu widzenia medycyny. Ani zastrzyki, ani elektroterapia, nie pomogły, owszem zwiększyły jej cierpienia. Około r. 1972 przyszło krótkie polepszenie. Pisze ona o tym w ten sposób: Stwierdzono, przypadkiem, że cierpię na całkowity brak fosforu. — Na wzmocnienie polecono jej lekarstwo i rzeczywiście nastąpiła poprawa w ogólnym stanie jej zdrowia. Jak dalece naprawdę zawdzięczała to fosforowi i jak dalece było to dopuszczeniem Bożym, że wreszcie znalazłam ulgę, o tym nie wiem. Chociaż nie mogłam spać we właściwym tego słowa znaczeniu, to mogłam jednak podrzemać w takim półśnie. Stany strachu, bojaźni, lęku, były coraz rzadsze, tak, że mogłam się znowu śmiać i mogłam się zająć gospodarstwem domowym, choć trochę.

Mój mąż bardzo się z tego cieszył, prawdopodobnie jednak nie było nikomu lżej ze mną, jak mnie samej. Mogłam znowu mieć przy sobie dwoje dzieci, co sprawiało mi nadzwyczajną radość. Chwaliłam i wielbiłam Boga i byłam Mu bardzo wdzięczna, za to wielkie wybawienie. Nie mniej jednak widziałam, albo też zdawało mi się że widzę, że to cierpienie było jednak łaską, chociaż było tak ciężkie i przgniatające.

Często myślałam, że On wie dobrze, dlaczego prowadził mnie przez tą ciemność. W 1974 roku nastąpił ciężki nawrót. Siostra moja zaprowadziła mnie do pewnego znachora, który już wielu ludziom pomógł. W jego obecności zostałam nagle potrząśnięta za prawe ramię, pomimo, że sama (z *własnej woli*) nim nie poruszyłam.

Nagle wykrzyknął ten mężczyzna (*znachor*): Przypuszczam, że jesteś opętana. Potem udałam się do pewnego księdza, który był bardzo sceptycznie nastawiony, ale pomimo to przedsięwziął egzorcyzmy. Stwierdził on później, że istnieją wszelkie znaki opętania. W uciążliwych zaklęciach i długich modlitwach mógł wreszcie doświadczony egzorcysta osiągnąć zdecydowany zwrot. Po wielokrotnych zaklęciach odezwały się od czasu do czasu (*mówiły od czasu do czasu*) dusze potępione i szatani. Udało się nawet czasowe ich wypędzenie, jednak po jakimś czasie powróciły z powrotem wszystkie demony.

Postarano się o to, aby biskup dał oficjalne pozwolenie na egzorcyzmy i był za to odpowiedzialny.

8 grudnia 1975 r. otrzymało pięciu egzorcystów pozwolenie na wielki egzorcyzm. Nastąpiły dalsze egzorcyzmy w małym kręgu, przy czym w większości wypadków, było trzech kapłanów. Co przy tych egzorcyzmach musiały demony wypowiedzieć **na zarządzenie Matki Bożej** dla ratunku dusz i dla **Kościola** znajdującego się w tak **opłakanym** stanie zawarte jest w pierwszej części książki pod tytułem "Mahnung aus dem Jensaita" (*Ostrzeżenie z zaświatów*) (*Ostrzeżenie z tamtego świata*).

Ta część jest identyczna z pierwszym wydaniem. Drugie wydanie zostało uzupełnione dalszymi egzorcyzmami. Te zostały przeprowadzone 25 kwietnia 1977 r. w obecności Prałata Prof. Dr Jerzego Siegmunda z Fuldy. 10, 11 i 18 czerwca (*uroczystość Niepokalanego Serca Maryi*), jak też 29 czerwca 1977 r. w uroczystość św. Piotra i Pawła, jak też 13 lipca 1977 r. w obecności i pod przewodnictwem Ojca Arnolda Renza oraz innych kapłanów i wydawcy tej książki.

STAN OBECNY

Opętana nie jest jeszcze wolna, ponieważ jej misja nie została jeszcze zakończona. Jej rodzice w krótkich i trzeźwych zdaniach potwierdzili ważniejsze daty z jej życia — również jak ich udręczaniach i córki. Po 1974 r. nie wiedzieli, co było przyczyną jej udręczeń, cierpień ich ukochanej córki. Próbowali wszystkiego, co mogli uczynić przy pomocy lekarskiego i psychiatrycznego kunsztu, dla złagodzenia i uzdrowienia swej córki. Nie pozostało im już nic innego, jak ucieczka do modlitwy, co się szczególnie u rodziców rzuca w oczy, to jest ich trzeźwy rozsądek, daleki od wszelkiej żądzy cudu, sensacji i żądzy czegoś nadzwyczajnego. Przyczyna ciężkiego cierpienia ich córki jest dla nich niewytłumaczona i poddają się modlitwie i cichej nadziei niepojętej woli Miłosiernego — Dobrego Boga.

Liczne dokumenty, taśmy magnetofonowe, poczynione podczas egzorcyzmu, jak też listy, są do dyspozycji Władz Kościelnych.

Każdy powinien jednak zrozumieć, że w tej książce nie podajemy ani nazwisk, ani miejscowości, ani fotografii, by umęczonej kobiecie i jej rodzinie oszczędzić napływu odwiedzających i nowego udręczenia.



Ta sama Opatrzność Boża sprawiła, że ani sąsiedzi, ani przyjaciółki nie mają o tym (o *jej opętaniu*) najmniejszego pojęcia. Jej opętanie jest tylko wewnętrzne i na zewnątrz ona tego nie okazuje. Dręczona jest tylko strasznie w nocy, ale podczas dnia wykonuje swoje obowiązki.

Nie może uczestniczyć od 1975 r. we Mszy świętej, ponieważ podczas Mszy św., jak też podczas udzielania błogosławieństwa i kontaktu z relikwiami i innymi poświęconymi przedmiotami, dają o sobie znać demony.

Według możliwości odwiedza ją co tygodnia pewien kapłan, aby udzielić jej św. Sakramentów.

PLAN BOGA

Z takim wielkim poddaniem się przyjęte przez **tą kobietę** cierpienia wynagradzające, wielkie wewnętrzne cierpienia i całkowite opuszczenie, które musiała znieść, przede wszystkim po egzorcyzmach, pójdzie razem z cierpieniami Chrystusa, Jego przedśmiertelną bojaźnią (*w Ogrójcu i na Krzyżu*), z Jego opuszczeniem, na dobro i ratunek nieśmiertelnych dusz. Jest to największa troska, naszej ofiarnej duszy — zbawienie dusz! Nie cierpi ona przecież z powodu swych własnych grzechów, lecz jest ofiarą zadość uczynną, wynagradzającą na zarządzenie Najwyższej Królowej Nieba i Ziemi. Matka Boża chce przez nią, przez demony, dać światu i Kościołowi ostatnie ostrzeżenie, upomnienie, wszystkim ludziom do poprawy, do pokuty, do wykorzystania jeszcze tego bardzo krótkiego czasu, jaki jeszcze zostaje... (*Przed doczesnymi wiecznymi karami dla niepokutującego świata*).

* [Każdy czytelnik tej książki proszony jest o serdeczną modlitwę w intencji tej ofiary, wynagradzającej duszy...]* 

OŚWIADCZENIE

Ja, niżej podpisany, dr Michał Mouret, ordynator wydziału psychiatrii Szpitala w Limoux (*Aude*), po zbadaniu Pani R. B. w Szwajcarii i po asystowaniu w dniu 26.1 V. 1978 r. przy egzorcyzmowaniu jej w obecności 4 kapłanów, podczas trzech i pół godzin, oświadczam, że rodzaj objawów u niej stwierdzonych nie świadczy ani o chorobie umysłowej ani o histerii i w tym przypadku należy te dwie diagnozy wykluczyć. Zachodzi tu zjawisko mediumistyczne, które Kościół ma zwyczaj zaliczać do opętania, przynajmniej przejściowego.

Dr Michał Gabriel Mouret

DLA UWAGI I ZROZUMIENIA

Demony są zmuszane przez Niebo, że wbrew swej woli muszą mówić o Kościele i jego terażniejszym stanie i to w taki sposób, że szkodzi to królestwu szatana, a przynosi pożytek Królestwu Chrystusa.

Duchy piekielne w swej złości, prawie nigdy nie używają Imienia Maryja, Najświętsza Maryja Panna albo Matka Boża, lecz mówią o Niej! "Ta tam z góry (*Die da Oben*). Poza tym nie wymawiają nigdy demony: "Maryja chce, lecz: "Ona chce", "Ona nas zmusza", "Ona każe nam mówić" itd.

Tak samo zastępczo wyrażają Imię Jezusa i Boga, przez to, że palcem opętanej wskazują do góry.

Jeżeli demony żądają modlitwy, względnie mówią, że trzeba taką lub inną modlitwę odmówić, przedtem aniżeli coś wypowiedzą, to nie następuje to z woli piekła, które by tego chciało, lecz z woli Nieba, które wyraża swą wolę za pośrednictwem demona.

Trzeba też wziąć pod uwagę, że opętana osoba, jest bardzo dręczona podczas wypowiedzi przez brak tchu, padaczkę, konwulsje, bóle sercowe i duszenie. Na skutek tego zdania są często urywane, niedokończone i źle wypowiedziane. Ponieważ ta dokumentacja zwraca się przeciwko piekłu, demony odmawiają często mówienia, często używają także wybiegów, mruczą, krzyczą, szydzą itd.

Szczególnie w drugiej części tej książki (*maszynopisu*) z powodu braku miejsca i dla prostoty, nie zostało to uwidocznione. Pomijając to wszystko walka była o wiele cięższa i zużywała bardzo wiele czasu, aniżeli mogłoby się to wydawać czytelnikowi. Powinniśmy to wyraźnie zauważyć, abyśmy nie odnieśli fałszywego wrażenia, że tak ważne dla Kościoła wypowiedzi, nastąpiły z łatwością. Wypadek (*opętania*) nie dotyczy osoby z Zurichu i nie ma z nim nic wspólnego.



PIERWSZA CZĘŚĆ

„OSTRZEŻENIA Z NIEBA” - UPOMNIENIE Z ZAŚWIATÓW - DLA KOŚCIOŁA WSPÓŁCZESNEGO

<<Dokumentacja z taśmy magnetofonowej>>

WYPOWIEDZI DEMONÓW PORZEZ OPĘTANĄ KOBIECĘ PRZY ODRAWIANYM EGZORCYZMIE

DEMONY; Akabor, Allida, Judasz Iskariot, Veroba i Belzebub

SKROTY;

E — Egzorcysta

A — Akabor, demon z chóru Tronów

Al — Alida, demon z chóru Archaniołów

Przed przystąpieniem do egzorcyzmu odmawiano przepisane modlitwy, błogosławieństwa, poświęcenia, cały Różaniec (*trzy części*). Litanię do Wszystkich Świętych, a później sam egzorcyzm itd.

14 sierpnia 1975 r.

EGZORCYSTA: Demonie Akabor, my kapłani rozkazujemy ci, jako Zastępcy Chrystusa, w Imieniu Trójcy Przenajświętszej: Ojca, Syna i Ducha Świętego; rozkazujemy ci w Imieniu Krzyża Świętego, Najdroższej Krwi Chrystusa i Jego Pięciu Ran, czternastu Stacji Drogi Krzyżowej, Najświętszej Maryi *Panny* Niepokalanie Poczętej (Niepokalanego poczęcia) z Lourdes, Królowej Różańca Świętego z Fatimy, Matki Bożej z Góry Karmel, Matki Boskiej Zwycięskiej z Wigrzbad, Siedmiu Boleści Maryi, Św. Michała Archanioła, Wszystkich dziewięciu Chórów błogosławionych Duchów, Arabela Anioła Stróża tej kobiety, Św. Józefa, bojaźni złych duchów, Patrona urodzenia i Imienia tej kobiety. Wszystkich Świętych Aniołów Stróżów i Aniołów Stróżów Kapłanów, Wszystkich Świętych Niebieskich, szczególnie wszystkich Egzorcystów, Św. Proboszcza z Ars, Św. Benedykta, Sług i Służebnic Bożych, Ojca Pio, Teresy z Konnesreutch, Katarzyny Emmerich, wszystkich dusz czyścicowych i w imieniu Papieża Pawła VI, rozkazujemy ci Akabor, jako kapłani Boży, w Imieniu Wszystkich tych wezwań i w Imieniu Najświętszej Trójcy: Ojca, Syna i Ducha Świętego: musisz odejść Akaborze z powrotem do piekła!!!

PIEKŁO JEST STRASZNE!

A.: Muszę jeszcze wrócić.

E.: Mów prawdę i tylko prawdę w Imieniu Przenajświętszej Trójcy, N.M.P. Niepokalanego Poczęcia...

A.: Tak, w Jej Imieniu i w Imieniu Tronów, skąd pochodzę, muszę jeszcze mówić, muszę mówić.

E.: Mów prawdę i tylko prawdę, ty nie możesz kłamać! W Imię...!

A.: Jestem z Chóru Tronów. Ja **Akabor** muszę powiedzieć (dycha wzburzony i krzyczy strasznym głosem) jak straszne jest piekło! Jest ono straszniejsze aniżeli ktokolwiek przypuszcza! **Sprawiedliwość Boża jest straszna! Straszliwa jest sprawiedliwość Boża!** (*Krzyczy i wyje*).

E.: Mów dalej prawdę w Imię Przenajświętszej Trójcy, N.M.P. Niepokalanego Poczęcia, co ci Bóg nakazuje!

A.: Piekło jest o wiele straszniejsze, aniżeli wy w swej lekkomyślności myślicie. Sprawiedliwość... naturalnie istnieje miłosierdzie... ale potrzeba do tego wiele, potrzeba wiele ufności, potrzeba wiele modlitwy, potrzeba spowiedzi, potrzeba wszystkiego według starego stylu (przed-soborowego)

Nie wolno po prostu przyjmować nowego tak lekkomyślnie: *prawdę mówi Papież:!*

TU trzeba zrobić wyjaśnienie dla czytelnika polskiego: Po Soborze Watykańskim II zaczęły w wielu kręgach kościelnych szerzyć się modernistyczne prawdy podszywające się pod "Odnowę posoborową", które chciały złagodzić prawa Boże i kościelne, na przykład; głosiły: nie potrzeba już sakramentalnej ustnej spowiedzi, można ją zastąpić spowiedzią powszechną, (wspólnie odmawianą) jak u protestantów, nie trzeba się tyle modlić, pokutować, pościć, przyjmować Komunii św. na klęczące i do ust, nie trzeba, nie ma konieczności przykłękać przed Sanktissimum, nie trzeba odprawiać Mszy św. będąc zwróconym do obecnego Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, nie trzeba konfesjonałów, ambon, (dziś mówi się od ołtarza), nie trzeba chodzić w strojach przepisanych duchownym i zakonnikom (zakonnikom), nie trzeba tak ostrych reguł, nie trzeba różańca itd. itp. to wszystko przestarzałe, teraz jest odnowa posoborowa.

Oczywiście, że Sobór, jako taki nie ma nic z tym wspólnego, a nawet ze współczesną liturgią, którą nie Sobór ustanowił, ale ustanowiona została już po Soborze. Czy według ducha Soboru??? Aby to poznać wystarczy dobrze i uważnie przeczytać Konstytucję o Liturgii Świętej, uchwaloną na Soborze Watykańskim II.

Oczywiście, że prawowierny katolik musi ją uznać i w niej brać udział, ale nie musi się nią entuzjasmować i uważać, że teraz dopiero jest prawdziwa liturgia, doskonała liturgia i wychwalać ją we wszystkich możliwych superlatywach! Wiele będzie na temat tej liturgii wypowiedzi demonów, którzy często ją wychwalają!!!

Tak samo posoborowe czasy są wychwalane przez zaciekłych wrogów Kościoła, podejrzane jest też to wychwalanie czołowych soborowych postaci!!!

E.: Mów prawdę w Imię Przenajświętszej Trójcy N.M.P. Niepokalanego Poczęcia, mów dalej w Imieniu Tronów, mów dalej!

ZAGROŻONA TRZODA

A.: Wilki są teraz...

E.: Mów prawdę, ogłaszaj tylko prawdę w Imieniu Przenajświętszej Trójcy, N.M.P. Niepokalanego Poczęcia i w Imieniu Tronów.

A.: Wilki są teraz wśród was, także pomiędzy dobrymi.

E.: Mów prawdę, mów tylko prawdę! Rozkazujemy ci w Imieniu...

A.: Jak powiedziano, są oni nawet w postaci biskupów i jeszcze wyżej, aż do kardynałów.

E.: Mów nadal prawdę w Imieniu N.M.P. — Matki Bożej. W Imię...

Mów nadal prawdę, całą prawdę, którą musisz powiedzieć, w Imię...

MŁODZIEŻ W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

A. Tego nie mówię chętnie — wszystko mówię niechętnie... Także młodzież... młodzież jest oszukana. Myśli ona, że może z paroma...

E. Mów w Imieniu Tronów prawdę, nie wolno ci kłamać!

A. ...miłosiernymi uczynkami dojść także do nieba, ale tego nie może, nie, nigdy!

E. Mów nadal prawdę w Imieniu Tronów, pełną prawdę w Imię...

A. Oni muszą — jak mnie to bardzo boli — muszę to powiedzieć...

E. Mów dalej prawdę w Imię Najświętszej Trójcy...! Musisz to powiedzieć w Imię...!

SPOWIEDŹ I KOMUNIA ŚW.

A.: ...muszą przyjmować Sakramenty, godnie przyjmować... Prawdziwa spowiedź, a nie tylko brać udział w nabożeństwach pokutnych i Komunię Świętą

Przy tym muszą kapłani trzykrotnie odmawiać: "Panie nie jestem godzien..., nie tylko raz. Komunię św. do ust muszą przyjmować, a nie na rękę.

E.: Mów tylko prawdę w Imieniu Najdroższej Krwi, Krzyża św. Niepokalanego Poczęcia z Lourdes, Królowej Różańca św. z Fatimy...!

A.: **Naradzaliśmy się tam w dole długo (wskazuje palcem w dół) aż doprowadziliśmy do Komunii na rękę. Komunia na rękę... Komunia na rękę jest bardzo dobra dla nas w piekle — wiercie mi...**

E.: ...Rozkazujemy ci w Imię... powiedzieć, co ci tylko Niebo rozkazuje! Mów tylko prawdę i całą prawdę. Ty nie śmiesz kłamać!

A.: Ona (N.M.P.) wskazuje palcem w Górę chce abym powiedział...

E.: Mów prawdę w Imię...

A.: Ona (N.M.P.) chce abym powiedział, gdyby Ona, ta wysoka Pani jeszcze żyła tu na ziemi to przyjmowałaby Komunię św. do ust, ale klęcząc i skłoniła by się głęboko i to tak (pokazuje jakby się skłoniła).

E.: W Imieniu Matki Bożej... i Tronów, z polecenia Tronów mów prawdę!

A.: Muszę powiedzieć, **że Komunię na rękę, właściwie nie wolno przyjmować;** nawet sam Papież udziela Komunii do ust. **On (Papież) wcale tego nie chce, aby udzielano i przyjmowano Komunię na rękę. To pochodzi od jego kardynałów...**

E.: W Imię... z polecenia Tronów mów prawdę!

A.: To idzie później dalej (*ta samowola kardynałów odnośnie Komunii św. na rękę*) do biskupów, a biskupi! myślą wtedy, że to jest posłuszeństwo, że trzeba być posłusznym kardynałom. Później przechodzi to dalej do kapłanów, a ci znowu myślą, że muszą być podporządkowani, ponieważ posłuszeństwo jest bardzo ważną rzeczą (*cnotą*).

E.: Mów prawdę, ty nie śmiesz kłamać, rozkazujemy ci w Imię...

A.: **Złemu, nie wolno być posłusznym!!! Papieżowi, Jezusowi Chrystusowi i Matce Bożej trzeba być posłusznym.** Komunii na rękę Bóg wcale nie chciał!

E.: Mów dalej w Imię...

CZEŚĆ MATKI BOŻEJ

A.: Młodzież musi więcej uczęszczać do miejsc pielgrzymkowych. Musi ona więcej się zwracać do Matki Bożej, nie wolno im Jej skreślać z ich życia. **Oni muszą...Matkę Bożą uznać, a nie żyć według ducha "odnowicieli"**

(posoborowych). **Nie mogą oni (młodzi) od nich nic przyjmować.** (Strasznie krzyczy). **To są wilki. Tych już znamy! Tych już mamy!** (w szponach).

E.: Mów nadal prawdę w Imię...!

A.: Młodzież myśli teraz, że jeżeli spełni parę miłosiernych uczynków i zbrata się między sobą, co czyni, to wystarczy, aby się zbawić. To jednak nie wystarcza. Bardzo łatwo to przychodzi sympatyzować, bratać się między sobą, ale przez to jeszcze nic nie zostało dokonane. Muszą oni znowu stać się ofiarnymi, muszą się wyrzekać (powściągać), muszą się modlić. Muszą przystępować do Świętych Sakramentów;

—przynajmniej, co cztery tygodnie przyjąć Sakrament. Ważne są jednakowoż modlitwa i cierpienie. Przede wszystkim muszą także i to powiedzieć...

E.: Mów nadal całą prawdę w Imię... co nakazuje ci Matka Boża!

NAŚLADOWANIE CHRYSTUSA

A.:...Przede wszystkim potrzeba dzisiejszemu światu, nawet katolickiemu światu — wyrzeczenia się, całkowitego wyrzeczenia się (powściągliwości), trzeba cierpieć zastępczo — wynagradzające za innych... To zostało zapomniane, że wszyscy stanowicie Mistyczne Ciało Chrystusa i że wszyscy powinniście cierpieć, wynagradzać jeden za drugiego. (Płacze strasznie i wyje jak pies). Tego wszystkiego nie dokonał Chrystus na krzyżu. Otworzył On wam wprawdzie niebo, ale ludzie muszą wynagradzać jeden za drugiego.

Sekty (protestanci, zielonoświątkowcy] mówią wprawdzie, że Chrystus tego wszystkiego dokonał, ale to nie jest prawda. To współdziałanie, współodkupienie z męką, życiem, z. Odkupieniem Chrystusa musi trwać dalej, trwać aż do skończenia świata. (Przy tych słowach burczy dalej złością, mruczy).

SENS CIERPIENIA

E.: Mów nadal w Imieniu Matki Bożej, to co musisz powiedzieć z Jej polecenia!

A.: To musi trwać dalej (współodkupienie, współzbawienie). Trzeba cierpieć jeden za drugiego i ofiarować cierpienie w Imię Krzyża Chrystusowego i Męki Chrystusowej, w zjednoczeniu z tymi cierpieniami. I w zjednoczeniu z cierpieniami Matki Bożej trzeba cierpieć, być złączonym z Jej wyrzeczeniami życia, swoje cierpienie łączyć z tymi strasznymi cierpieniami Chrystusa na krzyżu, z cierpieniami na Górze Oliwnej. Były one straszniejsze aniżeli ludzie myślą. Chrystus cierpiał w Ogrodzie Oliwnym nie tylko jak wy może myślicie. Był On zmiądzony Bożą Sprawiedliwością, jak by On sam był największym grzesznikiem i musiał sam iść do piekła. Musiał On cierpieć za was ludzi, ponieważ inaczej nie zostalibyście odkupieni. Musiał przeżyć najstraszniejsze cierpienia i myślał nawet (jak człowiek) że pójdzie do piekła! Cierpienia Jego były tak wielkie, że poczuł się całkowicie zgubiony i opuszczony przez Ojca. Został On tak zmiądzony jakby był także największym grzesznikiem. To musiał On uczynić za was, a wy musicie Go naśladować. **Te cierpienia mają największą wartość, te cierpienia, te ciemności, to straszne opuszczenie, kiedy się myśli, że wszystko stracone i trzeba sobie odebrać życie.** Ja bym powiedział, że nie... (Oddycha z trudem).

E.: Mów dalej prawdę w Imię... na polecenie Tronów...

A.: Właśnie to cierpienie, w którym komuś się zdaje, że wszystko stracone, kiedy się czuje, że zostało się przez Boga opuszczonym i myśli się, że jest to ostatni krzyk, że czuje się ostatnim z ludzi... właśnie wtedy wyciąga Bóg swą pomocną rękę. Te cierpienia, te straszne cierpienia, te ciemne cierpienia są jednym z tych najwartościowszych (krzyczy i wyje strasznie), jakie istnieją. O tym jednak młodzież nie wie. Większość o tym nie wie i to jest nasz triumf.

POWOŁANIE DO CIERPIENIA

E.: Mów nadal prawdę w Imię...!

A.: Wielu, a nawet większość odbiera sobie wtedy życie, kiedy myślą, że zostali opuszczeni przez Boga i są ostatnimi z ludzi, gdy jest już tak ciemno. Bóg jest jednak blisko nich, ale oni Go już nie odczuwają. Bóg jest jeszcze i wtedy, tylko tak, jak gdyby Go nie było. W tym momencie nie odczuwają Go przy sobie naprawdę. A pomimo to muszą naśladować w cierpieniach Chrystusa w głównej mierze ci, których On powołał do wielu cierpień. Jest wielu takich, którzy myślą wtedy, że są oni może nawet nienormalni. Jest to jednak nasz wybieg. Poddajmy im myśli, aby udali się do klinik, lekarzy.

E: Mów nadal w Imię...!

A.: A wtedy, kiedy widzimy albo przypuszczamy, że nie są oni już normalni, większość z nich jest jeszcze mianowicie pomimo to — wtedy podsuwamy im rozpacz, a oni wtedy myślą, że powinni by sobie odebrać życie, ponieważ nie są rozumiani przez ludzi. To jest nasz triumf. Większość z nich przychodzi do nieba, ale pomimo wszystko jest to nasz triumf ponieważ...

E: Mów dalej w Imię...!

A.: ..nie wykonali oni wtedy jeszcze swego zadania i powinni by żyć dalej.

E: Mów nadal w Imię... Orędzia Tronów

A.: Są teraz na świecie bardzo ciężkie krzyże, każe Ona (N.M.P) (*wskazuje palcem w górę*) powiedzieć:

Krzyży tych często nie można prawie unieść. Krzyże, które są namacalne jak: rak, zniekształcenie, lub inne ułomności, to można łatwiej unieść aniżeli straszne ciemności duchowe, albo biedy, które teraz musi nieść bardzo wielu ludzi.

Ona, Ta z Góry (*wskazuje w górę*) każe powiedzieć, jak to już powiedziała przez pewną obdarzoną łaskami duszę: ześlę swym dzieciom cierpienia, cierpienia ciężkie i głębokie jak morze! Ludzie, którzy te straszne krzyże będą nieśli — niektórzy zostaną wybrani do tego — nie powinni się załamać.

E: W Imię Trójcy Przenajświętszej: Ojca, Syna i Ducha Świętego, mów Akabor co ci Matka Boża poleciła do powiedzenia.

A.: Te krzyże, o których właśnie mówiłem, stały się w międzyczasie krzyżami, które wydają się niepotrzebne i niezgodne ze zdrowym rozumem. Mogą one doprowadzić aż do zwątpienia, rozpacz. Praktycznie nie można ich już więcej nieść, ale są one najwartościowsze. Ja Akabor muszę powiedzieć jeszcze raz: Ona chce (*wskazuje ręką do góry*) wszystkim tym niosącym te krzyże powiedzieć:

Wytrwajcie i nie poddawajcie się! W krzyżu jest zbawienie, w krzyżu jest zwycięstwo. Krzyż jest mocniejszy od wojny!

E: Mów nadal w Imię... Orędzia Tronów

MODERNIZM

A.: **Modernizm jest fałszem!!! Musicie się całkowicie odwrócić od modernizmu.** Jest on naszym dziełem z piekła. Kapłani, którzy uzasadniają modernizm nie są zgodni sami z sobą. Już ten znak, to ich znamię, powinno wam wystarczyć.

E: Mów nadal w Imieniu Niepokalanego Poczęcia. Powiedz prawdę w Imieniu... Całą prawdę, którą otrzymałeś z polecenia Matki Bożej, którą musisz powiedzieć!

A.: Papież (*mowa o Papieżu Pawle VI*) jest dręczony przez swoich kardynałów, przez swych własnych kardynałów... Jest on otoczony wilkami.

E: Powiedz prawdę w Imię...!

A.: Gdyby tak nie było mógłby (papież) powiedzieć więcej. Jest on jakby sparaliżowany. Nie może on wiele zdziałać — wiercie mi, nie może on teraz wiele zdziałać! Musicie się modlić do Ducha Świętego. Musicie się stale i wciąż modlić do Ducha świętego. Wtedy odczujecie wewnątrz, co powinniście czynić. Musicie się modlić do Ducha Świętego. **W każdym razie nie możecie ani na jotę odejść od starej wiary.** Chcę powiedzieć, albo raczej muszę powiedzieć, że Sobór Watykański II nie był tak bardzo dobry, w części pochodził z piekła. *(Uwaga tłumacza: ... nie znaczy to, że dokumenty ostatniego Soboru same w sobie były sprzeczne z doktryną i dogmatyka katolicką. Chodzi o to, że niektóre poruszone tematy i problemy były często niejednoznaczne w swej treści i nadmiernie rozwinięte lub w ogóle niepotrzebnie poruszone (mogli to później w stosowny sposób i w stosownej chwili uczynić Papież w swoich encyklikach). Stało się to później dla wielu modernistycznych teologów i duchownych okazją do samowolnej (bez zgody i wiedzy papieży) i fałszywej interpretacji poszczególnych dokumentów soborowych z wielką szkodą dla Kościoła Św. i całego świata. Dlatego obecny Papież Jan Paweł II często i celowo cytuje uchwały II Soboru Watykańskiego by właściwie je naświetlić, aby prawidłowo były rozumiane, chcąc w ten sposób choćby częściowo postawić tamę fałszywej teologii, która tak głęboko zapuściła korzenie w państwach zachodnich, a obecnie tak bardzo zagraża kościołowi i narodowi polskiemu).* To o czym mówi Akabor na polecenie Matki Najświętszej, będąc do tego przez Nią zmuszony — potwierdzają też liczne objawienia stare i nowe (*Bayside, Porto Santo Stefana, San Damiana, na Śląsku, we Francji, Belgii, Włoszech, Szwajcarii itd.*)

E: Mów prawdę w Imię Przenajświętszej Trójcy...

MSZA ŚWIĘTA

A.: Były niektóre drobne rzeczy, które powinny być zmienione, ale większość nie. Wiercie mi! W liturgii praktycznie nic nie potrzeba było zmieniać. Ani lekcja, ani Ewangelia nie muszą być czytane w języku krajowym. Byłoby lepiej, gdyby Msza św. była odprawiana po łacinie. Bo spójrzcie na święte przemienienie, jedynie na nie i to jest bardzo kłujące *{rzucające się w oczy}*. Przy św. przemienieniu używa się tych słów: — “To jest Ciało Moje, Które za was będzie wydane”, a później jeszcze: — “To jest Krew Moja, Która za was i za wielu będzie wylana”. Tak powiedział Jezus.

E.: Czy nie jest dobrze, jeżeli się mówi: — “za wszystkich?” *(zamiast: za wielu będzie wylana)* Mów prawdę w Imię...! Nie wolno ci kłamać!!!

A.: Nie, właśnie nie. Przekład ten, nie jest tak całkiem dobry i mówi się po największej części (w wielu współczesnych posoborowych przekładach liturgicznych (niepolskich) — “za wszystkich”. (Zdanie nawiasowe pochodzi od tłumacza). Musi być nie “za wszystkich”, a “za wielu...” Jak tylko tekst nie jest dobry, dokładny, to natychmiast nie ma całej pełni łask. Msza św. jest z pewnością ważna, ale nie ma tam już całej pełni łask; kanałem łask płyną one już bardzo skąpo. A święte przemienienie nie przynosi tyle łask, jeżeli kapłan nie wykonuje (św. Obrzędu) całkowicie i według prastarej Tradycji i w Imię Boże. Musicie mówić tak jak Chrystus: — “Za was i za wielu..”

E. Czy Chrystus nie wylał jednak za wszystkich swej Krwi? Mów prawdę w Imię...!

A.: Nie, On pragnąłby wylać ją za wszystkich, ale faktycznie nie popłynęła za wszystkich.

E. Czy dlatego, że wielu ją odrzuciło? Mów prawdę w Imię...!

A.: Naturalnie, przez to właśnie, nie popłynęła za wszystkich, bo za nas w piekle także nie.

E. Mów prawdę w Imię...!

A.: Nowy porządek Mszy biskupi zmienili — Trydencką Mszę — nowa Msza nie jest w całości i wcale taka, jaką chcą Ci u Góry (w Niebie). Wkrótce dojdzie do tego, że cała Msza będzie nieważna.

E.: Jaka jest Trydencka Msza, stara Msza, którą przepisał papież św. Pius V? — Mów prawdę w Imię... Nie wolno ci kłamać!

A.: Jest ona najlepsza, jaka może być, jest ona dla nas kłująca (rażąca), dla nas, ale prawdziwa, dobra Msza. *(je czy)*

E.: Akabor, powiedz prawdę w Imieniu i na polecenie Matki Bożej; rozkazujemy ci powiedzieć wszystko, co ci rozkazała! .

A.: Wszystko to powiedziałem niechętnie, ale musiałem. Ona, Ta u Góry.

Wskazuje w górę zmusiła mnie *(burczy)*.

E.: Czy musisz jeszcze coś powiedzieć w Imię...? Mów, ale tylko prawdę!

POSŁUSZEŃSTWO

A.: Wielu kapłanów powołuje się na posłuszeństwo. Teraz jednak w tych czasach, nie trzeba być posłusznym modernistycznym biskupom. Jest to czas, o którym Chrystus powiedział: "Będzie wielu Chrystusów i fałszywych proroków". To są tzw. fałszywi prorocy. Ale nie musicie, nie możecie im wierzyć, wkrótce nie będziecie więcej wierzyć, ponieważ oni... ponieważ oni... przyjmują tak wiele z nowego... (modernizmu posoborowego).

My jesteśmy w nich, my ich podjudziliśmy, my tam z dołu *(wskazuje w dół)*. — Odbyliśmy wiele narad, w jaki sposób możemy zniszczyć katolicką Mszę.

Już **Katarzyna Emmerich** powiedziała więcej jak przed stu laty. Było to w Rzymie. *(Miała ona widzenie, w którym widziała Rzym, Watykan)*. Widziała go *(Watykan)*, a dookoła niego był głęboki rów, za rowem stali niewierni. W środku Rzymu w Watykanie stali katolicy. Wrzucali do rowu ołtarze, swoje figury, swoje relikwie, prawie wszystko do tego głębokiego rowu, aż ten rów się prawie wypełnił... I oto... takie czasy przeżywamy obecnie *(krzyczy przeraźliwie)*. Wtedy, kiedy rów został napełniony mogli niewierni *(innowiercy)* przejść. Przeszli, więc i popatrzyli do Watykanu i wtedy zobaczyli, jak mało może im dać katolicka, dzisiejsza katolicka, modernistyczna Msza. Potrzęsnęli głowami, odwrócili się i odeszli. A wielu z was katolików, jest tak głupich, że wychodzę im naprzeciw. **Ci** jednak *(innowiercy)* nie chwieją się. *(Nie zmieniają swej wiary, obrządków, zwyczajów)*. Jeszcze coś muszę powiedzieć.

E.: Powiedz prawdę w Imię...!

LITURGIA

A.: Przy **Mszy**, przy właściwej Mszy, „**TRYDENCKIEJ MSZY**”, czyniono dawniej **33 razy znak Krzyża**, a teraz tylko niewiele, niekiedy dwa, niekiedy trzy, w najlepszym wypadku.

A przy **ostatnim** — przy **ostatnim** — przy **błogosławieństwie** ludzie na ogół **nie klękają teraz nawet** *(krzyczy i płacze przeraźliwie)* **Czy** wiecie jakbyśmy klęczeli... klęczelibyśmy, gdybyśmy jeszcze mogli *(wyje i płacze)*.

E.: **Czy to jest właściwie** (stosownie, potrzebne) **robić przy Mszy 33 razy znak Krzyża?** Mów prawdę w Imię...!

A.: Naturalnie, jest dobrze, trzeba nawet. „Wtedy nie jesteśmy w środku”;

—wtedy musimy uciekać z kościoła, ale tak jesteśmy w środku. Trzeba także znowu wprowadzić **ASPERGES**. Przy **asperges** musimy uciekać **przed wodą święconą** i przed **kadzidłem**. Kadzidło trzeba by także na nowo rozpałać i odmawiać modlitwę do; **św. Michała Archanioła i trzy Zdrowaś Maryja** oraz **“Witaj Królowo...”** To wszystko musi być także odmawiane po Mszy świętej.

E.: Mów nadal prawdę, co w Imię... musisz powiedzieć!

A.: **Laicy nie mogą udzielać Komunii** (*krzyczy przeraźliwie*), **wcale nie, także siostry zakonne — nie, nigdy**. Czy myślicie, że Chrystus przekazałby to Apostołom, jeżeli by to mogli czynić laicy i kobiety? (*jęczy*) Że też i to muszę powiedzieć! Allida (inny wyższy demon pochodzący z chóru Archaniołów) czy słyszałeś, Allida, czy słyszałeś, że musiałem to powiedzieć?! Allida, ty także umiesz mówić (*odpowiada wzburzony*) Mów ty!

E.: Czy wszystko powiedziałaś Akaborze w Imię...? Czy wszystko powiedziałaś, pełną prawdę?

A.: Ta u Góry (*wskazuje w górę*) nie dopuszcza do tego, abym przez Starego (*ma na myśli Lucyfera*) był zanadto dręczony, ponieważ musiałem to dla was powiedzieć, dla Kościoła! Ona (N.M.P.) nie dopuszcza... na szczęście, ale to nie było dobre dla tych tam z dołu (*wskazuje w dół*), dla nas wszystkich, dla nas wszystkich (*krzyczy i jęczy*).

E.: W Imię Matki Bożej mów dalej! Czy masz jeszcze coś do zakomunikowania? Na polecenie Tronów (*Chóru Tronów*) twych dawnych współaniołów, czy masz jeszcze coś do powiedzenia?

(*Po siedmiu godzinach modlitwy i sześciu godzinach egzorcyzmu, bez posiłku i napoju, są niektórzy z obecnych zmęczeni*)

A.: Nie, ale możecie już odejść! Cieszymy się, kiedy wy idziecie, Idźcie już, cieszymy się, idźcie tylko sobie!

E.: Wypowiadaj się dalej! W Imię Matki Bożej mów, co ci rozkazuję, W Imię...!

A.: Ponieważ to powiedzieć musiałem, pozwala mi jeszcze na chwilę. Musicie się jeszcze modlić: Święty, Święty trzykrotnie.

E.: W Imię Róży Mistycznej... Akabor, powiedz, co Matka Boża ci jeszcze poleciła powiedzieć!

A.: Poleciła mi abym powiedział to, co powiedzieć musiałem; nie powiedziałem tego chętnie (*strasznie płacze*).

E.: W Imię... Czy powiedziałaś wszystko?

A.: Tak.

WYPOWIEDZENIE AKABORA

E.: Rozkazujemy ci teraz Akaborze, w Imię Trójcy Przenajświętszej, Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego, Najświętszej Maryi Panny, Niepokalanego Serca Maryi, Świętych Archaniołów, Świętych Chórów Błogosławionych Duchów, — czy wszystko powiedziałaś, co ci Niebo poleciło powiedzieć? Powiedz prawdę w **Imię Najdroższej Krwi!**

A.: **Płynęłaby ona także dla nas, gdybyśmy byli ludźmi, myśmy jednak nigdy ludźmi nie byli. Nie bylibyśmy wtedy takimi głupcami jak teraz ludzie, (którzy nie korzystają z tej Krwi). Pomimo wszystko wy macie jeszcze szansę...**

E.: W Imię św. Aniołów Stróżów i w Imię Anioła Stróża tej kobiety... Akaborze wyjdź, wyjdź z niej na zawsze i na wieki do piekła i nie powracaj już nigdy!

A.: Nie może to być...!

E.: Akabor, wyjdź w Imię..! Twoja mowa się skończyła, polecenie twoje zostało wykonane. Wykrzyknij to imię i wyjdź i powróć do piekła!

A.: Nie muszę jeszcze iść. Ona udziela mi jeszcze krótkiego czasu.

E.: Czy inny demon musi iść wcześniej?

A.: Nie ja Akabor, muszę iść najpierw, ale wy musicie jeszcze coś odmówić; **SIEDEM „ZDROWAŚ MARYJO” DO SIĘDMIU BOLEŚCI MARYI**. Ja na Jej polecenie będę wam objaśniał (*wskazuje w górę*);

Pierwsze Zdrowaś Maryjo na cześć Jej cierpienia, które wynikało z prorocтва Symeona: "Miecz przebije twoje Serce".....

Drugie Zdrowaś na uczczenie tych boleści, które wycierpiała gdy Jej przyszło uchościć do Egiptu.....

Trzecie Zdrowaś na uczczenie tych boleści kiedy straciła 12-sto letniego Jezusa i szukała Go przez trzy dni.....

Czwarte Zdrowaś ku czci Jej boleści przy spotkaniu Syna idącego z krzyżem na Kalwarię.....

Piąte Zdrowaś na uczczenie Jej boleści, kiedy na Kalwarii musiała patrzeć na Syna swego Ukrzyżowanego.....

Szóste Zdrowaś ku czci tych boleści kiedy Ciało Syna zdjęto z krzyża i złożono na Jej łonie.....

Siódme Zdrowaś ku uczczeniu tych Jej boleści, kiedy uczestniczyła w pogrzebie Jej Syna, w złożeniu do Grobu.....

Akabor (*krzyczy nienawistnie po odmówionych modlitwach*)

A.: a teraz trzeba **odmówić trzy razy: „ŚWIĘTY BOŻE...”**

(*Uczestnicy egzorcyzmów odmówili to*)

E.: W Imię Boga w Trójcy Świętej... W Jej Imieniu musisz teraz wyjść, iść na zawsze do piekła Akaborze!

A.: (*Jęczy i krzyczy strasznie*) Tak...

E.: W Imię... Krzycz twoje imię i wychodź do piekła! Wychodź w Imię

twoich dawnych współaniołów Tronów, którzy służą Bogu, ponieważ ty Bogu nie służyłeś!

A.: (*jęczy*): chciałem już Bogu służyć, ale Lucyfer nie chciał, abym służył Bogu.

E.: Musisz teraz iść. My kapłani rozkazujemy ci w Imię Boga w Trójcy Jedynej, Ojca, Syna i Ducha Świętego... Teraz musisz wyjść w Imię Niepokalanego Serca Maryi i w Imię siedmiu Boleści Maryi...

A.: (*krzyczy jak szalony, krzyczy okropnie*)

E.: W Imię... wyjdź do piekła! Wykrzycz twoje imię!

A.: Akabor! (*wyje i krzyczy swoje imię*) Akabor...!

E.: Wyjdź do piekła i nie powracaj już nigdy w Imię...

Al. Teraz mówi Allida.

E.: W Imię Boga w Trójcy Jedynej rozkazujemy ci Allida, powiedz nam czy Akabor wyszedł?

Al.: Nie ma go już, tu poszedł, Lucyfer i całe towarzystwo przyszło po niego.

(Objaśnienie: Rozdział ten został skrócony. Położono tu przede wszystkim nacisk na wypowiedzi Akabora podczas okresu wypędzania, a nie na sam egzorcyzm).

14 sierpnia 1975 r.

E.: Egzorcyści

J.: Judasz Iskariot

ISTNIENIE PIEKŁA

J.: Gdybym Jej tylko był słuchał *(wskazuje w górę)* Ona była przy mnie *(strasznie jęczy)*

E.: Kto był przy tobie, mów w Imię...

J.: Ta u góry *(wskazuje w górę)*, ale ja Ją odrzuciłem.

E.: Judaszu mów dalej, co w Imieniu Matki Bożej musisz powiedzieć —mów prawdę i tylko prawdę!

J.: Ja jestem najbardziej ze wszystkich pogrążony w rozpacz *(jęczy)*.

ZSTĄPIENIE DO PIEKŁA

E.: Judaszu Iskariocie, teraz musisz iść.

J.: Judasz, nie! *(warczy)*.

E.: W imieniu Tej Królowej, Którą ty odrzuciłeś, W Jej Imieniu, Matki Bożej z Góry Karmel, musisz teraz wejść do piekła!

J.: Musicie zmówić całą część bolesną Różańca i Wyznanie Wiary. *(Podczas tego Wierzę w Boga... "wstąpił do piekiel" zaczyna mówić Judasz) — "Aż tam na dół przyszedł do nas..."*

J.: Przyszedł aż do piekła, a nie tylko do otchłani, w której oczekiwały dusze.

E.: Dlaczego zstąpił do piekła? mów prawdę w Imię...

J.: Aby nam pokazać, że umarł on także za nas; dla nas było to straszne! On wszedł do królestwa śmierci, ale zstąpił także do piekła. Tak, tak naprawdę do piekła. Michał św. Archanioł i Aniołowie musieli nas spętać, abyśmy się na niego nie rzucili *(warczy)*. Ponieważ ja nie mówię tego chętnie, nie słyszę tego chętnie, — ponieważ ja jestem winien zdrady Jezusa — musicie śpiewać:

"Ja widzę Cię o Jezu jak Ty milczysz i za grzechy chcę szczerze żałować". *(Obydwie zwrotki, a później zwrotkę: "Stała Matka Bolesciwa") (Obecni śpiewali te pieśni),*

J.: *(Straszne krzyki rozpacz podczas śpiewu) — O gdybym był żałował, żałował!!!*

E.: Judaszu Iskariocie, my kapłani rozkazujemy ci w Imię Trójjedynego Boga: wyjdź z niej i idź precz do piekła!

J.: .. Ja nie chcę jednak iść *(warczy)* dobrze mi w tej kobiecie, dobrze mi w tej kobiecie, oby i ona miała moją rozpacz, wiele z niej!

E.: Judaszu rozkazujemy ci w Imię... idź precz do piekła, na wieczne potępienie, dokąd należysz...

J.: Ale ja nie chcę!

E.: Wyjdź z niej Judaszu Iskariocie w Imię Matki Bożej!

J.: Ona (*wskazuje w górę*) miała by teraz sama dla mnie współczucie, gdyby mogła mieć, miałyby je jeszcze nawet teraz. Ona mnie kochała, Ona mnie kochała. Czy wy wiecie, co to jest! (*jęczy straszliwie*).

E.: Wykrzyknij twoje imię i wyjdź z niej w Imię...!

J.: Ja wiem, że Ona kochała (*warczy niemiłosiernie*).

E.: Ty nie chciałeś Jej słuchać. Ona chciała cię ratować na wieki dla nieba. Ona miała, co do ciebie taki dobry zamiar (*intencję*). Teraz idź precz w Imię Matki Boskiej Fatimskiej!

J.: Nie! (*straszna rozpacz*)

E.: Judaszu wykrzycz twoje imię i idź precz z niej, odejdź do piekła w Imię Ukrzyżowanego Zbawiciela, którego zdradziłeś, w Imieniu Jego cierpienia, w Imieniu krwawego potu na Górze Oliwnej...

J.: Trzykrotnie musicie się modlić: Święty, Święty, Święty... uczestnicy odmawiają tę modlitwę śpiewają pieśń: "Błogosław Ty Maryjo... W międzyczasie krzyczy Judasz straszliwie: nie! nie!

E.: Rozkazujemy ci w Imię Przenajświętszej Trójcy...! (*Judasz rwie jednemu z kapłanów stulę*). W imieniu Jezusa pozostaw to Judaszu Iskariocie. W Imię wszystkich Chóru Błogosławionych Duchów, w imię Anioła Stróża tej Kobiety, musisz teraz iść precz — rozkazujemy ci!

J.: (*krzyczy straszliwie*)

E. W Imię Patronki tej kobiety — idź precz z niej!

J.: Musicie przynieść na stół wszystkie relikwie; ze mną nie taka łatwa sprawa... Ja jestem... (*strasznie krzyczy*)

E. W Imię gorzkiej Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa...

J.: Ja nie chcę iść!

E. Ty musisz odejść. W Imię Jezusa Chrystusa - rozkazuję ci!

J.: Ja nie chcę iść, ja nie chcę iść! Zostawcie mnie, zostawcie mnie w spokoju (*straszny ryk*).

E. Matka Boża Zwycięska rozkazuje ci!

J.: Gdybym Jej tylko był słuchał!

E. Rozkazujemy ci w Imię Matki Bożej i Kościoła Katolickiego...

J.: To nie ma żadnego sensu! (*gwałtowne warczenie głębokim głosem*)

E. W Imię Przenajświętszej Trójcy...

PIEKŁO ISTNIEJE

J.: Gdybym tylko miał nadzieję! W piekle jest strasznie! Gdybym tylko miał nadzieję...! (*niemiłosierny ryk rozpaczy*)

E.: Matka Boża rozkazuje ci, abyś wyszedł w Imię Ukrzyżowanego, w Imię Najdroższej Krwi!

J.: Pozostawcie mnie jeszcze chwilę w tej kobiecie!

E.: Nie! wyjdź w Imię wszystkich Świętych Apostołów! W Imię...

J.: Ja nie chcę! Nie! Nie! (*ryczy nienawistnie*), ale oni (*ma na myśli duchy piekielne*) przyjdą wkrótce! (*krzyczy aż strach bierze*).

E.: Ty musisz teraz wyjść Judaszu Iskariocie w Imię Matki Bożej z Góry Karmelu. Ona rozkazuje ci wyjść z niej i iść do piekła na wieczne potępienie!

J.: *(Krzyczy przez dłuższą chwilę); Nie! Nie!... (jęczy strasznie i rozpacza okropnie)*

E.: W Imię Siedmiu Boleści Maryi, w Imię Trójcy Przenajświętszej — wyjdź i idź precz do piekła!

J.: Ale ja nie chcę! Nie chcę! *(ryczy przeraźliwie)*

E.: W Imię Trójcy Przenajświętszej, Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, rozkazujemy ci powrócić do Lucyfera.

J.: *(Jęczy rozciągle)* nie! *(Ryczy strasznie i rozpaczliwie)* nie! nie! Oni mnie wcale w piekle nie chcą!

(Nagle woła Judasz rozpaczliwie: "Lucyferze, na pomoc!")

Kapłani odmawiają od nowa egzorcyzm i dwie litanie.

E.: W Imieniu Trójcy Przenajświętszej — rozkazujemy ci udać się na wieki do piekła!

J.: Duchy piekielne pomóżcie! Pomóżcie, abym nie musiał iść do piekła! Pośpiesz się wreszcie Akaborze! Pomóżcie mi...! Och! Och! Spieszcie się! *(Jęczy straszliwie).*

E.: Judaszu Iskariocie — wyjdź w Imię...!

J.: Lucyferze, ty mnie wysłałeś, ty musisz także przecież pomóc!

E.: My kapłani rozkazujemy ci Judaszu Iskariocie, w Imieniu Trójjedynego Boga, Ojca, Syna i Ducha Świętego...!

J.: *(Krzyczy rozpaczliwie)* Oni przyjdą, oni przyjdą wkrótce... Czy wiecie jak ja się ich boję, czy wy to wiecie?! *(Ma na myśli Lucyfera i jego pomocników)*

E.: My kapłani Kościoła Katolickiego, rozkazujemy ci w Imię Trójcy Przenajświętszej... Krzyża św.... Niepokalanego Poczęcia — Matki Bożej z Lourdes, Królowej Różańca św. z Fatimy... idź precz Judaszu Iskariocie... *(po czym kapłani odmawiają trzy razy; Święty Boże i Gloria Patri, po czym Judasz zaczął swym męskim głosem:)*

J.: Nie! och! *(jęczy)*...! Gdybyśmy ją tylko natychmiast mogli zabić *(tę opętaną)*. Pragnęlibyśmy ją uśmiercić. Radziliśmy już o tym od dawna, że ona powinna być zabita!

E.: Rozkazujemy ci, abyś jej nie zabijał, w Imię Trójcy Przenajświętszej... Usuń się teraz w imię Matki Bożej, Wszystkich Świętych Aniołów, Archaniołów, a szczególnie św. Michała!

J.: Nie! Michale ty nie śmiesz... *(ryczy jak zwierzę i jęczy strasznie)*. Oni idą...! Oni idą...! Oni idą...!

E.: W Imię Przenajświętszej Trójcy... krzycz twoje imię i wychodź!

J.: Ja... Oni idą... Judasz... Iskariot... Ja... ja muszę iść! Iść muszę! Iść muszę, ja muszę, ja muszę, ja muszę... Oni idą... Oni już tu są! *(ryczy przeraźliwie i woła strasznym głosem);* Oni tu są, złe duchy! *(wyje...)* Lucyferze! Lucyferze...! Idź, idź Lucyferze...! Ja się ciebie boję *(ryczy strasznie)*.

E.: Teraz musisz wyjść Judaszu Iskariocie, w tej chwili w Imię...!

J.: On idzie...! On idzie...!

E.: W Imię Matki Bożej usuń się na zawsze do piekła i nigdy nie powracaj!

J.; Oni idą...! Oni tu są. Oni tu są... *(Straszne sapanie i ryk)*. Ja muszę iść!... Oni mnie przyjmą!

E.: Wyjdź teraz w Imię Przenajświętszej Trójcy... o krzycz twoje imię...!

J.: Ja go wykrzyknąłem... Ja Judasz Iskariot, muszę... ja... ja muszę iść.

E.: W Imię Królowej Różańca św. z Fatimy, w Imię Niepokalanego Poczęcia z Lourdes — wychodź! W Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego teraz musisz iść!

J.: (*Rozbrzmiewa piętnaście przeciągłych strasznych aż do szpiku kości krzyków*): Nie! nie! nie!... ja nie chciałbym iść... Ja nie chciałbym iść!

E.: Rozkazujemy ci w Imię Kościoła Katolickiego, w Imię Trójjedynego Boga...!

PIEKŁO JEST STRASZNIJSZE ANIŻELI MYŚLIMY

J.: Och! Ta rozpacz, ta straszna rozpacz! To jest straszne! Wy nie wiecie, jak okrutne jest piekło!!! Wy nie wiecie nic jak strasznie jest tam na dole! Wy wszyscy nie wiecie jak to jest!

E.: Ty sam jesteś sobie winien. Wyjdź Judaszu Iskariocie w Imię!

J.: (*ryczy i jęczy*). Ja mam straszny kąt! Straszny kąt mam tam na dole! Och! Och! Powiedzcie to wszystkim, że mam straszny kąt...! Życie ucziwie!... To jest straszne!... Dla Boga, postawcie wszystko na jedną kartę, aby się dostać do nieba, choćbyście nawet przez tysiąc lat byli męczeni na łożu tortur, przetrzymajcie to!... Piekło jest straszne! Ono jest straszne! Nikt nie wie jak straszne jest piekło. Jest ono straszniejsze aniżeli myślicie...! Jest ono okrutne! Jest ono okrutne...! (*Wszystko to mówi Judasz z nieporównanie straszonym, urywanym głosem, z niewypowiedzianą rozpaczą*).

E.: Czy powiedziałeś to wszystko w Imieniu Jezusa?

J.: Ja muszę jeszcze powiedzieć, wolałbym jednak tego nie mówić: Jest jeszcze tak wielu ludzi... którzy nie wierzą w piekło... ale... ale... ono istnieje!!! Piekło istnieje! Jest ono straszne!

E.: Tak, piekło istnieje — mów tylko prawdę w Imię...!

J.: Och ono istnieje, piekło! Ono jest straszne!... Ja muszę wkrótce iść, ale muszę jeszcze to powiedzieć (*ryczy i sapie jak zwierzę*).

E.: Teraz jednak odchodź, w Imię...! Wyjdź z tej kobiety!

J.: Piekło jest o wiele straszniejsze aniżeli myślicie... Piekło jest o wiele straszniejsze aniżeli myślicie!!! (*krzyczy, mało bębunki nie pękna*)

E.: Mów w Imię...!

J.: Ryczy i rzezi: Och!... gdybym mógł jeszcze raz, gdybym mógł jeszcze raz z powrotem!...! Och... och! (*ryczy nienawistnie niesamowicie*).

E.: Usuń się od niej, opuść ją w Imieniu...!

J.: Och, ja nie chciałbym iść na dół, zmiłujcie się... zostawcie mnie jeszcze w tej kobiecie!

E.: Nie! W Imię... rozkazujemy ci wyjdź z tej kobiety!

J.: Zostawcie mnie jeszcze w tej kobiecie! Zostawcie mnie jeszcze w tej kobiecie!

E.: Nie! Nie! W Imię... Wychodź!

J.: (*Judasz rzezi*) Mnie jest w niej lepiej, musi ona nosić moją rozpacz, przynajmniej w wielkiej części! Zostawcie mnie jeszcze w tej kobiecie! Ja tam mam strasznie! (*Stęka i sapie*) Och! pozostawcie mnie jeszcze w tej kobiecie!

E.: Nie! W Imię...!

J.: Ona może mnie przecież jeszcze nosić (*niezwykła rozpacz*) Ona mnie będzie mogła jeszcze mieć.

E.: Wyjdź z niej w Imię...!

J.: Co wy sobie myślicie! Na dole jest o wiele straszniej! Na dole jest o wiele straszniej! Och! Och! (*ryczy*). **Ale to powiedzcie wszystkim młodym, wszystkim nauczycielom błędnych nauk, a zresztą powiedzcie wszystkim:**

— **piekło istnieje!** (*z głosem wzbudzającym przerażenie i przenikającym aż do szpiku kości*); Jest ono przekleście straszne!!! Gdybym tylko słuchał Matki Bożej i nie zakładał pętłę na szyję! Gdybym tylko miał nadzieję, gdybym tylko miał nadzieję! gdybym tylko miał nadzieję! (*Rozpaczliwym głosem..*) Ale tak mówią wszyscy potępieni ludzie, tak mówią wszyscy, kiedy przychodzą do nas! Wtedy już jest jednak za późno! Nie wierzą w to, dopóki nie jest za późno..

E.: **Ty** musisz iść w Imię Przenajświętszej Trójcy. W Imię wszystkich świętych Aniołów i Archaniołów i św. Michała Archanioła!

J.: **On** jest dla nas straszny Archanioł Michel (*św. Michał Archanioł*), Michel jest straszny (*ryczy nienawistnie*).

E.: Wyjdź w Imię św. Proboszcza Vianey, w Imię wszystkich Egzorcystów, w Imię św. Kościoła Katolickiego!

J.: (*krzyczy*): Judasz Iskariot!...Ja muszę iść! (*straszne wycie*).

E. Teraz musisz iść Judaszu Iskariocie w Imię Trójcy Przenajświętszej na wieki do piekła, z powrotem na potępienie!

J.: Oni idą, oni idą... (*rzęzi i wyje straszliwie*) oni już tu są! Bądźcie zdrowi, szczęśliwi ludzie... wy szczęśliwcy! Ja idę... ponieważ muszę ... ponieważ muszę... (*wyje i ryczy aż do szpiku kości*).

E.: Rozkazujemy ci w Imię Przenajświętszej Trójcy, w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. W Imię św. Michała Archanioła — wyjdź teraz. Krzyknij twoje imię i idź do piekła!

J.: (*krzyczy z rozpaczą jak lew*): Ja... ja idę... Judasz Iskariot!

E.: Wyjdź teraz i idź do piekła w Imię św. Michała Archanioła i w Imię Matki Bożej... W Imię...!

J.: (*Stale i wciąż wzbudzające grozę, przerażenie rozpaczliwe krzyki Judasza*). Nagle wskazuje palcem wskazującym do góry i mówi: Ona (N.M.P.) daje mi jeszcze krótki termin. Jej zadanie nie zostało jeszcze wypełnione...

17 sierpnia 1975 r.

E.: Egzorcyci

J.: ...Judasz Iskariot

STAN KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W OBECNYM CZASIE

E.: Kiedy musisz wyjść — Mów Judaszu Iskariocie, mów teraz w Imię Trójcy Przenajświętszej, Ojca, Syna i Ducha Świętego...!

J.: Byłem Apostołem — (*mówi ciemnym głębokim gardłowym głosem jak mężczyzna*).

E.: Mów nadal w Imię Jezusa...!

J.: Byłem zdrajcą.

E.: Mów nadal... to wiemy... Mów w Imię Jezusa!

J.: **Dziś są zdrajcy także między Biskupami, z tą tylko różnicą, że ja zdradziłem jawnie, a ci potrafią się maskować!**

E.: Czy to jest prawda... mów w Imię...

J.: Tak!

E.: Czy nie kłamiesz? W Imię...!

J.: Nie! Czy myślisz, że chciałbym, aby to powiedzieć?

E.: Czy musiałeś to powiedzieć w Imieniu... Mów prawdę!

J.: Tak.

E.: W czym imieniu?

J.: W przeklętym Imieniu Tej (*wskazuje w górę*): Niestety.

E.: Kiedy wyjdiesz? W Imieniu Przenajświętszej Trójcy... mów prawdę!

J.: Muszę jeszcze coś więcej powiedzieć.

E.: To mów, kiedy musisz to powiedzieć, wszystko, co musisz powiedzieć w Imię Jezusa!

J.: Pomiędzy biskupami, którzy teraz są, są niemniejsi zdrajcy jak ja byłem, gdyby nie...

E.: Nie wszyscy! Mów prawdę w Imię...!

J.: Nie wszyscy, ale wielu. **W ich sidła wpada się łatwiej aniżeli w moje...!**

E.: Mów dalej Judaszu Iskariocie, co musisz powiedzieć w Imię Nieba, w Imię Przenajświętszej Trójcy...!

J.: Nie wszyscy są na pewnej drodze... i tym nie musicie być posłuszni. Muszę powiedzieć, że wielu dzisiejszych biskupów nie znajduje się na prawej drodze i takim nie musicie być posłuszni. Posłuszeństwo jest rzeczą wielką, także i w niebie, jest ono rzeczą bardzo ważną (*niebo je bardzo ceni*), **ale teraz nastał czas wyjących wilków!**

E.: Mów nadal Judaszu Iskariocie w Imię Niepokalanego Poczęcia, w Imię... nie wolno ci kłamać...!

J.: Żaden baranek nie rzuca się w paszczę wilka. Nie można być posłusznym wilkom...

E.: W Imię Jezusa, mów nadal w Imię... W Imię świętych, których relikwie spoczywają na twojej głowie, którzy nie byli zdrajcami!

J.: Każdy człowiek ucieka, kiedy przychodzi wilk... Teraz niestety nastał czas wilków... Wielu biskupów stało się porywającymi wilkami (*porywającymi owce wilkami*), którzy nie wiedzą, co mówią i tym nie można być posłusznym! Wtedy nawet i Niebo nie żąda posłuszeństwa!

E.: Mów dalej Judaszu Iskariocie w Imię Matki Bożej...

J.: Można się powołać na samego papieża, (*powoływać na samego papieża*)

E.: Mów teraz dalej w Imię Jezusa!

J.: Ten (*Papież*) nie wyciąga swoich dokumentów, ponieważ są one dorentowane i fałszowane !

(To, co mówi Judasz przez opętaną, o tym fałszowaniu, względnie przekręcaniu, przeinaczaniu niektórych dokumentów papieskich jak i Sobowtórze od 1972 r. Pawia VI, wprowadzonym przez niektórych kardynałów do Watykanu, mówi także wiele innych objawień, na przykład; po wiele razy mówiła o tym Matka Najświętsza w Bayside, w Nowym Jorku do Weroniki Luckan, do Filioli we Francji itd. — uwaga tłumacza).

E.: Mów dalej w Imię...!

J.: Tak, musicie się codziennie modlić do Ducha świętego, ponieważ;
—w przeciwnym razie wpadniecie w dół, albo w paszczę wilków.

E.: Mów nadal Judaszu Iskarioto w Imię Jezusa to, co masz nam jeszcze do zakomunikowania pod względem Papieża. Mów stosownie do nakazu z Nieba! Więcej nie chcemy wiedzieć, tylko to, co chce nam powiedzieć Niebo!

J.: Czy przypuszczasz, że ja mówię coś innego, czy przypuszczasz, że ja chciałbym to powiedzieć?

E.: Mów w Imię Jezusa tylko prawdę z Nieba od Matki Niebiańskiej!

EKONO IDZIE PRAWĄ DROGĄ, A WIELU POSZUKUJE GO!

J.: Ekono zatriumfuje! *(Od tłumacza: Ekono — jest to miejscowość, w której miał swoją rezydencję arcybiskup Lefebvre.)*

E.: Coś ty powiedział, czy powiesz to jeszcze raz — Judaszu Iskarioto?

O kim mówiłeś? W Imię Jezusa powiedz to jeszcze raz. Mów prawdę, tylko prawdę!

J.: Ekono po długiej walce zatriumfuje!

(Od tłumacza: Judasz mówiąc, że Ekono zatriumfuje, chciał podkreślić, że jedynie powrót do rytu Mszy Św. Trydenckiej, świętej Tradycji Kościoła i do całego ogromnego bogactwa skarbów Kościoła Św., na które składały się różnorodne nabożeństwa eucharystyczne do Matki Bożej i różnych świętych, odpusty, sakramentalia itp. może przyczynić się do prawdziwego odrodzenia Kościoła Św. Temu wszystkiemu był wierny arcybiskup Lefebvre, dlatego z taką wściekłością, był atakowany przez wielu modernistycznych teologów, kardynałów, biskupów oraz masonerię. Chcieli oni również doprowadzić do jego ekskomuniki, na co jednak nigdy nie wyrażał zgody Papież Paweł VI.

Natomiast zupełnie inną sprawą, oczywiście naganną i bolesną było dokonane (niedługo przed jego śmiercią) przez arcybiskupa Lefebvre konsekracji kilku kapłanów na biskupów, co jak wiadomo należy do kompetencji Papieża. Być może widząc, co się dzieje w Kościele stracił zaufanie do stolicy apostolskiej, błędnie oceniając poczynania Ojca Świętego Jana Pawła II, który nie jest już w stanie sam przywrócić dawnej, przedsoborowej świetności Kościoła, mimo Jego ogromnych wysiłków w tym kierunku.

E.: W Imię Jezusa...!

J.: Ekono jest jedynie na prawej drodze.

E.: Czy to jest prawda? Czy powiedziało to Niebo — mów w Imię Jezusa!

J.: Mówiąc o tej "jedyniej prawej drodze" mam na myśli nie to, żeby nie było innych, którzy by nią nie kroczyli, czy znajdowali się na niej, ale jest to jedynie prawa droga, którą idzie Ekono.

Tak my o tym myślimy. Nie ma wielu dróg, które są prawe, jest jednak wielu ludzi, którzy pomimo to są na prawej drodze. Ekono jednak idzie prawą drogą, a wielu ludzi, którzy Ekono nie znają, szukają prawdy i przez to znajdują się także na prawej drodze.

E.: Mów dalej w Imieniu...! co musisz powiedzieć!

J.: Arcybiskup L e f e b v r e będzie musiał wiele cierpieć, ale on j e s t d o b r y. *(Od tłumacza: Papież Jan Paweł II w 1984 r. wydał dekret, na mocy, którego można odprawiać Mszę Świętą Trydencką. Uzależnił to jednak od decyzji biskupów ordynariuszy. Z pewnością było to otwarcie furtki i danie możliwości*

delikatnego powrotu do starej Mszy Św. z możliwością naprawienia (bez ewentualnych wstrząsów) wcześniej popełnionych błędów.)

E.: Czy liturgia, według której on celebrował jest dobra? W Imię Jezusa, mów prawdę!

J.: Liturgia, według której on sprawuje Obrzędy jest jedynie prawdziwa, dobra!

E.: Czy jest to prawda — powiedz to w Imię Jezusa?

J.: Jest to pełna prawda!

E.: W Imię Trójcy Przenajświętszej... czy nie okłamałeś?

J.: Nie! To jest pełna prawda.

E.: W Imię Trójcy Przenajświętszej... czy nie okłamałeś?

J.: Nie! To jest pełna prawda.

E.: Skąd ona pochodzi, kto tak rozkazuje — mów w imię...

J.: ONA (N.M.P.) (wskazuje w górę) mówi to!!! ONI, CI Z GÓRY — mówią to! Prawda przychodzi z Góry! Ci tam u Góry (w Niebie) są niechętni nowej liturgii! W żadnym wypadku stary Mszał nie powinien być zmieniany... Ja mówię to jednak bardzo niechętnie! (Rzęzi i krzyczy):

W dzisiejszym czasie, nie można wierzyć wszystkim biskupom!

E.: Są jeszcze dobrzy biskupi. Mów prawdę w Imię... i tylko prawdę!

J.: Są jeszcze niektórzy, którym można być posłusznym, ale nie wszystkim. Akabor mówił już o tym. *(Nie może prawie oddychać, jęczy).*

31 października 1975 r.

E.: Egzorcyci

J.: Judasz Iskariot

JUDASZ MÓWI O PAPIEŻU I O NADUŻYCIACH I NIEPORZĄDKU W KOŚCIELE

E.: Judaszu Iskariocie, my Kapłani rozkazujemy ci, w Imię Przenajświętszej Trójcy, Ojca, Syna i Ducha Świętego, N.M.P. Matki Bożej, Niepokalanego Poczęcia, Wszystkich Świętych Aniołów i Archaniołów, Wszystkich dziewięciu Chórów Błogosławionych Duchów, Wszystkich Świętych Dworu Niebieskiego, powiedz nam, czy naprawdę musicie wyjść. Powiedz prawdę, tylko prawdę — Judaszu! W Imię tych wezwań musisz powiedzieć prawdę i tylko prawdę. W Imieniu św. Relikwii, które spoczywają na twojej głowie!

J.: Ja muszę powiedzieć, muszę powiedzieć. W pewnym stopniu należę także do Chórów anielskich. Tam zostałem przydzielony. Byłem wysokim, byłem wysokim *(w godności)*, byłem biskupem.

E.: Mów nadal prawdę, mów nadal, co masz powiedzieć w Imię...

J.: Jestem wyższym, aniżeli inni potępieni. Już raz to powiedziałem, że mam strasznie ciemny kąć w piekle! Straszny ciemny kąć w piekle mam! Tym innym potępionym... ja im zazdrozczę... Inni... mają w stosunku do mnie, mają lepiej! Ja, ja, mam brudny kąć!

E.: Mów dalej co musisz powiedzieć w Imię...

J.: **ONA** (N.M.P.) *(wskazuje w górę)* ostrzegła mnie jeszcze, Ona mnie ostrzegła. Ja nie słuchałem, ja nie słuchałem! *(strasznie rzęzi)*

E.: Mów dalej prawdę, którą musisz powiedzieć w Imię Matki Bożej!

J.: Gdybym był słuchał, ja Ją lekceważyłem, w pewnym stopniu ja Jej niecierpiałem. Tej...

E.: Mów dalej prawdę w Imię Matki Bożej! Mów prawdę Judaszu Iskarioto, co musisz jeszcze powiedzieć z Jej polecenia!

J.: Od samego początku nie przyszedłem z powodu Jezusa; spodziewałem się potęgę i królestwa, a kiedy się to nie spełniło, czułem się zawiedziony.

E.: Mów dalej, co musisz powiedzieć w Imię Matki Bożej w Kościele. Mów dalej, co jeszcze musisz powiedzieć, pełną prawdę w Imię...

SYTUACJA W KOŚCIELE KATOLICKIM

J.: Kościół Katolicki znajduje się w złym stanie. Jeżeli ci z Góry (z Nieba) sami nie zainterweniują nie mógłby on zostać uratowany (*wskazuje w górę*). Muszą się wypełnić te słowa: "Ja jestem z wami aż do skończenia świata". **Nastąpi całkowite oczyszczenie, straszne oczyszczenie, którego my wcale nie chcemy! Słyszycie!**

E.: Mów nadal prawdę w Imieniu...!

J.: Jesteśmy teraz dookoła, przede wszystkim w tych ostatnich miesiącach, jak jeszcze nigdy nie byliśmy.

E.: Mów nadal prawdę w Imię...!

J.; W każdym razie nie byliśmy tak od tysiąca lat! (*jest to prawdziwe okrażenie Kościoła, papieża*)

E.: Mów nadal prawdę; tylko prawdę! W Imię Matki Bożej — mów prawdę o Kościele!

POŁOŻENIE PAPIEŻA

J.: Papież, papież... on jest męczennikiem. Leży on pod pewnym względem na ziemi, chciałby umrzeć. W tych warunkach, w jakich się znajduje, nie chciałby żyć. Strasznie dręczy go ta myśl, że to, co mówi nie dociera do świata, a to co by właśnie chciał zatrzymać przedostaje się na świat przez kardynałów. W każdym razie wielu kardynałów, nie całkiem wszyscy, ale wielu jest takich! Jego życie jest straszne (*działalność, rządy*). Znajduje się on w gorszym więzieniu, jak w prawdziwym. My, my, podjudzamy, czynimy, co możemy. Osiągnęliśmy już wiele.

E.: Mów nadal prawdę, w Imię... i mów tylko prawdę!

J.: Jest on pozbawiony swej wolności i w ten sposób jego działalność jest ograniczona. Mówimy także, dlatego o czołgającym się ślepcu, który tylko powoli, ostrożnie może czołgać się po ziemi (*powoli się posuwać*), a nie ma nic do powiedzenia ani na lewo, ani na prawo, nawet wprzód, ani do tyłu. To czynią za niego inni, to czynią fałszywi... to czynią ci, którzy by go chętnie widzieli trupem! '

E.: Mów nadal prawdę, pełną prawdę i tylko prawdę z polecenia Matki Bożej! Mów dalej co musisz powiedzieć z polecenia Nieba!

PAWEŁ VI JEST WIELKIM PAPIEŻEM, ALE RĘCE I NOGI MA ZWIĄZANE

J.: Musielibyście się modlić za papieża. Jego położenie jest gorsze od męczennika. Wolałby on zostać ukamienowany jak św. Szczepan. Jest on wielkim papieżem, pomimo, że musi milczeć. Niesie on krzyż. Nie często zdarza mu się podobny (*Kościółowi*), chociaż uznają go za małego i słabego. Jest on wielkim papieżem. Z początku robił z pewnością **Błędy**, ale już dawno to spostrzegł, a teraz jego ręce i nogi są związane, a nawet język. Kroczy on ku niebu. **Chciałby**

on znowu wprowadzić, starą Liturgię — Trydencką Mszę, chciałby on znowu wprowadzić... ale jego ręce i nogi są związane, nie może on nic uczynić!

E.: Powiedz tylko prawdę z polecenia Matki Bożej! Mów prawdę, tylko prawdę o Kościele i Papieżu Pawle VI!

J.: Rozumie się samo przez się, że Papież Paweł VI chciałby znowu wprowadzić Trydencką Mszę św. Jeżeli w telewizji widzicie, albo czytacie w prasie o ewentualnych nowościach, to powinniście wiedzieć o tym, że nie pochodzi to od niego...

E.: Mów prawdę w Imię...!

BÓG SAM WKROCY W BIEG WYPADKÓW

J.: Robią oni z nim (*papieżem*) wszystko, co im się podoba. Są to wilki, które wyją jak wiatr wieje... A co chcą...? (*czego chcą?*) Tego, czego chcą współcześni ludzie, czego chce tłum, jak chce tłum. Chcą (*kardynałowie*) być lubiani... Ostatnio nawet dobrzy tradycjoniści są zdezorientowani, wprowadzeni w błąd, ci, którzy poprzednio nie mieli wątpliwości, co do zamiarów i intencji, myśli papieża (*odnośnie liturgii*). Teraz ich myśli, (co *do jego zamiarów, intencji...*) są różne... Nie wiedzą oni, w tym czasie, w tym strasznym czasie zamieszania, **nie może papież praktycznie już nic więcej uczynić. Teraz musi wkroczyć sam Bóg... i On wkroczy w bardzo krótkim czasie.**

E.: Co znaczy wkrótce? Czy w latach... Mów w Imię... pełną prawdę!

J.: Nie, to nie, jest to znacznie bliżej aniżeli wy myślicie.

E.: Mów prawdę w Imieniu Matki Bożej o Kościele i papieżu! Mów nadal prawdę, co musisz powiedzieć, tylko prawdę!

J.: Najgorsze dla papieża jest to, że nawet kapłani Tradycjoniści wątpią w jego zamiary (*intencje*) w jego dobrą wolę! Nie może on nie uczynić! Oni sprzeniewierzają mu się we wszystkim. Gdyby chciał coś wydać na zewnątrz, to nie wychodzi (*nie ukaże się*) Oni to już wykradną nim dojdzie na pocztę.

E.: Dlaczego nie mówi o tym na audiencjach publicznie? Wtedy mógłby swobodnie mówić? Mów prawdę o papieżu Pawle VI!

J.: Niekiedy nie chciałby on więcej (*tego mówić w rozgłosie*), on nie może więcej (*nic zrobić*).

Niekiedy nie wie on przede wszystkim, co mówi. Przez to wynikają tak straszne błędy i zamieszania. Jest on biednym papieżem.

E.; Mów prawdę, tylko prawdę, w Imię Matki Bożej...!

J.: Jeden boi się drugiego (*biskup biskupa*). Każdy boi się tłumy, że mógłby zostać "oplwany"...

Każdy chce tańczyć według skrzypiec masy, pomimo, że dudy (*skrzypce*) wydają fałszywe tony...

E.: Mów nadal prawdę w Imię Matki Bożej!

J.: Są one (*skrzypce, dudy*) tak rozstrojone, że wkrótce żaden właściwy ton z nich nie wyjdzie, a wszystko to chce zwać się Kościołem!!! Wszystko to jest przeklętym, zepsutym, zaniedbanym (*chaos*) Kościołem, który wkrótce nie będzie wolno nazwać już więcej Kościołem...!

E.: To jednak nie było od Matki Bożej, jeżeli ty mówisz Jest to przeklęty Kościół".

J.: To zdanie, to jest od nas (słowo - "przeklęty").

E.: Mów tylko prawdę i tylko to, czego chce Matka Boża!

J.: Pomimo to, jest to prawda. W pewnym stopniu chce Ona, żebym to tak powiedział!

E.: Mów w Imię Matki Bożej tylko prawdę i tylko pełną prawdę!

J.: Już tak daleko zaszło, że wkrótce sekty lepsze będą, aniżeli wasz katolicyzm! Sekty znajdują się wkrótce w lepszym położeniu, ponieważ nie mają oni tego rozeznania i nie są w takim stopniu prowadzone przez Ducha Świętego, w jakim był prowadzony stale Kościół. Oni (*biskupi*) nazywają to Duchem Świętym, w rzeczywistości są to ich własne idee, które chcą roznieść po świecie, zgodnie ze swoimi upodobaniami...

Są jeszcze niektórzy, którzy nie chcieliby tego tak roznieść, chcieliby oni, aby było to według starego (*przedsoborowego*). Chcieli by oni tego jeszcze, ale są za tchórzliwi, (*aby się komuś na przykład; kardynałom narazić*). **Ich tchórzostwo oskarża ich aż tam do góry, (do tych u Góry w Niebie), do tych na wysokościach! (wskazuje w górę na Niebo)***

E.: Mów nadal prawdę w Imię...

J.: Jeżeli będzie wiele modlitwy, dostąpią jeszcze rozeznania, ale dla wielu jest to już za późno.

Żałuje tego Niebo, żałuje tego Matka Boża, żałuje tego papież. Wszyscy ci trzej wymienieni myślą o tym tak samo:

Chrystus, Matka Boża i papież, tylko Oni są teraz jedno. Kardynałowie — w każdym razie — wielu — nie są jedno. Działają i czynią przeciwnie temu, czego chcą Ci u góry (*wskazuje w górę*).

I są przeciwko temu, czego by chciał papież. Papież znajduje się w strasznym położeniu, w strasznym!!!

E.: Mów nadal prawdę w Imię Matki Bożej — mów nadal wszystko, co musisz powiedzieć...!

BÓG SAM OBALI MODERNIZM!

J.: My się boimy papieża, ale teraz zasadniczo nie potrzebujemy się go tak bardzo bać, ponieważ jego Watykanem kierują kardynałowie. Papież cierpi cały czas, ale w zasadzie potrafi on w końcowym rezultacie o wiele więcej dusz uratować i więcej zdziałać aniżeli byśmy (*potępieni*) sobie tego życzyli...

E.: Mów prawdę, z polecenia Matki Bożej, tylko pełną prawdę! Mów nadal!

J.: Stanie się tak, że Bóg sam obali to wszystko. Musi obalić ten modernizm, (*modernizm posoborowy*). Zacznie się to tam, gdzie się skończyło, przy starym dobrym tradycyjnym, przy tym, co być musi i tym, czego się domagają, czego chcą Ci u Góry (*wskazuje w górę*).

Nie przy tym, co sam człowiek (*ludzie*) sobie wymyślili, wyprodukowali.

E.: Mów nadal prawdę z polecenia Matki Bożej, tylko prawdę.

* Od tłumacza: Widać wyraźnie jak wielu teologów kardynałów i biskupów (*na zachodzie Europy*) jawnie występuje przeciwko obecnemu papieżowi Janowi Pawłowi II, który choć robi, co może (i w dużym stopniu powstrzymuje rozkład Kościoła, przez nieustanne pielgrzymowanie i bezpośrednie nauczanie), nie jest jednak w stanie sam odwrócić tego, co już głęboko zapuściło korzenie nim rozpoczął swój pontyfikat. Ojciec Święty nie może publicznie wystąpić przeciw błędom szerzonym, wewnątrz Kościoła, gdyż spowodowałyby to niekontrolowany zamęt i zamieszanie przyspieszając i tak nieunikniony otwarty rozłam w Kościele. Muszą to uczynić sami, ci kardynałowie i biskupi, którzy się do rozszerzenia tych

błądów przyczynili. Obecny czas, choć bardzo już krótki, jest również dla nich w sposób szczególny czasem Miłosierdzia Bożego.

J.: Gdyby papież nie stał pod konfiskatą i pod stałym dozorem, uwaga z prawa i z lewa, ze wszystkich stron, wtedy mógłby dobrze jeszcze daleko rządzić, że jego słowa "przepchałyby się", przedarłyby się na zewnątrz. W ostatnich paru miesiącach stało się jednak strasznie. **Praktycznie nie stamtąd, od papieża nie przedostaje się do publicznej wiadomości, a co by się chciało jeszcze przedostać, zostaje natychmiast zdemontowane, skradzione, przeinaczone... aż do fałszerstwa.** Fałszuje się! Żaden środek nie jest dla nich za podły żeby, co mają w swych głowach kardynałowie, a co by było im przeciwne — wydostało się na zewnątrz!

Nic nie jest dla nich za podłe, ponieważ jest to czas końca. Gdybyśmy nie byli w tym stopniu u steru i nie mielibyśmy kardynałów tak w naszej mocy, to można by ich prędzej skontrolować. Ponieważ my jednak w tym stopniu wichrzemy, burzymy, a tak wielu czarnych magów prowadzi swą krecią robotę, mamy kardynałów (*wielu Watykańskich*) w tej chwili w całkowitym władaniu. Najlepszą radą jest módlcie się wiele do Ducha Świętego.

Jak już raz powiedziałem i Akabor na temat posłuszeństwa, ja też to powiedziałem, ja Judasz: Obecnie nie trzeba już być posłusznym, (kiedy *rządzi zło*)

POSŁUSZEŃSTWO W KOŚCIELE

E.: Mów prawdę o Kościele, mów dalej w Imieniu... nie możesz kłamać, w Imieniu...!

J.: W tej chwili to zdanie może wzbudzać śmiech. Nigdy jeszcze na posłuszeństwo nie kładziono tak wielkiego nacisku, jak w tej chwili... Teraz nagle taki nacisk na posłuszeństwo... (*śmieje się szyderczo*).

E.: Mów tylko prawdę, tylko prawdę, z polecenia Matki Bożej!

J.: Teraz nagle powołują się wszyscy na posłuszeństwo, kiedy to im dogadza!

E.: Mów prawdę Judaszu Iskariocie, nie to czego chcecie wy demony! W Imię...

J.: To, co powiedziałem, pochodzi z Góry (z *Nieba*). Musimy powiedzieć tę przeklętą prawdę, teraz, kiedy tym się szermuje, kiedy tak łatwo słuchać — w tym, co dogadza człowiekowi (*być w pewnej mierze uosobieniem posłuszeństwa dla takich, którzy są nastawieni modernistycznie i lubią pieniądze i wszystko inne*).

Teraz ci nagle szafują tym posłuszeństwem, jak strzela się z broni maszynowej... Dawniej nie było to wcale takie aktualne, jak się teraz nagle stało...

E.: Mów prawdę z polecenia Matki Bożej, tylko prawdę!

J.: Nam się to (*posłuszeństwo*) podoba. Niech tylko robią tak dalej, ale ci tam u Góry (*wskazuje palcem*) patrzą na to niechętnie. Ich plany są inne i w zasadzie byłyby inne, ale Ewangelia musi się wypełnić. Wszystkie ich plany muszą zostać wypełnione, nawet kosztem wielkich katastrof i wielkich zamieszek, chaosu i wojen, mordów między narodami...

E.: Mów prawdę, mów w dalszym ciągu tylko prawdę z polecenia Matki Bożej!

J.: Każdy powołuje się na biskupa, kiedy biskupi sami nie mogą powołać się na papieża, kiedy to także nie przychodzi od papieża. Myślę, że niedługo dojdę z moją mową do końca...

E.: Mów prawdę, pełną prawdę z polecenia Matki Bożej, co Ona chce powiedzieć przez ciebie Judaszu Iskarioto! Prowadź mowę dalej, wszystko, co musisz powiedzieć i tylko prawdę z polecenia Matki Bożej!

FORMY LITURGII

J.: 14 sierpnia musiał Akabor mówić o Mszy, o Asperges, że powinno to być znowu zaprowadzonym na początku Mszy. To się zgadza, to się zgadza, my musimy wtedy opuścić kościół.

E.: Mów prawdę Judaszu Iskarioto, mów prawdę z polecenia Matki Bożej!

J.: W przeciwnym razie jesteśmy wewnątrz. Kapłan powinien przede wszystkim znowu — jak to było dawniej — iść z kropidłem od ołtarza przez kościół pokropić ludzi, to by nas przepędziło. To odpędziłoby nas także od ludzi (*w kościele*).

E.: Mów prawdę, z polecenia Matki Bożej, pełną prawdę i tylko prawdę!

J.: Staramy się także wicherzyć między ludem. Kiedy kapłan idzie z kropidłem i święconą wodą poprzez Kościół, ludzie mogą się lepiej modlić. Wypędza to także więcej idee i moce czarnych magów (*propagandzistów różnych doktryn*).

E.: Z polecenia Matki Bożej mów prawdę!

J.: **Asperges 33 krzyżyki, 3 razy "Panie nie jestem godzien..." i na końcu trzy: Święty Michale..., 3 Zdrowaś Maryjo, "Witaj Królowo", to musiałyby zostać bezwarunkowo wprowadzone od nowa. Poniechanie tego, to nasze dzieło i w pewnym sensie kardynałów, którzy są w naszej mocy. (Żadne przymierze!!!)**

E.: Mów nadal prawdę z polecenia Matki Bożej!

MSZA ŚWIĘTA TRYDENCKA I NOWA MSZA ŚWIĘTA

J.: To samo odnosi się do Mszy. Jak już powiedziano Ci z Góry (z *Nieba*) wołają i są bardziej zadowoleni z Mszy Trydenckiej aniżeli niemieckiej (*krajowej*) i tej nowej (*posoborowej*), ponieważ nie wszystko da się dokładnie przetłumaczyć (z *łaciny na języki obce*).

E.: Czy myślisz o łacińskiej Trydenckiej Mszy? Mów prawdę, mów prawdę Judaszu Iskarioto, tylko prawdę z polecenia Matki Bożej!

J.: Łacińskie teksty dają się z trudem przetłumaczyć na niemiecki (*krajowy*) język. I w ten sposób dostają się fałszywe słowa (*nieścisty tekst*), które właściwie przynoszą mniej błogosławieństwa (*łask*). To wszystko, co nie jest wykonane tak, jak chciał tego Chrystus przynosi mniej łask... Szczególnie przy przemienieniu

Słowa przemienienia muszą być bardzo dokładne, dokładnie, wypowiedziane. Nie wolno zmienić żadnej litery (*żadnego słowa*). Wszystko musi być bardzo dokładne.

Czy wiecie jak u nas wszystko musi być dokładnie zrobione? Jak prawnie? Nawet w Kościele Katolickim nie ma teraz takiej dokładności jak u nas!

E.: Mów prawdę z polecenia Matki Bożej, tylko prawdę, mów nadal!

ŚWIĘTA KATOLICKIE

J.: Święta.. święta katolickie! Wszystko jest obalone i zmienione. Inne daty, a wtedy ludzie nie mogą się wyznać... Dawniej lud mógł naprzód wiedzieć (*wiedział naprzód*); dziś będzie takie a takie święto, jutro takie, a teraz... (*śmieje się szyderczo*)...

E.: Mów prawdę z polecenia Matki Bożej!

J.: Teraz większa część ludzi nie wie już, kiedy przypadają takie święta, albo inne. Jest to dla nas wielki plus, a szalony minus dla innych, ponieważ były święta, na które ludzie przygotowywali się tygodniami naprzód. Tego nie mogą już więcej tak robić, albo w dużo mniejszym stopniu niż dawniej i nie tak jak być powinno, ponieważ nie znają świąt całkiem dokładnie, nie mają ich w głowie, a w każdym kalendarzu są wypisane inaczej.

W jaki sposób mogliby się, więc przygotować? Nie mogą przecież udać się do biskupów i kapłanów, do kościoła i obchodzić tego i tego święta wtedy albo wtedy, w taki albo inny sposób, a później jeszcze dla siebie samego w domu po staremu i według starej daty.

E.: Mów prawdę z polecenia Matki Bożej!

J.: Wierzcie nam jednak, nawet u nas w piekle ważne są jeszcze stare święta!!! Są one tam więcej ważne, o wiele więcej ważne niż u was na świecie!!! To widzenie jest dokładnie w święto Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmelu.

E.: Mów prawdę, tylko prawdę, z polecenia Matki Bożej!

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH, DZIEŃ ZADUSZNY I DUSZE W CZYŚĆCU

J.: Musiano by wszystkie święta ustanowić wtedy, kiedy być powinno. Weźmy tylko taki Dzień Zaduszny. Jest to także takie szalone posunięcie...

E.: Mów prawdę z polecenia Matki Bożej!

J.: Dusze w Czyśćcu są bardzo pokrzywdzone. Dawniej chodziliście na cmentarz. Każdą modlitwę, którą tam odmówiliście, przynosiła odpust, a za odpust zupełny dusza mogła iść bezpośrednio do nieba. Teraz już się tak nie dzieje, tzn. mogłoby się dziać, ale ludzie nie są już w tych sprawach zorientowani.

Przez kler zostały te liczne odpusty zniesione. (*Odpust Toties Quoties — Tyle razy ile razy nawiedziło się kościół i odmówiło się przepisane modlitwy — zyskiwało się odpust zupełny, który można było ofiarować za dusze w Czyśćcu cierpiące — Odpust ten można było uzyskać — od południa — od nieszpórów na wszystkich świętych i przez cały dzień Zaduszny do północy — uwaga tłumacza*).

J.: Oni mówią, że odpusty, (*takie dawne zyskiwanie odpustów*) nie jest już ważne, bo można zyskać tylko i to we Wszystkich Świętych odpust zupełny, (*jeden odpust zupełny*). Cóż znaczy tylko jeden, dla biednych dusz w czyśćcu? Ach dawniej to było uwalnianych tysiące biednych dusz, można by powiedzieć — miliony... a teraz? Jest to dla nich wielki minus; wołają one o pomoc, a nie otrzymują jej. Teraz przychodzi znowu to święto. Trzeba by to powiedzieć wszystkim ludziom, ale oni nie wierzyliby w to przecież... (*śmieje się głośno i złośliwie cieszy się...*)

E.: Mów prawdę z polecenia Matki Bożej!...

J.: Była to łatwa sprawa: pójść tylko na cmentarz, tam pokropić wodą święconą i odmówić: "Wieczne Odpoczywanie racz im dać Panie... zmówić Ojciec nasz, przepisane modlitwy... (*widocznie taki był zwyczaj w Niemczech, czy Szwajcarii...*)

Jeżeli odmawiali to dobrze, z dobrą intencją, to faktycznie przy każdej odmówionej w ten sposób modlitwie uwalniana była jedna dusza czyścowa, (*odpust pod zwykłymi warunkami*). Teraz nawet dobrzy, którzy jeszcze wierzą, są wprowadzani w błąd przez to, że im się mówi: tego, albo innego odpustu nie może już dostąpić, to zostało zniesione...

Rozumie się samo przez się, że dla nas w piekle, jest to bardzo dobre... (*śmieje się złośliwie*).

E.: Mów tylko z polecenia Matki Bożej, tylko prawdę, pełną prawdę!

J.: Przy uzyskaniu tego jednego odpustu zupełnego, który jeszcze (*po soborze*) można uzyskać (*w pojęciu modernistycznych duchownych*) to te sześć Ojciec Nasz w pojęciu wielu ludzi to za wiele... Przy tym z uzyskaniem tego jednego odpustu zupełnego zostanie uwolniona jedna dusza, a nie wiele dusz jak by to mogło być. Bóg sam, — Który jest tam u góry (*wskazuje w górę*) osadzi im ich głowy we właściwy sposób.

W każdym wypadku będzie to już dla wielu z nich o wiele za późno, już za późno!

Muszę jeszcze powiedzieć, że z tymi świętami, jest więcej kłopotu, aniżeli się myśli. Te i święta Matki Bożej zostały prawie wszystkie przesunięte.

8 grudnia wprawdzie pozostało, ale co to znaczy, są także jeszcze inne wielkie święta.

Wymieniliśmy święto Matki Bożej z Góry Karmelu i także inne wielkie święta i wspomnienia świętych.

Ludzie nie idą z powodu tego przesunięcia czy zniesienia świąt, aby uczcić Matkę Bożą, nie proszą o pomoc w życiu i przez to otrzymują mniej łask. Dla was jest to wielki minus, dla nas jednak wielki plus.

E.: Mów tylko z polecenia Matki Bożej i tylko prawdę!

ŁASKI DLA KAPŁANÓW

J.: Jeżeli bym to musiał powiedzieć, ale nie chciałbym tego mówić...

E.: Mów nadal w Imię... pełną prawdę!

J.: Nie chciałbym w ogóle nic więcej mówić...

E.: Mów nadal z polecenia Matki Bożej, tylko prawdę, w Imię...

J.: To, co mówię, mówię prawdę. Jest przysłowie, które tak brzmi: "Tylko ten, kto stale płynie pod prąd, ma świeżą, czystą wodę". A dziś wielu kapłanów płynie z prądem...

I cóż mają, w czym nurzają swoje ciała i co gorsze — dusze? W brudach, pomyjach, brudnych kałużach i toną w nich... Jest to wprawdzie trudne płynąć pod prąd, korzysta się jednak z czystej wody, która jest symbolem łask i tego, czego Ci tam u Góry chcą (*wskazuje w górę*).

Jaka korzyść z tego? Nagrodą są dusze. Przez odprawianie Mszy św. Trydenckiej albo łacińskiej otrzymuje Niebo więcej dusz, jak od tych kapłanów, którzy nie odprawiają Mszy właściwie, ponieważ to jest przyczyną zmniejszenia łask.

J.: Nie ma w tych kościołach pełni błogosławieństwa, ponieważ my jesteśmy wewnątrz, tańczymy dookoła, kręcimy się więcej aniżeli ludzie.

E.: Mów prawdę z polecenia Matki Bożej i w Imię!...

J.: Prawie liczniej, aniżeli kościoły obejmują ludzi kręcimy się dookoła (*śmieje się szyderczo i złośliwie*).

E.: Mów prawdę, z polecenia Matki Bożej...!

J.: Koło każdego człowieka potrafimy postawić dwóch, trzech demonów albo jeszcze więcej, jeżeli jest cośkolwiek pobożniejszy (*śmieje się złośliwie*).

E.: Mów prawdę i tylko prawdę!

KOBIETY W PREZBITERIUM I NA KAZALNICY

J.: A następnie to odprawianie (*Mszy św.*) twarzą do ludu i czytanie twarzą do ludu zwłaszcza, gdy czytają kobiety. To jest szalony plus dla nas, zwłaszcza, jeżeli kobiety stoją w prezbiterium (*przy czytaniu*)...

E.: Mów prawdę w Imię Jezusa Chrystusa, Judaszu Iskariocie!

J.: Wtedy, kiedy kobiety stoją w prezbiterium (*przy czytaniu*) wielu nawet pobożnych ludzi mimo woli myśli sobie, zamiast się modlić, być skupionymi - jaką ma suknię, czy ma kapelusz do twarzy, czy dała sobie ułożyć włosy u fryzjera...? (*śmieje się z wielką uciechą i złośliwie*).

E.: Mów prawdę w Imię Przenajświętszej Trójcy...!

J.: Czy ma bućkę według najnowszej mody, czy musi trzy, albo cztery centymetrów stać jak według starej (*mody*) śmieje się strasznie (*Czy ma czarne albo jasne pończochy?*)

E.: Judaszu Iskariocie, mów prawdę i tylko prawdę z polecenia Matki Bożej!

J.: Czy ukazują się może koronka halki, albo... (*śmieje się szyderczo*)

E.: Powiedz teraz tylko to co Matka Boża chce przez ciebie powiedzieć, a więcej nie! Teraz mówiłeś w pewnym sensie.

J.: Muszę to w pewnym sensie powiedzieć. Muszę to powiedzieć dla uzupełnienia. Naprawdę tak jest. Oni tak myślą, a przede wszystkim patrzą także na twarz. To jest jasne. Dawniej kobiety były zawołowane, teraz już dawno tego nie ma. Jeżeli nie są zawołowane to nie należą już wcale do służby przy ołtarzu. Papież i Ona u góry, tego nie chcą. (*wskazuje w górę*).

E.: (*Mów prawdę z polecenia Matki Bożej, tylko prawdę!*)

J.: Najgorsze jest to, kiedy wyznacza się kobiety do rozdawania Komunii św. To nie przynosi wcale błogosławieństwa ani łask. Nie są to poświęcone ręce, są to ręce kobiece. Ja myślę, że ręce kobiece jako takie są takie same, ale one nie są poświęcone.

Chrystus przeznaczył tylko i jedynie mężczyzn do kapłaństwa, a nie kobiety. Ale to jest pycha, pycha, pierwszy główny grzech aniołów upadłych.

E.: Mów dalej prawdę z polecenia i w Imię Matki Bożej!

J.: Tak jest, kobiety te pyszną się, chełpią się z tego, kiedy mogą stać na przedzie i wykonywać funkcje posługi kapłańskiej. Wierzcie mi, kapłani, którzy teraz w tym czasie upatrują cały swój cel życiowy we wiadrze (*w korycie, żłobie*) ci modernistyczni, pomimo to coś jeszcze dostrzegają, że nie da się tak stać szafować swoimi modernistycznymi tezami i tą "odnową", że z tym za daleko nie zajdą. Z drugiej strony jednak nie chcą oni zejść ze swej wygodnej drogi... Aby się ludziom podobać i im dogodzić, już sami nie wiedzą, co jeszcze w tej "odnowie", wymyśleć, aby jakoś pociągnąć ludzi do kościoła. Jednym z tych pomysłów jest wprowadzenie przez niektórych duszpasterzy kobiet do służby ołtarza (do prezbiterium). Wtedy mają jeszcze szansę (*śmieje się z wielką uciechą*), że ludzie przyjdą znowu... ponieważ tylko jedna trzecia kościołów jest wypełniona, (*a trzeba ich przecież jakoś pociągnąć...*)

E.: Judaszu Iskariocie, mów nadal z polecenia Matki Bożej i tylko pełną prawdę!

J.: Są oni (*katolicy i duchowni modernistyczni*) bliżej protestantyzmu, to znaczy w pewnym sensie protestantyzm jest jeszcze lepszy, aniżeli taki modernistyczny Katolicki Kościół.

E.: Mów prawdę z polecenia Matki Bożej!

J.: Protestantyzm! Oni nie wiedzą o niczym innym — tak myślę; oni nie wiedzą o niczym innym, czymś lepszym, od kiedy tak jest, ale katolicy?

E.: Mów nadal z polecenia Matki Bożej, Judaszu Iskariocie!

J.: Właśnie protestanci będą wkrótce bliżej Boga, aniżeli modernistyczny katolicyzm. Oni nie wiedzą o niczym innym, jak już powiedziałem, chociaż niektórzy coś wiedzą w jakimś sensie o Kościele Katolickim. Inteligentniejsze typy spostrzegają to, że Kościół Katolicki, (*naturalnie ten dobry Katolicki Kościół*) byłby tym prawdziwym. Jest, więc także wielu konwertytów. Ale tak, jak Kościół Katolicki wygląda teraz — powiedziałbym — albo powiedzielibyśmy w piekle — stoi protestantyzm prawie lepiej!!!

E.: Mów nadal prawdę z polecenia Matki Bożej i tylko prawdę!

J.: A następnie kazania! Są miejscowości, w których kazania mówią kobiety, Tego nie chce Ten, tam u Góry (*wskazuje w górę*).

E.: Mów nadal prawdę i tylko prawdę z polecenia Matki Bożej!

J.: Bóg chce, aby kazanie wygłaszał poświęcony mężczyzna, ponieważ takie kazanie ma więcej mocy u wiernych (*bardziej do nich trafia, wywiera silniejszy wpływ*)

Kobieta bez święceń, nie ma daleko jeszcze tej samej mocy, nie mówiąc już o tym, że ludzie na jej kazaniu nie koncentrują się na nim.

Kobieta i kazanie, to nie jest wcale dobre, nie potrafi ona mówić głęboko, bo gdyby była głęboko myśląca i dobra, to by wcale nie zgodziła się na wygłaszanie kazania.

Naśladowanie Chrystusa, cnoty, krzyż i Święci są zaledwie wspomniane na Mszy albo w kazaniu. Tego nie biorą za temat nawet wyświęceni kapłani na wielu miejscach.

E.: Mów nadal prawdę z polecenia Matki Bożej, mów tylko prawdę!

J.: Jeżeli jak już było powiedziane, kobieta nie wypowiada się wnikliwie, dogłębnie, w jaki sposób może wtedy lud wyciągnąć z tego owoce?

Przychodzą im wtedy do głowy (*wielu słuchaczom*) sprośne myśli, chociaż nie zawsze i nie zupełnie wszystkim, w każdym bądź razie kazanie takie chybia celu.

E.: Mów prawdę z polecenia Matki Bożej i tylko prawdę, co Matka Boża chce przez ciebie powiedzieć!

OŁTARZE ZWRÓCONE DO LUDU

J.: Ołtarze w stronę ludu, to nie jest także dobrze, przede wszystkim dla kobiet.

Tu można zastosować to samo, co poprzednio powiedziałem o kobietach przy służbie ołtarza (*w prezbiterium*). Kobiety patrząc na Księdza i usługujących do Mszy św. myślą sobie:, Jakże on ma włosy, czy jest pięknie uczesany, czy był u fryzjera? Teraz ma włosy zakręcone, dawniej tego nie miał. Ma także piękne zęby (*śmieje się szyderczo*)...

E.: Mów nadal z polecenia Matki Bożej i tylko prawdę!

J.: Czy jego sutanna dobrze zgrabnie na nim leży, jest jeszcze młody, szkoda, że jest księdzem (*śmieje się z uciechą*) itd. Gdyby natomiast odprawiał tę Mszę zwrócony do ołtarza, kobietom takie myśli nie przychodziłyby do głowy. Modliłyby się, a samo odwrócenie się jego do ludu na chwilę, nie miałoby w tym żadnego znaczenia. Dlatego Bóg wie dobrze, dlaczego Msza św. odprawiana była do ołtarza (*w stronę ołtarza, Tabernakulum*).

E.: Mów prawdę, z polecenia Matki Bożej, tylko prawdę, mów nadal!

TABERNAKULUM GODNE TEGO CO UKRYWA

J.: **Tabernakulum powinno być w pośrodku (Kościoła)**. Jak to wygląda, kiedy przyjdzie się do kościoła, do jakiegoś modnego "nowoczesnego" kościoła i trzeba poszukiwać dopiero Tabernakulum! Nie wie się, czy jest ono z tyłu, z przodu, czy z boku? W wielu kościołach buduje się teraz nawet Tabernakulum, że nie można się poznać czy nie jest to jakaś lisia nora... (*śmieje się z pełną złośliwością*)...

E.: Mów prawdę i tylko prawdę z polecenia Matki Bożej, Judaszu Iskariocie!

J.: ... albo jak sejf na pieniądze (*nie zaprzestaje się prawie śmiać*).

E.: Mów prawdę Judaszu Iskariocie, tylko prawdę z polecenia Matki Bożej!

J.: Jest wielu, którzy umieszczają Tabernakulum z żelaza (*żelazne?*) Może ma na myśli Tabernakulum wsparte nie na ołtarzu, ale na szynach, czy prętach żelaznych, wiszących w powietrzu? bo dalej mówi: “mogłaby tak samo być szyna kolejowa (*śmieje się strasznie*) po których ludzie chodzą i nad którymi stoją!?”

E.: Mów prawdę i tylko prawdę, w Imię...!

J.: **Tabernakulum — słyszycie — powinno być pozłacane!** Ja myślę, **że nie tylko złoto, ale najdroższe szlachetne kamienie mogłyby stanowić Domek dla Tego(...Jezusa...), który się w nim ukrywa.** Nawet gdyby taki był, i jeszcze nie byłby godny Tego, Którego kryje. To jest wstyd — musimy nawet my tam na dole — powiedzieć! To jest wstyd, co za Tabernakulum i Kościoły buduje się...

E.: Mów prawdę, przestań się śmiać, mów prawdę z polecenia Matki Bożej!

TANIEC W DOMACH BOŻYCH

J.: A następnie te kościoły, w których Msze odprawiane są wieczorem albo rano, a potem urządzone są potańcówki? Ja muszę powiedzieć, że jest to seks. Bo tam, gdzie jest taniec tam jest po większej części także i seks. Można by powiedzieć, że nie ma przede wszystkim ani jednego tańca, przy jakimś święcie, przy którym nie działałyby się grzechy, czy to duchowe czy cielesne. Albo stwarza się do tego okazję, że później mogą się dziać. Taniec pochodzi tylko od nas. Ale teraz popierają to nawet sami katoliccy kapłani, te uroczystości, tańce. Muszą wpleść tańce, aby ludzie przyszedli jeszcze do kościoła tzn. także później... Towarzyszy temu potop piwa, potańcówka z orkiestrą itd. (*śmieje się znowu z wielką uciechą*). (*Istotnie teraz często na Zachodzie Europy, w USA i gdzie indziej kościoły służą do koncertów, teatrów, a nawet tańców niby to religijnych, wyrażających religijną radość, upojenie “Duchem Świętym” jak u Zielonoświątkowców, którzy i u nas zaczynają mieć miejsce...*) (*Od tłumacza: ma to już miejsce w niektórych Kościołach w Polsce. Towarzyszy temu bardzo często kolportaż literatury protestanckiej i innych heretyckich sekt, co powoduje potem deformację duchową, szczególnie u młodzieży, która potem nierzadko wstępuje do tych sekt, opuszczając szeregi kościoła katolickiego. Dzieje się to głównie w tzw. ruchach odnowy w Duchu Świętym, neokatechumenalnych i oazowych — oczywiście nie we wszystkich bez wyjątku i to często za wiedzą kapłanów, którym często wydaje się, że działają w duchu dobrze pojętego ekumenizmu. Z tych środowisk pochodzi podawanie Komunii Świętej na stojąco, a w niektórych wypadkach na rękę, co tak bardzo znieważa Boży Majestat.*)

E.: Mów prawdę i tylko prawdę w Imię...!

J.: Dojdzie do tego, albo nawet już to jest, że niektórzy kapłani, mianujący się jeszcze katolickimi, ale już w rzeczywistości od dawna nimi nie są, zbratają się z niektórymi sektami powiedzmy z Zielonoświątkowcami, którym pozwalają przychodzić do swoich kościołów i wygłaszać referaty na temat swoich osobistych spraw... Nie rządzi tu Duch Święty, to my rządymy tam... W pewnym stopniu rządzi (*kieruje*) nimi czarna magia. I wtedy ludzie (*ci co się z nimi bratają*) zostaną zdezorientowani w tym co jest istotne (*co jest prawdziwym przeżyciem wewnętrznym Boga, a co tylko iluzją, marzeniem, fałszywą mistyką*). „(*Od tłumacza: dlatego to bardzo wielu członków ruchów neokatechumenalnych, oazowych itp. wraz ze swoimi niektórymi kapłanami, z takim entuzjazmem witały w hali ludowej we Wrocławiu takich fałszywych proroków i nauczycieli jak Christopher Alam. Zapraszano go też do niektórych parafii, a w wielu kościołach można było przeczytać ogłoszenie o Jego występach. Hańba to wielka dla naszego duchowieństwa, tym większa, że zamiast publicznie i jak najgłośniej (tak, jak to czynił św. Paweł Apostoł i pozostali Apostołowie) przestrzegać wiernych i demaskować fałsz tych nauk — milczeli, oddając bez walki na pożarcie wilkom w*

owczych skórach powierzone im przez Chrystusa owieczki!)”. To jest naturalnie dla nas woda na młyn (*skoszona łaska*). Takich kapłanów mamy dzisiaj. Nawet przemienienie niedługo zniszcza, główną część Mszy — słyszycie... (*rzęzi*). „(*Od tłumacza: Na zachodzie stało się to już w wielu kościołach!!!*)”

E.: Mów nadal z polecenia Matki Bożej i nic jak tylko prawdę z polecenia Matki Bożej!

SZTUKA RELIGIJNA

J.: Tak, Matka Boża to jest taka rzecz. Jej figury (*figurę*) stawia się całkiem na bok, albo usuwa gdzieś całkiem do tyłu, że Ją tam zaledwie widać. Wprawdzie jest to często mała kiczowata Madonka, co jest zrozumiałe (*śmieje się szyderczo*) przy współczesnych figurach i można by sądzić, że to jest wyobrażenie narzeczonej bandyty, albo wyobraża Tę u Góry (*wskazuje w górę*)

E.: Z polecenia Matki Bożej mów prawdę!

J.: Tam gdzie jeszcze są piękne figury Matki Bożej, są ludzie lepiej natchnieni, usposobieni do modlitwy, dlatego chcę ci tam u góry, aby...

E.: Mów nadal prawdę z polecenia Matki Bożej, mów to wszystko, co masz powiedzieć z Jej polecenia!

J.: ... porządnych, w każdym razie dobrych i pięknych wyobrażeń (*obrazów, figur*), które przemawiają do ludu. **Tabernakulum należy, jak to już zostało powiedziane umieścić w centralnym miejscu w kościele, powinno ono być bogato ozdobione złotem** — jeżeli to można zrobić i tak ustawione aby cały kościół nakłaniał do czci. Ono (*tabernakulum*) nie może być jak buda dla psa, albo chciałbym powiedzieć — jak świński chlew (*śmieje się z gryzącym szyderstwem*).

E.: Mów prawdę z polecenia Matki Bożej, nie używaj takich wyrażen, pochodzą one z dołu.

J.: Tak, pochodzą one z dołu, ale było dozwolone żebym to powiedział (*oddycha z trudnością i głośno*).

E.: Mów nadal prawdę, to wszystko, co musisz powiedzieć z polecenia Matki Bożej i ciągnij swoją mowę dalej!

NAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT OŁTARZA

J.: Sakrament, Sakrament, nie mają już ludzie do Niego nabożeństwa, czci, został on zupełnie usunięty na stronę... Wystawienia są wielką rzadkością i to tylko przy nabożeństwach wynagradzających i tradycyjnych, odpustowych, poza tym zdarza się to bardzo rzadko. Sakrament (*Najświętszy Sakrament*) o gdybyście wiedzieli, jaka to wielka rzecz!

E.: Mów nadal w Imię...!

J.: Sakrament, gdybyście wiedzieli, jakie błogosławieństwo przez Niego spływa, jakie błogosławieństwo przez Niego spływało, gdy dawniej był wystawiany, a lud w Jego Obliczu czynił wynagrodzenie. Miało to wielką wartość dla grzeszników... Tego obecnie nie ma, dlatego o wiele mniej dusz zostaje uratowanych. Nie chciałbym już więcej mówić, nie chciałbym już więcej...

E.: Mów nadal, z polecenia Matki Bożej, powiedz wszystko to co musisz powiedzieć, powiedz wszystko i tylko prawdę, co Ona każe ci mówić!

MODLITWA RÓŻAŃCOWA

J.: To muszę powiedzieć (*ma trudności z oddychaniem*), że kapłani w wielkiej masie są zaślepieni. My ich zaślepiamy! Ale z troszkę dobrej woli i wielu

modlitwami do Ducha Świętego z czasem przejrzeliby! Różaniec byłby do tego środkiem uniwersalnym, ale został prawie wszędzie usunięty. Nie jest on już jak się to mówi w kursie w modzie.

E.: Mów nadal z polecenia Matki Bożej — pełną prawdę, kontynuuj swoją mowę dalej, co musisz powiedzieć!

J.: Część Bolesna Różańca byłaby najbardziej wartościową ze wszystkich trzech, to znaczy, że wszystkie trzy mają pełną wartość, ale **część Bolesna przynosi najwięcej ratunku dusz**. Przez to została z Góry przypieczętowana, jako najwartościowsza (*wskazuje w górę*).

MODLITWA RÓŻAŃCOWA I NAŚLADOWANIE CHRYSYUSA

J.: Są one tj. część radosna i chwalebna także dobre. Są one naturalnie bardzo dobre, a w części chwalebnej zwłaszcza trzecia tajemnica: Zesłanie Ducha Świętego. Są one wszystkie dobre, ale część Bolesna najwartościowsza, ponieważ obejmuje ona rozmyślenia o Chrystusie na Górze Oliwnej, Biczowanie, Cierniem Koronowanie, Niesienie Krzyża i Śmierć na krzyżu. W ten sposób ludzie prędzej zostają natchnieni, pobudzeni do niesienia krzyża Chrystusowego w naśladowaniu Chrystusa — jak się to pięknie mówi. **Książeczka pod tytułem „Naśladowanie Chrystusa”; Tomasa a Kempis byłaby najlepsza, byłaby pożywieniem, byłaby chlebem dla ludzi. Ale oni ją odrzucili, jak i najlepsze książki, które istniały. Wymieńmy tylko książki Marii z Agredy, Katarzyny Emmerich itd.*** Także wiele innych książek świętych mężów popadło w zapomnienie. Tylko książki K. Emmerich i M. z Agredy zawierają w swej treści życie Chrystusa bardzo wnikliwie przedstawione i przywodzą to ludziom przed oczy. To jak w strasznym, wielkim ubóstwie musieli żyć: Chrystus, Matka Boża i św. Józef, gdyby sobie ludzie wzięli to do serca, nie staliby się takimi chciwcami na pieniądze, nie pozwoliliby się tak zaślepić pychą. Widzieliby oni, że jedynie błogosławieństwo w pokorze, w cnotach i w dobrych dziełach miłosierdzia — jak się to pięknie mówi — a przede wszystkim w całkowitym Chrystusa naśladowaniu i oddaniu się Temu tam u Góry... (*burczy*).

E.: Mów nadal prawdę z polecenia Matki Bożej i tylko prawdę!

J.: Lucyfer mnie paraliżuje... Nie mogę już więcej, nie mogę już więcej.

Ja już nie chcę więcej, ja już nie chcę więcej! Musiałem już i tak za dużo powiedzieć, ja Judasz Iskariot. (*Oddycha z trudnością i głośno*).

E.: Mów nadal prawdę Judaszu Iskariocie — nakazujemy Lucyferowi nie szkodzić. Lucyferze! ty masz odejść z polecenia Matki Bożej.

J.: Naśladowanie Chrystusa byłoby dobre, dobry byłby także krzyż. W Krzyżu jest zbawienie, w krzyżu jest zwycięstwo, krzyż jest mocniejszy od wojny. Och! Lucyfer dręczy mnie z tego powodu!

E.: Mów nadal prawdę! Lucyferze, odejdz od tej kobiety! Ty nie możesz jej szkodzić w Imię...!

J.; Znajduje się on w pobliżu...

E.: Odejdz Lucyferze, ty nie masz tu nic do szukania. Judaszu Iskarioto mów nadal! Lucyfer nie może ci szkodzić w Imię...

J.: On mnie dręczy! Mam jedynie Tej tam u Góry (*wskazuje w górę*) do zawdzięczenia, która mnie bardzo kochała, że mnie z tego powodu w piekle nie męczy jeszcze gorzej. Ten stary, szalony, ten obrzydliwy potwór!

E.: Mów nadal prawdę z polecenia Matki Bożej, a Lucyfer nie śmie ci przeszkadzać, ani szkodzić, w Imię...!

J.: Przeszkadza mi on i szkodzi, ale mnie wszystko jedno. Byłbym szczęśliwy gdybym tego nie musiał powiedzieć. Przypomina mi to tylko o moich własnych grzechach. Och, Och, gdybym mógł z powrotem cofnąć się do życia, och, gdybym mógł powrócić (*jęczy straszliwie*).

E.: Mów nadal z polecenia Matki Bożej, to co musisz powiedzieć. Lucyfer, nie może ci już więcej szkodzić. On musi odejść i uciec z polecenia Matki Bożej!!!

CZEŚĆ MARYI

J.: Kongregacja Mariańska (*Sodaliczja Mariańska*) była dobra. Obecnie jednak "nie jest dobra". W miejscach gdzie jeszcze istnieje nie jest już więcej uważana za dobrą, a w większości miejscowości nie istnieje wcale, ponieważ Matka Boża w większości kościołów została usunięta. Tylko niewielu ludzi idzie za Jej pragnieniem, za Jej wolą. **Już tylko niewielu ludzi Ją naśladuje, a jeszcze mniej praktykuje „Doskonałe nabożeństwo do N.M.P” według Ludwika Grigniona. Jest ono trudne. Doskonałe nabożeństwo i oddanie się N.M.P. nie jest łatwe. My chcemy temu wszystkiemu przeszkodzić! Dla ludzi byłoby to najlepsze co mogliby uczynić, w każdym razie byłaby to jedna z najlepszych rzeczy.**

Ona (*wskazuje w górę*) ma wielką moc, ochrania swój Kościół, ochrania go tak, jakby mnie była ochraniała, gdybym tylko tego był chciał. (*jęczy rozpaczliwie*).

E.: Mów nadal prawdę Judaszu Iskarioto! Lucyfer nie może ci szkodzić i powstrzymywać cię, mów, co Matka Boża chce przez ciebie powiedzieć! Ty musisz mówić z Jej polecenia w Imię...

J.: Pieśni do Matki Bożej śpiewa się w modernistycznych kościołach na zachodzie tylko jeszcze w latach przestępnych, (co cztery lata) (*jęczy z udręczeniem, jakby go ktoś tam maltretował*).

E.: Lucyferze, nie śmiesz szkodzić Judaszowi Iskariocie, ani mu przeszkadzać w mówieniu!

J.: **Śpiewa się tylko w latach przestępnych, a jeżeli już, to taką pieśń, której brak głębi i nie przemawia tak do ludzi. Stanowi to dla nas wielki plus, ponieważ przez pieśni do Matki Bożej, został już niejeden uratowany, albo był pobudzony do dobrego.** Weźmy na przykład; pieśń: Maria zu Lieben (*Kochać Maryję*) gdzie śpiewa się: Ty jesteś przecież Matką, chcę być Twoim dzieckiem w życiu i śmierci należeć do Ciebie... (*jęczy straszliwie*) Nie, nie chcę tego powiedzieć...

E.: Mów prawdę w Imię...!

J.: Ja chcę milczeć.

E.: Z polecenia Matki Bożej musisz mówić...!

J.: Chcę milczeć. Wiele tekstów zostało zmienionych przez biskupów, na całym obszarze języka niemieckiego. Pieśń: Łaskawa Królowo pamiętaj — Milde Konigin gedanke — jest także jedną z tych, których się boimy, ponieważ znajduje się w niej to piękne zdanie: "Soi' das Armatę deiner Kinder ohne Filfe von dir geh'n" Czy najbiedniejsze z twoich dzieci, ma odejść bez Twojej pomocy? To doprowadziło już niejednego na dobrą drogę albo wyrwało go w ostatniej chwili (*od piekła*). Albo urywek z innej pieśni: - "Sich mich armen grossen Slinder..." Spójrz na mnie biednego, wielkiego grzesznika. Dla nas jednak w piekle to wychodzi na dobre, jeśli się już tego więcej nie śpiewa. Dla nas jest to dobre, nawet bardzo dobre!

E.: Mów prawdę, z polecenia Matki Bożej i tylko to, czego chce Matka Boża!

J.: A następnie pieśń do Najświętszego Sakramentu na przykład; "Kommet lobet ohne End — Przychodźcie i chwalcie bez końca (*Chwałą i dziękczynienie albo:*

O Stern im Meere Purstum der Liebe — O Gwiazdo Morza, Księżniczko Miłości, albo setki pięknych i dobrych pieśni!

Modernistyczny Kościół wie dobrze, co to ma *znaczyć*, że my wiemy bardzo dobrze, co w pierwszym rządzie powinno się, powinniśmy wyrwać, usunąć z Kościoła Katolickiego. My musimy — stary chce tego (*Lucyfer*), stary mówi, stary tego żąda! Teraz osiągnęliśmy to, osiągnęliśmy to, ponieważ tego chcieliśmy!

Doszliśmy już do punktu kulminacyjnego. Stoimy już u szczytu, na którego wierzchołku brakuje już tylko: ostrzeżenie, brakuje tylko: ostrzeżenie!!!

KAPŁAN, JAKO KAZNODZIEJA I JEGO SŁUCHACZE

POKORA

E.: Mów prawdę z polecenia Matki Bożej, to co Ona chce przez ciebie powiedzieć Judaszu Iskariocie!

J.: Wielu ludzi nie ma pokory. Wielu dzisiejszych kapłanów nie ma pokory, bo gdyby mieli pokorę, nie byłiby takimi tchórzami. Mogliby oni wtedy wystąpić z dobrym (*kazaniem*) przeciw temu, (*diabłu*), którego zastępuję, nawet w wypadku gdyby narazili się na upokorzenie. (*Bo kazania o diable, piekle są zacofane — przestarzałe*)... To jest ta słabość, której my się możemy ucześcić i ich uchwycić. Od tej cnoty zależy wiele. Pokora jest tak mało u nich ceniona, tak mało znaczy, że jej w ogóle nie widać. Tylko, u niewielu ma jeszcze znaczenie, a tylko bardzo mała garstka wysoko ją ceni i posiada — cnotę pokory. Jeżeli się naturalnie, o niej nie mówi na kazaniu, w jaki sposób ma się lud nauczyć pokory albo innych cnót? Skąd ma wziąć materiał, skąd natchnienie, skąd dobrego ducha, który powinien panować, — jeżeli nie z kazań? Czy jeden z wielkich świętych nie powiedział:, „Kogo diabeł chce mieć temu nie pozwala na żadne kazanie?. Ale na takie kazania, jakie teraz są wygłaszane, może im diabeł spokojnie pozwolić iść (*śmieje się znowu pełen złości*)

E.: Mów prawdę z polecenia Matki Boskiej i przestań się śmiać, szydzić!

J.: Są to w większej części anegdoty, albo temat “odnowy posoborowej” albo odgrywają oni po większej części rolę konferansjera (*ten, który zapowiada w sposób żartobliwy program przedstawienia teatru itp.*) tam na przedzie (w *prezbiterium*) (*Śmieje się całą siłą*) a nie rolę kaznodziei. Ludzie pomimo to “wiszą mu u ust” (*patrz na jego usta*), ale jak długo jeszcze?

E.: Mów prawdę w Imię...!

J.: Tak oni “wiszą” u jego ust i wierzą we wszystko gorąco, karmią się tym, co on mówi, ponieważ jest on kapłanem, a jego zadanie, posłannictwo pochodzi od biskupa.

Mówi on to, odczytuje każdą niedzielę — już nie z ambony, ale z dołu, że naturalnie ludzie... to jest także czymś... (*śmieje się także znowu głośno*)...

E.: Mów prawdę, co musisz powiedzieć z polecenia Matki Bożej — pełną prawdę!

J.: Kapłan ma... (*Nie może wypowiedzieć tych słów, dusi się...*) Ja nie chcę tego powiedzieć...

E.: Wyrzuć to z siebie! Lucyferze ty nie śmiesz szkodzić, ty nie możesz Judasza powstrzymywać! Judaszu mów prawdę w Imię...!

J.: Kapłan ma z ambony większą moc, aniżeli, kiedy stoi na dole przed mikrofonem. Dawniej kapłani mieli większą moc, kiedy mówili swym własnym głosem z ambony, aniżeli teraz z dołu (*z prezbiterium*) z 50-cioma głośnikami!!!

E.: Mów prawdę, pełną prawdę z polecenia Matki Bożej!

J.: Tak, to jest właściwie, to jest cały "widz" w tej sprawie (*to jest w tym sedno sprawy*). Kiedy ludzie musieli spoglądać w górę, na ambonę i w pewnym sensie jest to logiczne, — że patrzymy się na tego, który mówi, a nie na każdy kapelusz, każdą fryzurę, każdy frak (*suknię*), każdy krawat... Wtedy byli zmuszeni patrzeć na usta, przynajmniej na głowę kaznodziei. Tego teraz nie ma, kiedy patrzą na dół. Uwaga ich jest odciągnięta przez innych obecnych!!!

E.: Mów prawdę z polecenia Matki Bożej! Lucyfer nie śmie ci przeszkadzać!

J.: Cała sprawa jest w tym, że zostało to w ten sposób zorganizowane, że kapłan nie mówi już więcej z ambony. To jest główna logika, to stanowi dla nas wielki plus, kiedy mówią oni z przodu. Jest to przez nas ukartowana sprawa, myśmy także tego chcieli! Myśmy to osiągnęli! My osiągamy wszystko! Właśnie teraz osiągamy wszystko, przede wszystkim wszystko, czego tylko chcemy (*śmieje się pewny zwycięstwa*).

E.: Mów prawdę, tylko prawdę z polecenia Matki Bożej, a Lucyfer nie śmie ci przeszkadzać Judaszu Iskariocie w mówieniu. Judaszu Iskariocie mów w Imię...!

J.: My osiągamy, a nawet osiągnęliśmy to, że nawet kobiety — albo ja wiem kto jeszcze... mogą chodzić na Mszę w nieprzyzwoitych ubiorach, a kapłan ich nie wyrzuca...

Przeciwnie, są kapłani, którzy mówią, że trzeba praktykować miłość bliźniego w tym... (*znosić to, tolerować itp.*).

E.: Mów i wyrzuć to z siebie, tę prawdę, w Imię...!

J.: ... że trzeba praktykować miłość bliźniego, nie można sądzić człowieka z ubrania... jeżeli nie jest one "ładne"... (*śmieje się złośliwie*) trzeba patrzeć w serca itp....

E.: Mów prawdę w Imieniu Matki Bożej, tylko prawdę!

J.: Dawniej było lepiej, wtedy taka osoba, albo powiedzmy lepiej taka "włóka" była wyrzucona przez kapłana z kościoła. Wtedy był jeszcze porządek... Ale teraz każdy brudas może wejść do środka (*śmieje się bezczelnie...*)

E.: Mów, co Matka Boża ci poleca - Judaszu Iskariocie i tylko prawdę to co Matka Boża chce przez ciebie powiedzieć!

J.: Co się dalej dzieje jest logiczne. Jeżeli parę takich osób jest w kościele... (*zaprzestaje mówić*)

E.: Mów nadal prawdę w Imię...!

J.: Gdy parę takich osób jest w kościele, wtedy zwracają się głowy na lewo albo na prawo, do przodu albo do tyłu, oglądają się za tym co chcą zobaczyć... (*śmieje się głośno*). Wtedy jest także już po modlitwie (*śmieje się złośliwie*).

E.: Mów prawdę, w Imię...!

J.: Wtedy modlitwa "wisi na gwoździu" albo na muchołapce, (*śmieje się szyderczo*).

E.: Z polecenia Matki Bożej mów prawdę, co Matka Boża chce powiedzieć!

J.: Przez to modlitwa nie może "bujać się" (*wznieść się*) z powodu tej "muchołapki". "Buja" się ona najwyżej w sieciach seksu... (*zaprzestaje mówić*)

E.: Mów prawdę, w Imię...:

UBIÓR OSOBY DUCHOWNEJ

J.: Właśnie kapłani musieliby właśnie powrócić do czarnego ubioru (*sutanny*). Musimy to raz powiedzieć — powiedziały już o tym demony ludzkie, — jeżeli

kapłan przyjdzie w zwyczajnym ubraniu - w koszuli z kołnierzem i krawatem — wtedy nikt nie wie, czy to jest reporter, czy ktoś inny... (*śmieje się szyderczo*).

E.: Mów prawdę z polecenia Matki Bożej, tylko prawdę!

J.: ... pomyśli kto może to jakiś dyplomata, albo dyrektor... (*śmieje się całą gębą*) albo jest to jakiś konferansjer, ten tam...

E.: Mów prawdę z polecenia Matki Bożej i tylko prawdę!

J.: ... czy ten taki jakiś tam... (*szyderczy śmiech*)

E.: Mów prawdę z polecenia Matki Bożej, zaprzestań drwin, nie rób nam takich kawałów (*sztuczek*). Mów teraz z polecenia Matki Bożej!

J.: ... albo jest to jakiś "osioł", który tam... zabiega, kręci się, dookoła aby złowić "seks bombę"?

E.: Mów prawdę, mów tylko prawdę, to czego chce Matka Boża!

J.: To należy do tego (mowa o *tym zachowaniu się takiego kapłana*) to należy do tego (*śmieje się nadal złośliwie*)

E. Mów prawdę, z polecenia Matki Bożej, co Ona chce powiedzieć — Judaszu Isakrioto!

J.: Właśnie to jest prawda... (*burczy*)

E. Mów w Imię Jezusa...!

J.: Ja nie chcę mówić...!

E. Prawdę musisz powiedzieć, mów Judaszu Iskarioto...!

J.: To jest tak.

E. Musisz mówić z polecenia Matki Bożej!

J.: Jeśli taki przyjdzie w sportowej koszuli — jeżeli to możliwe jeszcze podstawny, elegancki — wtedy każda "kwoka" mogłaby myśleć... że ją chce...

Co to jest za przykład takiego kapłana, co on daje za przykład? Jak wiele błędów (*grzechów*) miało miejsce w ostatnich latach tylko z tego powodu...

Tego wszystkiego można by uniknąć, gdyby kapłani żyli w prawdziwym, w swym pierwotnym, dobrym, starym, tradycyjnym.. (*przerwał — burczy*).

E.: Mów prawdę z polecenia Matki Bożej, co musisz powiedzieć!

J.: ... nie tylko dobrzy... (*burczy*)

E.: Mów prawdę, mów, wyrzuć z siebie tą prawdę, pełną prawdę, mów Judaszu Iskarioto w Imię...!

J.: ... bardzo do twarzy (*wszystkim duchownym*) habit albo sutanna...

E.: Mów nadal w Imię...! Lucyferze nie możesz powstrzymywać Judasza!

J.: ... w ich księżowskiej sutannie, habicie... albo ja wiem, w czym... mogliby chodzić.

Wymieńmy dla przykładu Benedyktynów. Nie jednemu księdzu pasowała by suknia św. Benedykta lepiej aniżeli świeckie plugawe ubranie, które nie może nigdy przedstawiać tego, co powinno przedstawiać. Weźmy na przykład suknię św. Franciszka z kapturem. Niekiedy laik mógłby na sam widok tak ubranego zakonnika, chociażby go widział tylko z daleka — nie musiałby on przy nim stać — jak często był taki widok — stawał się ratunkiem jakiejś duszy... U wielu ludzi powstaje wtedy taka myśl (*refleksja*), że jeżeli są jeszcze kapłani musi istnieć pomimo wszystko także Bóg, gdyż w przeciwnym razie, ludzie nie mogliby takiej sukni...

E.: Mów nadal prawdę z polecenia Matki Bożej, co musisz powiedzieć, co ci poleca Matka Boża, tylko prawdę!

J.: I taki sobie pomyśli:, Jeżeli istnieje Bóg, to muszę się także zastanowić nad sobą! Jak powinienem postępować? Jak postępuję? Następnie rozmyśla nieraz nawet myśli i zastanawia się nad swoim życiem, nad zmianą postępowania. W końcu jednak znajduje drogę do jakiegoś brata w habicie albo do czarnego z guzikami w sutannie, albo do zakonnika w sukni Benedykta, albo wreszcie do jakiegoś, jak oni się tam nazywają... Byłoby to dla was i dla całego świata wielkim plusem, byłoby to plusem dla wielu dusz! Zostałyby tylko przez to samo uratowane — tysiące i tysiące dusz!

Właśnie w pociągu albo miejscach publicznych, albo wszędzie gdzie chodzą i stoją (w *grupkach*) wtedy niektóre kobiety lub mężczyźni zachowują się więcej skromnie, albo nie tak samowolnie, albo powiedzmy to wpłynęłoby dodatnio na ich zachowanie się... (*urywa...*)

E.: Mów prawdę Judaszu Iskarioto! Powiedz, co Matka Boża ci poleca i tylko prawdę, w Imię...!

J.: Jakiś dobry promień przeszedłby na tych ludzi, na ten widok. Pomyśleliby: to jest kapłan, sprowadza on błogosławieństwo Boże, rozdziela Święte Sakramenty, oraz całą moc. Za nim musi stać, więc Bóg. W ten sposób (*niewłaściwy*) nie możemy postępować, kiedyś będziemy musieli przecież umrzeć...

Tak to jest mniej więcej, o czym powiedziałem już. Potwierdzam to jeszcze raz, ponieważ to także... (*urwał*)

E.: Mów prawdę Judaszu Iskarioto, co Matka Boża ci poleca! Lucyferze! Ty nie śmiesz Judasza Iskariotę powstrzymywać, ani mu przeszkadzać w Imię...!

J.: —... jest to straszne, gdy jakaś dama w mini sukience siedzi na przeciw księdza w nieprzyzwoitym ubraniu i nie wie, że jest to ksiądz. Widzi ona wprawdzie w jego oczach, albo w całym jego zachowaniu, że musi w nim być coś wyższego, odczuwa ona to w pewnym sensie, i dlatego tym więcej chce się do niego zbliżyć. Nie stałoby się to, gdyby był on w sutannie, albo w sukni zakonnej.

Zdarzenia takie doprowadziły już wielu kapłanów do porzucenia swej drogi, doprowadziły do małżeństwa i do opuszczenia szeregów kapłańskich !!!

Z Kościołem Katolickim jest źle! Osiągnął on punkt zerowy! (*kulminacyjny*).

E.: Mów prawdę Judaszu Iskarioto! Lucyferze, ty nie możesz Judasza Iskariotę powstrzymywać, ani mu przeszkadzać! Judaszu Iskarioto — mów, co Matka Boża ci zleciła!

J.: (*słysząc tylko niezdefiniowane zduszone słowa i trudności w mówieniu.....*)

E.: Judaszu Iskarioto mów w Imię...! Lucyferze, ty nie masz nic do przeszkadzania! Odejdź w Imię...

TYLKO WKROCZENIE BOGA MOŻE URATOWAĆ KOŚCIÓŁ KATOLICKI

J.: Tylko wkroczenie samego Boga (*Tego tam u Góry — wskazuje w górę*) może go teraz jeszcze uratować. Jest on całkowicie w naszych pętłach (*sieciach*) — Kościół!

Idzie on ku upadkowi, jest on już omotany (*idzie na naszym pasku*). Jest on przesiąknięty modernizmem, ideami profesorów, doktorów, księży, którzy mieniają się być mądrzejszymi od innych... (*Od dawnej nauki Kościoła*) Modlitwa i pokuta tylko jeszcze, modlitwa i pokuta mogą pomóc, ale tych, którzy to czynią jest bardzo mało. (*głęboki ciężki oddech*).

E.: Mów prawdę Judaszu Iskarioto! Lucyferze, ty nie śmiesz przeszkadzać! Idź precz Lucyferze, pozwól Judaszowi mówić w Imię...!

PIEKŁO W CAŁEJ SWEJ OKROPNOŚCI

J.: To jest wielki plus dla nas, że rzadko, który kapłan mówi o piekle.

Piekieł — w swej okropności — musiano by wymalować na ścianie. Myślę, że gdyby ono zostało wymalowane na ścianie, to nie oddałoby jeszcze tego, czym ono jest w całej swej okropności! Gdzie widzicie jeszcze kapłana, któryby mówił na kazaniu o piekle, o czyścicu, o śmierci, albo o innych tym podobnych rzeczach. Jeszcze tylko bardzo rzadko. Tych niewielu kapłanów jest niemiłe widzianych przez tłum, który znajduje się na drodze zatracenia.

E.: Mów nadal Judaszu Iskarioto! Lucyferze, ty nie możesz powstrzymać Judasza, i przeszkadzać mu w mówieniu. Musi on mówić to, co Matka Boża mu poleciła, w Imię...!

J.: To jest jedna z głównych przyczyn naszego chwywania dusz w szpony. Jest to dla nas wielki plus, że się już nie mówi na kazaniach o piekle. Musiano by w całej rozciągłości mówić o okropnościach piekła, a i tak nie byłoby tego za wiele, nie wyczerpano by tego tematu jakby należało.

Ja już to właśnie powiedziałem, że piekieł jest o wiele straszniejsze, aniżeli się ogólnie myśli, aniżeli się przypuszcza (*rzęzi i wyje*).

E.: Mów nadal prawdę Judaszu Iskarioto w Imię...!

MISJE LUDOWE PRAWDZIWYM ODNOWIENIEM

J.: Gdyby to chociaż powiedzieli ludziom z ambony i odprawiali znowu misje wśród ludu, wtedy poszłoby znowu wielu ludzi — tak masowo poszliby do spowiedzi.

Teraz tego jednak nie czynią. Myśmy już także dawno powiedzieli, że nabożeństwa pokutne nigdy nie zastąpią spowiedzi ustnej. Misji wśród ludu boimy się jak zarazy... One uratowały już bardzo wielu. Po największej części mówią misjonarze na kazaniach misyjnych o piekle, czyścicu, nawróceniu i śmierci. To wielu rozplomieniło. Był to zapalny lont podłożony przez tych kapłanów misjonarzy (*do rozpalenia ich miłością Bożą*) i wtedy mogli ich pociągnąć do Boga, bo nikt nie chciałby źle skończyć i dostać się do piekła. Wszyscy cofali się ze strachu (*od dawnych czynów, od złego*) a każdy myślał: dobrze by było chwycić się czegoś dobrego, jeżeli jest aż tak straszne to piekieł.

I myśleli: On (*kaznodzieja*), ma z pewnością rację... Gdy kapłan postępuje według tego dobrego, trzyma się tradycji jak oni tam u Góry tego chcą (*wskazuje w górę*) - odprawia Mszę św. jak się należy i prowadzony jest przez Ducha Świętego i modli się wiele do Niego, to będzie także miał o wiele większą moc błogosławieństwa i więcej wpływu na ludzi.

Dotyczy to także jego kazań. Wielu kapłanów mówi kazania jednak tylko powierzchownie.

Już przy ich Mszach nie spływa prawie żadne błogosławieństwo, albo bardzo mało, w każdym razie o wiele mniej, aniżeli u dobrych kapłanów. To jest logiczne i pewne.

Albo powiedzmy, że to przychodzi z nieba, że kapłan, który naprawdę chce dobrego i pozwala sobą kierować Duchowi Świętemu, który oddaje się całkowicie Bogu i czyni tylko to, czego On chce (*wskazuje w górę*) — wywiera o wiele większą moc, wpływ i promieniowanie na masy ludzi w kościele.

Nawet przy czytaniu Ewangelii, jak też innych czytań od początku aż do końca Mszy św. będzie miał on większą, wszystko obejmującą moc błogosławieństwa

aniżeli zwykły, albo oziębły albo prawie odpadły ksiądz. Ci ostatni (*księża*) nie chcą tego już więcej (*kazań o rzeczach ostatecznych*) albo są za tchórzliwi odprawiać Mszę i tak dokonywać dobrego, tak jak musieliby to czynić z nakazu od Tych tam u Góry... Nie chcę już więcej mówić! Nie chcę już więcej mówić!

E.: Judaszu Iskarioto, mów prawdę, co musisz powiedzieć z polecenia Matki Bożej. Lucyferze, ty nie możesz Judaszowi Iskariotowi przeszkadzać, ty masz odejść do piekła, tam jest twoje miejsce. Judaszu Iskarioto mów nadal, co Matka Boża ci poleca, pełną prawdę, ile musisz powiedzieć!

J.: (*Jęczy*)

E.: Lucyferze, idź precz, ty nie śmiesz Judaszowi Iskariotowi przeszkadzać i powstrzymywać go. Judaszu Iskariocie - mów nadal w Imię...!

J.: Musieliby wystąpić dzielni kapłani. Naturalnie byłoby lepiej, jeżeli przeciwko tym nieporządkom w Kościele wystąpiliby biskupi. Trzeba by tacy zebrali się razem do wspólnego działania. **W kazaniach musieliby znowu poruszyć te prawdy nawet powinni by wołać z dachów. Wszystko to powinni, wszystkie te poruszone przeze mnie sprawy przypomnieć z kazalnicy, to co ja Judasz powiedziałem. Myślę głównie o Asperges i o ostatnim błogosławieństwie na końcu Mszy, podczas którego trzeba klęczeć, ponieważ stojąco otrzymuje się mniej błogosławieństwa.**

Tego Bóg wcale nie kocha (*nie lubi*). Jest to dla Boga bardzo obraźliwe, jeżeli przy błogosławieństwie się stoi, ani się nie modli, a ramiona zwiesza się niedbale w dół (zamiast mieć ręce złożone). My w piekle byśmy się na to oburzali gdybyśmy mogli, ale my naturalnie to lubimy, podoba nam się to! My to lubimy!

E.: Ale mów teraz z polecenia Matki Bożej, tylko to co chce powiedzieć!

STARA MSZA ŚWIĘTA PRZYNOŚI NIESKOŃCZONE ŁASKI

J.: Gdyby było znowu tych 33 krzyżyków (*we Mszy św.*) Ma to coś wspólnego z latami życia Jezusa Chrystusa — to zostało uprzednio przemyślane. Tym wszystkim kierował Jezus przez Ducha Świętego, przez papieża, przez swój Kościół. Tego wszystkiego On chciał. Gdyby to znowu zaprowadzono — zaczynając od Asperges aż do modlitwy do św. Archanioła i odprawialiby Mszę, tak jak tego chciał Chrystus — wtedy zostałyby... ja nie chcę tego powiedzieć...

E.: Mów prawdę Judaszu Iskariocie, ty musisz ją powiedzieć z polecenia Matki Bożej! Lucyferze, ty nie możesz przeszkadzać! Odejdź precz!

J.: ... wtedy zostałyby tysiące dusz uratowanych, które nie są uratowane, idą na wieczne zatracenie. Miliony dusz mogłyby przez to zostać uratowane...

Czegoś jest brak przy dzisiejszej (*posoborowej*) Mszy, przy dzisiejszej Mszy. Spływało wiele błogosławieństwa przy Mszy, kiedy była jeszcze właściwie odprawiana. Msza jest głównym źródłem łask. Msza i Komunia są największymi wartościami, jakie istnieją dla was katolików. Wszelka mistyka, wszelkie objawienia Matki Boskiej - nie są tak wartościowe jak Ona. Msza ma nieskończoną wartość, natychmiastową wartość. Sam Chrystus zstępuje na ołtarz z całą pełnią błogosławieństwa, której my tak bardzo nienawidzimy... Przy mszy, która jest dobrze odprawiana musimy my odejść. Odejść na samym początku już przy Asperges. Mówiąc obrazowo możemy się tylko przyglądać przez jakąś szparę! Natomiast przy nowej Mszy możemy na samym przedzie tańczyć dokoła aż... Ja nie chcę tego powiedzieć...

CZY CHRYSZTUS JEST JESZCZE OBECNY WE WSZYSTKICH TABERNAKULACH?

E.: Mów prawdę, co Matka Boża chce powiedzieć, tylko pełną prawdę!

J.: ... aż w prezbiterium możemy tańczyć, kręcić się dookoła nawet przed samym Tabernakulum, ponieważ nie w każdym Tabernakulum jest: ... Ja nie chcę tego powiedzieć, nie chcę tego powiedzieć (*gwałtownie burczy*).

E.: Mów prawdę, ty musisz to powiedzieć, Judaszu Iskariocie z polecenia Matki Bożej! Lucyfer nie może ci przeszkadzać!

J.: Oni w niebie żałują, że nie w każdym Tabernakulum, są konsekrowane Hostie.

E.: Dlaczego nie? Mów prawdę w Imię...!

J.: Jeżeli kapłan nie wierzy w słowa przemienienia we Mszy, a także nie ma zamiaru do konsekrowania, to hostia nie została konsekrowana. Wtedy jest jak każdy chleb, jak mówią protestanci i sekty. Dla większości kapłanów jest to przecież, „schnuppe” coś, co nic nie znaczy — zwykły opłatek, bo robią to oni, to tylko, dlatego, bo tak chce lud.

Mają wielkie mniemanie o sobie i swoim rozumie i zdaje im się, że te modernistyczne pomysły, które w istocie są głupimi pomysłami, że te ich wycpociny przyniosą im chwałę, poklask (*burczy*)

E.: Mów prawdę i tylko prawdę, wszystko, co musisz powiedzieć z polecenia Matki Bożej — Judaszu Iskarioto!

J.: To jest dla tych tam u góry (*wskazuje w górę*) najsmutniejsze, że później ludzie myślą, że przyjmują Chrystusa w hostii... a jest to tylko nieprzemieniony chleb.

Prawdziwie nie jest to Chrystus. Oznacza to dla nich także utratę tych łask, które są przywiązane do Komunii, i w ten sposób schodzą z dobrej drogi. Zostają oszukani przez swych własnych kapłanów!!!

E.: Mów prawdę, Judaszu Iskarioto w Imię...

J.: Muszę powiedzieć, Oni (*wskazuje w górę*) w niebie nie lubią... (*przerzywa mowę*)... patrzą na to niechętnie, jeżeli używa się brązowych hostii (*razowy chleb?*).

Są one dozwolone tylko w najbardziej niebezpiecznych wypadkach. Normalnie trzeba brać biały chleb (*biała hostia*), ponieważ Chrystus w swej osobie jest uosobieniem niewinności, (*ma trudności w oddychaniu*).

E.: Mów dalej Judaszu Iskarioto, co z polecenia Matki Bożej musisz powiedzieć. Lucyfer w żadnym wypadku nie może ci przeszkadzać! On ma odejść do piekła, dokąd należy! Judaszu Iskarioto, mów nadal w Imię...!

J.: Gdy papież z balkonu (*ze swoich apartamentów*) przemawia do ludu, mógłby stąd zejść i powiedzieć, co by chciał, bez wpływu innych, wtedy ludzie przysli by jeszcze z powrotem (*wróciłiby do Tradycji*). Wtedy byłby jeszcze czas, ale temu właśnie przeszkodzono. Gdyby mógł, chociaż wyjść i powiedzieć to, co by chciał, ale przed tym zostałby... (*burczy*)

E.: Mów prawdę z polecenia Matki Bożej, w Imię...!

J.: ... miałby martwe usta, gdyby przemówił to co chce. On wie, że nie może uczynić żadnego odchylenia (*od tego co ma już przygotowane w programie*).

On chciałby, on mógłby umrzeć w tej sytuacji. Wie on jednak bardzo dobrze, że musi wytrwać aż do końca. Musi przetrwać swoje męczeństwo, jako prawdziwy uczeń krzyża Chrystusowego. Musi on tę mękę przenieść do końca, czy chce, czy nie chce. Papież musi deptać (*tłoczyć*) pracę, którą Jezus sam deptał (*tłoczył*), wprowadzie nie w takim stopniu (*jak Jezus*), ale jednak... on musi ją tłoczyć.

E.: To co Niebo poleca, objawia obdarzonym łaskami duszom, w to się nie wierzy! Ona (*wskazuje w górę*) poleca (N.M.P) duszom w Imię Jezusa Chrystusa nie chcą uznać.

Nawet, kiedy sam Jezus się ukazuje w to się nie wierzy. Jezus i Jego Matka powiedzieli już za dosyć, — jaka panuje w Kościele zgnilizna, — w to jednak nie wierzą biskupi, nie uznają objawień najnowszych. W Lourdes albo w Fatima wierzą jeszcze łatwiej, ale tam nie ma już także tyle łask, ponieważ kapłani nie odprawiają już tam tych dobrych Mszy świętych. Są... (*przestaje mówić*).

E.: Mów prawdę Judaszu Iskarioto w Imię...!

J.: ... są tam niektórzy kapłani, którzy by chcieli według swej głowy — chciałoby się powiedzieć — odprawiać Mszę i wypędzić innych kapłanów. Fatima stoi na pierwszym miejscu, a Lourdes prawie nie ustępuje.

E.: Mów Prawdę, z polecenia Matki Bożej! Lucyfer nie może ci przeszkadzać i powstrzymać cię od mówienia!

J.: Lourdes nie ustępuje wcale. Do niego nie uczęszcza już tak wielu katolików, ponieważ sądzą oni, że pielgrzymki są staromodne, aby tak czcić Matkę Bożą i przedsięwziąć pielgrzymki.

E.: Z polecenia Matki Bożej mów teraz prawdę, wszystko, co musisz teraz powiedzieć, to co Matka Boża ci polecała!

BŁĘDNE POJMOWANIE KIEROWNICTWA KOŚCIOŁA

J.: Gdyby wszyscy kapłani bez wyjątku natychmiast z jednym przebłyskiem ducha poznali jak źle jest z Kościołem, poznali jego położenie, byłoby strasznie przerażeni...

Oni by się natychmiast odwrócili, wielka masa z nich. Nie mają oni jednak tego przebłysku ducha, chociaż wierzą, że Kościołem Katolickim kieruje Duch Święty.

E.: Mów prawdę z polecenia Matki Bożej i tylko prawdę!

J.: Ci kapłani (*moderniści*) koncentrują się na nowym Kościele. W końcu oni są tym "Kościołem" i uważają, że mogłoby być zmienione to, czego oni właśnie chcą, ponieważ w nich przebywa Duch Święty (*tak sobie roją*). Pomijają oni jednak to, że przy tym nie są posłuszni papieżowi, jako głowie Kościoła i że to nie przychodzi wcale od niego. A tylko przez naukę papieża pochodziłoby to od Ducha Świętego, a nie przez tę naukę, którą oni poprzekręcali i przeinaczyli... (*burczy*)

E.: Mów nadal Judaszu Iskarioto z polecenia Matki Bożej, w Imię...!

J.: W żadnym wypadku nie pochodzi to od Ducha Świętego, co my rozsiewamy przez Kardynałów...

E.: Judaszu Iskarioto mów prawdę, co poleca ci Matka Boża, mów nadal w Imię...!

J.: Niektórzy z nich zostaną zniszczeni jak trawa — jak to pięknie się mówi w egzorcyzmie, — ale nie wszyscy zostaną zniszczeni. Niektórzy się jeszcze spostrzegą, (*że źle robią*)... a biskupi, to jest także gorące żelazo — biskupi...

E.: Mów, co musisz powiedzieć z polecenia Matki Bożej!

J.: Ja także byłem biskupem. Gdybym mógł powrócić, robiłbym moją powinność lepiej, tysiąc razy lepiej. Biskupi...

E.: Mów nadal z polecenia Matki Bożej!

J.: Byłoby lepiej... aby wielu biskupów nimi nie było!!!

Aby byli tymi najmniejszymi pośród laików, aniżeli by mieli posiadać słowo i łaskę biskupią (*pastorał*), ponieważ posiadają ją oni już tylko, jako maskę, (*za nią się tylko maskują*) i...

E. Mów prawdę w Imię i co z Jej polecenia musisz powiedzieć!

J.: Noszą oni maskę dobrego, chociaż wewnątrz są pełni zgnilizny i robactwa. Nawet nam samym jest...

E. Mów prawdę z polecenia Matki Bożej, to, co Ona chce przez ciebie powiedzieć Judaszu Iskarioto, w Imię...!

J.: Ja jednak nie chcę nic już więcej mówić, nie chcę więcej mówić!

E. Musisz z polecenia Matki Bożej i w Imię... mówić! Lucyfer nie może ci przeszkadzać w powiedzeniu całej prawdy!

J.: Ja mam dosyć (*burczy*).

E. Mów, mów, z polecenia Matki Bożej. Musisz wszystko powiedzieć, co Ona chce dziś przez Ciebie powiedzieć!

J.: Ja powiedziałem już dosyć, mówiłem dosyć! Jest to najważniejsza rzecz, co musiałem mówić. **Powinno się zgromadzić razem, a Ekono zatriumfuje, pomimo wszystkich nieprzyjaźni (*nieprzyjaciół*) to przeklęte Ekono (*burczy*).**

E.: W imię Jezusa pozostaw to (*w spokoju*)! Mów prawdę co ci Matka Boża poleca!

J.: Ale ono właśnie dlatego zatriumfuje!!! Jak wy myślicie, skąd oni tyle mają kandydatów??? Czy aby nie z piekła!!! Ci kandydaci widzą całkiem dokładnie, gdzie znajduje się dobro i jak powinno się przedstawiać, jak to powinno być. Odczuwają oni dokładnie, że tylko tam, w wyrzeczeniu i ofierze i w drodze krzyżowej zawiera się naśladowanie Chrystusa i prawdziwe kapłaństwo! Wiedzą oni to dokładnie, dlatego mają tak wielu kapłanów! Mają oni więcej aniżeli inni, którzy chcieliby się wywyższać tym, co mają... ale już będzie (*koniec*) tego wywyższania się...*

E.: Mów nadal z polecenia Matki Bożej, co musisz powiedzieć!

J.: Moderniści, naturalnie, widzą, że "gwizdają" i że niedługo skończy się ich gwizdanie i że Ekono stoi wyżej. Dlatego też zwalczają go. To jest cały "wic", dlatego zwalczają go! (*jęczy i stęka*).

E.: Zaprześć wrywać nam stule! **Ty** nam nie możesz szkodzić! Judaszu Iskariocie mów nadal w Imię Jezusa!

J.: W najprawdziwszym sensie tego słowa — jesteśmy tylko my w tych, którzy zwalczają Ekono. Oni sami nam tylko pomagają, jako dobre narzędzia. Są to dobre, użyteczne narzędzia, których nie chcielibyśmy się prędko pozbyć. Ich teorie są bardzo wartościowe dla nas w piekle!

E.: Mów teraz prawdę z polecenia Matki Bożej, a nie to co wam się podoba!

J.: Musimy także powiedzieć i to. Musimy to uzupełnić, aby powstał dokładniejszy obraz, całościowy obraz sytuacji. Związki między tymi sprawami muszą zostać podkreślone, aby wszyscy doszli do rozeznania... Ja już teraz nie chcę więcej mówić, nic więcej mówić!

E.: Mów co z polecenia Matki Bożej musisz powiedzieć, wypowiedz to do końca!

J.: Już nie chcę, nie chcę więcej mówić!

E.: Lucyfer nie może ci przeszkadzać! Mów nadal, co Matka Boża ci poleca, w Imię...!

CELIBAT

J.: A następnie spowiedź... i celibat. To jest także taka sprawa...! Jeżeli ksiądz zachowuje celibat, to ma także każda kobieta i mężczyzna więcej zaufania do niego przede wszystkim przy spowiedzi, aniżeli wtedy, kiedy by był żonaty. Bo mogłoby się zdarzyć nieraz, że taka czarownica (*śmieje się szyderczo*) wypytałaby swego męża, z czego spowiadał się ten lub ów, czasem przysłaby jej taka przekłeta ciekawość! Co by ten i ów powiedział (*wypowiedzieli*) szczególnie, gdyby to pasowało do jej konceptu. Jeżeli ksiądz jednak zachowuje celibat i naśladuje Chrystusa w czystości, to każdy "osioł", albo każdy człowiek sobie pomyśli, tam mogę jeszcze iść. Tu można wypowiedzieć cały swój "kram", bałagan wewnętrzny - o tym się nikt nie dowie, to pozostanie w tajemnicy! Gdy są tak dobrzy, że żyją w celibacie, to potrafi także utrzymać tajemnicę. Tego zaufania nie mają ludzie do tych, którzy się pożenili. Wtedy myślą zupełnie odwrotnie. Mówię sobie, jeżeli się ten ożenił to i tego nie potrafi utrzymać w tajemnicy (*śmieje się złośliwie*). Jakże on zachowa tajemnicę (*tak myślę*), jak utrzyma jadaczkę, jeżeli nie potrafił opanować swego ciała???

E.: Mów prawdę i tylko prawdę z polecenia Matki Bożej!

J.: Chrystus chce celibatu. Nie można od tego odstąpić, ani na łokieć, ani na jotę. Ci, którzy się pożenili, powinni znowu powrócić, żałować za swe grzechy, błędy...

Byłoby lepiej, aby każdy z nich znowu powrócił, żałował za swe grzechy, błędy... ale właśnie...

E.: Mów nadal, co Matka Boża ci poleca Judaszu Iskarioto! Lucyfer nie może ci przeszkadzać, on ma odejść! Mów dalej, co musisz powiedzieć z polecenia Matki Bożej i tylko prawdę!

OKAZJA DO SPOWIEDZI

J.: Ludzie nie mają, nawet wtedy, kiedy się chcą spowiadać do tego okazji, (bo *nie ma księdza w konfesjonale*). Bo najwyższą godzinę jest okazja do spowiedzi. Przychodzi tylko paru sędziwych (*śmieje się szyderczo*).

E.: Mów nadal prawdę, co z polecenia Matki Bożej musisz powiedzieć!

J.: Wtedy spowiednik czuje się obnażony, i mówi sam sobie: tylko ty i tylko staruszków? I tak spowiedź się lekceważy (*zawiesza na gwoździu*)... i mówi się; czy nie lepiej przejść do nabożeństw pokutnych (*spowiedź powszechna itp. modlitwy*)

I tak zaraz idą ci kapłani, — kiedy ci starzy ludkowie skończą wychodzi on z konfesjonatu. Następni oczekujący myślą, że nie mogliby już więcej czekać, kiedy nie mogą, nie mają czasu tam wpaść do środka (*do konfesjonatu*) wtedy potrafią (*śmieje się strasznie*).

E.: Mów prawdę z polecenia Matki Bożej, przestać się śmiać!

J.: ... wtedy potrafią z samej bojaźni, że kapłan im odejdzie iść nieprzygotowani, co by nie miało miejsca, gdyby ksiądz się tak nie śpieszył. (*śmieje się całą gębą*).

E.: Z polecenia Matki Bożej mów prawdę, w Imię...!

J.: Ja nie chcę już więcej mówić!

E.: Jednak ty musisz mówić, to, czego chce Matka Boża. Wszystko musisz wypowiedzieć do końca, czego chce Matka Boża, a nic więcej!

J.: Gdyby kapłani tak jak dawniej w Wielki Piątek godzinami słuchali spowiedzi, mówili o śmierci Chrystusa, mogliby także w związku z tym zejść na temat śmierci człowieka. Mogliby wspomnieć, że każdy raz musi umrzeć i każdy na ten moment

powinien przygotować swą duszę... Przez to oderwaliby od piekła tysiące dusz (*strasznie jęczy*).

E.: Nie przeszkadzaj nam, że śmiesz zrywać nam stuły, w Imię...!

J.: Nie chcielibyśmy, ale my musimy. Belzebub i Lucyfer tego chcą! abyśmy przeszkadzali...

E.: Belzebub i Lucyfer niech znikają! Judaszu Iskarioto, ty sam mów z polecenia Matki Bożej, w Imię...!

J.: Wszędzie robimy zamieszanie, od kiedy Belzebub się tu znajduje, mamy tak i tak wielką moc! On kręci się tu i tam i czyni zamieszanie, gdzie tylko może!

12 stycznia 1976 r.

E.: Egzorcyści

V.: Veroba - demon z chóru Potęg

TROSKA MATKI BOŻEJ O LUDZI

E.: Rozkazujemy ci Verobo w Imię...! musisz powiedzieć prawdę, dokładnie jak mówi Matka Boża!

V.: Sami dobrzy zwalczają dobrych! Tego dawniej nie było!

Dobrzy trzymali dawniej razem. Teraz zaczęło się właśnie zamieszanie i to zbliża się, pędzi do punktu kulminacyjnego! Będzie jeszcze gorzej!!!

E.: Mów nadal w Imię...!

V.: W tej chwili nie patrzą ludzie tak często do Pisma świętego. Jest ono wszędzie inaczej wykładane, nawet przekręcane i inaczej kombinowane i razem skręcane, tak jak to każdorazowo odpowiada ludziom. Powinniście rozszerzać tylko niesfałszowane, stare, tradycyjne Pismo święte! Wszystko inne jest kombinacją i jest zatrute, tak możnaby powiedzieć!

E.: Mów nadal prawdę, mów w Imię Trójcy Przenajświętszej, Wszystkich Świętych Aniołów i Archaniołów, w Imię Niepokalanego Poczęcia!

V.: Wysoka Pani chce wszystkich ratować, których tylko ratować może. Nie może Ona wprawdzie ratować masowo, ponieważ świat jest tak zepsuty.

Pomimo to chce Ona jednak uczynić wszystko, co może. Kocha Ona swoje dzieci o wiele więcej aniżeli wiele z nich na to zasługuje.

E.: Mów nadal prawdę w Imię...!

V.: Gdybyśmy byli jeszcze kochani, choćby tylko jedną dziesiątą częścią takiej miłości (*jęczy straszliwie*)

Kocha Ona swe dzieci, jak tylko matka może kochać dzieci. Dlatego musi wielu dobrych, także laików współpracować, współdziałać z Nią. Wszyscy oni muszą się modlić, muszą także cierpieć za i dla ratunku innych dusz, któreby w przeciwnym wypadku poszły na zatracenie, albo jeszcze mocniej, więcej poszłyby na rozdroża. Zamieszanie jest wprawdzie straszne, ale będzie ono jeszcze gorsze. Wy jednak musicie wszystko wypełnić, czego Ona od was żąda!

E.: Czego chce Matka Boża — mów w Imię...!

V.: Abyście wytrwali na tej drodze i nie odeszli z niej ani na cal. Nawet wtedy kiedyby diabeł doszedł na szczudłach (*wielki, wysoki diabeł...*)

E.: Mów prawdę, co musisz powiedzieć z polecenia Matki Bożej, jak też w Imieniu Przenajświętszej Trójcy...!

V.: Moglibyście się pocieszyć papieżem, który cierpi jeszcze więcej aniżeli wy. On pragnie aby to już wszystko dawno miało swój koniec... Pomimo to musi on jednak w dalszym ciągu modlić się i ofiarować. Wy musicie go w tym wspomagać. Laicy powinni także pomagać. Teraz trzeba naprawdę o wiele lepszego zrozumienia, przeciwko wszystkim lepszym zrozumieniom (*posoborowym — modernistycznym*), ponieważ dziś każdy myśli, że on ma najlepsze (*zrozumienie, co i jak powinno być*), kiedy one są fałszywe.

E.: Mów nadal prawdę, Veroba, co poleca ci Matka Boża!

V.: Gdyby Ona nie była w niebie i mogłoby to jeszcze Jej obrzydnąć wylazło by to Jej dawno z karku (*dawno by to porzuciła*), ale Ona ma cierpliwość.

Ona ma niezmierną cierpliwość, większą aniżeli wszyscy ludzie razem wzięci... miałyby... mogłaby... mogła by ją mieć jeszcze w stosunku do nas (*jęczy strasznie*)'.

My jednak z piekła, wykoleiliśmy się bezpowrotnie. Teraz już nic więcej nie możemy dla was uczynić jak tylko wypowiedzieć się dla was... (z *Jej polecenia*) Ach! że my się jeszcze musimy wypowiadać, wbrew naszej woli!!!

E.: Mów nadal prawdę, musisz to powiedzieć w Imię Matki Bożej! Veroba, ty musisz powiedzieć prawdę!

V.: Wkrótce Jezus Chrystus nie będzie obecny we wszystkich Mszach. Wypadki takie już istnieją, ale jeszcze nie wszędzie. Jest już wielu kapłanów, którzy nie wierzą w sakramentalną obecność Chrystusa przy przemienieniu. Jest to bardzo zgubne — pustoszące, przez to ludzie tracą łaski, albo otrzymują jej bardzo mało. Gdyby wszyscy, którzy mienią się być kapłanami — jak się należy — Trydencką Mszę odprawiali, wtedy świat zmieniłby się jak za jednym uderzeniem (*alchagartig*).

Niestety, tego nie ma! Musieliśmy, dlatego (*aby do tego złego stanu doprowadzić*) zając się kardynałami, następnie biskupami i kapłanami, a w końcu i laikami.

Kardynał, biskup albo kapłan, jest stale jeszcze tysiącokrotnie więcej u nas wart, aniżeli laik, w każdym razie dla nas...

E.: Veroba, mów nadal, co z polecenia Matki Bożej masz mówić!

V.: Gdyby Wysoka Pani potrafiła jeszcze płakać — potrafiła Ona to wprawdzie przy objawieniach, gdyby to potrafiła jeszcze w niebie, wtedy by cała ziemia była mokra od Jej łez... Żałuje Ona jeszcze nad tymi nędznymi robakami, ma ona jeszcze dla nich współczucie i wzywa je z powrotem, albo stara się je podtrzymać! Ludzie tego jednak nie chcą. Idą oni na oślep w sieci, które rozciągnęły marionetki (*neomoderniści — kardynałowie — biskupi — kapłani i inni*), które są tylko naszą reklamą, szyldem i naszą publikacją... Nikt jednak w to nie wierzy. To jest nasz wielki plus, że nikt w to nie wierzy!

E.: Mów nadal prawdę Veroba, w Imię Matki Bożej, która tak cierpi w niebie i w Imię Ojca św. Pawła VI...

V.: Nawet Judasz ze swą straszną zdradą, nie był taki zły, jak wielu teraźniejszych kapłanów. Judasz nie czynił tego tak bardzo w ukryciu. On czuł, że Jezus wie o jego winie. On się później przyznał i rzucił te 30 srebrników do świątyni. Powiedział on później — Zdradziłem niewinną Krew!

Czy czyni to jeszcze któryś z dzisiejszych kapłanów? Ci dzisiejsi, są o wiele niegodziwsi, podlejsi. Żaden z nich nie przyznał by się do tego, co czyni fałszywie. To jest zaraza. Oni są zarażeni, zepsuci aż do szpiku kości, a jeden pomaga drugiemu tak, że wszystko ma pozostać ukryte. Ale jak długo jeszcze? Jak to się rozniesie, to nie będziemy mieli z tego korzyści, tylko Kościół.

Co Kościół uznawał do dziś, tego po prostu po tylu stuleciach nie może odrzucić jak starego wysłużonego trzewika, albo starej zużytej szaty, na którą po prostu można przyłatać inne laty!

E.: Mów nadal prawdę w Imię Przenajświętszej Trójcy!

V.: Smutne jest dla Wysokiej Pani (N.M.P.) i dla Nieba, że tak wielu dobrych, których Ona kocha i którzy z niebem są jedno, jest teraz sparaliżowanych...

Wielu nie wie już więcej, co mają czynić w tym zamieszaniu! I powoli powstaje niebezpieczeństwo, że przez to popadną w błędy. **Dlatego ja Veroba muszę powiedzieć: Wy o wiele więcej musicie się modlić do Ducha Świętego!** Nigdy za dużo do Niego nie można się modlić!

E.: Mów prawdę Veroba, wszystko, co z polecenia Matki Bożej masz powiedzieć!

V.: Tego nie chciałbym powiedzieć! Nie ja nie chcę już nic więcej powiedzieć!

E.: Ty musisz teraz powiedzieć, co masz do powiedzenia z polecenia Matki Bożej, w Imię Przenajświętszej Trójcy!

V.: Ona każe powiedzieć: Nie zawiedźcie nawet wtedy, kiedy sprawiedliwi w was zwątpią! Jezus przepowiedział: "Przyjdzie czas, kiedy każdy, kto was zabije, będzie myślał, że czyni przysługę Bogu". Taki czas mamy w tej chwili.

Będziecie zabijani powoli, wielu, ale nie wy. Musicie przejść pewne prześladowanie, przyjdą jednak jeszcze gorsze czasy. Nie będzie to już trwało dziesięciu lat. My jednak nie wiemy sami o tym (*datach*) dokładnie, wiemy tylko, że jest to bliskie. Chrystus sam powiedział:

"Nie wiecie dnia, ani godziny, kiedy przyjdzie Syn Człowieczy". To dotyczy także karzących sądów, nie tylko końca świata. To odnosi się zarówno — to zdanie: nie wiecie... (*zarówno do karzących sądów, jak też i do chwili śmierci każdego pojedynczego człowieka*). Ostrzeżenie zawarte jest w karzących sądach. Nie będzie ono takie łatwe... Z ostrzeżeniem zaczną się karzące sądy (*kary Boże*) Tak się zacznie!

E.: Mów prawdę Veroba, co musisz powiedzieć, tylko prawdę!

V.: Nie będzie to już trwało żadnych dziesięciu lat. Według naszego obliczenia jest z pewnością możliwe, że ostrzeżenie... ale jak już powiedziano my w piekle o tym nie wiemy (*o dokładnej dacie*) — (*strasznie burczy*).

To, że ono jeszcze nie nastąpiło, to jest "wina" wielu modlących się, że Niebo powstrzymuje się jeszcze z karzącymi sądami. Właściwie jest to paradoks, że się jeszcze modlą. Zamieszanie, przez opóźnienie karzącego sądu będzie tylko większe. Pomimo to musicie się jednak modlić. Ona tego chce, ponieważ przez to uratowanych zostanie więcej dusz. (*ryczy przeraźliwie*).

5 lutego 1976 r.

E.: Egzorcyci

AL: Allida - diabeł z chóru Archaniołów

CNOTA I NIECNOTA (WADY)

E.: Mów prawdę Allido w Imię Przenajświętszej Trójcy...!

AL: Jesteśmy wdzięczni tym u Góry, że jeszcze nie przyszły karzące sądy. Teraz mamy troszkę więcej czasu do wicherzenia... Ci tam u Góry (*w Niebie*) mają wszystko w swym ręku (*wskazuje w górę*), wszystko leży w ich ręku. My na dole (*ma na myśli piekło*) obawiamy się, że wkrótce przyjdzie wielkie ostrzeżenie!

E.: Mów prawdę w Imię...!

AL: Prawie, że rozwiązaliśmy, zgadliśmy...

E.: W Imię Matki Bożej i w Imię...! Mów prawdę!

AL: Gdyż wszystkie znaki, które obecnie są na całym świecie — w klerze — w naturze — bardzo za tym przemawiają — obawiamy się że... co wy myślicie, my także wiemy co napisane jest w Apokalipsie. Jeżeli się to porównuje musi każdy "osioł" przyjąć, że teraz właśnie jest ten czas... Tylko z małymi opóźnieniami, ponieważ ci tam u Góry mają jeszcze cały czas miłosierdzie...

E.: Mów w Imię... Allido, mów prawdę!

AL: My musimy powiedzieć, ponieważ Ci u Góry tego chcą. Nie traćcie głowy, będziecie mocni jak granit i twardzi jak żelazo i diament, jeżeli pójdziecie — krok w krok dobrze zgodnie ze starą Tradycją.

Widzicie przecież, dokąd to nowe prowadzi. Wiele dzieci, na przykład jest tak daleko uświadomionych, że wiedzą wszystko o seksie, przedtem aniżeli opuścili nocniki. Zasiewa się im to, żeby tak powiedzieć w głowach, że już czterolatki czy pięcioletki nie mają nic innego na myśli. Są nawet instytucje, jak przedszkola, szkoły itd., które nie potrafią nauczyć ich nic lepszego i mądrzejszego jak tylko wbijać im do głowy seks!

Co dopiero młodzieży, która znajduje się w czasie dojrzewania? Rodzice nie wiedzą, co mają czynić. Mają zaledwie odwagę mówić o tym z proboszczem i walczyć przeciwko temu. Mówią oni sobie:

On jest proboszczem on wie, co czyni (*burczy*). Młodzież jest zepsuta (*przez takie wychowanie*) przedtem niż dobrze potrafi stać na nogach. W ten sposób najmłodsza i druga najmłodsza generacja nie będzie nigdy prawdziwym bojownikiem Chrystusa, jeżeli nie nastąpi u nich rewolucyjna, gwałtowna zmiana zapatrywań. Lepiej by dla nich było, gdyby się byli znaleźli w obozach koncentracyjnych, aniżeli w takich salach gdzie w czasie nauki seks podawany jest w domach jak trucizna. Do tego dzieje się to przy sprzyjającej atmosferze modernistycznego chrześcijaństwa. W Sodomie i Gomorze było to jawniejsze. Wtedy to co psuje, nie było podawane tak jak teraz łykami i w małych dawkach (*burczy*). W Sodomie i Gomorze było to wprowadzie złe, ale oni przynajmniej wiedzieli, że grzeszyli i odczuwali to.

Dzisiejsze dzieci natomiast nie wiedzą nawet często, że grzeszą. Spostrzegają za późno, że zostały wtrącone w grzech. Kapłani, nauczyciele i wychowawcy, którzy są za to odpowiedzialni, często wątpią, czy ich działalność jest niedobra. Niekiedy odczuwają jeszcze głos sumienia, a niekiedy myślą, że to, co robią jest z Ducha Świętego!!!

E.: W Imię Przenajświętszej Trójcy, Niepokalanego Poczęcia, Matki Bożej z Góry Karmelu, Św. Proboszcza z Ars i Katarzyny Emmerich mów nadal, co masz do powiedzenia!

AL: Nigdy jeszcze nie było takiego zamieszania jak teraz. Panował wprowadzie w czasie reformacji wielki kryzys, ale wtedy było raczej rozdwojenie.

Dobrzy pozostali na prawej stronie, a inni przeszli po prostu do protestantyzmu. Luteranie byli jednak lepsi od złych katolików. Wtedy dla Kościoła był to straszny minus, ale teraz znajduje się wszystko w jeszcze o wiele gorszym stanie. Wtedy masy wiedziały, nawet u protestantów, że uczyniły coś nieprawego. Wtedy podzieleni zostali na trzy grupy: Lutera, Zwinglego i Kalwina — spostrzegli wkrótce, że nie może to być prawdziwym Kościołem, szczególnie z tego powodu, że ci trzej zwalczali się wzajemnie. Wtedy wprowadzie katolicyzm był kryzysowy, ale przynajmniej protestanci widząc tych dobrych wiedzieli, że są ci katolicy jednolici. Byliby chętnie wrócili z powrotem, w każdym razie Luter, ale było już za późno. My (*wskazuje w dół*) uwikłaliśmy go już za mocno...

E.: Mów w Imię...! Co masz do powiedzenia Allido!

AL: Lutra myśmy natchnęli, a Zwinglego stary (*Lucyfer*). Zwinglem musiał się już zająć stary, aż ten mógł się tak rozwinać, jak roślina w cieplarni, która rośnie w górę jak chwast (*burczy złośliwie*). Chwast taki nie potrzebuje nawet wiele deszczu, zło jak wiadomo — strzela (*rośnie*) o wiele szybciej w górę, aniżeli dobro. Rozrasta się gwałtownie i można go zaledwie obciąć. Dobro jest zawsze twardsze i cięższe, dobro nie rozwija się tak łatwo, a nawet wtedy, kiedy już wyrosło, a ten, którego to dotyczy gdy sądzi, że już jest wysoko w górze, może spaść do połowy góry i zaczynać od nowa. Zło strzela natomiast jak chwast i rozwija się gwałtownie bez upadku w dół. Strzela w górę i rośnie i nikt tego nie może zatrzymać. Zło podobne jest do ogromnej góry, która wszystko zaciemnia, zaraża, zagęszcza, zapowietrza. Jeżeli zło się raz zagnieździło, podobne jest ono morowemu powietrzu, które kładzie całe masy. Cnota natomiast wyrasta z trudem. Nie jest ona taka łatwa, przyciągająca i masowa, my jednak nie chcemy tego mówić, co musimy mówić! (*burczy wściekle*).

30 marca 1976 r.

E. Egzorcysty

J. Judasz Iskariot

B. Belzebub - demon z chóru Archaniołów

E. W Imię Jezusa powiedzcie nam, kto musi mówić?

J.: Judasz Iskariot musi mówić.

E. Demonie Judaszu Iskariocie, my kapłani rozkazujemy ci, jako Zastępcy Jezusa w Imię Przenajświętszej Trójcy powiedz nam, kiedy musisz wyjść? Judaszu Iskariocie w Imię wszystkich tych wezwań w Imię Kościoła musisz mówić!

J.: To jest tymczasem zbędne pytanie. Najpierw musi być wasza sprawa w porządku.

E.: W Imię Jezusa, jaka sprawa musi być w porządku?

J.: Ta potępiona sprawa z wydaniem tej książeczki (*pozorne burczenie*), to jeszcze nie jest wszystko, jeszcze nie jest wszystko.

E. Co znaczy jeszcze nie jest wszystko? Mów prawdę w Imię...!

J.: My nie chcemy mówić, my nie chcemy już więcej mówić!

E. W Imię Najświętszego Sakramentu, który zdradziłeś po Ostatniej Wieczerzy, musisz teraz mówić!

J.: Gdybym to był wiedział, nigdy nie byłbym zdradził...

E. Tego świętego wieczoru zdradziłeś Jezusa, a teraz musisz mówić w Jego Imieniu i w Imieniu wszystkich św. Apostołów i papieży, którzy Chrystusa nie zdradzili. Mów teraz prawdę i tylko prawdę. Ty musisz mówić Judaszu Iskarioto!

J.: To co zostanie wydrukowane jest w porządku, ale to jeszcze nie jest wszystko.

E.: Co musi jeszcze do tego dojść — mów Prawdę w Imię...!

J.: Tego właśnie nie chcemy powiedzieć. Idźcie teraz wreszcie do domu... idźcie.

E.: Nie teraz jeszcze nie pójdziemy do domu, teraz musisz mówić Judaszu Iskariocie i Belzebubie. My wam rozkazujemy mówić tylko prawdę w Imię... Musicie powiedzieć, co chce przez was powiedzieć Najświętsza Maryja Panna. Z Jej polecenia musicie mówić! Co jeszcze musi być dodane?

J.: Jak my Jej nienawidzimy (*wskazuje w górę*)! Och! Jak my Jej nienawidzimy!

E.: Tak, ale w Jej Imieniu Matki Bożej z Góry Karmel musicie to powiedzieć!

J.: Tego przecież nie możecie od nas żądać (*jęczy*)

E.: Jednak jest Ona przecież waszą Królową i Rozkazodawczynią. Całe piekło musi Jej być posłuszne!

J.: Właśnie Jej, właśnie Ona musi... (*jęczy okropnie*) Ona jest z koroną i berłem. Ona jest z koroną i berłem, a na koronie ma krzyż. Ten szalony krzyż *{ryczy aż do szpiku kości}* Och! jak my Jej się boimy!

E.: Powiedz nam z polecenia Matki Bożej i w Imię Przenajświętszej Trójcy, co masz do powiedzenia i nic jak tylko prawdę!

J.: Nie chcieliśmy, aby nad nami panowała kobieta, tego nie chcieliśmy.

E.: W Imię Przenajświętszej Trójcy, Ojca... powiedz pełną prawdę!

J.: Po części muszę powtórzyć rzeczy o których już poprzednio była mowa, a po części — muszę powiedzieć coś nowego! .

E.: Judaszu Iskariocie, mów tylko teraz to, co ci Matka Boża przekazała, w Imię Przenajświętszej Trójcy...!

J.: W grubszych zarysach powiedział to Veroba, że jest to paradoks że wy się jeszcze modlicie, bo w przeciwnym razie byłoby już przyszło ostrzeżenie. Przyczyna leży w tym, że jeszcze niektórzy ludzie zostaną uratowani.

E.: Mów teraz nadal, co musisz powiedzieć z polecenia Matki Bożej i tylko prawdę! Ona rozkazuje ci teraz Judaszu.

J.: Matka Boża pragnie, aby ta przeklęta, pełna gnoju książeczka, dostała się do rąk szerokiej publiczności, żeby wszyscy wiedzieli, na co się zanosi i co się dzieje.

Mogliby oni wtedy zmienić swój sposób życia, mogliby na pewno zacząć wątpić w to, co my rozsiewamy z Rzymu. Mogliby powrócić do dawniej zaprowadzonej (*do tradycyjnych zwyczajów*) liturgii itd.

E.: Mów nadal z polecenia Matki Bożej, co ci poleca powiedzieć, a nic innego! Mów, czy to jest wszystko?

J.: Naturalnie chce Ona (*wskazuje w górę*) jeszcze więcej.

E.: Musisz powiedzieć prawdę, w Imię... Mów teraz Judaszu Iskarioto, dla Kościoła musisz mówić!

J.: Tego już za wiele dla tego Kościoła, dla Tej przeklętej kupy błota.

E.: Mów teraz dla Kościoła świętego, Kościoła, który nie upadnie, w Imię...!

J.: A więc będę musiał mówić. Tak bramy piekielne nie zwyciężą go.

E.: Nie macie mocy, aby Kościół zniszczyć!

J.: To co o Kościele przyjdzie później, a najpierw muszę pozostać przy temacie, to jeszcze przyjdzie, przyjdzie jeszcze (*o tym temacie później*).

E.: A więc Judaszu Iskarioto mów w Imię...!

J.: Teraz chce Ona po prostu, aby zagadnienie o seksie i ta sprawa o młodzieży została dodana. Chce Ona jeszcze raz podkreślić, że trzeba o tym wołać z kazalnicy.

Trzeba mówić na kazaniach o cnotach (*dyszy ciężko*); trzeba wołać o tym jak ciężka jest ta wina... Czy słyszeliście?... Jak ciężka jest i dokąd ona prowadzi...

E.: Jaka wina, mów w Imię...!

WINA GRZECHU LUDZKOŚCI

(okropność grzechu)

J.: Cała wina grzechu, wina — konsekwencje grzechu poszczególnego człowieka (*grzech i jego następstwa*) można o tym wspomnieć w różnych kazaniach (*jak straszny jest grzech, grzechy*) można też mówić o tym osobne kazanie (*kazania*), stosownie do okoliczności, ale poprzednio trzeba wezwać Ducha Świętego.

E.: Judaszu Iskarioto, mów w Imię Przenajświętszej Trójcy...!

J.: Trzeba młodzieży, trzeba wiernym więcej przywołać, o wiele więcej przywołać przed oczy jak ciężki, jak strasznie ciężki i niszczący jest grzech, dokąd on prowadzi, skąd pochodzi, dlaczego przychodzi, jak można się go ustrzec, co trzeba czynić, aby go zmniejszyć, aby go można zupełnie wytepić... (jęczy).

E.: Judaszu Iskarioto mów nadal prawdę z polecenia Matki Bożej Róży Mistycznej...!

J.: Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że modlitwa jest jedną z najważniejszych kotwic życia religijnego. Trzeba to powiedzieć z ambony, a nie od ołtarza (z *prezbiterium*) czy przez mikrofon, tysiąc mikrofonów nie zastąpi jednej ambony!

Jeżeli kapłan mówi na ambonie, wierni widzą mu u ust, które głoszą bezpośrednio słowo Boże. Nie patrzą oni wtedy ani w przód, ani w tył, ani na boki, nie ma takiej wielkiej okazji, aby ich uwaga rozpraszała się na boki. Patrzą oni bezpośrednio, co płynie z góry i mogą się o wiele więcej skoncentrować na tym, co się mówi, głosi...

E. To wszystko już jednak zostało powiedziane w tej książeczce, że Matka Boża tego pragnie.

J.: Tak, to się w niej znajduje, ale ja muszę to jeszcze powiedzieć i musi to być przedstawione jeszcze raz!

E. Kiedy to powiedziałeś Judaszu Iskarioto, czy wiesz to jeszcze? Mów w Imię...!

J.: Tak. 31 października.

E. Mów nadal w Imię...!

J.: Wina (*grzech*) jest o wiele większa aniżeli wy potraficie ją przedstawić. Sprawa przedstawia się w ten sposób: My diabli jesteśmy przerażający. My obawiamy się nawet wzajemnie jeden drugiego. Wyglądamy przerażająco. Nie chcemy się nawet wzajemnie czuć (*razem być*). Gdybyśmy się tylko mogli nie widzieć, ale my musimy patrzeć na siebie. Przez całą wieczność musimy żyć w tym szalonym diabelskim bagnie i musimy na siebie wzajemnie spoglądać. ^ Grzech jednak, wina, gdy ją widzimy u ludzi wprawia nas ona zawsze od nowa w straszne przerażenie.

Możecie sobie więc przedstawić jak ciężka jest wina, jeżeli wprawia nas diabłów w przerażenie, którzy przyzwyczajeni jesteśmy do tak wielu okropności... nas którzy dzień i noc pogrążeni jesteśmy w strasznych mękach, którzy na takie najstraszniejsze z najstraszniejszych rzeczy musimy patrzeć w każdej godzinie i minucie. Wtedy możecie sobie wyobrazić jak to jest, jak straszny jest grzech, a całkiem poznaje się to dopiero w Obliczu Tego (*tam z góry*) (*wskazuje w górę*), którego Majestat przewyższa wszystko... To musiałem jeszcze powiedzieć! (*jęczy nędznie*).

E.: Mów nadal prawdę i tylko prawdę, w Imię Niepokalanego Poczęcia!

B.: Gdybyście wiedzieli, jaki Majestat On ma (*Bóg*). Teraz nie mówi tego

Judasz, to jest Belzebub, którym ja jestem. Jestem Belzebub. Odtąd będzie mówił Belzebub.

E.: Dobrze, ty poznałeś lepiej jak Judasz, jakim Majestatem jest Bóg.

Mów, w Imię...!

MATKA BOŻA - MATKA KOŚCIOŁA

B.: Judasz nie widział Majestatu Bożego, to znaczy widział on Człowieczeństwo Boga i mógł widzieć cząsteczkę Majestatu Bożego, ale nie widział on Go w całej okazałości, tak jak ja Go widziałem (*jęczy*). Czy wy wiecie, co to znaczy? Ja Go widziałem, to znaczy, nie widziałem Go jeszcze takim, jakim wy Go kiedyś oglądać będziecie. Mogłem Go jednak pojąć i widziałem i odczułem Jego wielką część. (*Jego wielkiej części*). Nie byliśmy jeszcze w całej dokończonej wspaniałości (*utwierdzeni w doskonałości*), ale byliśmy już w bardzo wielkiej szczęśliwości. Znajdowaliśmy się już w bardzo wielkiej, wszystko obejmującej szczęśliwości, ale nie chcieliśmy, nie życzyliśmy tego, kobiecie takiej jak Ta (*wskazuje w górę*)...

Nie chcieliśmy, nie życzyliśmy sobie, aby Ona nad nami panowała i rządziła, a do tego jednak doszło!!!

(*Bóg ukazał Niepokalaną Aniołom w wizji, jako ich Królową i kiedy ją ujrzeli większość opowiedziała się za, mniejszość z Lucyferem na czele przeciw*).

E. Mów prawdę Belzebubie z polecenia Matki Bożej, która rozkazuje ci mówić i tylko prawdę!

B.: Właśnie Ona jest nad nami i to jest straszne!!!

E. Mów Belzebubie w Imię Ojca... z polecenia Niepokalanego Poczęcia!

B.: Właśnie chce abym ja to powiedział. Wybrała by raczej Allidę, a nie właśnie mnie!

E. Teraz musisz mówić Belzebubie, w Imię...!

B.: Teraz słuchajcie, tylko dobrze! Ja muszę to powiedzieć. Ona mnie do tego zmusza!

E. Tak, to jest dobrze. Mów w Imię...!

B.: Ona ozdobiona jest koroną i berłem. Panuje Ona, prawie, że mnie miążdzy! Tak właśnie jest - Wtedy zaczęła przy Apostołach, — Kiedy ona — Matka — jeszcze żyła (*wskazuje w górę*) musiała ona, aby się tak wyrazić — nadać kierunek początkom Kościoła. Musiała modlić się o to, aby Kościół rozwinął się dobrze, i tak się rozwinął (*jęczy...*)!

E.: W Imię Ojca, Syna i Ducha świętego — mów prawdę!

B.: Jak powinien się rozwinąć według Ducha Świętego. Klęczała Ona dzień i noc i modliła się, aby Kościół stał się takim, i został oczyszczony od starego tzn. od prawa Mojżeszowego, aby poniechano obrzezania. Widziała ona, że obrzezanie było kiedyś dobre i musiało istnieć według ówczesnego prawa, ale od czasów Chrystusa i Jego działania, nie było to już więcej potrzebne. Jezus Chrystus poddał się jeszcze obrzezaniu, ale nie chciał On tego, aby to trwało nadal. To zastąpione zostało Ofiarą Mszy św. (*jęczy*).

E.: Belzebubie mów nadal z polecenia Trójcy Przenajświętszej, Ojca Syna i Ducha Świętego, Niepokalanego Poczęcia, z którego polecenia masz dziś mówić!

B.: Matka Boża była przy tym, kiedy Apostołowie odprawiali pierwszą Mszę św. Po Wniebowstąpieniu Chrystusa — Matka Boża była zawsze na Mszy św. Apostołów i przyjmowała Komunię św. Do Mszy św. przygotowywali się oni godzinami. Czy dziś czyni tak ktoś jeszcze?...

Nie tak bardzo wielu? Niekiedy nawet przez całe dni przygotowywali się Apostołowie na jedną ofiarę Mszy św. Matka Boża odeszła nawet pewnego razu na samotnię i modliła się przez 10 dni — dzień i noc. Wtedy została wzięta do Nieba i zobaczyła nieskończony Majestat Boży... Bóg w Trójcy Jedyny rozkazał nam abyśmy z dołu, z piekła wstąpili do góry (*wskazuje w dół, a później w górę*)*. Nie było to samo niebo, ale jednak wyższa sfera. Musieliśmy udać się w górę oglądać to stworzenie (N.M.P.) czy chcieliśmy czy nie. Trójca Święta zmusiła nas do oglądania Jej prawie w całym Jej majestacie. Była Ona w większym majestacie i wspaniałości aniżeliśmy widzieli ją kiedyś poprzednio (w *czasie próby*). Matka Boża zwyciężyła, zwyciężyła nas!!! Widzieliśmy Ją przyobleczoną w słońce. W każdym razie widzieliśmy Ją w wielkim majestacie z księżycem pod stopami, który oznacza świat. Księżyc oznacza cały świat, który ma Ona pod stopami, a jako przeciwnika węża, który przedstawia nas symbolicznie. Jak bardzo błagaliśmy Boga, jak bardzo błagaliśmy Jego Majestat, aby odsunął nas od tego widoku. Błagaliśmy Go nawet, aby nas wrzucił natychmiast do piekła, do przepaści mąk, abyśmy tylko na to nie patrzyli. Tak okropne było to widzenie.

On jednak nie pozwolił nam odejść. Musieliśmy jeszcze przez jakąś chwilę znosić ten straszny widok (*szalenie burczy z odrazą*).

E.: Mów w Imię Przenajświętszej Trójcy, Ojca...!

B.: Czy wiecie jak długo myśmy się naradzali, w jaki sposób moglibyśmy temu stworzeniu (N.M.P.) (*choć w części zaszkodzić, albo osłabić Go — wskazuje w górę*)? Nie mogliśmy jednak nic uczynić! Zwyciężyła Ona wszystko! Stała się Panią nad wszystkim. Radziliśmy latami, nawet przez stulecia naradzaliśmy się, co powinniśmy i co moglibyśmy uczynić, kiedy Ona wreszcie przyjdzie. A kiedy wreszcie przyszła, nie poznaliśmy Jej nawet tak zaraz...

E.: Nie poznaliście Ją zaraz?

B.: ... zaraz nie. Nie tak od razu. Czuliśmy już, że Ona to musi być. Czuliśmy, co za dziwne szaleństwo cnotliwe stworzenie musi to być, któremu nie możemy nic uczynić. Dlaczego jednak nie wiedzieliśmy o tym zaraz? (*burczy gwałtownie i jęczy*).

E.: Ty musisz mówić — Belzebubie! Mów, więc w Imię Trójcy Przenajświętszej Ojca, Syna i Ducha Świętego, w Imię Niepokalanego Poczęcia!

B.: ... i kto się z tym krył. Ja Belzebub i Lucyfer zwołaliśmy całą naradę. Kiedyśmy w końcu poznali, że Ona to jest, przez długi, dzień i noc, w jaki sposób moglibyśmy jej zaszkodzić. Zwołaliśmy, więc najlepszych czarowników. Rozkazaliśmy im, aby zaszkadzili Jej na ciele i duszy (*wskazuje w górę*), aby nie była taka mocna, nie tak druzgocąca nas w modlitwie i nie wywierająca takiej mocy, ponieważ wiedzieliśmy dobrze, że właśnie Ona będzie później miała Kościół w swoich rękach.

Sam Piotr padał Jej do stóp, jeżeli to było potrzeba (*burczy*). Ma Ona ogromną potęgę, ponieważ była najukochańszym i najdoskonalszym stworzeniem Boga. Była Ona ogromnie doskonałym stworzeniem. Po Bogu, tysiąc i tysiące razy wyżej aniżeli jakiegokolwiek stworzenie. Nawet Jej Oblubieniec św. Józef, który tysiąc i tysiąc razy wyższy jest od innych ludzi, nie jest w żadnym wypadku równym Jej.

E.: W Imię Ojca... W Imię Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej mów nadal prawdę! Mów nadal Belzebubie, mów nadal i tylko prawdę!

B.: Wtedy radziliśmy, a czarownicy chcieli Jej zaszkodzić. Chcieli oni dokonać wszystkiego, aby Jej zaszkodzić. Ona jednak trwała nadal w modlitwie.

Pozostawała Ona wytrwała: może Ona to spostrzegła, ale Jej to nic nie zaszkodziło. Nie mogliśmy temu szalonemu stworzeniu zaszkodzić, ponieważ uwolniona była od grzechu pierworodnego, nie tak jak inni ludzie.

Ani czarownicy, ani magowie, ani ktokolwiek był, nie mógł Jej zaszkodzić. Tylko człowiekowi, a przede wszystkim opętanemu mogą "czarni" szkodzić.

Na Nią (*wskazuje w górę*) nie mieli ci diabelscy czarownicy żadnego wpływu. Kiedy byliśmy wściekli, szalenie wściekli, jak tylko piekło może być wściekłe, kiedy widzieliśmy, że wszyscy razem i każdy z osobna, nie może niczego dokonać, przy tym niepojętym, wybranym przez Boga stworzeniu — wtedy rzuciliśmy się z wściekłości na czarowników i magów i poczyniliśmy im szkody. Otrzymali podwójną porcję tego, w czym mieli — powinnyby Jej zaszkodzić (*wskazuje w górę i jęczy*).

E. Mów nadal Belzebubie w Imię Ojca... W Imię Niepokalanego Poczęcia, z którego polecenia musisz teraz mówić! Mów prawdę!

B.: Jest to dla mnie szalona "pokuta"!!! że ja, właśnie ja, muszę o tym mówić!

E. Naprzód, mów nadal prawdę i tylko prawdę, Ty śmiesz kłamać!

B.: (*Zostawcie mnie w spokoju. Ta kobieta ma prawie udar serca*) (*ma na myśli opętana*), zostawcie mnie w spokoju!

E. Matka Boża rozkazuje ci mówić dla Kościoła, w Imię...!

B.: Nie chcemy już dalej mówić!

B.: Nie chcemy już dalej mówić!

E. Jednak mów!

B.: Nie! Zostawcie mnie w spokoju (*burczy*).

E. Musisz teraz mówić w Imię Przenajświętszej Trójcy... W Imię Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny — musisz teraz mówić!

B.: A więc. Wściekłości piekła nie da się opisać. Kiedy widzieliśmy, że nasz zamach zawisł w próżni. Kiedy to nie dało owoców, myśleliśmy od nowa, w jaki sposób moglibyśmy Jej zaszkodzić! Ona potrafiła jednak unicestwić wszystkie nasze zamachy i przedsięwzięcia. Wzniosła się Ona ponad wszystko. Była Ona właśnie stworzeniem wybranym przez Boga, stworzeniem wybranym całkiem szczególnie. Nie ma Ona sobie równego jak długo istnieje ziemia i przez całą wieczność i jak długo istnieje świat, (*ciężko wzdycha*). A Ten tam u góry (*wskazuje w górę*) nie mógł wymyśleć nic obrzydliwszego, i nic głupszego, nie mogło Mu wpaść do głowy, że zabrał nas do tej górnej sfery i pokazał nam To stworzenie! *

Była to dla nas szalona klęska (*mówi płaczącym głosem*) Wolelibyśmy raczej czołgać się w piekle wśród najgorszego ognia aniżeli Ta... Nie wolno nam powiedzieć, co chcemy, gdyby nam jednak było wolno użyłbym najgorszych słów. Ona do tego nie dopuszcza...

E.: Mów prawdę, musisz teraz mówić z polecenia Matki Bożej, w Imię Trójcy Przenajświętszej...!

B.: Że musieliśmy patrzeć na to odziane słońcem stworzenie z koroną i berłem wybrane przez Najświętszego (*strasznie krzyczy*) to było dla nas straszne!!!

Mam to jeszcze teraz przed oczyma: szaleję jeszcze teraz z powodu tego widoku (*krzyczy*)

Zdaje mi się jakby to było dzisiaj, zdaje mi się jakby to było dziś, a innym także. Kręci nas jeszcze dziś z wściekłości!!! Kiedy musieliśmy się znowu udać do piekła, raczej więcej, że nam zezwolono, aniżeli rozkazano, (*aby ich tak nie męczyć*) wtedy dokuczaliśmy sobie wzajemnie z wściekłości. Możecie to zrozumieć znieważaliśmy się ... ponieważ nie mogliśmy znieść wzajemnego widoku. **Że** takie stworzenie, taka kobieta ma nad nami panować, to jest przecież "młot" to jest

szaleństwo... W przeklętym związku z tym muszę jeszcze powiedzieć... (*wyje i krzyczy strasznie*)

E.: Mów nadal prawdę, w Imię Trójcy Przenajświętszej!

B.: Kiedy Ona wtedy pomagała kształtować założony przez Swego Syna Kościół, trwała tak szaleńczo na modlitwie, że sam Wszechmocny nosiłby Ją na rękach z czystego upodobania.

Wtedy przystąpił apostoł Barnaba i jeszcze inny, upadli przed Nią i dobrze spostrzegli, że trzeba spisać dla Kościoła Ewangelię. Wzywali przez długi czas Ducha Świętego i trwali całe dni na modlitwie. Takich modlitw już dzisiaj nie ma, albo tylko w nadzwyczaj rzadkich wypadkach.

Tak dni-całe modlili się i zdobywali szturmem Niebo, aby się dowiedzieć, kto zostałby wybrany do spisania Ewangelii, a wtedy Matka Boża wybrała takiego Łukasza, takiego Jana, takiego Marka i kogo-bądź jeszcze, aby spisał te "paskudne teksty"... Jakim sprzeciwem nas to napawało, że taka rzecz doszła do skutku. Wiecie jak to śmierdziało, kiedy się to ukazało, te pisma Mateusza, Łukasza, Marka i Jana (*burczy wściekle*). Pomyślcie tylko, zostali oni wybrani przez Trójcę i Matkę Bożą z Jej szalonym majestatem. Nie Piotr został upoważniony, nie, on nie: On był tą opoką, on miał nad wszystkim nadzór i na nim został zbudowany Kościół, jednak napisanie Ewangelii powierzone zostało tym czterem Apostołom.

E.: Mów prawdę w Imię...!

B.: Wówczas przyszedł na nich Duch Święty w postaci Gołębia i przejrzeni, że ci czterej zostali postanowieni. Wszyscy inni to widzieli. Ja jednak już więcej nie chcę mówić!

E.: Jednakowoż, w Imię Ojca... w Imię Niepokalanego Poczęcia musisz teraz mówić Belzebubie, a więc naprzód!

B.: Kiedy Barnaba i jeszcze jeden odwiedzili Matkę Bożą, powiedziała im: — Piszcie przede wszystkim o życiu Chrystusa. Słyszycie, On musi zostać ukazany, On na pierwszym miejscu, mnie zostawcie w cieniu.

O mnie wspomnijcie tylko w związku z Narodzeniem Chrystusa, z Wcieleniem, tylko o tym co jest bezwarunkowo potrzebne. O czym innym nie wspominajcie.

Pomimo to, że wiedzieli i widzieli wielkie i doniosłe fakty, nie śmieli o tym pisać. Była to dla nich pokuta, że nie śmieli o tym pisać. Ona w swej pokorze chciała być pominięta, aby na pierwszym miejscu ukazany został Syn Boży, Jej Chrystus, który dał początek Kościołowi. Ona jednak — Matka Boża jest wielkim znakiem i w pewnym stopniu symbolizuje także Kościół.

On kocha Kościół jak Oblubienicę. Ona powiedziała także do tych dwu Apostołów, aby nie smucili się, bo Chrystus będzie mówił o Niej przez ludzkość albo przez kogoś innego (*strasznie krzyczy*).

E.: Maria od Jezusa z Agreda to powiedziała?

B.: (*zwrócony do Kapłana*): Zgadłeś, Maria od Jezusa w mieście Agreda. My wiemy więcej od was ludzi. Przekleliśmy te księgi boimy się ich. Że też musiałem to powiedzieć (*burczy i krzyczy znacząco*).

E.: Mów nadal prawdę i tylko prawdę! Z polecenia Matki Bożej musisz mówić i w Imię...!

POCZĄTEK KOŚCIOŁA

B.: Utknąłem przy przekłętym założeniu Kościoła. Matka Boża i Apostołowie byli narzędziami. Ona (*wskazuje w górę*) była miarodajna, ona była w szalonym stopniu decydująca, więcej miarodajna aniżeli wy myślicie.

Ona nas okiełznała. Modliła się nieraz za Apostołów dzień i noc, aby oni postąpili właściwie. Abyśmy nie mogli dojść do Apostołów, modliła się często dzień i noc. Często leżała krzyżem, bez jedzenia (*burczy znacząco*), dlatego ma tak wielką moc. Są to wzniosłe prawdy, o których my tu musimy mówić. Wolelibyśmy, aby ta część książeczki wyszła bez tego tytułu: "Matka Kościoła" (*warczy jak pies*).

E.: Mów nadal prawdę w Imię...!

B.: Moglibyście byli wydać tę książeczkę przed paroma miesiącami bez tego dalej mówić! Ja Belzebub nie chcę dalej mówić...

E.: Ty Belzebubie musisz teraz mówić w Imię Ojca... w Imię Niepokalanej Dziewicy!

B.: Wtedy Ona powiedziała, że chce się usunąć na miejsce samotne. Chciała tego tylko z pokory. Nie chciała być nigdzie na pierwszym miejscu, pomimo, że była potężnym stworzeniem. My musimy to wyznać. Jest Ona bardzo wysoko ponad nami, wysoko ponad wyższymi Aniołami. Jeżeli mówię: wysoko, to nie znaczy to, że odległość trzeba mierzyć w milach, lecz chodzi o to, że to nieskończoność, tak daleko, że nawet istnieje olbrzymi dystans między Nią, a Aniołami (*jęczy*).

To jest strasznie majestatyczne stworzenie, a jednak chciała się usunąć, chciała tego, aby pokazać ludziom jak oni powinni być pokorni, Tego jednak ludzie nie czynią. Nie dokonują oni ani najmniejszego ziarenka piasku z tego, czego Ona (*wskazuje w górę*) dokonała i co się przez nią dokonało.

E.: Mów prawdę, w Imię...!

B.: Jeżeli ludzie już tymi nie mogą być i nie są, to jednak chcą aby o nich o wiele więcej mówiono, aniżeli to nieskończenie wybrane stworzenie chciałoby, aby o nim mówiono. A więc usunęła się. To jednak miało dla nas wielki plus. Od tego czasu powstawały sekty (*śmieje się złośliwie*), a te nie uznały tego stworzenia.

Gdyby powiedziała w całej rozciągłości, czym była, i gdyby Apostołowie napisali, jak wielkie cuda się przez Nią stały, i gdyby to zachowało się w Ewangelii, wtedy sekty te nie wystrzeliłyby jak trawa (*jęczy*).

Powstało tysiące sekt, takich, które zwalczają Matkę Bożą, które zwalczają katolików tylko, dlatego, ponieważ uznają oni to wybrane stworzenie.

Właśnie, dlatego zwalczają Tą Panią, ponieważ wierzą, że wtedy pomniejsza się chwała Chrystusa. Przy tym służyła Ona tylko Chrystusowi. Starła się Ona wywyższać swego Syna, czyniła wszystko tylko dla Niego i dla Kościoła. Wszędzie usuwała się na bok. To był dla nas plus.

Minusem jednak dla nas było to, że postępowała w pokorze. O tym wiedzą jednak tylko dobrzy katolicy. Z miłości do swego Syna chciała się usuwać na bok, aby Jej Syn tu panował i zajmował pierwsze miejsce. Także, kiedy towarzyszyła Jezusowi w Jego męce, to była tylko na uboczu, doszła tylko ubocznie, co jednak (*to współcierpienie*) było konieczne...

Apostołowie dostrzegali Jej troskę, Jej cierpienie spowodowane tymi Jej przecuciami (*o przyszłości Kościoła, jego prześladowaniem*) i tym wszystkim, co musiała przeżyć i znieść. Ewangelie zwracają na to mało uwagi. Stałoby się tak, poświęcono by Jej więcej uwagi, gdyby nie była taka pokorna. Ale to, że o Niej tak mało pisano, to był też plus dla nas, bo powstawały sekty, które nie uznawały Jej. Było to także dopustem.

E.: W Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego, w Imię Niepokalanego Poczęcia, Róży Mistycznej, musisz teraz Belzebubie powiedzieć pełną prawdę!

B.: Od tej chwili powstały sekty. Te myślały: Maryja odgrywa tylko rolę marginesową, została Ona tylko chwilowo wybrana, jako powiernik (*narzędzie*) Tego tam u Góry (*wskazuje w górę*) i na tym Jej rola się skończyła jak kończy się rola czegoś starego zużytego... Nie wolno mi użyć tego wyrażenia.

E.: Mów nadal prawdę, w Imię...!

B.: My jesteśmy majestatyczni. Nie używamy bardzo rozpustnych wyrażeń, te wypowiadają tylko demony pochodzący z ludzi (*ludzie potępieni*) My jesteśmy od nich majestatyczniejsi (*pyszni się*). **Muszę także jeszcze coś powiedzieć, co mi właśnie przyszło na myśl. Kiedy Judasz musiał mówić 31 października, wtedy nie Judasz śmiał się przez tą kobietę. Judasz przede wszystkim nie śmieje się nigdy. Judasz jak to już powiedzieliśmy przebywa w najczarniejszym kącie. Jest on uosobieniem rozpacz, zwątpienia.**

Kiedy Judasz musiał mówić, nie śmiał się Judasz z tej kobiety, lecz ludzcy demoni i to z radości szkodzenia (*krzyczy*). To musicie także jeszcze napisać. **Judasz się nie śmieje, jest on samą rozpaczą. On nie śmieje się nigdy.** To musieliśmy jeszcze powiedzieć. Ta uwaga dotyczy całej sprawy Judasza z 31 października.

E.: A teraz co masz jeszcze do powiedzenia? Mów nadal z polecenia Matki Bożej i Trójcy Przenajświętszej.

B.: Tak, ta szarlatanka... gdyby tego nie było i jeszcze więcej od niej zależało... Teraz przychodzę do punktu szczytowego... Tego jednak nie chcę powiedzieć, nie chcę tego powiedzieć!

E.: Belzebubie, mów w Imię Trójcy Przenajświętszej!

KATARZYNA EMMERICH I MARIA Z AGREDA

B.: W związku z początkiem Kościoła muszę powiedzieć, że w Ewangeliach za mało jest napisane o Matce Bożej. Później jednak zostali wielcy święci natchnieni przez Niebo, albo mieli widzenie i objawienie o życiu i działalności Tej tam u góry (*wskazuje w górę*).

Jedną z największych jest Katarzyna Emmerich, która nawet nie została dotychczas kanonizowana (*śmieje się złośliwie*). Jest ona nie tylko jedną z największych cichych dusz cierpiących i misjonarką, jaka istnieje, lecz także jedną z największych Świętych w niebie.

A następnie ta **druga: Maria od Jezusa z miasta Agreda**. Mieszkała i żyła w Agreda. Była Opatką. Już jej rodzice poszli do klasztoru (*burczy*)... musieli do klasztoru. Uzyskali oni dla swej córki, dla swego ulubionego bachora tą wielką łaskę, że otrzymała te przekłete widzenia...

E.: Mów teraz w Imię... mów teraz o centralnym punkcie, który zapowiedziałeś !

B.: Ponieważ w Ewangeliach jest za mało napisane o Matce Bożej, pragnie Ona teraz, zwłaszcza w tym szalonym czasie, aby z ambon zostało ogłoszone, by te książki napisane przez Marię od Jezusa z Agredy czytać, czytać. Nie powinno ich brakować w żadnej rodzinie katolickiej. Wszystkie one (*rodziny*) powinny posiadać te wszystkie tomy jej pism. (*strasznie krzyczy*).

Z początku był jeden tom, teraz są wszystkie cztery tomy, w niebieskiej oprawie, a tych z czerwoną okładką jest osiem tomów (*burczy*).

E.: Mów nadal w Imię Trójcy Przenajświętszej, w Imię Niepokalanego Poczęcia, z Jej polecenia musisz mówić!

B.: A więc Ona pragnie, aby kapłani wspominali w kazaniach, że tych książek nie powinno brakować w żadnej katolickiej rodzinie, powinno się je polecać nawet protestantom. Kiedy czytelnicy spostrzegą cały skarb i wartości tych książek spostrzegą wkrótce, że...

E.: Mów nadal w Imię Trójcy Przenajświętszej...

B.: ... jest Ona wybranym i nadzwyczajnym stworzeniem, której wielkości stopa ludzka, albo głowa ludzka nigdy nie osiągnie. Kapłani powinni pouczać ludzi, aby te bardzo pouczające książki rozszerzali na całym świecie, a przede wszystkim czytali. Zobaczycie w nich całe bogactwo, wartość i jak bardzo one nam szkodzą, zobaczycie całą wielkość i wzniosłość tego stworzenia (*zgrzyta*), które zmiażdży nam głowę.

E.: Musisz mówić w Imię... Niepokalanego Pocięcia, w oktawie Zwiastowania Maryi, teraz musisz mówić Belzebubie i jak też w Imię św. Michała Archanioła!

B.: Ona chce (*strasznie krzyczy*) .. ja nie mówię o tym chętnie, niechętnie (*ryczy*) ... ja nie mogę przecież Tej tam u Góry (*wskazuje w górę*) wspierać, bo nie pozwala mi na to stary (*Lucyfer*). Nie chcę mówić!

E.: Ty musisz jednak teraz mówić w Imię,.. Niepokalanego Poczęcia, w Imię Zwiastowania Maryi, w Imię św. Michała Archanioła, dla Kościoła!

B.: To nie jest ani nasza branża, ani nasza sprawa. Naszym zadaniem jest zwodzić ludzi. Nie chcemy ich kierować na lepszą drogę, przez takie książki zostaliby ludzie właśnie skierowani na lepsze drogi! *{krzyczy}*.

E.: Mów nadal! Masz mówić, w Imię Niepokalanego Poczęcia, w Imię Matki Bożej z Góry Karmelu. Nie możesz kłamać, mów dalej!

B.: A więc z książek tych dowiedziecie się, co Maryja Panna uczyniła w życiu, jaka była Jej śmierć, poznacie całe Jej życie. Jakikolwiek by były plany Boże względem was, każdy z ludzi może z Jej życia czerpać, ono wszystko obejmuje.

W tych książkach widzą wierni jak to wszystko się przedstawia, jak było w rzeczywistości.

E.: Mów nadal prawdę w Imię...!

B.: Widzieliby oni w Niej (*wskazuje w górę*) wszystko obejmujące (*wszystkie doskonałości*) stworzenie, musieliby na ten widok skłonić swą głowę dla tak wielkiej pokory i wzniosłości. Nawet my Jej się boimy, nawet my musimy kapitulować przed tak wielką pokorą i wzniosłością. W jak wiele większym stopniu wy stworzenia, którzy jesteście ludźmi unurzonymi w gnoju nicponiami — wszyscy jak jesteście razem więźci! Nie jesteście warci nawet wzmianki! My byliśmy o wiele wyżsi, a co dopiero Ona — (*wskazuje w górę*).

E.: W Imię... mów nadal...!

B.: **Gdybyście zobaczyli tylko jedną dziesiątą część Jej wzniosłości rzuciłoby to was natychmiast w pył (*jęczy*), ale tego nie mówię chętnie.** Myśmy to widzieli, musieliśmy to widzieć, musieliśmy to. Nie życzymy wam tego, abyście wy także to zobaczyli. Wolelibyśmy chętnie poszybować w dół, a nie w górę!

Także uczeni, nawet akademicy powinni o tej Marii z Agredy dokładnie wiedzieć przed tym aniżeli zaczną walczyć przeciwko tradycjonalistom pomiędzy księżmi.

E.: Mów teraz prawdę w Imię...!

B.: Nawet tradycjoniści mają bardzo słabą wiedzę, bardzo niewiele wiedzą o wzniosłości, wielkości tego stworzenia (N.M.P.). Po prostu nie są zdolni pojąć, nawet wtedy kiedy czytają te książki. Ale czytać musicie je jednak w Imię Boże, inaczej nie zrozumiecie ich, to odnosi się także do wszystkich.

Wy kapłani musicie mówić o tym ludziom, aby je czytali. Muszę to jeszcze raz podkreślić, że powinni wołać o tym z ambon. Ta tam u góry (*wskazuje w górę*) chce, aby książki te rozszerzone zostały na cały świat.

A teraz Katarzyna Emmerich, ta druga czołgaczka wynagrodzenia. Musiała ona leżeć na plecach, ponieważ miała rany, rany z bólu i cierpień.

Nie miała ona w życiu wiele do powiedzenia, a jednak całe Dulmen stanęło w płomieniach, kiedy zmarła. Powinno by to być uznane, jako znak z nieba, kiedy z odległej okolicy wszyscy przyjechali z wozami strażackimi... ale ludzie są głupcy. Ludzie są szaleni i głupi, ... Co wiedzą ludzie, nie spostrzegają oni żadnego znaku... Są to zgnojone (*dosłownie gów...*) głupie pały...

E.: W Imię... mów prawdę!

B.: Pała jest jeszcze rozsądniejsza, wychodzi z niej tu i tam jeszcze jakiś Usteczek zielony... Ale u ludzi jest tylko zamiast rozumu gów... i słowa (*siano w głowie*).

E.: Mów nadal prawdę w Imię Niepokalanego Poczęcia, w Imię NMP, św. Michała Archaniola...

B.: Ta Katarzyna Emmerich musiała mówić dla Kościoła. Wiedziała ona naprzód, co się w kościele będzie działo. Stała za niego cierpiała i modliła się.

Już jako małe dziecko cierpiała ponad miarę. Byliśmy na nią bardzo wściekli. Już jako małe dziecko "włóczyła się" (*odprawiała Drogę Krzyżową*), a w pokorze dosłownie naśladowała Tą tam u góry (*wskazuje w górę*).

... ach! a krzyże, krzyże przyjmowała jak Ta tam u Góry! Była ona wielką świętą. Baliśmy się jej bardzo, dlatego chcieliśmy ją zniszczyć. To nam się jednak nie udało. Powstawała stale, pomimo, że cierpiała śmiertelne choroby za innych, aby te osoby mogły jeszcze dostąpić łaski nawrócenia. Umarła dopiero wtedy, kiedy ci tam u Góry (*wskazuje w górę*) tego naprawdę zapragnęli, ponieważ jej błogosławiona albo święta dusza... była to święta dusza... — przyjęli ją do Nieba. **W niebie jest wielu świętych tzn. takich, których kanonizował Rzym, są oni jednak mniej wzniośli i święci jak Katarzyna Emmerich... Ach! że ja to muszę powiedzieć!**

E.: Tak mów nadal prawdę w Imię...!

B.: Jeżeli by ta ogłoszona została świętą — pomyśleliśmy — wtedy także zostaną wydane jej książki, wtedy nie będziemy mogli zbyt wiele działać.

Przemyśleliśmy już to od lat! I dlatego nie dopuściliśmy, aby doszło aż tak daleko (*do jej beatyfikacji i kanonizacji*).

E.: Mów nadal prawdę w Imię...!

B.: Jest ona wprawdzie (*według mniemania ludu*) czczona, jako błogosławiona, ale świętą jeszcze nie została ogłoszona. Jak długo nie zostanie ogłoszona świętą, książki jej nie będą bardzo akceptowane... Dlatego także biskupi nie chcą o tym wiele wiedzieć. Czyta może o tym niektórzy, (*niektórzy z nich czytają jej pisma, ale tych wiele nie ma. Muszę także jeszcze powiedzieć; w niebie jest ona, jako potężna Święta (wyje)*).

Jej książki powinny by być znane na całym świecie. Powinni byście o tym wołać z ambon! Ale już nie chcę nic więcej powiedzieć (*wyje jak pies*).

E.: Mów nadal w Imię... w Imię Niepokalanego Poczęcia NMP, w Imię św. Michała Archaniola — musisz teraz mówić.

B.: Spośród jej książek musi przede wszystkim pomiędzy ludźmi być znana: "Życie i śmierć błogosławionej Katarzyny Emmerich". Dzieciom powinno się przywiązywać te książki do pleców, aby się uczyły chodzić z krzyżem, który Pan wkłada im na barki.

Ta mała czteroletnia święta szła ze zranionymi stopkami Drogą Krzyżową, ku czci Ukrzyżowanego Króla, nawet w nocy. Matka musiała rano opatrywać jej nóżki. Nie wiedziała ona nawet o tym skąd to pochodzi. Dziecko nic nie powiedziało (*wyje*).

Katarzyna była potężną, cierpiącą duszą. Żyła dla biednych. Nawet wtedy, kiedy leżąc na prycy drżała z zimna i gorączki pod marnymi płachtami, mokrymi i zimnymi, nie powiedziała, że trzeba zmienić płachty. Chciała ona znosić swe cierpienia, ofiarować je Bogu w pokorze. Gdzie widzi się jeszcze takie dusze, gdzie? Współczujące zakonnice zmieniły jej później płachty. Katarzyna nawet tego nie chciała, ona by raczej w nich zmarzła na kość. Wszystko znosiła dla swego Ukrzyżowanego Pana. Uczyniła ona dla Niego ogromnie wiele. Jest potężną świętą, której baliśmy się zawsze. Ci ludzie są dla nas szkodliwi, którzy usuwają się w cień, którzy chętnie idą drogą krzyża i cierpliwie znoszą męki za innych. Są wielcy święci, którzy działają wielkie cuda i są bardzo wielcy w oczach Pana i mają widzenia duchowe, które ona także miała.

Jest oczywiste, że tysiące i miliony ludzi w niebie są wielkimi świętymi, ale wielu, bardzo wielu, nie może się z nią równać. Była ona ukrytą miłującą Boga, cierpiącą duszą. **Bóg kochał ją szczególnie i cenił i dlatego pragnąłby, by ona została ogłoszona świętą.**

E.: Mów w Imię... dalej!

B.: Mogłaby ona już dawno zostać ogłoszona świętą, nie dopiero teraz. Z jej ksiązek i wielu wizji powinniście uczyć lud. Powinniście to czynić dla gorzkiej męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Także ona tego pragnie i sam Bóg, Jezus pragnie tego także. W pierwszym rządzie powinniście z tych tekstów głosić: "Gorzkie cierpienia Pana Naszego Jezusa Chrystusa".

Ta książka o męce Pana Jezusa powinna znajdować się w każdej rodzinie, przede wszystkim w takiej, która nazywa się katolicką, (jęczy). Teraz już jednak nie chce mówić dalej.

E.: Jednak w Imię Ojca... w Imię Niepokalanego Poczęcia NMP, w Imię św. Michała Archanioła, wszystkich Świętych Aniołów, musisz teraz mówić Belzebubie!

B.: Chrystus i Matka Boża dali tym dwom wielkim świętym: tej Marii od Jezusa z Agredy i tej Annie Katarzynie Emmerich wielkie widzenia i objawienia, aby doszły do wiadomości wiernych. Powinni oni wziąć je sobie do serca, stosować się do nich, naśladować to co zalecają i rozszerzać je. To nie jest żaden żart, to jest skarb.

To jest coś wielkiego, o czym już Matka Boża powiedziała wtedy do Apostołów; Bóg będzie się starał, niebo się będzie nadal starało, aby moje imię w czasach, w czasach... (*skowyczy jak pies*).

E.: Mów prawdę w Imię...!

B.: "... będzie jeszcze wychwalane i wyjdzie z ukrycia na jaw, przyjdzie to we właściwym czasie, co musi przyjść przeze mnie". Teraz jednak ten czas już przyszedł. Widzimy to na podstawie Apokalipsy. A Ona (*wskazuje w górę*) jest tym wielkim Znakiem. Dlatego ludzie powinni czytać te książki, ponieważ u Katarzyny Emmerich a już szczególnie u Marii od Jezusa z Agredy jest napisane o Apokalipsie, o wielkim Znaku, o Matce Bożej.

E.: Mów nadal prawdę, co jeszcze musisz powiedzieć z polecenia Matki Bożej, Niepokalanego Poczęcia, św. Michała Archanioła i wszystkich świętych Aniołów i Archaniołów!

B.: **Gdyby czytali te książki (wydaje z siebie rażące głosy) musieliby wkrótce spojrzeć, jaka wybiła godzina. Zrozumieliby także, co w Apokalipsie i w Biblii jest napisane, (co się odnosi do czasów współczesnych).**

Jesteście głupcy (*rzęzi*), ludzie są wielkimi głupcami! Pozwalają na trwanie takich skarbów, zaniedbują je i pozwalają im pleśnieć (*głośny, złośliwy śmiech*).

E.: Mów prawdę w Imię...!

B.: Takie nieskończone wartości, takie skarby i pozwalają im próchnieć i nie dopuszczają na światło. A co nie powinno ujrzeć światła dziennego stawiają na pierwszym miejscu (*śmieje się szyderczo*) jak na przykład; **Biblie** (*tzw. poprawione Biblie*) i **Pisma "świętych"**, które nie zawierają nic religijnego. Ten rodzaj książek pochodzi więcej z dołu aniżeli z góry (*złośliwie uśmiecha się*).

Wszystko to są rzeczy mało wartościowe. Nawet osioł lub koń jest o wiele roztropniejszy, wyczuwa on, w jaki sposób czego chce jego pan. Tam na dole jednak nie wyczuwają tego (*ma na myśli świat*), dopiero, kiedy już jest o wiele za późno spostrzegają, że może jeszcze coś być, co powinno być uczynione inaczej. Ach! dla nas te księgi Emmerich i Agredy są przeklęte, których już długo się boimy i zawsze się ich baliśmy. My tam w dole, już od bardzo długiego czasu radzimy, co moglibyśmy przeciwko nim przedsięwziąć... A ludzie (*śmieje się szyderczo*) nawet ich nie czytają!

Nawet ci, którzy się mienią dobrymi katolikami, nie mają ich w domu. (*rzęzący długotrwały śmiech*).

E.: Mów teraz prawdę w Imię... Niepokalanego Poczęcia NMP, św. Michała Archaniola, św. Józefa, Wszystkich Chórów Błogosławionych Duchów...!

B.: Musicie światu wyjaśnić, wy wszyscy kapłani, wszyscy tradycjoniści, także, moderniści musieliby o tym wołać z ambon, że te książki powinny być wszędzie rozszerzane i czytane. Gdyby były czytane i postępowano by według nich, według ich nauki choćby tylko w przybliżeniu, wtedy byłaby wielka liczba świętych (*ryczy przeraźliwie*).

E.: Mów nadal w Imię Trójcy Przenajświętszej...!

B.: Ponieważ dlatego miała Katarzyna Emmerich widzenie o gorzkich Mękach Jezusa abyście je bliżej i głębiej poznali, ponieważ w Ewangeliach są one opisane tylko częściowo. Pomimo że, św. Apostołowie wiedzieli o wiele więcej, ujęli to bardzo krótko. W widzeniach tej, wielkiej świętej są te opisy ujęte szeroko i zawierają fragmenty, które są dla nas okropne.

Nauczycie się tam prawdziwej skruchy, która jest warunkiem spowiedzi. Uczycie się tam także, że nie należy tak ciężko Boga obrażać, tak bardzo tego, który tak strasznie cierpiał. Cierpienia te, są tam głębiej opisane, aniżeli w każdej innej książce (*warczy*).

Powinniście je mieć w każdej biblioteczce, w każdym razie we wszystkich katolickich.

Powinniście je mieć wszyscy, a nie tylko po jednym egzemplarzu.

E.: Belzebubie mów coś o tajemnych cierpieniach w Wielki Czwartek w Imię...!

B.: My o tym niechętnie mówimy, ponieważ jest jednak czas Wielkiego Postu, lub Ona to (*rozkazuje*) aby przynajmniej w paru zdaniach...

E.: Mów więc o tajemniczych cierpieniach Chrystusa, jak to widziałeś!

MĘKA CHRYSYTA

B.: Nie przyglądaliśmy się z nadto! Nie chcieliśmy wcale tego widzieć. Unosiliśmy się tam dookoła jak strzały i raniliśmy się przy tym ze złości i wściekłości i furii (*krzyczy*). Naturalnie wiedzieliśmy, co się dzieje. Naturalnie wiemy jeszcze więcej. Zostało nam wiele pokazane, ale tej tam, tej Emmerich pokazane to zostało w pozytywny sposób. Widziała ona na przykład; że Pan nasz Jezus Chrystus cierpiał

w Ogrodzie Oliwnym o wiele okrutniej, aniżeli można sobie wyobrazić. On już za życia pocił się stale i wciąż krwią z bojaźni (*wyje*). My demoni strasznie Go prześladowaliśmy, my demoni w Ogrodzie Oliwnym.

Widział On nas przychodzących w całej grozie. Przychodziliśmy w postaci grzechów, które ludzie później popełnią... Pokazywaliśmy Mu te okropności, aby Go zniechęcić i odebrać mu odwagę do tej męki.

Widział On straszną okropność tych grzechów, która wywołała krwawy pot.

Myślał On: Czy na co zda się Jego męka, kiedy ludzie żyć nadal będą w tak okropnych ciemnościach i tak strasznie grzeszyć — odczuwał on to, jako człowiek — naturalnie był On także Bogiem, ale wtedy odczuwał to i przeżywał w swoim człowieczeństwie. Na widok strasznego obrazu grzechów i strasznej męki chciał się cofnąć, wtedy przyszedł Anioł, aby Go pocieszyć i wzmocnić (*napojem z kielicha i widokiem wielu zbawionych, którzy skorzystają z Jego męki...*)

W rzeczywistości jednak kielich ten oznaczał przyjęcie męki. Wypiciem tego kielicha potwierdził **On**, że przyjmuje mękę (*jęczy*) i wypije go do dna (*wzdycha*).

Przez to (*przez Jego mękę*) będziecie mogli wy przekłętą brudne nicponie osiągnąć kiedyś niebo, które jest dla nas zamknięte (*wścieka się*). Później został Chrystus zmasakrowany: przy biczowaniu zrabany biczami aż do kości. Kiedy został ukrzyżowany nie miał ani połowy swych włosów. Prawie wszystkie zostały mu wyrwane, stało się jednak dobrze. Miał on kasztanowate włosy. Był on bardzo delikatnym typem i miał cudowne stopy. Ręce były bardzo delikatne, o wiele za delikatne, aby nieść tak szalony krzyż (*krzyczy*). Gdybyśmy się napili Jego rozlanej Krwi, gdybyśmy mogli wypić tylko tysięczną część (*placze*) wtedy także i my wielbilibyśmy Go przez całą wieczność. On jednak nie pozwolił nam na to. Dla nas było już za późno, (*jęczy*) — Na krzyżu później, kiedy już wisiał na krzyżu, uczynił to dla was. Musiało to rozniecić wściekłość piekła, że uczynił to dla ludzi. Kiedy wisiał na krzyżu, wtedy był sam, jako robak, jak to już powiedział Akabor, nie był podobny do człowieka... dla was. Dlaczego uczynił to dla was? Dla nas by tego nie uczynił (*jęczy aż do szpiku kości*).

Robak... nie był On już człowiekiem, został przez wszystkich zmiądzony (*placze*). Wydawało się jakby wziął na siebie winę całej ludzkości, zdawało mu się, że jest największym przestępcą. Miał wrażenie, że jest opuszczony przez Boga Ojca i odepchnięty. Przez swych oprawców został przecież zasztyletowany, posiekany, ubiczowany i pozostawiony we krwi (*mruczy*). Że On to dla was uczynił! Dlaczego nie mogliśmy temu przeszkodzić (*wyje*)? Jeżeli sam Pan uczynił dla was tak wiele, dlaczego nie powinniście wy o wiele więcej wzajemnie za siebie wynagradzać, aby inni ludzie nie przyszli do piekła.

On, który był Bogiem i nie miał na sobie żadnej winy i dokonał tak wielkiego i szaleńczego (*czynu*), czego żaden człowiek nigdy nie dokona, gdy On tak straszne męki wziął na siebie, wtedy wy musielibyście całe wasze życie spędzić jakby pod męczeńskimi siekierami. Nie byłoby tego dla was, tego za wiele, mielibyście tylko to na co zasługujecie (*zasłużyliście*). Tego jednak ludzie nie widzą (*jęczy*). Myślą oni, że muszą mieć ładnie (*luksus*), chociaż ich Mistrz pokazał im dobrym przykładem jak mają żyć i zniósł takie straszne piekielne męki.

To były męki piekielne, które On zniósł, ale nie długo. Nawet my podziwiamy Go w naszej wściekłości, że uczynił to dla was. Nigdy nie pomyślelibyśmy o tym, aby On zasłużył na coś tak ciężko, za takich unurzanych w kale, za takie ladaco. Myśmy to przeczuwali, ale aby uczynił to w tak strasznych cierpieniach, o tym nie przypuszczaliśmy.

W związku z tym muszę powiedzieć, że musicie z ambon znowu podkreślić, by ludzie czynili pokutę, szczególnie w czasie Wielkiego Postu, z Chrystusem Jezusem ich Panem.

Pościł On przez 40 dni, jak jeszcze żaden człowiek nie pościł. Także i On odczuwał głód.

E.: W Imię Przenajświętszej Trójcy... z polecenia Matki Bożej mów nadal prawdę, co Matka Boża chce powiedzieć. W Imię św. Michała Archanioła, Gabriela, Rafała i wszystkich Chórów Anielskich i Wszystkich Świętych w Niebie!

KRZYŻ I OFIARA MSZY ŚWIĘTEJ OTWIERAJĄ DROGĘ DO NIEBA

B.: Przygotowywał się On przez 40 dni na swe publiczne wystąpienie, a także na swą wielką mękę. Wiedział On, że będzie to męka dla całego świata, dotycząca wszystkich, którą musi ofiarować Wszechmocnemu Bogu dla odkupienia win, abyście wy mogli dostąpić wiecznego oglądania Boga.

Wy moglibyście, gdyby to nie nastąpiło (*odkupienie*) oglądać, co najwyżej raj, a nic innego, jeżeli byście go w ogóle zobaczyli. Poszłoby także o wiele więcej ludzi do piekła, ponieważ nie staliby się uczestnikami łask, które przynosi Msza święta. Nieskończone łaski wypływają z Bezkrwawej Ofiary Krzyża, przy której dokonaniu płynie od nowa Krew Chrystusa.

My tam na dole (*wskazuje w dół*) nienawidzimy tej Ofiary Mszy, która dokonuje się w wielu kościołach na całym świecie. Jest ona wprowadzie w wielu Domach Bożych dokonywana niewłaściwie. Dawniej było to dla nas szalenie nie na rękę, kiedy była odprawiana prawdziwa, stara Msza*.

Jest to naprawdę znowu nowa Ofiara Krzyża Chrystusowego, która gładzi grzechy i daje wiele cudownych łask dla ratunku dusz, które w przeciwnym razie szłyby na potępienie i przychodziły do nas. Muszę także powiedzieć jeszcze i to (*jęczy*), że wy mnie zmuszacie, nie powiem już nic, nie chcę już nic więcej powiedzieć.

E.: W Imię Przenajświętszej Trójcy, Najświętszej Maryi Panny, w Imię św. Michała Archanioła i wszystkich Świętych Archaniołów, w Imię św. Józefa Patrona Kościoła, w Imię Katarzyny Emmerich, mów prawdę; co poleca powiedzieć ci Matka Boża!

B.: Nie chcę tego powiedzieć, mnie już nie wolno więcej mówić. Jeżeli będę musiał mówić musicie jeszcze raz odmówić cały egzorcyzm. Lucyfer jest wściekły, on chciałby mnie udusić, nie powinienem być tego mówić. Jeżeli jeszcze będę mówił to złapie mnie za kołnierz, kiedy przyjdę na dół!!!

E.: (Po *odmówieniu egzorcyzmu*) Z polecenia Matki Bożej, nie wolno tego Lucyferowi uczynić, ponieważ ty mówiłeś dla Kościoła. On nie może ci uczynić więcej szkody.

B.: Byłem wysokim aniołem, drugi w kolejności. Lucyfer jest, dlatego wściekły i mówi później; gdy jesteś tak wysoko w Hierarchii duchów, powinienes wiedzieć, że nie wolno ci pleść takich głupstw!!! Powinienes mieć więcej oleju w głowie. Tak on powie (*zgrzyta gwałtownie*). Ona (*wskazuje w górę*) rozkazała mi mówić, ponieważ byłem już obecny przy upadku aniołów.

Byłem zastępcą naczelnika, dlatego zmusza mnie Ona, właśnie mnie, abym mówił o tych paskudnych gów... rzeczach. Ma Ona stale jeszcze moc, aby tam na dole nami dyrygować (*mruczy i wzdryga się gwałtownie*).

E.: Belzebubie, z Jej polecenia, musisz teraz mówić i tylko prawdę!

O IMIONACH ANIELSKICH DEMONÓW

B.: Muszę także i to powiedzieć, przy spisywaniu tych wypowiedzi musicie napisać moje imię. Musicie wspomnieć moje imię. Także przy pozostałych demonach musicie zaznaczyć, kto to powiedział. To musicie zrobić. My nie mówimy nadaremnie:, kto mówi. Co wy sobie myślicie!

E.: Belzebulie, musisz mówić z polecenia Matki Bożej!

B.: Ona dopuszcza, że mówimy nasze imiona... kto mówi, a następnie chce także mieć zaznaczone, kto mówił. Głównie przy bardzo ważnych sprawach chce Ona, aby wiedzieć, którego demona Ona wybrała, aby mówił.

E.: Belzebulie musisz teraz mówić w Imię...!

B.: ... właśnie dlatego, ponieważ mnie dobrze znają, muszę niestety wypowiedzieć (*przedstawić*) swoje imię!

E.: W Imię NMP i św. Michała Archanioła, wszystkich świętych Chórów Anielskich, św. Józefa Patrona Kościoła, wszystkich świętych Nieba i Katarzyny Emmerich musisz teraz mówić tylko prawdę!

GLUPOTA LUDZKA

B.: Veroba już 12 stycznia mówił o **ostrzeżeniu i katastrofie**. Zaznaczył on wtedy, że to także musi być zamieszczone w książeczce. **Mówił on także o tym, dlaczego to ostrzeżenie jeszcze nie przyszło. I że to jest paradoksalne — tylko przez modlitwę...** Wy ludzie jesteście do niczego (*śmieje się złośliwie*) jesteście niczym i nie będziecie nigdy jak niczym. Jesteście osłami, **osłami!!!** Można wam mówić siedem razy to samo. Macie mózg komara, albo macie właściwie tylko przedziurawione sito!

Gdyby nie było Tego tam u góry (*wskazuje w górę*) wasze kości zostałyby zwalone na kupę, w każdej sekundzie tylko On utrzymuje wasz koniec, w przeciwnym razie byłibyście tylko szmatami i strzępami. **Dlatego tam na dole nie możemy pojąć, że profesorowie, doktorzy i nie wiadomo, kto jeszcze mają tak szalony sposób myślenia. Że można mieć taką zarozumiałość, kiedy są przecież tylko łajnem, które pożerane jest przez robaki!**

E.: Belzebulie mów nadal z polecenia i w Imię Trójcy Świętej, w Imię Niepokalanego Poczęcia, w Imię św. Michała Archanioła, wszystkich Świętych Aniołów Archaniołów, Wszystkich dziewięciu Chórów Anielskich, wszystkich Świętych Nieba!

B.: Ona chce, abym także powiedział o tej zarozumiałości, pysze, wyniosłości. Ona stwierdza, że to wcale nie jest odpowiednie, ażeby tacy, tak strasznie się wynosili. Tacy są obrzydliwością w oczach Pana. Jest to bardzo niewłaściwe w Jej oczach, ponieważ Ona działała jako bardzo pokorne stworzenie.

Mogłaby Ona władać koroną i wywijać berłem, miałaby ku temu wszelkie możliwości. Czy czyniła to kiedykolwiek, w każdym razie nie na tej ziemi.

Została Ona później wywyższona, stosownie do tego jak mówi Pismo święte: "Kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się uniąza będzie wywyższony".

Tak jest więc, że każdy, który się sam wywyższa zostanie później strasznie poniżony, aż do samego dna. Czy rozumiecie, co my myślimy?

Jeżeli ktoś sam się wywyższa, będzie nie tylko tak głęboko wrzucony jak się podwyższał, lecz zostanie tysiące razy niżej rzucony w dół, do najgłębszych przepaści. Jeżeli się jednak ktoś sam poniża, który jest postawiony wysoko — my jesteśmy roztropni, to wiemy (*podkreśla to palcami*) według przypowieści o ucztach weselnej, kiedy Jezus powiedział:

“Kto zajmie ostatnie miejsce, zostanie zaproszony przez Pana wesela na pierwsze. Ja myślę także o tych, którzy się tak uniżają, że zostaną oni nie tylko w takim stopniu podwyższeni, na jakim stopniu pokory byli, lecz zostaną tysiące razy wywyższeni, — chociaż nie zawsze tak bywa w tym życiu, to na pewno w wieczności, a to przewyższy wszystko...

Muszę powiedzieć, że jest to szalona głupota wywyższać się, wynosić się samemu już na tej ziemi. Muszę to powiedzieć, że jest to obrzydliwość w oczach Pana.

Gdyby, ci ludzie wiedzieli, co czynią, mieliby obrzydzenie do samych siebie (*śmieje się złośliwie*).

E.: Belzebubie, w Imię Ojca... Niepokalanego Poczęcia..., w Imię św. Michała Archanioła... musisz teraz mówić z polecenia Matki Bożej.

POKORA CNOTA PODSTAWOWA

B.: Gdyby Ona (NMP) nie wybierała dla siebie ostatniego miejsca, nawet później św. Józefa, który przecież tak wysoko był wyniesiony, ale On tak bardzo uznawał Jej godność, gdyby nie była taka pokorna, to nie miałyby dziś nigdy, nigdy nawet w przybliżeniu tej mocy nad Kościołem i światem. Wy nie mielibyście w Niej tej Matki, która czyni dla was wszystko i uprasza wam tak niewypowiedziane łaski, jakie tylko teraz może uprosić, nie mogłaby tego uczynić, gdyby na to nie zasłużyła za życia.

Praktykowała Ona pokorę aż do najwyższego heroizmu we wszystkich cnotach i to pod każdym względem. Gdyby nie praktykowała i nie rozwijała tych cnót, i gdyby nie miała tej potępionej cnoty pokory, moglibyśmy się jakoś do Niej podkraść! Mogłoby to się nam przecież jakoś udać! Niech to diabli wezmą jeszcze raz! (*krzyczy zgorzkniały, rozczarowany*).

E.: Belzebubie mów nadal w Imię Trójcy Przenajświętszej...!

B.: To samo jest z ludźmi. Leży to jak na dłoni. Jeżeli człowiek nie jest pokorny, to pochodzą stąd wszelkie wady... Wtedy możemy takich ludzi uchwycić, jak tylko zacznie im uderzać (*woda sodowa*) do głowy... Człowiek nie od dziś nie jest roztropny, nie od dziś ma mózg komara. Długo musi dochodzić do tej roztropności, mądrości. Nawet wtedy, gdy wysoko o sobie myśli, że jest taki roztropny, mądry, i następnie siada cośkolwiek wyżej to zwala się natychmiast, według sensu, Tych tam u Góry (*wskazuje w górę*). Ja jednak nie chcę powiedzieć... Wiem to za dosyć dobrze z doświadczenia, bo nam się to już wydarzyło.

E.: Mów nadal Belzebubie, w Imię...!

B.: Wy kapłani powinniście, dlatego głównie mówić z ambon o przyczynie wszelkich grzechów — pysze. Powinniście się starać o rozszerzenie cnoty pokory.

Mówcie o świętych, którzy tę Boską (*do Boga zbliżającą*) właściwość praktykowali w najwyższym stopniu, jak na przykład o Katarzynie Emmerich i o wielu tysiącach innych świętych, także o Teresie od Dzieciątka Jezus.

Mówcie o Janie Vianney. Żywił on się ziemniakami, kwaśnymi ziemniakami, z których ciągly się już przez 14 dni jakby nitki pajęczyny (*jęczny*).

Nie kładł się nawet na łóżko, które mu ustawiono. Uważał on, że jest ono dla niego za dobre. Nad takimi ludźmi nie mamy tak wielkiej mocy, którzy samych siebie uznają za złych, aby położyć się do dobrego łóżka i to nie, dlatego, aby wobec innych uchodzić za cnotliwych, oni nie czynią tego na oczach innych, ale z tym się kryją przed ludźmi. Jan Vianey ukrywał to cały czas, że umartwiał się itd. Miał on prawdziwą pokorę. Także Katarzyna Emmerich nie chciała pokazać swoich stygmatów i ujawniać swojego życia wewnętrznego. Dopiero, kiedy ludzie spostrzegli w jakiej biedzie i nędzy żyje ona, kiedy to zobaczyli i postanowili, że

muszą coś z nią zrobić, gdzieś ją przenieść do lepszego mieszkania i dać jej jakieś łóżko, wtedy ona, kiedy to stało się konieczne, kazała się przenieść, ale tam chciała też ubóstwa do ostateczności. Leżała ona w wiklinowym łóżku, które już było w połowie zepsute. Chciała ona być stale w samotności, dlatego przychodziły nawet ptaszki i siadały na jej barkach. Takie zalety mają pokorni święci, ale przede wszystkim pokorni. Tacy są przez Tych tam u Góry mocno uprzywilejowani. Lecą oni szybciej do Nieba, podczas gdy inni z trudnością, wlokąc się krok za krokiem, trudną drogą. **Cnota pokory musi być przede wszystkim głoszona znowu z ambon, dopiero po tej cnocie idą wszystkie inne.** Następnie, jako temat ważnym jest mówić o cnocie czystości. Jest to temat na czasie i bardzo aktualny i potrzebny, (*oddycha z trudnością*), następnie idzie prawdomówność i wszelkie inne. Trzeba wskazać, dokąd prowadzi pycha, nieczystość, kłamstwo. Trzeba na to przytaczać przykłady...

E.: Lucyferze, masz odejść, z polecenia Matki Bożej. Belzebubie masz mówić...? W Imię Przenajświętszej Trójcy...

B.: Trzeba wadę pychy przytoczyć (*eksponować w kazaniach na pierwszym miejscu*). Trzeba powiedzieć, że cnota pokory musi być wypisana (*na sercu*) bardzo wielkimi literami...

Następnie brać za temat gniew, złodziejstwo i wszystko inne... Trzeba zawsze przytaczać przykłady z życia świętych i innych (*na tematy cnót, wad, grzechów*). (*strasznie krzyczy*). Zostawcie mnie w spokoju...

E.: Belzebubie mów nadal, mów w Imię...!

B.: To już jest dobrze, co wy robicie, to już jest dobrze, ale musicie to czynić mocno ponaglająco. **Jeszcze energiczniej musicie mówić, jak druzgocący, jak straszny jest grzech.** W tym czasie Wielkiego Postu namalujcie przede wszystkim grzech na ścianie... (*trawiący ogień*). Nie pozostaną długo żadne ślady ognia, chociaż nie wiem jak mocno wymalowałibyście (*przedstawili*) grzech na ścianie. Jest on o wiele straszniejszy, aniżeli wy to możecie ukazać. Grzech musicie wymalować (*przedstawić*) i to co jest jego skutkiem, to musicie się starać wyjaśnić z całą wyrazistością. Wyście to teraz wszyscy słyszeli, ale muszą to czynić także wszyscy pozostali kapłani, nie dotyczy to jedynie tylko was samych. Wszyscy kapłani muszą, muszą - Ona tam w Górze (*wskazuje w górę*) chce, aby tak czyniono. Gdy tego nie czynią, pomimo, że powinni to czynić, wtedy ponoszą wielką stratę, wyzbywają się dla siebie samych jak i dla podwładnych wielu łask. Wszyscy im powierzeni cierpią na skutek tego i nie otrzymują tych łask, które mogliby otrzymać.

E.: Belzebubie mów z polecenia Matki Bożej, w Imię...! i tylko prawdę!

B.: W związku z tymi cnotami muszę jeszcze dodać: — **Mówcie na kazaniach i przypominajcie, że ta unurzana w błocie książka: "Naśladowanie Chrystusa", Tomasa A Kempis, której my się tak na dole obawiamy** (*skowyczy jak pies*) **tą książkę powinniście rozszerzać i czytać. Nie może jej także brakować w żadnym katolickim domu, powinni ją wszyscy czytać.**

Najlepiej jeźliby się przeczytało jeden rozdział, a następnie starano się według niej postępować.

Jeżeli to jest możliwe powinno się czytać jeszcze te stare nie skrócone wydanie Naśladowania Chrystusa. W nowym wydaniu już znowu coś zmienili.

Ach, oni robią przecież cały czas wszystko inaczej! Musicie, więc starać się właśnie o te stare egzemplarze. To powinno się wydrukować od nowa, jeżeli jest tego za mało. W każdym razie powinniście także sami mówić o naśladowaniu Chrystusa, stosować i roztrząsać te tematy i kłaść wiernym do serca.

Naśladowanie Chrystusa jest czystą pszenicą, a nie kąkolem, przychodzi ono z nieba. Niebo chce tego i poleca już choćby, dlatego, ponieważ stawia krzyż Chrystusowy plastycznie przed oczyma i ponieważ mówi jak trzeba naśladować Chrystusa na Jego Drodze Krzyżowej. W ten sposób uczy się człowiek, jak Chrystus cierpiał i jak każdy powinien Go naśladować, aby postąpił, chociaż jeden krok naprzód albo jeden decymetr dalej za Chrystusem, aby nie myślał, że to już wielka świętość, aby myślał o sobie pokornie, siebie mało cenił. To musicie (*kapłani*) bezwarunkowo podkreślać: Jest mianowicie tysiące ludzi, można by powiedzieć miliony, którzy myślą, że są już dobrzy, święci, jeżeli zrobią coś dobrego.

To jednak jeszcze daleko nie wystarcza; dobrzy, święci są dopiero wtedy, kiedy nie uważają się, że nimi są, i są przekonani, że uczynili jeszcze o wiele za mało, a mogliby uczynić o wiele więcej. Wtedy dopiero są dobrzy, gdy uważają się za małych i czynią dla Chrystusa, co tylko mogą.

E.: Belzeubie: W Imię Ojca..., Najświętszej Maryi Panny, św. Michała Archanioła, Wszystkich Świętych Aniołów i Archaniołów, wszystkich Chórów Błogosławionych Duchów, św. Józefa postrachu złych duchów... mów prawdę!

W JAKI SPOSÓB MARYJA WIDZI OBOWIĄZKI KOBIETY

B.: Matka Boża myśli, że jeżeli Ona zawsze tylko wykonywała obowiązki domowe z pokorą dla większej chwały Bożej i służyła zawsze Chrystusowi, to nie przystoi kobiecie absolutnie to, aby chciała się wznieść ponad swoją służbę i ponad swoje obowiązki. Każe Ona powiedzieć, że nie była nawet obecna wtedy (nie towarzyszyła zawsze Chrystusowi w Jego publicznej działalności, pomimo, że bardzo chętnie byłaby z Nim poszła.)

Kochała Ona swego Syna tak bardzo, że pozwoliła Mu iść tylko z największym bólem i udręką. Można by powiedzieć, że była Ona z Nim zjednoczona tak jakby byli jednym ciałem. Była Ona od Niego więcej zależna jak brat od siostry, albo ojciec od matki. Tylko w Jego pobliżu było Jej dobrze. Odsunęła się jednak i pozostała w domu. Od tego czasu widywała Go tylko przelotnie. Takim postępowaniem okazała swoją pokorę, aby się także ludzie, a zwłaszcza kobiety uczyły być pokornymi.

Czy odgrywała kiedykolwiek pierwszą rolę przy ołtarzu, albo przy Mszy św.? Odsuwała się Ona stale, pomimo, że była najwyższym, najdoskonalszym stworzeniem.

Jest Ona wyższa godnością aniżeli wszyscy kapłani i zakonnicy razem wzięci! Jest Ona najwyższą i wybraną przez Boga, aby kierować kościołem, Jej symbolem jest wielki znak, Matki Odkupiciela. Jest Ona także Królową Aniołów. **Wszystkim ludziom musielibyśmy powiedzieć, że pomimo takiej godności usuwała się skromnie w domowe zacisze.** Nie jest wskazane, aby kobieta zajmowała eksponowane stanowiska na przykład; minister, doktor nauk i diabeł wie jak się to wszystko nazywa. To nie jest dobrze, że są one na stanowisku z zaniedbaniem swych obowiązków domowych, rodzinnych. Nawet najmniejsza służba gospodyni domowej, która całym sercem służy Bogu, znaczy więcej, jest bardziej wartościowa, aniżeli najwspanialszy referat, najlepszy i najpiękniejszy, który wygłasza pani doktor, nawet chociaż jej przemówienie nadawane jest przez radio, prasę i telewizję. Taka kobieta jest w opinii Tych u Góry (*Niebie*) wskazuje do góry mniej warta, aniżeli matka, która dźwiga swój codzienny krzyż, wychowuje dobrze swoje dzieci, przyjmuje z miłością poczęte dziecko. Jeżeli znosi wszystko cierpliwie i wykonuje najniższe posługi, opiekuje się i pielęgnuje dzieci, wychowuje, czyści i szoruje, stoi wyżej w opinii "Klanu Trzech" (*Trójcy Świętej*) tam u Góry aniżeli kobieta, która chce niewiadome czego.

Tu można by zastosować to powiedzenie: „Kto się poniża będzie wywyższony itd., Jeżeli kobieta nie chce wziąć na siebie domowych obowiązków i dąży wyżej, nie może w większości wypadków pozostać pokorną.

Wszystkie kobiety, które chcą się wznieść wyżej, będą nisko w niebie (jeżeli będą), wszystkie natomiast, które się poniżają będą wywyższone, są na dobrej drodze. Osiągają one dla swych rodzin i narodów o wiele więcej łask, aniżeli kobiety, które chcą błyszczeć. Równocześnie z tym ich wygodnictwem dochodzi do spędzania płodu, co jest także wynikiem ich pychy. Nie chce taka być domową „Lalą”, która musi wychowywać dzieci. Chce ona czymś być i błyszczeć. To jest także jeden z powodów, dla którego wiele dzieci zostaje mordowanych w tonach matek.

Jest wprawdzie wiele matek, które są rzeczywiście w wielkiej biedzie, takim kobietom trzeba pomagać radą i materialnie. Powinny one donosić swe dziecko, nawet wtedy, kiedy im jest bardzo ciężko. Przyniesie im to błogosławieństwo.

E.: W Imię Trójcy Przenajświętszej... Ojca... mów nadal!

B.: Jeżeli by kobiety stały przy kuchni i przygotowywały mężom porządne pożywienie, nie byłoby tak wiele rozwodów, jak to jest obecnie. Gdyby kobiety lepiej wypełniały swe obowiązki domowe i przygotowałyby swym mężom o wiele przytulniejsze zacisze domowe, nie byłoby tyle sporów i rozłączeń. Gdyby mężczyźni i kobiety żyli czysto przed małżeństwem, nie pozwalali sobie na przygodne miłostki... byłoby o wiele więcej zdolnych do ofiar i wyrzeczeń partnerów, i nie byłoby tak wiele wykolejonych małżeństw.

Jeżeli przed małżeństwem, nie nauczyli się tego, czym jest ofiara i wyrzeczenie, w jaki sposób z takich partnerów może powstać rodzina? Z ich punktu widzenia wymaga małżeństwo za wiele ofiar i wyrzeczeń, Tak to jest obecnie, tak się postępuje i tak też to będzie... *(taka będzie w wieczności nagroda jak się tu postępuje)*. Nie tak bardzo wiele ludzi, którzy przedtem żyli miłostkami, lub na „dziko” w małżeństwie, zdecyduje się później na prawdziwe małżeństwo *(weźmie ślub kościelny i będzie żyło po chrześcijańsku)*. Przy tym trudno jest człowiekowi, który przez długie lata żył jak mu się podobało — znowu zastanowić się nad sobą i poprawić się. Nawet wtedy, gdy chce on zmienić swoje życie, jest mu o wiele trudniej to uczynić, aniżeli człowiekowi, który nie prowadzi takiego życia, który nie włóczył się tu i tam, aby zerwać rodzinę, a gdzie indziej „rzodkiewkę”, według chwilowej zachcianki. E.: W Imię... mów prawdę, co ci poleca powiedzieć Matka Boża i tylko prawdę!

DOBRE PISMA I OBRAZKI

B.: To muszę powiedzieć: książka pod tytułem: „**Gorzka Męka Pana Naszego Jezusa Chrystusa**” i inne książki błogosławionej tzn. uznanej za świętą przez Niebo **Katarzyny Emmerich**, jak też książki opatki, ksieni **Marii od Jezusa z Agredy**, oraz książeczka **Tomasza A Kempis “O naśladowaniu Chrystusa”** mają wielką wartość *(jęczy)*. Nie chcę o tym mówić.

E.: W Imię... mów prawdę!

B.: Te książki powinno się rozszerzać. Powinno się brać także z nich tematy do kazań, które dla dzisiejszego świata będącego w chaosie są bardzo ważne dla wiernych.

E.: Mów Belzebubie, wyłóż to w Imię Ojca...! Niepokalanego Poczęcia, św. Michała Archanioła...! Lucyfer nie śmie cię powstrzymywać w mówieniu!

B.: Muszę jeszcze powiedzieć jak wielką wartość mają te “zakichane obrazki z modlitwami”. Musiałem już raz o tym wspomnieć. Musicie wołać o tym z ambon, pisać o tym i zamieszczać to w książkach. Przede wszystkim

rozszerzać obrazki z obietnicami, mają one wielką wartość. Musicie te obietnice dane czcicielom różnych nabożeństw ogłaszać, rozszerzać.

Wielu ludzi o tym nie wie nigdy, tego nie czytali. Rozszerzać trzeba **obrazek z modlącym się Chrystusem w Ogrójcu z kielichem**, jest modlitwą, do której przywiązane są wielkie obietnice... Dalej trzeba wspomnieć o **obrazku Miłosiernego Jezusa wraz z koroną do Miłosierdzia Bożego**, do którego On przywiązał bardzo wielkie obietnice.

Obrazki te zawsze powinno się mieć przygotowane w zapasie, aby móc rozdawać każdemu prawie, że... obrzucać każdego wprawdzie nimi nie możecie, ale powinniście je "przypinać" każdemu na plecach. Jesteście jeszcze strasznie głupcy jak gówno, takie obrazki i takie obietnice i takie przywileje... a wy nie korzystacie z nich (*nie propagujecie ich*), w każdym razie większość nie korzysta z nich! Jest jeszcze wiele innych podobnych małych tekstów modlitewnych na przykład; **modlitwy św. Brygidy Szwedzkiej, 15 modlitw z obietnicami, obrazki Najświętszego Serca Jezusowego z obietnicami** itd. Ostatnio upadła cześć do Najświętszego Serca Jezusowego, do którego to nabożeństwa przywiązane są także wielkie obietnice. Podobnie do nabożeństwa do Bolesnego i Niepokalanego Serca Maryi. **Książeczka pod tytułem. "O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny" według św. Ludwika Grigniona** popadło także w daleko idące zapomnienie...

Te obrazki, o których wspomniałem, szczególnie obrazek z Najświętzym Obliczem Pana Jezusa w Ogrójcu, obrazek Miłosierdzia Bożego powinniście oprawić w złote ramki razem z tymi modlitwami (koronkami), gdybyście wiedzieli (*jak straszna*), jaką one posiadają wartość...

E.: W Imię Trójcy Przenajświętszej,.... Belzebubie wyliczyłeś ich trochę, powiedz jeszcze o innych!

B.: Nabożeństwo do Serca Jezusowego, jak też nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi z wielkimi obietnicami, Koronka do Miłosierdzia Bożego, Obraz z Panem Jezusem w Ogrójcu i cześć do Najświętszego Oblicza Pana Jezusa, te pięć rzeczy są najważniejsze. Rozszerzajcie je gdzie tylko możecie. Ona (*wskazuje w górę*) tego chce. Powinniście mówić o tym w kazaniach. Nabożeństwa te prowadzą do wielkich cnót. Niektórzy ludzie gdyby o tym wiedzieli, albo odmawiali, praktykowali je stale, nawróciliby się, albo nie upadli tak nisko (*jęczy*).

E.: Belzebubie mów nadal, co masz jeszcze do powiedzenia z polecenia Matki Bożej i tylko prawdę!

PAPIEŻ I KOŚCIÓŁ

B.: Na świecie jest teraz źle, świat się chwieje. **Papież (chodzi o Pawła VI)** bardzo cierpi z tego powodu, nie może on już prawie na to patrzeć. Jest on **męczennikiem** cierpi on więcej aniżeli męczennik Szczepan. Praktycznie nie ma on nic do powiedzenia.

Powinniście przynajmniej mocno rozszerzać te książki Marii od Jezusa z Agreda i Katarzyny Emmerich oraz "Naśladowanie Chrystusa". Oni u Góry tego pragną.

E.: Co jeszcze masz do powiedzenia Belzebubie? Mów prawdę w Imię Trójcy Przenajświętszej...!

B.: Naturalnie nastanie wielka walka, wielka walka. O tym wie także Ta u góry (*wskazuje w górę*).

E.: Mów prawdę w Imię Trójcy Przenajświętszej.... NMP, św. Michała Archanioła, wszystkich świętych Aniołów i Archaniołów!

B.: Papież cierpi strasznie z powodu nowej Mszy św. On ma świadomość, że dokument dotyczący nowej Mszy św. nie został tak wydany jak on tego chciał i że nowa Msza święta.... (krzyczy strasznie)

E.: W Imię Trójcy Przenajświętszej.... mów prawdę!

B.: My niechętnie mówimy o papieżu! Mamy w tej chwili, co innego do ciągnięcia (*kontynuowania*). Musimy atakować ludzi. Papieża nie możemy osobiście tak mocno atakować (*burczy strasznie*).

E.: Belzebulie musisz powiedzieć prawdę w Imię Trójcy Przenajświętszej... Najświętszej Maryi Panny i Matki Bożej Maryi, mów, co masz jeszcze do powiedzenia!

B.: Powiedzieliśmy już raz poprzednio, że Papież Paweł VI chciał rozszerzyć dokument o starej Mszy św. i chciał mu także przedłużyć ważność. To było tak.

Papież chciał znowu wprowadzić Mszę Świętego Piusa V. Ułożył on odpowiedni dokument z odpowiednimi przepisami. Chciał następnie rozesłać w świat. Niektórzy z jego pełnomocników naradzali się, w jaki sposób mogliby przeszkodzić ponownemu wprowadzeniu starej Mszy świętej.

Ułożyli oni dokument, jednak o tak wyrafinowanej treści i formie, że na pierwszy rzut oka nie można było poznać, że został on sfalszowany. Papież, dobry papież (*łagodny*) **skontrolował treść, a my oślepiłiśmy go w ten sposób, że nie spostrzegł, że "kopia" została sfalszowana.** Ponieważ było to przez niego podpisane, ludzie uwierzyli i mówili, że to pochodzi rzeczywiście od papieża. Tak więc pozostało, (*śmieje się złośliwie*).

E.: Dlaczego Duch Święty dopuścił do tego w Kościele? Belzebulie mów prawdę w Imię Przenajświętszej Trójcy... Najświętszej Maryi Panny...!

B.: On dopuścił do tego, aby wypełniło się Pismo (*święte*).

Napisano, bowiem już dawno, że przyjdzie czas, w którym każdy będzie mówił: "Tu jest Chrystus, albo: - tam jest Chrystus".

Dzisiaj każdy mówi: "To jest lepsze, tamto jest lepsze, a co inne jeszcze lepsze...", a nikt nie wie, czego właściwie chce. Każdy myśli, że on jest dobry i ma rację i stawia siebie najwyżej (*na pierwsze miejsce*). Są nawet ludzie, którzy uznają wielu Chrystusów... i tacy, którzy uznają tylko jednego, postępują zwyczajnie za tym fałszywym [*złośliwy śmiech*].

E.: Kościół Katolicki jest jednak kierowany przez Ducha Świętego. W Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego... mów nadal!

B.: Naturalnie, Duch Święty kieruje Kościołem, ale kiedy my robimy taki chaos, kiedy niektórzy kardynałowie i biskupi nie są lepsi, nie jest nasza wina, kiedy wpadają oni w nasze sieci.

E.: Belzebulie mów nadal, co masz jeszcze do powiedzenia, z polecenia Matki Bożej i tylko prawdę!

B.: Zasadniczo Kościół nie powinien tego kryzysu przetrwać.

Ale tak musi być, że świat musi zostać przesiany i to według przepowiedni Chrystusa: "**Wkrótce nastanie czas, w którym będzie tylko albo w prawo albo w lewo, a nic pośredniego**". Tego by może nie było, gdyby nie doszło do tego wielkiego chaosu. To musi zostać przesiane. Chrześcijanie, którzy po tym przesianiu zostaną, będą lepsi niżeli Kościół w ostatnich pięciuset latach.

E.: W Imię Przenajświętszej Trójcy... Rozkazujemy ci Belzebubie byś powiedział co jeszcze z polecenia Matki Bożej masz do zakomunikowania.

B.: Jeszcze raz muszę powiedzieć ja Belzebub, że Objawienie św. Jana (Apokalipsa) przez większość ludzi nie zostały zrozumiane we właściwym ich sensie, ponieważ mówi się tam w tajemniczy sposób. Dla lepszego zrozumienia (Apokalipsy), ludzie powinni czytać książki Marii z Agredy. Tam zostanie im wyraźnie i jasno wyjaśnione, co dotyczy tych objawień św. Jana.

Nastał czas końca, dlatego wszyscy wierni powinni je przeczytać. Wtedy wiedzieliby o wszystkim o wiele lepiej. •

PRAWDZIWI I FAŁSZYWI MISTYCY (MISTYCZKI)

B.: Nastał teraz wielki czas chaosu i wzajemnego zwalczania się. Nad czym Ci tam na górze (*wskazuje w górę*) także bardzo boleją, jest fakt, że dzisiaj występuje wielu mistyków, którzy wcale nimi nie są.

Większa część tych "mystyków" nie jest prawdziwa. Muszę jeszcze powiedzieć, nie czynię tego jednak chętnie, że bardzo wielu, wielu wiernych wierzy w nich fanatycznie. W każdym razie łatwiej postępować za nimi niż za krzyżem. **U prawdziwych mistyków jest najwięcej krzyży, a stąd i niewiary, ze strony ludzi, jak też opozycji i przeciwności.** Tak jest, ponieważ my demoni takim przeszkadzamy, my nie chcemy dobrego.

Większość wiernych skłania się, dlatego, w każdym razie bardzo wielu za fałszywymi mistykami (*pobłażają oni często ludzkim namiętnościom*) czynią wielkie sztuczki i działają z wielkim fanatyzmem.

E.: W Imię Trójcy Przenajświętszej.... mów nadal!

B.: Nigdy jeszcze nie było tak wiele fałszywych mistyków, jak właśnie w dzisiejszym czasie. Wielu wiernych nawet mocno wierzących, zostaje, dlatego wprowadzonych na manowce, szczególnie takich, którzy nie odznaczają się większą inteligencją. My posiadamy wielką moc i stosujemy ją także przede wszystkim, aby kusić dobrych. Pracujemy teraz z całą żarliwością. Wiele "cudów" u niektórych sekt i fałszywych mistyków pochodzi od nas z dołu (*wskazuje w dół*). Pozoruje się wprawdzie i przypisuje się to działanie Duchowi Świętemu, w rzeczywistości jednak dzieje się to przez nas. (*ponownie wskazuje w dół*), w imieniu piekła.

Potrąfimy my także, jako "Aniołowie Światłości" także w naszym imieniu jest możliwe "uzdrowienie" chorych, gdy służy to naszej korzyści.

Dla złych ludzi łatwiej jest dokonać rzeczy nadzwyczajnych mocą piekła i w jego imieniu, aniżeli mogą to prawdziwi mistycy, bo u takich dopiero Niebo może zdziałać cud lub coś nadprzyrodzonego, to musi przyjść z Góry (*wskazuje w górę*). **Aby jednak to się stało (cud) potrzeba bardzo wiele modlitwy i cnoty (a to nie takie łatwe), dlatego u prawdziwych mistyków dzieją się o wiele rzadziej widoczne cuda.** Poza tym chwilowo także prawdziwi mistycy zbaczą na lewo. Dlatego trzeba być bardzo ostrożnym. Dlatego powiedziane jest także: "Badajcie wszystko, a co dobre jest dzierzcie (*zatrzymujcie*).

CZAS KOŃCA

B.: Już Chrystus powiedział: — "Przyjdzie czas, kiedy będą mówić: tu jest Chrystus, albo tam jest Chrystus. Jeżeli ktoś wam powie On jest na pustyni — nie wierzcie i nie chodźcie tam, ponieważ nastaną fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy, aby zwieść nawet wybranych". To można by teraz zastosować do takich fałszywych mistyków. Wielu ludzi goni za takimi mistykami, jak za fałszywymi Chrystusami. Antychryst wystąpi też wprawdzie, jako fałszywy Chrystus, ale pod

tymi słowami musimy przede wszystkim myśleć o tych pierwszych (*falszywych mesjaszach i prorokach*)

E.: Belzebulie mów prawdę w Imię Trójcy Przenajświętszej....!

B.: Wy jesteście teraz doświadczani, ale Kościół powstanie w nowym blasku!

E.: W Imię... Mów nadal!

B.: Uczcie się podobieństwa z drzewa figowego, gdy gałązki jego wypuszczają liście, to wiedzcie, że zbliża się lato. Tak powinniście także i wy wiedzieć, kiedy to się będzie działo, że zbliża się Królestwo Boże. **Ten czas jest teraz strasznie blisko! Ona (wskazuje w górę) każe powiedzieć:**

Wytrwajcie, czyńcie pokutę i nawróćcie się jak długo jeszcze macie czas... Ponieważ przyjdzie Jej dzień (straszliwie ryczy jak lew) i dzień sprawiedliwego gniewu Bożego.

KRYTYCZNE GŁOSY O PIERWSZYM WYDANIU

Ojciec Arnold Renz SDS odpowiada na zarzuty i pytania dotyczące wypowiedzi demonów w pierwszej części tej książki (*pierwszego wydania*).

Pytanie 1. *Chrystus nie przyjął świadectwa demonów, które przez opętanych głosy o Nim... rozkazał on demonom milczeć.*

Odpowiedź: a) Chrystus był jednak osobiście obecny. Nie objawił On jeszcze swej Boskości. Nie potrzebował On żadnego świadectwa demonów. Ojciec Przedwieczny złożył za Niego (*Jemu*) świadectwo.

Odpowiedź: b) Chrystus nakazał także milczenie Apostołom. Jezus nakazał trzem Apostołom na górze Tabor: "Nie opowiadajcie o widzeniu wcześniej, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie".

Odpowiedź: c) Chrystus przygotowywał ludzi stopniowo na objawienie swej Boskości, dlatego odrzuca Chrystus świadectwo demonów. Pozwala jednak, aby powiedzieli: "My wiemy, że jesteś Święty, Boży". Mógł także przeszkodzić w wypowiedzeniu tego, jednak tego nie uczynił.

Pytanie 2. *Mamy urzędową naukę Kościoła i nie potrzebujemy wypowiedzi demonów.*

Odpowiedź: a) Demoni nie mówią nam żadnych nowych prawd wiary, gdy mówią ze siebie, mianowicie to ca chcą, to — wtedy zwyczajnie pomieszana jest prawda z fałszem.

Odpowiedź: b) Ciekawe pytania nie powinny być w ogóle stawiane. Jeżeli jednak zostaną postawione musimy się liczyć z kłamliwą odpowiedzią. Dotyczy to nie tylko demonów, lecz widzających i mistyków.

Niestety często są oni traktowani, jako biuro informacyjne. Już proboszcza z Ars (*św. Jana Vianey*), na przykład zapytano: — "Czy mój mąż jest w czyśćcu?" Jego odpowiedź brzmiała: — "Nie mogę tego powiedzieć ja tam nie byłem". W innym wypadku powiedział jednak wyraźnie: "Ten wymieniony jest uratowany. Miał on jeszcze czas do wzbudzenia skruchy". Że tak odpowiedział miał do tego szczególny powód. Nie była odpowiedź na pytanie postawiona tylko z czystej ciekawości.

Odpowiedź: c) Jest faktem: Demony istnieją. Pismo święte daje nam jasną wypowiedź o istnieniu piekła i demonów. Papież mówi o istnieniu i działalności demonów. Wielu jednak nie wierzy pomimo tego wszystkiego. **Matka Najświętsza tak mówi do Ks. Gobi w książce pod tytułem "Matka Boża do swoich umiłowanych kapłanów":** **Papież wielce cierpi i modli się, jest on na krzyżu, który go pożera i uśmierca, tym razem mówił także i on, ale głos jego jest głosem wołającego na puszcy. "Mój Kościół stał się pustynią i jeszcze gorzej niż pustynią" —** Przez opętanych zostało istnienie i działalność demonów pokazana jak na dłoni. W ten sposób przyczyniło się to do utwierdzenia wiary.

Odpowiedź: d) Prawdy Kościoła są dziś przemilczane. Kto mówił na przykład w ostatnich dziesięciu latach jeszcze o piekle i demonach. Piekło i diabeł byli praktycznie Tabu dla kaznodziei. Dopiero wypadek w Klingenberg rozstrząbił ten problem znowu po świecie i zaczęła się dyskusja na ten temat. Wynikło z tego rozdzielenie duchów. Jedni wierzą, inni odrzucają szatana i piekło. Wynikło z tego, więc częściowe zaprzeczenie i częściowe ożywienie wiary w tę prawdę. Wielu przypomniało sobie te prawdy o szatanie i o piekle. Nie stałoby się to w takiej mierze bez wypadku w Klingenberg.

Odpowiedź: e) Nie potrzebowaliśmy ani wypowiedzi Matki Bożej na miejscach objawień, ani wypowiedzi widzących i mistyków, gdybyśmy rzeczywiście wypełniali nakazy Pisma świętego i żyli według nauki Ewangelii. **Tak mówi na przykład Matka Najświętsza do ks. Gobi w wyżej wspomnianej książeczce na str. 168: Moje orędzia będą tym częstsze im więcej cichnie głos mych sług w głoszeniu prawdy.***

Tak ważne dla waszego życia dzisiaj prawdy nie są już głoszone jak nauka o niebie, które was oczekuje, o krzyżu Mego Syna, który was ratuje, o grzechu, który rani Serce Jezusa i Moje, o piekle, do którego codziennie wpadają niezliczone dusze, o konieczności modlitwy i pokuty".

Odpowiedź: f) Gdyby demony mówiły tylko za siebie (*od siebie*) musielibyśmy odrzucić ich wypowiedzi. Ale przy tych najnowszych wypadkach opętania pokazuje Matka Najświętsza swoją moc i panowanie, zmusza Ona demony do wypowiedzi prawd dotyczących obecnego czasu, wypowiedzi, które konieczne są dla dzisiejszego Kościoła, które muszą być od nowa przywołane na pamięć.

Odpowiedź: g) Wypowiedzi Kościoła są odrzucane jak też orędzia Matki Bożej na miejscach objawień i wypowiedzi mistyków.* Lekceważy się łyzy i krwawe łyzy Matki Bożej. Obecnie próbuje Matka Boża jakoś przemówić przez wypowiedzi demonów. Także i te docierają tylko tam, gdzie istnieje, chociaż iskierka dobrej woli.

Odpowiedź: h) Także wypowiedzi demonów są łaską Nieba, świadectwem troskliwej miłości Matki Bożej.

Odpowiedź: i) Matka Boża powiedziała na godach w Kanie: „Co wam Mój Syn każe to uczynicie". Nie czynimy jednak tego w dzisiejszym czasie. Matka Boża mówi do nas w przynaglający sposób: — „Czyńcie, co On wam rozkaże". To mówi nam nawet przez demony, abyśmy zostali uratowani i ratowali innych.

Odpowiedź: k) Jako Matka Kościoła chce Ona uczynić wszystko aby ratować swe dzieci odkupione przez swego Syna. Czy dusze powinny mieć dla Niej mniej wartości, aniżeli dla piekła, które stawia wszystko na jedną kartę, pracując bez wytchnienia, aby gubić dusze.

Pytanie 3. *Demoni nie powiedzieliby przecież czegoś przeciwko sobie, co przyniosłoby szkodę piekłu. Przecież oni starają się tylko szkodzić Kościołowi?*

Odpowiedź: a) Rozumie się samo przez się, że oni chcą nam tylko szkodzić. Nie chcą oni nam powiedzieć, co szkodzi piekłu. Uważają za swoje zadanie szkodzić Kościołowi gdzie tylko mogą i jak tylko mogą. Ale Goethe mówi o diable: — „Ja jestem siłą, która chce tylko złego, a jednak działa dobro".

Odpowiedź: b) Właśnie u opętanych ukazuje się jawnie moc Matki Bożej, gdy zmusza demony do dobrego, do powiedzenia prawdy.

Odpowiedź: c) Demony nie chcą czynić tych wypowiedzi, czynią oni to tylko pod **przymusem** i na skutek mocy i rozkazu Matki Bożej, na rozkaz Trójcy Przenajświętszej.

Czynią oni te wypowiedzi tylko, gdy są do tego zmuszone i w Imię Trójcy Przenajświętszej, w Imię Matki Najświętszej, w Imię Jezusa Chrystusa, są zmuszone do wypowiadania prawdy i tylko prawdy. (*W tekście są to rozkazy w przeważającej części skrócone; albo opuszczone ze względu na miejsce i że byłoby to nudzące dla czytelnika*). Bez tych rozkazów w Imię Boga i Maryi demon nie chce odpowiadać; mówi on wtedy: Jesteś bezczelny, nie odpowiadamy na twoje pytania, bo mówiłeś tylko w swoim imieniu!

Odpowiedź: d) Wypowiedzi te są darem dla Kościoła. Jeżeli będą poważnie wzięte pod uwagę, mogą zdziałać dużo dobrego, dla wielu oznaczać ratunek, dla Kościoła otworzyć nową drogę odnowienia. Dlatego ci opętani muszą niezmiernie wiele cierpieć aż do kresu możliwości, tak na przykład zmarła po egzorcyzmie Anneliese Michel. Demon mówi o niej w tej książce (*Ostrzeżenie z zaświatów*) "Dręczyliśmy ją tak bezmiernie, że powinna by zwątpić i poddać się, i spodziewaliśmy się, że ona zwątpi i wpadnie w nasze ręce. Nie osiągnęliśmy tego. Ona przetrzymała, a my demoni zostaliśmy strasznie zbesztani przez Lucyfera".

Demony musiały nawet przyznać: — „Chociaż nie przyszła ona natychmiast do nieba, to doszła jednak daleko, daleko w górę” (*osiągnęła wielki stopień chwały w niebie*). Kto zna życie opętanej z "Ostrzeżenie z zaświatów" ma pojęcie jak niezmiernie cierpienia musiała ona znieść od lat i jak strasznie cierpi ona jeszcze i dziś.

Takie cierpienia i takie życie są gwarancją prawdziwości tego opętania i jej wypowiedzi. Musiała ona cierpieć, aby ta książka była pożyteczną i przyniosła wiele dobrego dla dusz, dla tej sprawy musiała tyle cierpieć duchowo i fizycznie. Dlatego ta książka będzie wielkim dziełem, dla zbawienia dusz i dla Kościoła.

Odpowiedź: e) Piekło zżyma się i chce tę książkę zniszczyć. Gdyby nad tą książką nie czuwali: Matka Boża i Trójca Przenajświętsza nie mogłyby przeszkody i trudności zostać przezwyciężone. Książka ta nie dotarłaby nigdy do rąk czytelnika. To musiały przyznać same demony. Dla wydawców było to jasne, bez wypowiedzi demonów. Oni to tylko później potwierdzili.

Odpowiedź: f) Przy egzorcyzmach i zaklęciach od 18 czerwca 1977 r. do 13 lipca 1977 r. mogę powiedzieć, że trzymałem się wskazówek *Rituale Romanum*, według którego egzorcysta nie może bawić się w wielomówność, ani zadawać zbędnych i ciekawych pytań, przede wszystkim o rzeczach przyszłych i tajemnych, co nie należy do jego zadania.

Odpowiedź: g) Cały wypadek z "Ostrzeżeniem z zaświatów" wykazał, że Matka Boża prawdopodobnie, jako ostatnią możliwość chciała przez demony powiedzieć, co służy Kościołowi i zbawieniu dusz. W tym sensie stawiane były pytania i żądane dalsze odpowiedzi, "ale tylko prawdę i to, czego chce Matka Boża!".

Odpowiedź: h) Przed ważnymi zagadnieniami zażądały demony oznaczonych modlitw "abyśmy musieli powiedzieć prawdę".

Odpowiedź: i) **Gdyby demony nie mówiły „mową piekła”, opętanie nie byłoby prawdziwe. Demony podkreślały stale i wciąż swą własną opinię na dane zagadnienie.** Czytelnik może łatwo stwierdzić, kiedy demony wypowiadają swoją własną opinię.

Odpowiedź: k) Demony są przywiązane (*związane*) z narzędziem i mówią na jego sposób. Istnieje także możliwość, że wpływają na myśli narzędzia. Dlatego pozostaje zawsze zadanie, aby przebadać wypowiedzi według prawdziwej nauki Kościoła. — "Badajcie wszystko, a co jest dobre zatrzymajcie", (*św. Paweł*).

Odpowiedź: l) W czasie, w którym demony posiadają szczególną moc i nie trudno to stwierdzić naocznie, wydaje się całkiem odpowiednie, aby Matka Boża była zwyciężczynią Boga we wszystkich bitwach, w których głowa szatana zostanie starta — zmusza ich wbrew ich woli do wypowiedzi dla zbawienia ludzi i ratunku Kościoła. Także i to jest triumf Matki Bożej!

Odpowiedź: n) Jeżeli Ona ciągle i wciąż żąda aby książka ta została wydrukowana jak najprędzej (*ponieważ czas nagli?*) nie mogły niejasności w tej książce być wyjaśnione pod tekstem.

Odpowiedź: m) W całej sprawie tej książki wiele się modlono, nawet demony musiały z polecenia Matki Bożej żądać pewnych modlitw: — "Módlcie się wiele do Ducha Świętego".

Jeżeli także czytelnik uczyni zadość temu wezwaniu, wyciągnie z lektury tej książki obfity pożytek i będzie miał zrozumienie, dlatego, że nie wszystkie wypowiedzi zostały napisane w całej rozciągłości.

DRUGA CZĘŚĆ

OSTRZEŻENIE Z ZAŚWIATÓW O KOŚCIELE W NASZYM CZASIE

<<Wypowiedzi demona Belzebuba na podstawie taśmy magnetofonowej>>

POTWIERDZENIE WYPOWIEDZI TEJ KSIĄŻKI

Po uprzednim ataku modlitwy wielu modlących się, po wielu nocach modlitwy wynagradzającej z jedynym pragnieniem aby jedynie spełniła się wola Boża, nastąpił 13 lipca 1977 r. ostatni egzorcyzm przed oddaniem do druku tego drugiego rozszerzonego wydania.

W imię Trójcy Przenajświętszej, Niepokalanego Poczęcia, Aniołów i Świętych, zostało nakazane demonom z mocy urzędu kapłańskiego, aby mówiły prawdę i nic więcej jak tylko prawdę, którą musieli z polecenia Królowej Aniołów i Matki Kościoła, dla naszego zbawienia.

CZY DEMONI NAS OSZUKALI

(Skrócone teksty z 13 lipca 1977 r.)

E.: Egzorcyści

B.: Belzebub

E.: W których tekstach gotowych właśnie do druku oszukaliście nas? Gdzie tkwi w nich błąd? Rozkazuję ci to powiedzieć w Imię...!

B.: *(Krzyczy bardzo gniewnie i jawnie zmuszony):*, Jeżeli bym tego nie musiał powiedzieć, to w ogóle nic nie mówiłbym! Ona (N M P) każe powiedzieć i Trójca Przenajświętsza... Oni każą powiedzieć: Jest to smutne, jest to smutne, że musieli Ci z Góry, tak wiele kazać powiedzieć przez demony, ponieważ nie wierzy się mistykom. Tak wiele musiała Ona powiedzieć przez opętanych... i zapewniła przez to tak wiele łask, a ludzie nie wierzą w to i stale krytykują i wydaje im się, że oni wszystko wiedzą lepiej... Każdy mniema, że on wie i tak wszystko lepiej niż Ci tam u Góry wiedzą, *(woła pełen nienawiści w strasznym gniewie)*. Ona myśli, czy Oni tam u Góry *(wskazuje w górę)*, czy Oni tam u Góry nie wiedzą lepiej jak ludzie, *(co należy czynić)*. To Ona myśli i to myśli Trójca *(woła bardzo rozpaczony, rozpalony gniewem)*. Ona każe powiedzieć po raz ostatni, że musimy powtórzyć *(krzyczy strasznym gniewnym głosem...)*

Jest to pełna nienaruszalna prawda to cośmy musieli mówić. Jest to prawda i nie tylko prawda!... *(strasznie sapie):*, że my też to musimy mówić!

E.: Czy w małych wypowiedziach zawarte są błędy? Tak, albo nie? W Imię... mów prawdę i tylko prawdę!

B.: *(Belzebub woła gniewnie)* — Święty Boże *(odmówić)* *(egzorcyści odmawiają modlitwy)*.

E.: Mów, więc prawdę w Imię...!

B.: Nie ma tam przede wszystkim żadnych błędów, może być, że niekiedy jest to wypowiedziane cośkolwiek niezrozumiale, ale nie możemy dać drukować całych tomów leksykonów i encyklopedii. To jednak powinno wystarczyć, tak jak napisane jest w książce *(krzyczy rozpaczliwie i z obrzydzeniem)*.

Poza tym każą Ci tam u góry powiedzieć, że ta Wysoka i Trójjedność... jest to niezmierna niewdzięczność, gdy ludzie krytykują ich miłosierdzie i nie wierzą.

Nie przejmują się oni troską Tej Wysokiej. Każdy myśli, że może krytykować (*wymądrzać się*) i wie lepiej (*sapie pełen udręczenia*). Tymczasem, każdy musiałby przynajmniej odmówić parę psalmów, modlitw do Ducha Świętego, przedtem aniżeli zacznie krytykę tych wypowiedzi, albo o niektórych wypowie swój sąd, krytykę. Wtedy, kiedy odmówił te modlitwy, powinien się jeszcze raz zastanowić, zbadać, przemyśleć i jeszcze raz zbadać.. Następnie powinien jeszcze przyjąć godnie Komunię św. i dopiero wtedy wejść aż do najgłębszego wnętrza swej duszy i zapytać się: czy nie działał wbrew Tej Wysokiej i Nieba, jeżeli te wypowiedzi dementują (*zaprzeczam*) albo krytykują...? To każe Ona powiedzieć! (*Krzyczy gniewnie i pełen nienawiści*).

Wy jesteście wszyscy w porównaniu z Tymi w Niebie i Świętymi... nędzne gówniane podskakujące pajace. I takie gówniane pajace chcą w swej bezczelności dojść do tego, aby zdanie po zdaniu wyrwać, zniszczyć, co Ona (*wskazuje w górę*) podała!

E.: Mów tylko prawdę, w Imię...!

B.: Czy myślisz, żebyśmy to powiedzieli!... Czy mniemacie, że chcieliśmy to powiedzieć? O jakbyśmy chcieli powiedzieć, że połowa z tego jest kłamstwem, albo, chociaż ćwiartka jest kłamstwem. Ale niestety, niestety, tego nam nie wolno. Do tego jest ta sprawa za poważna...! (*wypowiada te słowa tylko sapiąc i łamiącym głosem*). Strzeże Ona tego wszystkiego z całej siły... (*aby demony mówiły tylko prawdę*).

E.: W Imię... powiedz nam czy od Matki Bożej pochodzą te wypowiedzi?

B.: Ona (*wskazuje w górę*) kazała nam to wypowiedzieć, to wszystko, co jest w tej książce. Jeżeli wam jeszcze tego za mało, to spakujcie ten cały kram i wyrzucie go przez okno... (*mruczy nienawistnie*). (*Piektło bardzo tego pragnie, aby to zniszczyć, aby to nigdy nie ujrzało światła dziennego, uwaga tłumacza*).

SOBOWTÓR

(*Papieża Pawła VI w Watykanie*)

E.: Pytam cię w Imię...! powiedz prawdę, jak to jest z tym sobowtórem? Czy nas nie okłamałeś? Tak albo nie? Rozkazuję ci w Imię... mów tylko prawdę i tylko prawdę!

B.: Ponieważ jest to bardzo ważna wypowiedź, musicie dla Jej potwierdzenia i pewności, że my później powiemy prawdę — najpierw musicie odmówić Różaniec. Po nim:

E.: W Imię Trójjedynego Boga powiedz prawdę! Chodzi tu o coś bardzo ważnego. W Imię Boga, Który przyjdzie na końcu czasów, aby sądzić Niebo i ziemię, tzn. żywych i umarłych, w Imię Matki Kościoła zaklinamy cię: czy zgadza się to co powiedziałeś nam o sobowtórce? Mów tylko prawdę i tylko prawdę w Imię Matki Kościoła.

B.: (*Krzyczy strasznym głosem*) To jest prawda, to jest prawda! To... jest... On!...* (*Krzyczy kilka 'razy okropnie i wydaje z siebie strasznie rozpaczliwe głosy*).

ODPUSTY

E.: Jak to jest z odpustami? Czy papież nie może znieść odpustów, które inny ustanowił? Mów prawdę, tylko prawdę, w Imię...!

B.: Może on powiedzieć, że te odpusty nie są ważne, ale one są jednak nadal ważne.

E.: Dlaczego są jednak nadal ważne? On posiada przecież moc związywania i rozwiązywania. W Imię...!

B.: Nie ma tu całkowitej mocy rozwiązywania, jeżeli on sam tego bezwarunkowo nie chce — każe Ona (NMP) powiedzieć. (N.B. *Jeżeli papież osobiście bezwarunkowo nie chce rzeczywiście znieść odpustów*).

E.: Powiedz prawdę! W Imię...!

B.: Jest to pełna prawda.

NIEPRZYJEMNOŚCI

E.: Chcemy wypełnić wolę Bożą, wolę Najświętszej Maryi Panny, robimy to ku czci Najświętszej Maryi Panny, na rozszerzenie tej czci.

B.: Tak tego byście pragnęli. My o tym wiemy, ale to zgotuje wam nieprzyjemności, kłopoty — Mówimy wam to.

E.: Ale dla czci Matki Bożej chcemy znieść te nieprzyjemności.

B.: Musicie to ofiarować za Kościół w zjednoczeniu z Ofiarą Krzyża, z Krwią Chrystusa, która za was płynęła... i przez Niepokalane Serce Maryi. Za św. Kościół powinniście to ofiarować... i nie powinno być dla was za dużo (*burczy gniewnie*).

E.: Chcemy Matce Bożej podziękować, że kazała nam to dzisiaj powiedzieć.

B.: Jest tyle niewdzięczności, taka niewdzięczność za tę łaskę (u *wielu ludzi*) każe Ona powiedzieć.

Ale za co oni są wdzięczni...! Czy byli, czy są wdzięczni za śmierć Chrystusa na krzyżu, za odkupienie?

Jaką wdzięczność okazali Mu swoi, którzy niedawno wołali Hosanna, a za kilka dni został wyszydzony i obrzucony błotem... Wy jesteście dużo mniej jak Chrystus... Jeżeli on tyle musiał wycierpieć aż do śmierci krzyżowej włącznie (*każą ci tam u góry powiedzieć*), jeżeli musiał On to wszystko przecierpieć, wtedy także i wy musicie iść za Nim, i coś dla Niego wycierpieć, czy znieść jakieś nieprzyjemności, tego chcą ci tam u góry, chce tego ta Wysoka tak całkiem wyraźnie. To każe powiedzieć. (*Oddycha z trudem*).

BĄDŹCIE TWARDZI JAK GRANIT

E.: Dla czci Matki Bożej powiedz, co chce nam jeszcze powiedzieć w Imię...!

B.: Jeszcze raz każe Ona powiedzieć: — Bądźcie twardzi, jako granit i bądźcie niezłomni jak żelazo i niewzruszeni jak marmur. Idźcie prostą drogą, wytrwale krok za krokiem. Nie patrzcie ani na lewo, ani na prawo, ani na wschód, ani na zachód, patrzcie jedynie i tylko w górę, idźcie za tym, czego Ona chce (*wskazuje w górę*) idźcie za prawdą. A Taka jest Jej wola, to każe Ona powiedzieć, Ta Wysoka.

E.: Mów nadal... W Imię...!

BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY NIE WIDZIELI A JEDNAK UWIERZYLI

B.: Ona każe powiedzieć: wszyscy, którzy w tym uczestniczą i będą to czytali, nie powinni negatywnie się do tego odnosić i mówić: nie możemy w to wierzyć, ponieważ poprostu nie zostało to jeszcze w pełni udowodnione. Nie do tych odnosi się to powiedzenie: Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

E.: Powiedz wszystko, co NMP chce nam powiedzieć...!

B.: Na tych wierzących spełnia się i do nich odnosi się to, co powiedział Jezus: "Ojcie dziękuję ci, żeś zakrył te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi (*uczonymi*), a objawiłeś je małuczkiemu". To każe Ona powiedzieć. Trzeba mieć dziecięcą wiarę. Stałość we wierze. Nie można tak wierzyć: dziś w to jutro w tamto, jak czyni to

dzisiaj wielu kapłanów, a także wielu katolików. Nie można ulegać wpływom fałszywym mistykom czy mistyczkom ani każdemu kapłanowi... Nie można po prostu chwiać się jak chorągiewka za każdym podmuchem.

Trzeba stać mocno jak dąb (*oddycha z trudnością*). Ona widzi, że ludzie są niewdzięczni za to, co im przez nas dała, przez nas kazała powiedzieć, a myśmy musieli to wszystko powiedzieć. Dla nas ten przymus był straszny, okropny (*burczy zagniewany*). Ona kazała nam tak stopniowo, prowadząc nas jakby na sznurku mówić, inaczej nic byśmy nie powiedzieli, a to, co mówiliśmy to tylko z trudem i oporem, z trudnością...

Ale ludzie chcą to wszystko mieszać z błotem, zakamuflować, podać, jako wątpliwe, chcą to zniszczyć i podeptać. To nie podoba się Tej u Góry. W takiej sytuacji trzeba być prawdziwym bojownikiem Chrystusa i wykazać się odwagą. A jeżeli z tym sobowtórem nie jest wszystko to jasne, i oczywiście do ostatka, to jednak nastąpi, tak każe Ona powiedzieć... Ile razy muszę to jeszcze powtarzać, że jest to prawda (*sobowtór*) i pochodzi wiadomość o tym od Tej tam u Góry (*krzyczy gniewnie i pełen nienawiści*).

Dokąd będzie to trwało (*ta niewiara w to...*), kiedy włączy się ostatni mózg i wszyscy będą postępowali według żądań Tej tam u góry? Muszą oni przyjąć to w Imię Boże i czynić to, co Ona chce! Jest to ostatnia szansa, jedna z ostatnich szans, którą Ona daje (*burczy gniewnie*).

E.: Czy powiedziałaś już teraz, co Najświętsza Maryja Panna chciała nam powiedzieć?

B.: (*Wola zagniewany i gniewnym głosem mówi*): Powiedzieliśmy wszystko, co Ona (*wskazuje w górę*) chciała powiedzieć. I Ona każe powiedzieć - O dla Boga, czego ludzkość właściwie jeszcze oczekuje???

Czy musi przyjść "koniec świata", aby uwierzyli? To każe powiedzieć Ona (*wskazuje w górę*).

Mówiliśmy, mówiliśmy, my... demony, co Ona chciała powiedzieć! (*Krzyczy rozpaczliwie nienawistnym głosem*).

NOTATKA WYDAWCY

Z wielkim naciskiem żądała Najświętsza Maryja Panna przez demony, podczas egzorcyzmu, aby wypowiedzi o Sobowtórze Pawła VI zostały w książce opublikowane, pomimo, że Kardynał Seper zdecydowanie odrzucił tę wersję. Nie mogą wypowiedzi o sobowtórze zostać w ukryciu i nie ujawnione, ponieważ książka ta jest dokumentacją naprawdę poczynionych wypowiedzi.

25 kwietnia 1977 r.

E.: Egzorcyści

B.: Belzebub

WYPOWIEDZI O PAWLE VI SOBOWTÓRZE I WATYKANIE

E.: W Imię Jezusa, mów prawdę Belzebubie! W Imię Najdroższej Krwi — mów!

B.: Ona (*wskazuje w górę*) każe powiedzieć: — "niestety, niestety część kardynałów, którzy otaczają papieża jest także wilkami i...

E.: W Imię Jezusa, w Imię Trójcy Przenajświętszej... mów prawdę i tylko prawdę, co Matka Boża każe ci powiedzieć!

B.: ... gdyby nimi nie byli, nie mogliby w tak wyrafinowany sposób zakwaterować człowieka, który odgrywa rolę drugiego papieża, albo wyraziwszy się lepiej — pierwszego; prawdziwy papież stoi na dalszym planie.

E.: Mów nadal, co masz do powiedzenia, w Imię Jezusa...!

B.: Jest to smutne, że to czynią, ponieważ przez to skazują prawdziwego papieża, na wiele okrutnych mąk, których w przeciwnym razie nie musiałby znosić.

E.: Mów nadal, w Imię Jezusa... mów Belzeubie!

B.: Tymczasem czynimy wszystko, aby przeszkodzić, by spostrzeżono, że działa tam drugi papież.

My jesteśmy więcej wyrafinowani aniżeli wszyscy ludzie razem wzięci. Czynimy wszystko, aby utrzymać to w tajemnicy...

E.: Mów Belzeubie w Imię Jezusa!

B.: Ja powiedziałem, że potrafią oni to ukrywać z całym wyrachowaniem i że nawet kapłani i laicy tradycjoniści, nie chcą w to po prostu wierzyć, ani przyjąć tego do wiadomości. Ale niestety — mówię wam — to jest prawda.

E.: Mów w Imię Przenajświętszej Trójcy...!

B.: Oni mówią: — "Nie ma sobowtóra, to jest niemożliwe, jest tylko jeden papież.

E.: Co musisz jeszcze do tego dodać? Mów w Imię..!

B.: Trzeba powiedzieć: "Bądźcie ostrożni i roztropni jak węże".

E.: Mów Belzeubie, w Imię Jezusa!

B.: Bądźcie ostrożni i roztropni, jako węże, ale nie działajcie przedwcześnie z dementowaniem, ponieważ to... *(nie wypowiada tych słów)*.

E.: W Imię Jezusa, mów, tylko prawdę!

B.:... ponieważ *(głośnym głosem)* panuje naprawdę jeszcze jeden fałszywy papież, imitowany... Ważne jest, aby się ludzie powoli obudzili, ponieważ śpią prawie wszyscy...

E.: Belzeubie, co musisz jeszcze powiedzieć w Imię Jezusa... Mów tylko prawdę, czego chce Matka Boża!

B.: Wprowadzamy teraz w błąd laików, kapłanów i biskupów i wiem ja, kogo jeszcze. Staramy się czynić wszędzie zamieszanie i wpoić im... Nawet kardynałów, którzy wchodzi i wychodzą z Watykanu, możemy zaślepić. Możemy tak pokręcić, pomieszać, że tego wcale nie spostrzegają. Dzisiejsza chirurgia stoi tak wysoko, że może zewnętrznie człowieka "przeformować" jak kukielkę *(ma trudności z oddychaniem)* a jeżeli jest ktoś w Watykanie zasiedziały jak to jest w wypadku sobowtóra, mogą mu kardynałowie stale wciąż mówić o zwyczajach *(tu panujących)* i o wszystkim, co dotyczy praw papieża i wpoić mu to tak, że on nie ma żadnych trudności naśladować mimikę i co tylko potrzeba.

Tylko niekiedy, niekiedy cośkolwiek coś mu się nie udawało, ale tego wszyscy nie spostrzegają.

(Wypowiedzi na ten temat pochodzą jeszcze z 10 czerwca 1977 r. i my je tu załączamy).

E.: Czy sobowtór jeszcze żyje? Mów prawdę, w Imię...!

B.: Tak, on żyje jeszcze, tą korzyść mamy, że on jeszcze żyje, że miał być zamordowany, to zostało przez nas zainscenizowane, aby cała ta "zupa" przede wszystkim znikła. Na Jej rozkaz musimy mówić, że on jest *(żyje)*. Papież cierpi wielkie udręczenie jak to musieliśmy powiedzieć. Gdyby tylko papież sam sterował

(Paweł VI) Kościołem i mógłby naprawdę mówić, to co by chciał... nie byłby kościół nigdy tym, czym jest (*nie byłby w tak opłakany stan*).

Żyje on (*papież Paweł VI*) biednie w swych komnatach i czeka na to, by stan Kościoła polepszył się. A wszystko wydaje się być daremnym. Jest on naprawdę dręczony przez swych poddanych, którzy by powinni go wspierać i w tym ciężkim położeniu Kościoła, w jakim się teraz znalazł, powinni mu pomagać we wszystkim i stać u jego boku. Zamiast tego... (*nie chcemy tego powiedzieć*) zamiast tego możemy naprawdę zrobić to, że on nie jest już więcej kompetentny.

Przede wszystkim nie ma on wiele do powiedzenia. Jest on męczennikiem. Powiedziałem to już raz. Ma on gorzej jak męczennik Szczepan. Bardzo kochają go Ci tam u Góry (*wskazuje w górę*), bardzo go kochają. Jeszcze raz musimy podkreślić: **co przychodzi od jego nieposłusznych kardynałów i od tego fałszywego (sobowtóra)... temu nie trzeba być posłusznym.**

E.: Czy papież Paweł VI wie, że ma sobowtóra?

B.: W każdym razie, co się święci, on wie, że... że... cierpi, dlatego niewypowiedzianie, ponieważ przez jego kardynałów nie dociera na świat, do Kościoła i do biskupów to, czego chciałoby Niebo i on sam. On wie dokładnie: że jest on jeńcem, w pewnym stopniu jest on jeńcem Watykanu. Dlatego cierpi wielką udrękę. **Ponieważ kardynałowie nie są mu posłuszni, a przy tym fabrykują wiele takich rzeczy, które nie są zgodne z wolą Bożą**, dlatego musiał Judasz owego 17 sierpnia 1975 r. powiedzieć, że teraz nie potrzeba być już więcej, być takim posłusznym. Judasz powiedział wtedy: "Nie można być posłusznym wilkom, a żaden baranek (*baran*) nie rzuca się sam w paszczę wilka". O tym ("*Odnowie kardynałów*") trzeba by krzyczeć z dachów. **Trzeba by powiedzieć każdemu biskupowi, że to, co przychodzi (rozporządzenia, instrukcje) od niektórych kardynałów nie jest po myśli papieża, ale od nich samych i przez to nie zobowiązuje do posłuszeństwa. Ale wszyscy są tak oślepieni i ślepi jak tabaka w rogu, że po prostu niczego nie chcą dojrzeć. A nadto jest jeszcze ten faktor (szalbierz-sobowtór) i ci trzej najwyżsi kardynałowie.**

(*O tych trzech kardynałach mówiła w latach 1972-1973 Najświętsza Maria Panna w Bay-vidé kilkakrotnie wymieniając ich nazwiska: Kard. Villot, Kard. Benelli i Arcyb. Casaroli, mówiła też wyraźnie o sobowtórze Pawia VI w Watykanie, jak również o strasznym cierpieniu papieża Pawła VI... uwaga od tłumacza*).

Jest ich jeszcze więcej, (*kardynałów nieposłusznych papieżowi i biskupów*). Ale ci (*trzej*) są najgorsi, ponieważ oni w pewnym stopniu stoją (*są*) z nami po większej części w połączeniu. W ten sposób (*przy pomocy i ukrywając się za plecami kardynałów*) możemy tak maskować i kręcić, że ludzie tego nie spostrzegają. W tym jest nasz zysk, korzyść.

My się cieszymy, że tego nie spostrzegają. Gdyby to wyszło na światło dzienne, jakie podziemne machinacje przeprowadzają ci trzej kardynałowie... za to byłiby dawniej w 15 wieku spaleni na stosie, jak czarownice. Dzisiaj jednak jest inaczej (i *to jest znak czasu*) dyskryminowani, dręczeni, prześladowani są ci, którzy głoszą i czynią dobrze (*wierni, kapłani, biskupi trzymający się Tradycji Kościoła*).

Inni natomiast, którzy czynią źle, głoszą fałsz i szykanują współchrześcijan i czynią takie diabelstwa... którzy kręcą, zatajają takie rzeczy... które nigdy albo tylko z wielką trudnością mogą zostać odkryte, tym powodzi się dobrze. Są poważani, szanowani. Tych uznaje się za "kompetentnych" i dobrych i mówi się, że tych trzeba słuchać, bo co od nich wychodzi jest dobre, jest w porządku, bo pochodzi od "kompetentnych".

To jest znamienne dla tych czasów tak szalonych i chaotycznych, że imitację dobra, bierze się za dobro prawdziwe, my to podsuwamy ludziom, to jest nasze dzieło (*wskazuje w dół*).

Aby doprowadzić do odejścia od wiary można posłużyć się "cnotą posłuszeństwa" (*przełożonym biskupom, oni są kompetentni trzeba ich słuchać, nie patrząc na ich ortodoksję, czy to należy do podwładnych?*) Co natomiast jest dobre, (ale *sprzeczne z zarządzeniami kardynałów, biskupów, poza plecami papieża*) my, demoni; sprzeciwianie się temu ukazujemy, jako nieposłuszeństwo, i świadomą niewiarę, jako brak pokory, jak na przykład; w wypadku Lefebvra. (*Chodzi o arcybiskupa Lefebvra*). Z pośród komunistów i wolnomularzy są niektórzy, którzy otrzymują przez nas takie siły (*fizyczne*), że nie muszą nawet sypiać, mogą stale pracować, aby szkodzić Kościołowi.

My dajemy im tę siłę, my to potrafimy. My mamy taką potęgę, że możemy im dać tę siłę, jeżeli są z nami sprzymierzeni, że stają się oni burzycielami Kościoła, o czym nie ma w żadnej książce napisane.

Przede wszystkim, nie jest o tym napisane, co my czynimy i co się tam kręci u tych wolnomularzy i niektórych kardynałów...

E.: Czy papież Paweł VI wie o kardynałach? Czy ich przejrzął? W Imię Przenajświętszej Trójcy... W Imię Najświętszej Maryi Panny, powiedz nam prawdę!

B.: On ich już dawno przejrzął, on wie wszystko, wszystko. Nie może jednak nic uczynić, jego ręce i nogi są jak się to mówi związane. Nie może on nic.

On otrzymuje zastrzyki...

Doktor — słuchajcie to dobrze, który opiekuje się papieżem, jest tak nakręcony, że (*papież otrzymuje pewne trucizny, które szkodzą jego głowie i jego myślom*) Pomimo to, wie on jednak dokładnie, co jest dobre. Matka Boża nie dopuszcza do tego, aby na przykład powiedział: Ja ekskomunikuję Lefebvra. Do tego nigdy nie dopuściła Ona (*NMP*). Ale pomimo wszystko siły jego są tak sparaliżowane, tak zredukowane, że nie ma on mocy, wystąpić sam przeciwko wszystkim innym. To jest jego męka. I jest to także ciężkie doświadczenie, dopuszczenie z Góry. Jest on jak już powiedziano papieżem męczennikiem, kto w to nie wierzy, zobaczy to jeszcze, oczy mu się otworzą. Nie chcemy tego, aby doszło to do wiadomości ludzi, bo to by wyszło nam na szkodę. Dzień i noc musimy pracować nad tym aby to nie wyszło na światło dzienne. Wielu to już spostrzegło (*o sobowtórze*), ale większość nie.

E.: Jeżeli Bóg będzie chciał, wyjdzie to na światło, pomimo waszej pracy. W Imię... powiedz nam prawdę!

B.: Prawda zawsze na wierzch wychodzi, w końcu zawsze wychodzi. Nim to jednak nastąpi wielu ludzi musi strasznie cierpieć, i umrzeć wśród wielkich cierpień, jak to ma też miejsce z obecnym prawdziwym papieżem.

W związku z tym muszę jeszcze powiedzieć, ponieważ muszę to mówić, co i jak tego chcą Ci tam u Góry, że Oni zainscenizowali tę książkę dla Kościoła...

Muszę powiedzieć, że żadna ważna wypowiedź i w ogóle wszystkie wypowiedzi napisane w tej książce nie byłyby takie i nie przedstawiałyby się tak, jak tego chce Niebo, gdyby nie wola Nieba, gdyby Oni tego nie strzegli. (*Ci tam u Góry*).

Nawet przy tych małych wypowiedziach nie dopuszczali Oni, aby były fałszywe. Jeżeli jednak ktoś pomimo tego nie wierzy, to my się z tego cieszymy!!!

Matka Boża rozkazuje nam tak i tak stale przeciwko nam (*mówić*) (*mówić to, co nam szkodzi*) w podstawowych rzeczach.

O gdyby nie była tak ukoronowana (*taka można*) i nie mogła wywijać nad nami berłem i gdyby miała, chociaż mniej mocy! Ona skazuje nas całkowicie na zagładę, to znaczy nasze działanie (*demonów*). Ale Ona każe mówić. Jej wolą jest, w tym czasie wielkiego i niszczącego hałasu, aby przynajmniej dobrzy, trzymali się jeszcze razem (*byli jedno*) i według wszelkiej możliwości myśleli i mówili to samo (*byli jednomyślni, zgodni*).

W związku z tym, pragnie Ona, aby z całym naciskiem i wyrazistością zostało ogłoszone: — **sobowtór istnieje**.

E.: Po czym (*jak*) można poznać sobowtóra? Mów w Imię...!

B.: To musieliśmy już dawniej powiedzieć. Weźcie do ręki manuskrypt tam napisane jest więcej aniżeli chcieli powiedzieć, i zbierzcie razem nasze wypowiedzi o sobowtórze. **Następnie czytajcie o nim w książce Kolberga: Umsturz im Yatican? (Rewolucja przewrót w Watykanie)**

E.: Czy to się zgadza (*czy jest zgodne z prawdą*), co Kolberg napisał?

B.: To się zgadza. (*To jest prawda*).

E.: Czy Kolberg napisał prawdę? Powiedz, czy Kolberg w książce po tytulem "Umsturz in Vatican" mówi prawdę. W Imię...!

B.: Kolberg mówi prawdę w swej książce. Są tam niektóre małe rzeczy, które nie są całkiem, jak się rzeczywiście odbywały, ale one nie odgrywają znaczenia (*mało ważne szczegóły*).

E.: Dowód frekwencji, czy jest prawdziwy {*tej książki*}¹.

B.: Ten przeklęty dowód frekwencji jest prawdziwy. My (*demoni staraliśmy się aby zostało to w sferze wątpliwości i aby zostało to wszystko odrzucone (jako nieprawda...)*)

Po największej części byli tam przedstawieni (*w książce Kolberga*) tacy, którzy z nami współpracowali więcej aniżeli z innymi... Byli między nimi także tacy.

Tego nie da się zaprzeczyć, nie da się zaprzeczyć jego wypowiedziom, nie da się ich zniszczyć i autora. **Że** my też to musimy powiedzieć!

E.: Czy masz jeszcze coś do powiedzenia, albo to już wystarczy? Mów w Imię...!

B.: Ona nie chce już dziś nic więcej powiedzieć. Tylko tyle, ale aby wreszcie według tego orientowano się, co kazała powiedzieć. **12 Stycznia 1976 r. została o sobowtórze uczyniona następująca wypowiedź a nie została jednak umieszczona w pierwszym wydaniu. Podajemy ją tutaj:**

Demon VEROBA:

V.: **Musicie w Imię Boże powiedzieć, że w Rzymie istnieje sobowtór.**

Ma on troszkę inną twarz, aniżeli prawdziwy papież, a oczy jego nie są tak bardzo wpadnięte, jak tego ostatniego (*Pawła VI*). Prawdziwy Papież jest mizerny (*na twarzy*) i słabowity. Oczy u prawdziwego są błękitne, a zielone u fałszywego. Fałszywy papież (*sobowtór*) studiował teologię, jest on wyświęcony, jest dobrym artystą. Nie on sam jest winien. Inni... którzy go zainscenizowali mają większą winę. (*Kardynałowie głównie trzech*) Korpus dyplomatyczny spostrzega dobrze to cygaństwo, ale wielu nie chce wcale tego spostrzec. Dziwne jest, że laicy tego nie spostrzegają. Musieliby oni to spostrzec, gdyby nie był dobrze ucharakteryzowany... (*uwaga tłumacza: doskonale wykazał to na podstawie fotografii T. Kolberg p.t. "Oszustwo Stulecia*). Pomimo to wygląda troszkę inaczej, aniżeli prawdziwy papież. Niektórzy kardynałowie go zainscenizowali. (*Matka Boża*

w *Beyside* mówi, że uczynili to Kard. Villot, Benelli i Arcyb. Casaroli, uwaga tłumacza).

Uczynili to tak, że zwiedli nawet dobrych, co przepowiedziało Pismo Święte, ale teraz ludzie nie patrzą już tak do Pisma.

JAN XXIII I SOBÓR

18 czerwca 1977 r.

E.: Egzorcyci

B.: Belzebub

E.: W Imię Najświętszej Maryji Panny... powiedz nam prawdę!

B.: Jan XXIII zaczął swój pontyfikat w 1958 r.; ten Jan, on nie był bardzo inteligentny, nie był także wysoko wykształcony. O tym nie chcielibyśmy mówić.

E.: Ale teraz jest przecież wysoko w niebie?

B.: Ach! Ona (*wskazuje w górę*) chciałaby, abyśmy powiedzieli coś o nim i o tym przekl... Soborze, ale tego właśnie nie chcemy! Wy sobie mówcie o wszystkim, tylko nie o Soborze, bo to jest trudny temat, idźcie sobie po prostu starą, zwyczajną drogą.

E. W Imię... mów tylko to, czego chce Najświętsza Maryja Panna!

B.: Ach Ta, chce właśnie za wiele, właśnie za wiele (*jęczy*).

E. Powiedz, czego Ona chce...

B.: W 1958 zaczął Jan swój pontyfikat, można by powiedzieć, że było to tylko chwilowe rozwiązanie, w każdym razie on został papieżem. Był on pobożny i chciał dobrze, myślał dobrze, chociaż nie zawsze mu to wychodziło, to co sobie zaplanował. W każdym razie zwołał sobór, **lepiej by było gdyby tego nie uczynił**.

E.: Z jakiego punktu widzenia, "lepiej żeby tego nie uczynił?" W Imię... mów!

B.: Z punktu widzenia Tych tam z Góry (*wskazuje w górę*)

E.: Powiedz prawdę, w Imię...!

B.: Nie chcemy tego mówić, nie chcemy mówić kazań.

E.: Czy było to z punktu widzenia tych tam z dołu?

B.: Dobrze, było to mianowicie tak: Tam u Góry (w *Niebie*) nie było zaplanowane, aby później dziecko zostało wylane razem z kąpielą. Tego Ci tam u Góry, nie zaplanowali (*wskazuje w górę*). Ale tak, jak się teraz sprawa przedstawia, byłoby naprawdę lepiej, aby Sobór nie został zwołany (*nie odbył się*). Można by powiedzieć, że naprawdę były sprawy, które wymagały reformy, ale tak się teraz sprawa przedstawia — dziecko zostało wylane razem z kąpielą, tak, że te brudy (posoborowa) diabeł wie jak daleko, jak długo mogą płynąć... A przede wszystkim w wannie nie pozostało nic, jak tylko brud i gnój — po tym dziecku, które tam było. — Byłoby więc lepiej...

E.: Czy myślisz tu o Kościele Świętym?

B.: Tak o Kościele Świętym i przede wszystkim o Soborze. Z tym Soborem popełniono bardzo wielki błąd. Myślę, że Papież Jan nie darmo mówił na łożu śmierci (*przerywa*) On by się jeszcze dziś przewrócił w grobie, gdyby wiedział, jak się ta sprawa dziś przedstawia!!!

E.: Czy on tego nie wie?

B.: Naturalnie wie on o tym, dojrzał to już na łożu śmierci, że nie było bardzo sensowne, zręczne, praktyczne. Wtedy było już jednak o wiele za późno. On nie wiedział, że ten Sobór będzie miał tak niszczące, rwące, burzące, straszne skutki, jakich jeszcze nigdy nie było.

On myślał, że robi dobrze. Miał on dobrą wolę i myślał, że czyni wszystko dla dobra Kościoła. Chciał coś zreformować, co naprawdę powinno być zreformowane.

Czy on mógł wiedzieć, że później ci kardynałowie, ci imitowani (*nieposłuszni*), a nie ci dobrzy wyrwą mu berło z ręki i przewrócą, przekreślą wszystko w tak straszny sposób. Czy on mógł o tym wiedzieć? Czynił on to z dobrą wolą i dostał się także do nieba, w każdym razie został uratowany.

E.: W Imię... mów prawdę i tylko prawdę!

B.: On był pokorny i prawy, nie był on jednak za nadto zdolny (*nie miał zanadto wielkiego talentu*)

W tym czasie powinien być wybrany właściwie taki, który byłby wysoko uzdolniony i potrafiłby rządzić Kościołem, a berłem wywijać w ten sposób, aby berło to nie było tylko malowane (*fikcję, imitację*). To spostrzegł on jednak za późno!!!

Ale patrząc na całość (*całościowo*) było to jednak w planie (*dopust Boży*) Tych tam u Góry (*wskazuje w górę*), ponieważ Pismo (*święte*) i wszystko musiało zostać wypełnione... Było to wszystko w Ich planie (*dopust Boży*), ale dla tych tam u Góry jest to przykry widok, jak ta sprawa (*"odnowy" posoborowej*) się dziś przedstawia.

E.: W Imię Ojca... Mów nadal prawdę!

B.: Na łożu śmierci gorzko go to bolało, kazał więc przywołać niektórych ze swych poufnych, albo takich, o których sądził, że są mu oddani, i powiedział im, że chciałby zawołać do świata: . "Obym był jednak nie zwoływał tego Soboru! Widział on, jak straszne skutki przyniesie ten Sobór, ale nie mógł już jednak nic uczynić! Kiedy znalazł się na łożu śmierci, nie mógł już nic więcej uczynić, aby to wszystko cofnąć, odwrócić.

Temu tam u Góry (*wskazuje w górę*) mógłby jeszcze w tej sytuacji tylko powiedzieć: Boże odpuść mi, bądź mi miłosierny, daruj, że to zrobiłem. Inni, ci pozornie poufni (*przyjaciele*) powinni przecież być tak dobrzy — o dla Boga! — i udostępnić tę wiadomość światu i następnemu papieżowi, (co *Jan XXIII mówił na łożu śmierci o Soborze, że trzeba go zawiesić*).

E.: Mów prawdę, i tylko to, czego chce Najświętsza Maryja Panna!

B.: Ale jego udani poufni (*przyjaciele*) myśleli: — Ach ten jest już na łożu śmierci. Nie jest w pełni władz umysłowych (*bredzi, ma gorączkę*). Nie można odwołać raz zwołanego Soboru, nie można być chorągiewką, która ukierunkowuje się wedle tego jak zawieje wiatr itd. Sobór ten nie miał już żadnej kierownicy i hamulca, którą można by nim umiejętnie pokierować, względnie zatrzymać. W tym czasie (*w międzyczasie*) sprawy zaszły już tak daleko, że nie można było już nic uczynić.

Ster został urwany. Kierownica została właśnie urwana ze śmiercią Jana XXIII.

Naturalnie, my demoni mieliśmy także w tym swój udział. Staraliśmy się wyciągnąć korzyści z nadarzającej się okazji, owoce z tego wszystkiego. Czyniliśmy naturalnie wszystko, aby to nie mogło już zostać zatrzymane. (*Aby Sobór nie był przerwany*).

Dlatego macie także te rwące i niszczące jak wezbrane górskie potoki skutki: niezgody, sprzeczności i diabeł wie, co jeszcze do tego. Ci jego poufni

(przyjaciele) myśleli, że ma on (Jan XXIII) zwapnienie, sklerozę, lub coś podobnego. Przecież w późnej starości o to nietrudno.

Kto wie czy on nie jest między innymi chory także na sklerozę i nie wie, co mówi, chcąc odwołać Sobór. Ci poufni (przyjaciele) powiedzieli między sobą, że w żadnym wypadku, nie może się to, co on mówił o tym wstrzymaniu Soboru — przedostać na świat. Teraz już doszło tak daleko, te różne współzależności, wszystko tak omotane i poplątane, usidlone, jak ptaszek w sidle.

E.: W Imię...! mów nadal prawdę!

B.: Następnie przyszedł papież Paweł VI, inteligentny i uzdolniony, ale w jaki sposób miał powstrzymać albo odwołać to co poprzedni namotał. Poza tym Paweł VI z początku narobił także faktycznie błędów. Nie wiedział on o tym, co Jan XXIII powiedział na łożu śmierci. Spozregł się później, ale było już za późno. W każdym razie nie zrealizował tego ku swej wielkiej szkodzi. Podjął on nawet kroki, które jeszcze doprowadziły do upadku. Jego urzędowanie trwa już około 14 lat, a te 14 lat były dla niego straszne. Dojrzał on wkrótce, że to co Sobór postanowił jest pustoszące, ale za późno. Dojrzał on już dawno swoje błędy, już przed latami, ale pomimo tego było już za późno.

Kroczy on także teraz straszną drogą, drogą męczennika, jak to już musiały powiedzieć przede mną inne demony, że nie może on już więcej uczynić, w tej strasznej sytuacji, jak to teraz jest i jakie prądy wieją i porywają... O tych to porywających prądach (posoborowych) mówi się dziś, właśnie, jako że to wszystko jest z inspiracji Ducha Świętego; choćby na przykład to, że ten fałszywy (sobowtór) przyjmuje dyplomatów i polityków, jak mu właśnie przyjdzie do głowy, albo jego kardynałów, wtedy świat mówi:

W każdym razie świat, który winien być wiernym papieżowi: "Duch Święty powiał, to pochodzi z Ducha Świętego, (co mówił "papież"). Większość ludzi nie wie jednak, że to nie ma nic wspólnego z Duchem Świętym... Teraz już nie chcemy nic więcej mówić.

E.: Czy nie chcecie już więcej mówić? Belzeubie, ty jednak nie powiedziałaś jeszcze wszystkiego, co miałaś powiedzieć: Czy Sobór kierowany był przez Ducha Świętego, albo nie? W Imię... powiedz prawdę!

B.: Z początku był, chwilowo obecny, ale już wtedy nie całkiem zawsze.

ANIOŁOWIE W CZASIE PRÓBY

18 czerwca 1977 r.

E.: Egzorcyści

B.: Belzeub

Modlitwy wprowadzające: Litania do Wszystkich Świętych (z reakcjami demonów). Egzorcyzm Leona XIII (odmawiany wspólnie po niemiecku).

E.: W Imię Trójcy Przenajświętszej, Najświętszej Maryi Panny... rozkazuję ci, w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, w Imię Niepokalanego Serca Maryi, którego uroczystość dziś obchodzimy...

B.: Wy wszyscy musicie wzbudzić akty wiary, nadziei i miłości, akty skruchy. Musicie się modlić. Nie chcemy już więcej mówić!

E.: W Imię... mów prawdę i tylko prawdę, w Imię...!

B.: Nie chcemy nic powiedzieć, nam nie wolno mówić! Lucyfer nie chce żebyśmy mówili. Lucyfer nie chce abyśmy powiedzieli, czego Ona chce {wskazuje w górę}.

E.: Najświętsza Maryja Panna jednak chce abyś mówił...!

B.: Lucyfer jednak nienawidzi Tej Wysokiej tam w Górze (*wskazuje w górę*). Wpada on stale w wielką wściekłość, kiedy Ta Wysoka przeprowadza to co chce, co ma w swej koronowanej głowie.

E.: Mów prawdę w Imię Najświętszej Maryi Panny!

B.: Ona (*wskazuje w górę*) Jest obecna. Ma Ona znowu swoją największą władzę, jest przecież dziś święto Niepokalanego Serca Maryi.

E.: Czy Najświętsza Maryja Panna jest tu obecna?

B.: I to jak jeszcze, jest tu obecna. Ona miażdży mnie prawie, mnie Belzebuba prawie miażdży!

Gdybym Ja był jednak uznał. Wtedy nie istniała Ona jeszcze, ale została nam pokazana, że przyjdzie.

E.: W Imię Najświętszej Maryi Panny, mów prawdę i tylko prawdę i tylko to, czego chce Najświętsza Maryja Panna!

B.: Została nam Ona pokazana, że kiedyś przyjdzie, jako Wielka Współodkupicielka... Ta Wysoka, Wysoka...

E.: Czy zostało wam pokazane Niepokalane Poczęcie?

B.: W naszej wzniosłej naturze anielskiej, w jej wspaniałości jesteśmy ponad Nim (*wyżej Niej, jej ludzkiej natury*). Tak bardzo o wiele wyżej, że nie chcieliśmy, aby właśnie kobieta była wyżej od nas. To był także jeden z głównych wielkich powodów, że upadliśmy (*wskazuje w dół*), że doszliśmy do upadku.

E.: Mów co rozkazuje ci Najświętsza Maryja Panna!

B.: Stawaliśmy się z dnia na dzień ciemniejsi. Ja myślę w kategoriach wieczności, tam nie mierzy się czasu na dni, jest to powiedziane tylko obrazowo, na sposób ludzki. Stawaliśmy się z dnia na dzień ciemniejsi i coraz mniej wspaniali, traciliśmy coraz bardziej na blasku i wspaniałości aż doszło do tego, że Michałek (*Archanioł Michał*), który poprzednio był takim małym Aniołkiem; och Michałek, Michałek — wtedy oszaleliśmy, że Michałek, który dla nas był małym Aniołkiem, teraz stał się najwyższym wodzem i prawie, że mógł nas rozdeptać!

Prawie wszystko cośmy stracili, jest dziełem Michałka.

E.: Czy teraz św. Michał Archanioł jest najwyższym z Aniołów?

B.: Niestety, teraz jest!

E.: Czy zajął on w Niebie wasze miejsce i miejsce Lucyfera?

B.: Ten tam u Góry (*wskazuje w górę*) musiał mu z pewnością dać wysokie stanowisko, aby mógł wykonywać nad światem władztwo Aniołów, tak jak Ten tam u Góry (*wskazuje w górę*), tego chce i rozkazuje.

E.: W Imię...! mów prawdę... czy masz mówić o Sakramentach?

B.: Miałem mówić, ale Lucyfer się nie zgadza, nie wolno mi mówić

E.: Mów, czego chce Najświętsza Maryja Panna!

B.: Ale wtedy Lucyfer będzie mnie beształ. Będzie lepiej, jeżeli moją "klapę" będę trzymał zamkniętą!

E.: Co rozkazuje Najświętsza Maryja Panna?

B.: Tego nie słuchamy właśnie chętnie, o czym ona mówi (*wskazuje w górę*) i czego chce. Przez cały czas chce Ona wiele, chce Ona czegoś przez cały czas... Ona powinna pozostawać tam w górze (*wskazuje w górę*). Ta Wysoka, jeżeli my

musimy pozostawać tu na dole. Powinna Ona pozostawać tam gdzie jest, nie powinna Ona przez cały czas szykanować nas i dyrygować nami!!!

E.: Demony są jednak także na tym świecie!

B.: W tym wypadku macie już rację, ale dlatego, pomimo to jest to szalony dół. *(ciężko tam wytrzymać)*. Ona nie musi przez cały czas nas szykanować i dyrygować nami!

E.: W Imię Trójcy Przenajświętszej... powiedz nam prawdę i tylko prawdę, co masz nam do powiedzenia z polecenia Najświętszej Maryi Panny!

B.: To jest dla nas przekłeta sprawa... O tym nie chcielibyśmy mówić. To nie jest nasza branża i nasza sprawa, czego Ona tam u góry chce od nas *(wskazuje w górę)*. Nie powinna Ona krzyżować naszych planów...

E.: Milcz o tym, co nie należy do rzeczy. Mów o tym, czego chce Matka Boża, nic innego. W Imię!

B.: Ona ma stale takie kościelne idee... Ja nie chcę nawet głośno o tym mówić, gdyż w końcu przyjdziecie znowu z wodą święconą i błogosławieństwem.

E.: Rozumie się samo przez się, że przyjdziemy z wodą święconą i błogosławieństwem...! Mów w Imię...!

B.: **Ona myśli (N M P)... tego nam jeszcze brakuje, że Ona teraz tego chce, Ona myśli, że powinniście uklęknąć i najpierw odmówić trzy razy: święty Boże... i Koronkę do Łez Najświętszej Maryi Panny, ale my myślimy, że wy nie powinniście się modlić, bo im bardziej się modlicie, tym bardziej my przeciwko wam walczymy. Wy nas prowokujecie i podniecacie *(tymi modlitwami)*. Wasze życie będzie o wiele łatwiejsze, jeśli się nie będziecie modlić i będziecie raczej czynić, czego my chcemy.**

E.: My nie chcemy wygodniej, łatwiej żyć, chcemy czynić tylko wolę Bożą!

B.: Prześladowuję was tylko za to i macie takie szalone idee... *(wspólnie są odmawiane modlitwy "Święty Boże", jak też koronkę do Łez Najświętszej Maryi Panny)*.

B.: **Z Koronki do Łez Najświętszej Maryi Panny zrezygnowaliśmy bardzo chętnie! W międzyczasie woła: — Koronka do krwawiących Łez byłaby naprawdę lepsza, ale wy musicie się modlić tylko do Łez.**

E.: Powiedzmy, **byłoby lepiej do Łez i Krwawych Łez...**

B.: **Dwie razem byłyby lepsze** *(krzyczy)* zwrócony do jednego z kapłanów. Czy nie możesz odsunąć twoich łap. Nie znosimy takich poświęconych łap... A tego różanego także nie *(Różaniec)*.

DUSZE CZYŚĆCOWE - CZYŚCIEC ODPUSTY

E.: W Imię Najświętszej Maryi Panny, w Imię Wszystkich Świętych Aniołów Stróżów, do których się modlimy...

B.: Także dusze czyścicowe mogą się modlić, chociaż nic innego nie mogą, ale modlić się mogą. Mogą także coś tak głupio brzęczeć, coś za Kościół. *(Belzebub chciał ośmieszyć modlitwy dusz czyścicowych)*. Gdy je się jednak do tego wzywa, wtedy muszą to czynić i czynią to też. One widzą, co się teraz odgrywa... Wiedzą właśnie bardzo wiele, szczególnie te, które są bliżej Boga.

E.: Co to znaczy, że Dusze Czyścicowe chcą pomagać w modlitwach za Kościół?

B.: Tym najgłębiej pogrążonym w czyścicu, których jeszcze możemy dręczyć, *(bo jest wiele stopni intensywności cierpień)* i które są bardzo uciskane, to jeszcze widzimy i one mają mało możliwości *(pomóc komuś)*.

Według tego możemy także wiedzieć. Te najgłębiej pogrążone w czyścucu, nie wiedzą, jeżeli były całkiem małymi ludźmi i wiele grzeszyły — nie wiedzą niektóre nic, czy są w piekle, albo zostały uratowane (*czy są w czyścucu*).

Tym najniżej na dole (w czyścucu) możemy jeszcze dokuczać, znajdują się one w tzw. głębokim jeziorze.

E.: Czy stąd mogą być wyswobodzone?

B.: Tylko przez szalenie wielkie modlitwy i ofiary. Wiele tych dusz pozostanie tam aż do końca świata, a później pójdą do radości, i będą w końcu wystawiały Boga w całym poddaniu się, że je sam ostatecznie osadził.

Ten czyściec, to jeżeli można tak powiedzieć jest na granicy piekła i czyścica.

E.: Ale, czy jest jeszcze czyściec?

B.: Jest to jeszcze czyściec. Tam są po większej części takie dusze, które wprowadzie zasłużyły na piekło, które jednak przez pokutę, wiele pokuty za nich przez innych ludzi, którzy się za nich ofiarowali, zostały w ostatniej chwili uratowane.

Niechętnie chcemy o tym mówić. Nie musicie się modlić za dusze czyścicowe, my patrzemy na to niechętnie. (*Opinia demonów*). Oni (*wskazuje w górę*) myślą w niebie — że Judasz musiał to już powiedzieć 31 października, że biedne dusze czyścicowe, są teraz bardzo poszkodowane (*opinia demonów*).

One powinny tylko cierpieć i zdychać, my musimy to także przeżywać. Wy nie musicie teraz prosić o odpusty, jak to teraz prosicie, i jak to Kościół teraz zarządził. One (*dusze czyścicowe*) powinny teraz zdychać, bo my też w piekle musimy przechodzić straszne rzeczy!

E.: W Imię...! Pytam cię: czy można w dalszym ciągu uzyskać odpust "toties quoties" we wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny?

B.: Co jeden papież ustanowił, tego nie może inny tak bez powodu, bez ważnych powodów unicestwić, tak jak odstawia się stary but, kiedy jest brudny, albo nam się nie podoba.

E.: W Imię... mów prawdę i tylko prawdę?

B.: Jeżeli dajecie komuś podarunek, bardzo wielki podarunek, (*mówimy o tym niechętnie*) — odpusty są niezmiernie wielkimi podarunkami, niezmiernymi skarbami dla biednych dusz w czyścucu, są one bezcennymi skarbami. Gdy daje się komuś wielki podarunek, a podarunek ten bardzo się podoba obdarzonemu i ma z tego podarunku niezmierną radość i stale się nim zajmuje, i jest dla niego zyskiem, wtedy dający nie może przyjść i powiedzieć: Ty, ja popełniłem wtedy głupstwo, pobawiłeś się już dosyć, teraz musisz ten podarunek oddać... tak przecież nie można. Wtedy obdarzony powiedziałby: czy ty fantazjujesz, marzysz? Czy myślisz, że ja oddam ci taki podarunek, który ty mi dałeś!

Powiedziałby wtedy także: — upłynęły lata, upłynęło 10 lat od tego czasu, kiedy ty mi dałeś ten podarunek z odpustami. Odpusty, które papież kiedyś ustanowił, każą powiedzieć Oni tam u góry (*wskazuje w górę*) nie może bez ważnego powodu unieważnić.

I na przykład, tylko, dlatego, ponieważ przy akcie — "Wieczne odpoczywanie", albo Najświętsze Serce Jezusa, spraw bym Cię kochał coraz więcej, było 100 dni lub 300 dni lub 7 lat itp., tylko z tego powodu nie ma jeszcze papież prawa znieść te odpusty. To nie było właściwie tak bardzo przez papieża (*Pawła VI*) samego planowane i nakazane.

Przede wszystkim jest to sprawa takiego prądu (*kardynałów Watykańskich*), który to prąd, w Kościele chciałby wszystko znieść, unieważnić. Ludzie z tego prądu tak

rozumieją: ogół (*wiernych*) przecież nie rozumie, co to oznacza 300 dni, siedem lat, albo odpust zupełny.. Oni (*wierni*) myślą, że w ten sposób skraca się pobyt w czyścicu o trzysta dni, albo coś podobnego. (*A więc aby tak wierni nie myśleli, lepiej znieść odpusty, lub je ograniczyć*). A przecież można by o tych sprawach powiedzieć na kazaniach, objaśnić to właściwie: Te na przykład; 300 dni są według starej tradycji pokutą kościelną. Tak wiele dni jak wielcy grzesznicy wtedy pokutowali... Dopiero po odbyciu tej pokuty wolno było wejść im do kościoła. Pokutę taką wolno było odbywać na zewnątrz Kościoła, w przedsionku, kruchcie.

Co oni wtedy odpokutowali (*wysłużyli*) wycierpieli, dokładnie tak samo wiele pokuty, którą musieli wycierpieć, tak wiele pomyślane jest przy każdorazowym odpuście.

Musimy jeszcze powiedzieć, że te 300 dni albo siedem lat odpustu było przecież łatwą sprawą, w porównaniu z tym, co musieli wycierpieć ci grzesznicy z pokuty Kościoła. To podarunkiem nie do wiary było dla biednych dusz i dla żyjących.

E.: Czy także "toties quoties" (*tyle razy ile razy*)

B.: Wszystkie odpusty są szalonym (*bezcennym*) podarunkiem. Wszystkie jednak, co papież wtedy związał, nie może inny papież rozwiązać, jeżeli on sam nie chce bezwarunkowo tego rozwiązać. Jeżeli chodzi o naszą konkretną sprawę ze zniesieniem po Soborze wielu odpustów, nie zrobił tego bezpośrednio papież, sam papież, ale jest to sprawa innych. To nie jest z jego inicjatywy, to było po prostu tak nakręcone, przez innych (*kardynałów*) z podszeptu złych duchów, aby biedne dusze czyścicowe, nie otrzymywały tyle modlitw, odpustów.

E.: Czy tak jest także z Mszą Trydencką! W Imię...!

B.: Nie pytaj mnie tylko o Mszę Trydencką...

E.: W Imię... mów prawdę i tylko prawdę!

B.: Ach, że my też musimy mówić prawdę i tylko prawdę! To jest szalona sprawa, której chcielibyśmy uniknąć. Cały czas żądacie tylko prawdy i tego, co jest z nią związane!

E.: Jezus mówi: — "Ja jestem prawdą, drogą i życiem". My chcemy prawdy i tego, czego chce Jezus i Najświętsza Maryja Panna. Mów w Ich Imieniu prawdę i tylko prawdę.

SAKRAMENTY ŚWIĘTE

B.:... Sakramenty ... o tym właśnie nie chcieliśmy mówić. To jest temat, którego wolelibyśmy nie poruszać. Niech tak już będzie jak jest.

E.: W Imię... Powiedz tylko, czego chce Najświętsza Maryja Panna!

B.: Czy my to chcemy jeszcze powiedzieć albo nie, jest to przecież wszystko tak jak jest, a wy nie możecie także tam nic zmienić.

E.: Chodzi o to, czego chce Najświętsza Maryja Panna. Mów prawdę, i tylko prawdę, w Imię...!

B.: Powinniście by byli pozostać wszyscy w domu. Czego wy właściwie ode mnie chcecie!

E.: Chcemy wypełnić wolę Matki Bożej, dlatego powiedz nam, co Matka Boża chce powiedzieć o Sakramentach Świętych.

SAKRAMENT POKUTY

E.: Mów, co Matka Boża mówi, w Imię...!

B.: Sakrament Pokuty... to jest także coś takiego...

To nie pochodzi w pierwszym rzędzie od papieża ta spowiedź powszechna z ogólną absolicją, te tzw. nabożeństwa pokutne, (które mają zastąpić spowiedź indywidualną, uszną). Nie powiedział on także (papież), że to zastępuje prawdziwą spowiedź (uszną). To jest zarządzenie od nas (z piekła).

(Uwaga tłumacza: Na Zachodzie Europy i wielu innych krajach lansowana jest spowiedź powszechna i nabożeństwa pokutne, które mają jakoby zastępować spowiedź indywidualną, przy konfesjonale...}

B.: Ludzie tracą bez prawdziwej spowiedzi wszelkie sumienie. Grzeszą wtedy także o wiele więcej. Myślą oni wtedy, jeżeli teraz nie musimy klęczeć przed konfesjonalem, przed takim starym dziadkiem w sutannie i nie musimy wyznawać naszych sprawek, żyć można o wiele swobodniej, można sobie prędzej pozwolić na jakieś boczne miłostki, albo pozwolić sobie na pieszczoty wobec zamężnej osoby... W takim razie nie musi się z tego spowiadać, przed takim klechą. Oni u góry, nie lubią, kiedy się mówi: "klecha"... Dla nas demonów, są to tylko szaleni gówniani nicponie, czyli klechy.

Dalej ludzie myślą: Nie musimy już w pokorze przyklękać i mówić zrobiłem to lub owo, byłem u tej, albo innej, także u zamężnej, zawiniłiśmy to, albo tamto...

Myślą oni wtedy po prostu: teraz możemy sobie na to pozwolić... Sami kapłani mówią dzisiaj, że można odprawiać spowiedź powszechną — pokutne nabożeństwo i wszystko zostanie odpuszczone. Dlaczego mamy sobie nakładać jeszcze wielkie pokuty i upokorzenia. Możemy teraz także o wiele więcej grzeszyć. Uklękniemy po prostu na przedzie, albo gdzieś na tyle, jak się nam będzie podobać w nabożeństwach pokutnych, każemy sobie dać rozgrzeszenie ze swoich grzechów i zostanie nam to odpuszczone, bo kapłan rozgrzeszy. Kapłani mówią jeszcze do tego: nabożeństwo pokutne zastępuje teraz spowiedź. Tak to obecnie jest. A wy myślicie wtedy, że przy nabożeństwach pokutnych czynią ludzie w pełni to samo, co normalnie przy konfesjonale, przy prawdziwej spowiedzi. Wy myślicie, że te 5 albo 6: "B" (*Beispiel, Beten. Besinnet modlitwa, rachunek sumienia itd.*) pięć warunków dobrej spowiedzi wypełnia się w nabożeństwach pokutnych...

E.: Modlitwa, rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, spowiedź — wyznanie grzechów, zadośćuczynienie. Po niemiecku wszystkie wyżej wymienione warunki dobrej spowiedzi zaczynają się na literę B (*Beten — Besinen, Berenen, Bessern, Bekennen, Biisseng*).

E.: Mów, w Imię...!

B.: Trzeba pokutować naprawdę, a nie tylko zrobić, odmówić żądane na spowiedzi zadośćuczynienie na przykład odmówić Ojczy nasz, Zdrowaś itd. to nie wystarczy, muszą oni także odpokutować za kary doczesne.

To mogliby oni uczynić zyskując liczne odpusty, a wtedy odpuszczone by im były te na przykład 300 dni, czy 7 lat, albo diabli wiedzą, co, jak papież udzielił za daną modlitwę, praktykę, te odpusty. **Odpusty te są ważne jeszcze i dziś. Ludzie jednak tego nie wiedzą. Musielibyście to znowu oznajmić ze wszystkich ambon.**

E.: W Imię... mów prawdę, którą musisz powiedzieć, jak tego chce Matka Boża! Powiedz, co masz do powiedzenia o spowiedzi!

B.: Trzeba by ludzi o wiele lepiej przygotować na świętą spowiedź. Nie byłoby to wcale za wiele, gdyby przygotowywali się przez godzinę. Właśnie przy spowiedzi mamy my demoni wielkie możliwości. Kusimy człowieka we wszelki możliwy sposób. Staramy się doprowadzić do tego, aby nie wzbudził prawdziwej skruchy. Jeżeli nam się nie udaje, a człowieka opanowuje prawdziwa skrucha, wtedy przychodzimy w trzech, albo czterech diablów, ci poddają mu różne myśli i wpływają na niego, że się nie chce poprawić.

Przy wielu staramy się także o to, aby nie uznali w pełni grzechu. Wtedy wysyłamy niektórych diabłów. Jeżeli penitent spełnił dobrze kilka warunków dobrej spowiedzi, jeżeli modlił się do Ducha Świętego, uznał swoje grzechy, zbadał swoje sumienie, a później także za nie żałował — żał za grzechy jest główną częścią składową spowiedzi

— chwytny go jeszcze przy postanowieniu poprawy i staramy się by nie powziął dobrego, mocnego postanowienia poprawy, a wtedy może spłynąć o wiele mniej łask. Jeśli człowiek powźmie dobre postanowienie poprawy ze swego głównego grzechu, wtedy dostępuje także pewnych łask.

Penitent powinien najpierw spowiadać się ze swego głównego grzechu, wtedy okazuje się jego pokora, a gdzie pokora tam spływają łaski, które w przeciwnym razie nie mogłyby spłynąć.

Jeżeli pomimo wszystko nie mogliśmy osiągnąć tego człowieka, penitenta, a on w dobrym postanowieniu przystępuje do konfesjonału, wtedy wysyłamy ostatnich diabłów, aby w ostatniej chwili... przy wyznaniu grzechów... uległ wielkiej bojaźni i nie pragnął by ich wyznać... chociażby były tylko grzechy powszednie. Przy ciężkich grzechach jest jeszcze gorzej, jeżeli się ich nie wyzna. Nie osiąga się stanu łaski, jeżeli się świadomie przemilcza ciężki grzech.

Także przy małych grzechach, o których się wiedziało, a nie wyśpowiadało się z nich, otrzymuje się mniej łaski. Przez to istnieje mniejsza tendencja do poprawy życia. Jeżeli u pobożnych doszliśmy do tego stopnia — dzieje się tak przeważnie u pobożnych i bardzo pobożnych

— a penitent klęczy już u konfesjonału i mówi kapłanowi wszystko według swej najlepszej wiedzy i woli, i jeszcze więcej, jeżeli to są tak pobożni i pokorni ludzie, którzy dodają jeszcze Bóg wie co, wtedy spowiedź jest dobra.

Przez to dodawanie rozumie się to, że niektórzy ludzie, którzy to wyznają nie są całkiem pewni, czy to jest grzech, błąd. Jeżeli wyznają je pomimo to kapłanowi i muszą się przy tym ciężko upokorzyć, są później spokojniejsi. Przez to upokorzenie i uczciwość osiągają więcej łask. (*burczy strasznie*).

Taka spowiedź jest dobra, zasługująca na miano spowiedzi. Wtedy otrzymują wielką (*dla nas demonów*) niszczącą absolicję: Ego te absolvo... Ach jak my tego nienawidzimy! Jeszcze dzisiaj tego nienawidzimy. (*Belzebub mówi spokojnym głosem*): Teraz jednak nie musimy się obawiać osobistego rozgrzeszenia w tym stopniu. Teraz na miejsce spowiedzi wprowadzono nabożeństwo pokutne i przez to spowiedź nie jest taka aktualna... Ach! że musimy także i to powiedzieć! Ona, tam w Górze myśli (*wskazuje w górę*), że powinno to być ogłoszone ze wszystkich ambon, że znowu żądają (*ci tam u góry*) dobrej indywidualnej, przy konfesjonale spowiedzi. **Nabożeństwo pokutne, nie jest spowiedzią. Jest to masowy spektakl, jest to jakby jakaś inscenizacja, która po prostu wzbudza złudzenie, że wszystko zostało odpuszczone i przebaczone.** My demoni mówimy: (*po takim pokutnym nabożeństwie: Idźcie spokojnie do domu, przyjmujcie spokojnie i bez obawy Ciało Pańskie. Macie przecież spokój w "kapeluszach" (w duszach)*). Możecie być spokojni... Dla tych u góry jest (*wskazuje w górę*) jest to straszna szkoda. Takie nastawienie jest dla ludzi bardzo szkodliwe. Dla nas naturalnie - nie. Im większy brak czci, tym więcej mamy dni radości.

25 kwietnia 1977 r.

Ponieważ odcinek ten dotyczy Sakramentów, dlatego został tutaj umieszczony.

E.: Egzorcysty

B.: Belzebub

ŻADNEJ PIERWSZEJ KOMUNII BEZ SPOWIEDZI

E.: Belzebulu, rozkazujemy ci w Imię Jezusa, mów prawdę, mów prawdę w Imię Trójcy Przenajświętszej i Ojca...!

B.: Ona (*wskazuje w górę*) odnośnie Pierwszej Komunii św. każe powiedzieć, że to jest strasznie niszczące i jest to straszny minus dla każdego dziecka, kiedy do pierwszej Komunii św. idzie bez spowiedzi św. (*jęczy pełen udręki*). Przed Wielkim i Wzniosłym musicie...! Nie chcemy mówić!

E.: Mów w Imię Jezusa i tylko prawdę! W Imię Najświętszych Sakramentów prawdę!

B.: Musicie przed przyjęciem tak wielkiego Sakramentu (*Ciała i Krwi Pańskiej*), a całkiem szczególnie przed tym kiedy Chrystus po raz pierwszy przychodzi do duszy i kiedy ma miejsce zjednoczenia Nieba z człowiekiem, który idzie do Komunii św., aby taki odbył bezwarunkowo spowiedź. Spowiedź dobra, zupełna, obejmująca wszystko spowiedź (*głęboki ciężki oddech*). Gdzie tego nie ma, tam zanika cześć, uszanowanie dla Najświętszego Sakramentu, dla Nieba (*wydobywa zaledwie te słowa ze siebie, odczuwa uczucie duszności*).

E.: Mów Belzebulu, w Imię Jezusa...!

B.: ... i przed całym świętym obrzędem. Zanika prawie całe nabożeństwo i cześć. Co jednak jest jeszcze bardziej szkodliwe, każe Ona powiedzieć, to, to, że nie daje dziecku, które przystępuje do Komunii św. właściwego nastawienia do Sakramentu Ołtarza, a przede wszystkim do Eucharystii. Dzieci te muszą mieć takie uczucie, że można mieć grzechów ile się chce, pomimo to może iść do Komunii św. i zostać do Niej dopuszczonym.

E.: Mów nadal prawdę, w Imię Jezusa, i tylko prawdę!

B.: Gdzie brakuje spowiedzi świętej przed Komunią św. tam brakuje niezmiernie decydującego czynnika, którego w większości wypadków, w każdym razie w bardzo wielu wypadkach, nie można już naprawić (*ma trudności z oddychaniem*).

E.: Co masz jeszcze do powiedzenia, w Imię Matki Bożej, w Imię Trójcy Przenajświętszej... Ojca... Mów prawdę, co masz do powiedzenia i tylko prawdę!

B.: Każe Ona powiedzieć, gdy kapłani nie będą roztropniejsi i będą posyłać dzieci bez spowiedzi do pierwszej Komunii przede wszystkim, kiedy nie będą one miały żadnego pojęcia o grzechu, przebaczeniu, — nie powinny one być dopuszczone do pierwszej Komunii świętej. Jest to wstyd — musimy nawet my tam na dole powiedzieć (*wskazuje w dół*), że takie dzieci zostają dopuszczone do Eucharystii.

Mówi się, że dzieci, nie mają jeszcze błędów, grzechów, dzieci są dobre, nie wiedzą, co czynią, są jeszcze niewinne. Mają one jednak więcej błędów i grzechów, aniżeli myślicie. Mamy już tam na dole (*wskazuje w dół*) dzieci, więcej dzieci aniżeli wy myślicie (*rzęzi*).

E.: Mów prawdę i tylko prawdę w Imię Jezusa, co masz do powiedzenia o dzieciach! Mów Belzebulu w Imię Trójcy Przenajświętszej i Ojca... W Imię Jezusa Ukrzyżowanego, w Imię Krzyża św., w Imię Najdroższej Krwi, mów wszystko, co rozkazała ci powiedzieć Matka Boża... tylko prawdę, całą prawdę! Mów w Imię Jezusa!

B.: Ona — (*wskazuje w górę*) każe powiedzieć, wszystkie te dzieci, które nie zostały jeszcze przygotowane przez swych kapłanów, a więc nie otrzymały jeszcze nauki o spowiedzi, muszą w Imię Boże być skierowane gdzie indziej, gdzie tego jeszcze uczą... na przykład do innej parafii, a gdzie nie jest to możliwe — muszą rodzice katechizm wziąć do ręki i uczyć się z dzieckiem aż dotąd, dopóki nie będzie ono dobrze przygotowane do spowiedzi i Komunii świętej.

W przeciwnym razie, dziecko nigdy nie będzie kroczyć po właściwej drodze. Będzie ono później miało uczucie, będzie tak rozumowało, poszedłem wtedy do pierwszej Komunii św. bez spowiedzi... a więc jeśli wtedy to, dlaczego teraz, później trzeba się... *(nie chcemy już więcej mówić, nie chcemy więcej)!*

E.: Mów, w Imię Jezusa, całą prawdę, co rozkazuje ci Matka Boża!

B.: Dochodzi później do tego u niektórych dzieci, u młodzieży tak daleko, że u nich już nic nie znaczy, przyjąć Najświętszy Sakrament w stanie grzechu ciężkiego...

E.: Mów, co każe Matka Boża, tylko to co Ona mówi i czego chce. Mów.

B.: Dlatego wzywa Ona wszystkich rodziców, katechetów i nauczycieli aby powiedzieli dzieciom, by nigdy, nigdy, nie przystępowali do Komunii bez dobrej spowiedzi *(Oddycha z trudnością)*. Jeżeli tego nie uczynią, lepiej będzie, jeżeli nie pójda, ponieważ wtedy, jest o wiele mniej łask, nie ma obfitości łask. Trzeba by także ludziom powiedzieć, że jeżeli zachowują przepisy odnoszące się do przyjmowania Komunii św. Stan łaski uświęcającej, dobra intencja i przepisana od czasu do czasu spowiedź wtedy Komunia św. przynosi o wiele więcej łask, ma o wiele większą wartość, aniżeli wtedy, kiedy wierni przyjmują Ciało Pańskie bez spowiedzi *(to znaczy rzadko się spowiadają)*.

B.: Każda spowiedź daje niezmiernie łaski, które można poznać dopiero we wieczności tzn. w Górnych regionach *(wskazuje w górę)* tam u góry *(jęczy)*.

E.: Mów prawdę, w Imię Jezusa, tylko prawdę, całą prawdę! Belzeubie mów nadal, co Matka Boża rozkazuje ci powiedzieć!

B.: Ona *(wskazuje w górę)* cierpi wielką udrękę i ból, jak tylko On przyjmowany jest niegodnie, albo po prostu przyjmowany, jakby był kawałkiem chleba, albo inną potrawą, którą się przyjmuje, gryzie i je, nie myśląc o tym, co to jest. Cierpi Ona jednak całkiem szczególnie przez to, że dzieci przystępujące po raz pierwszy, zostają po prostu dopuszczone, nie tylko bez spowiedzi, lecz także nie przygotowane na przyjęcie tego Boskiego Sakramentu. Tak... Tak... *(wydobywa zaledwie ze siebie te słowa)*, nie mają one prawdziwego całkowitego...

E.: Mów nadal w Imię Jezusa...

B.: ... przygotowania do Komunii św. nie mają żadnego dobrego przygotowania, nie mówią już wcale o spowiedzi. Wielu już z tych przystępujących do Komunii św. nie wie nawet, że trzeba wzbudzić akty: wiary, nadziei i miłości. Zostało im po prostu powiedziane...

E.: Mów nadal w Imię Jezusa, w Imię Trójcy Przenajświętszej i Ojca..!

B.: ... zostało im po prostu powiedziane — zostaniecie teraz dopuszczone do Komunii. Chrystus jest dobry dla wszystkich, kocha On wszystkie dzieci, przyciska do swego Serca. Jesteście jeszcze niewinne, On kocha przecież takie dzieci. Idźcie do Niego, otwórzcie przed Nim wasze serca, jednoczcie się z Nim, jak często tylko chcecie. Cieszy się On z tego bardzo...

Nie zważają jednak na to, że nie ze wszystkich dzieci może On mieć radość. Tego nie widzą, przechodzą nad tym do porządku dziennego *(jęczy)*.

E.: Mów prawdę i tylko prawdę Belzeubie, w Imię...!

B.: Nie zważają oni, że dla Chrystusa, jest to często obrzydliwością wchodzić do takiego serca, które ma w sobie już wiele grzechów... Nie chcemy już więcej mówić!

E.: W Imię Jezusa, w Imię Trójcy Przenajświętszej i Ojca... w Imię Jezusa powiedz prawdę, co nakazuje ci mówić Matka Boża! Mów prawdę Belzeubie, mów nadal!

B.: Ona — *(wskazuje w górę)* wzywa i każe powiedzieć, że powinno się do Komunii św. przygotować o wiele żarliwiej, pełniej i z dobrą intencją, aniżeli się to

dzieje obecnie. Przede wszystkim jednak jak to już powiedziałem, musi być najpierw bezwarunkowo spowiedź! Rodzice powinni swoje dzieci troskliwie, bardzo troskliwie, przygotować, do tego modlić się z nimi codziennie. Powinni go przepytąć i czynić, co się tylko da, aby dziecko odprawiło dobrą spowiedź. Nie potrzeba, aby szli do kapłana i mówili mu: ty nie uczyniłeś tego dobrze, i przez to wywoływali opozycję. Tego wcale nie muszą.

Mogą jednak i muszą to bezwarunkowo: w całkowitym spokoju przeprowadzić pouczenie dziecka sami, przygotować go dobrze do dobrej spowiedzi i Komunii Świętej.

Po miastach jest wiele różnych kościołów. Jeżeli mieszkają na wsi, powinni udać się sami gdzie indziej z dzieckiem do pierwszej spowiedzi, jeżeli się wstydzą swego miejscowego kapłana. Przez oczyszczenie duszy stanie się dziecko uczestnikiem o wiele większych łask. Są to znaczne, decydujące o całym życiu — łaski, które się traci, ponieważ dziecko nie nauczyło się przystępować do Chrystusa z czystym sercem, z właściwym usposobieniem w dniu pierwszej Komunii świętej (*krzyczy*). Musiałem to jeszcze powiedzieć, musiałem to jeszcze powiedzieć! To musi zostać zamieszczone w waszej gów... szmacie (*tej książce*).

POST EUCHARYSTYCZNY

18 czerwca 1977 r.

E.: Egzorcyści

B.: Belzebub

E.: W Imieniu Matki Bożej mów prawdę...!

B.: Jest tak: Sakramenty (*obrzędy przy udzielaniu Sakramentów*) nie musiały być wcale zmieniane. Stało się tak po części przez masonerię. Z drugiej strony stało się tak na przykład przy przyjmowaniu Komunii św. z woli papieża, który rozumował w ten sposób: jest to za trudne, jest to zbyt uciążliwe prawo, gdy **wierni od północy aż do przyjęcia Komunii św. muszą być na czczo**. Zdarzało się to zwłaszcza przy misjach, że do południa albo wieczora musieli zostawać na czczo, a to było często trudne. Był to jednak szalony plus, ponieważ ludzie musieli przez to czynić pokutę i przynosić bardzo wielkie ofiary, które właśnie wszystkie razem ratowały tysiące i tysiące dusz. Przez te ofiary i uciążliwości, wyrwanych zostało nam wtedy wiele dusz.

Dlatego Niebo nie chciałoby właściwie, aby zmienione zostało prawo postu. Powiedziano wtedy: papież albo kardynałowie, albo ktokolwiek to był: nie możemy tego tak już dłużej pozostawić, trzeba wyjść, choć o krok naprzeciw. Z początku zredukowali to na trzy godziny, a później nawet do jednej godziny.

Przepis kościelny o pełnym poście Eucharystycznym brzmiał: Przed przyjęciem Komunii św. należy od północy powstrzymać się od wszelkich płynów, napojów i pokarmów. Nie wolno było napić się mleka, czy wody. Była to właśnie pokuta i było to właśnie przez Niebo dopuszczone. Niebo widziało to chętniej aniżeli to co się teraz dzieje. Kardynałowie i papież myśleli między innymi i tak: Teraz wierni będą gromadnie przystępowali, bo mają ułatwienie. Z początku było tak z pewnością, że trochę więcej ludzi mogło przystąpić do Komunii św. Teraz jednak jest o wiele gorzej, aniżeli przed zmianą prawa postu Eucharystycznego. Teraz przychodzi mniej ludzi do Komunii św. W każdym razie takich w stanie łaski, aniżeli przychodziło dawniej, kiedy to prawo nie było zniesione.

Teraz stało się to pustoszące. Jest także jeszcze coś, czego Ci z Góry (*wskazuje w górę*) nie mogą znieść. Gdyby mianowicie prawo to jeszcze obowiązywało, wtedy przystępowałyby do Komunii więcej tych, którzy są prawdziwie głęboko

religijni i w stanie łaski, tacy pozostawaliby na czczo i przez to musieliby przynosić, ponosić więcej ofiar. Jeżeli jednak tylko trzy godziny lub godzinę pozostają na czczo nie ma tu już żadnej ofiary (*a ludzie nie skłonni do żadnych ofiar i poświęceń mają teraz ułatwione "przyjęcie" Chrystusa... jakie to może być przyjęcie...?*).

W związku z tym zniesieniem, czy też złagodzeniem postu, to wielu szło, czy idzie po linii takiego rozumowania: jeżeli papież mógł zmienić, znieść z tyłu i tyłu godzin do trzech godzin, a później do jednej godziny, to można także kwadrans przed tym nim się idzie do Komunii coś zjeść. Teraz jest wszystko łatwiejsze, jest wszystko udogodnione, jest to, więc wszystko jedno trochę wcześniej czy trochę później. Tak samo jest ze spędzaniem płodu, i tak rozumieją wszędzie. To dawniejsze było przez papieży lepiej przemyślane (*dawny post Eucharystyczny*) i było to o wiele lepsze patrząc całościowo, aniżeli jest dzisiaj. Bo gdzie nie ma ofiary, i wyrzeczenia, tam jest także o wiele mniej błogosławieństwa i o wiele mniej łask.

Wtedy myślą także ludzie, że nie trzeba aż tak kroczyć naprzód, kroczyć ku doskonałości, bo można i dreptać w miejscu. Dawniej trzeba było to mieć na uwadze i o tym myśleć: nie wolno mi jeść, bo On przyjdzie do mojego serca. On jest Najwyższy, Najświętszy, którego wielkości i wzniosłości człowiek nigdy nie osiągnie. O tym myślało się stale i często modlono się już w nocy. To czyni stale jeszcze wielu, lecz przecież mniej.

Wtedy, patrząc na całość tej sprawy, przywiązane do tego było większe błogosławieństwo (*do Komunii św.*), kiedy ułatwianie nie było jeszcze wprowadzone. To samo dotyczy spowiedzi...

KOMUNIA ŚWIĘTA NA RĘKĘ W KOŚCIELE PIERWOTNYM

E.: W Imię...! Jak to było z Komunią św. na rękę w pierwszych czasach Kościoła?

B.: Chrystus dał, to widzieliśmy wtedy sami, Chrystus dał chleb, który łamał naprawdę nie do ręki. Nie chcemy więcej mówić, nie chcemy mówić!

E.: W Imię...!

B.: Tego nie mówimy chętnie, tego nie możemy przecież chętnie.

E.: W Imię NMP...!

B.: Chrystus dał wtedy przy wieczerzy chleb Apostołom bezpośrednio do ust, po wypowiedzeniu słów: To jest Ciało Moje. O Krwi nie potrzebujemy wcale mówić. Została Ona tak czy tak wypita, ale nie przyszła wcale do rąk. Apostołowie, którzy uczestniczyli w tej Wieczerzy, nie czynili nigdy inaczej. Udzielali Komunii św. do ust... Chrystus nie chciał, aby to podawano później do rąk... Jeżeli to później podawano na rękę, to tylko z fałszywego zrozumienia, interpretacji. Chrystus tego nigdy nie chciał. Nawet On sam dawał do ust, a także Matka Boża nie przyjmowała tego Sakramentu nigdy inaczej, jak tylko na kolanach... Ach my nie chcemy tego mówić. Byliśmy na nią wściekli (*wskazuje w górę*), kiedy przyjmowała Komunię. W mistyczny sposób widziała Ona wszystko i wspólnie przeżywała, co się wtedy działo we Wieczerniku, Ona prawie zawsze wiedziała wszystko. Była Ona przeznaczona do przewodniczenia Kościołowi. Wprawdzie byli przeznaczeni do tego także Apostołowie, ale Ona musiała ich w wielkim stopniu wspomagać. Musieliśmy to już raz powiedzieć. Klęczała dniami i nocą i modliła się za Apostołów, aby wszystko w Kościele Chrystusowym szło prawą drogą. Apostołowie, którzy byli przy Ostatniej Wieczerzy, nie udzielali Komunii inaczej jak tylko do ust.

Gdy później było inaczej, to nie wina Apostołów. Także Jezus i Matka Boża nie mają w tym żadnej winy. Oni (*wskazuje w górę*) nie zaprowadzili tak tego i nie chcieli, nie mieli wcale takiego zamiaru.

E.: Kto chciał, kto zaprowadził Komunię św. na rękę?

B.: O to nie powinienes się wcale pytać!

E.: W Imię Ojca...!

B.: To uczyniliśmy później my demoni i tośmy "rozdmuchali" i w ten sposób omotali. Myśleliśmy: gdybyśmy mogli u pierwszych chrześcijan zaprowadzić Komunię na rękę, to można by później powiedzieć, że u pierwszych chrześcijan była także Komunia na rękę. Właśnie ten Sobór albo co ludzie (*posoborowi*) na tych przesłankach (*Komunii u pierwszych chrześcijan na rękę*) się oparli, a nie to nie znaczyło wtedy (*czyli to pochodzi od Chrystusa, Apostołów itd.*). Pierwsi chrześcijanie żyli przecież tak blisko Chrystusa, Apostołów. Jeżeli tak, to przecież to jest dobre i nie może być żadnym grzechem (*Komunia na rękę*). To jest fałszywe rozumowanie, nieznajomość rzeczy, bo tego właśnie Bóg nie chciał.

My demoni myśleliśmy sobie już wtedy, że jeżeli doprowadzimy do tego (*do Komunii na rękę*) to nastąpi pewnego rodzaju spolitowanie, lekceważenie tego Sakramentu. I tak się stało, przyszło do Komunii na rękę. Świątobliwe dusze i ci wielcy Nauczyciele Kościoła dojrżeli przecież znowu, do czego to wszystko prowadzi i że jest lepiej, jest większe uszanowanie, cześć, kiedy się tego tam u góry (*wskazuje w górę*) podaje do ust, kiedy Go nie można po prostu wziąć w swoje łapy, swoje brudne ręce... z długimi albo polakierowanymi paznokciami, albo pokaleczonymi (*owiniętymi w szmaty*) rękami... Nie możemy naraz wszystkiego powiedzieć. Niekiedy się ludzie, którzy się nawet po nocy nie umyli, swych łap, jeżeli gdzieś... nie chcą przecież tego powiedzieć... jest to straszny brak czci...

Jest także wielu takich, którzy nie tak bardzo wierzą w Boga. Którzy wszystko uważają za symbol, tak jak to w części robią protestanci. Sobór na początku nie był tak usposobiony (*na Komunię na rękę*) później jednak postanowiono (*niektórzy biskupi*), że trzeba wyjść naprzeciw protestantom i innym... Oni myśleli (ci *niektórzy biskupi, kardynałowie*) to byłoby solidarnie i dobre i byłoby miłością bliźniego i w ten sposób mogliśmy osiągnąć po części także przy pomocy wolnomularzy, że mówiono: trzeba być solidarnym, charytatywnym, praktykować miłość bliźniego, wychodzić sobie naprzeciw, aż doprowadzono później do stanu, że wszystko mogło zostać w jakiś sposób cośkolwiek spopolitowane i zmienione... i tak przekręcone, że straciło na wartości i głębokim sensie. W ten sposób mogło się to stać, że stracone zostały przez to (*tę tzw. Odnowę Posoborową*) znaczne łaski, ponieważ idzie się z prądem wielkiej masy (*tlumu*).

OSTROŻNOŚĆ W WYDAWANIU SĄDU

E.: W Imię...!

B.: Są w każdym razie ludzie, którzy działają w dobrej wierze i myślą, że pochodzi to wszystko naprawdę od papieża, a nie wiedzą, że istnieje **sobowtór** (*Pawła VI*).

Nie wiedzą oni także, że Komunia na rękę jest grzechem. Nie chcą oni także wypaść z szeregów (*z tlumu*) i podpaść, przede wszystkim nie wiedzą oni, co powiedziano w tej książce (*Mahnung...*) albo, co powiedzieli już różni mistycy współcześni, (którym *oznajmiono z Nieba*), że nie wolno przyjmować Komunii św. na rękę. To nie jest żaden ciężki grzech dla tych ludzi. To nie ich wina, że kapłan tak czyni. Dzieje się tak także w wielu kościołach, że kiedy ludzie przyklękają i chcą przyjąć Komunię do ust, są przez niektórych księży dyskryminowani, wtedy grzech nie jest także taki ciężki. Osadzone to zostanie w każdym poszczególnym wypadku przez Boga, przez Tego tam u góry (*wskazuje palcem w górę*) i Niebo. Nie można odnośnie tych ludzi powiedzieć, że pójda oni teraz do piekła, gdy przyjmują Komunię na rękę, ponieważ nie wiedzą o tym, że Ci tam u góry tego nie życzą sobie.

Działają oni w posłuszeństwie i myślą, że pochodzi to od papieża, ponieważ nie wiedzą, że jest sobowtór i niewierni kardynałowie, (którzy *to rozpowszechniają*).

Idą oni przecież (ci *Komunikujący na rękę w dobrej wierze*) pod sztandarem posłuszeństwa.

Inna jest sprawa z tymi uświadomionymi o tym, że to jest złe. Jeżeli tacy po otrzymaniu ulotek, pism od bardzo dobrych mistyków i kapłanów, którzy im mówią, że tego nie wolno, albo nie powinno się czynić i kiedy ci mają już to wewnętrzne rozeznanie, a wtedy pomimo tego czyniliby przeciwnie i myśleli:, co mnie to obchodzi, jest mi wszystko obojętne, czy przyjmuję Komunię św. do ust czy do ręki, wtedy byłby to inny wypadek. Wtedy jest to naturalnie grzech. Musimy to jeszcze powiedzieć: zależy to wszystko od poszczególnego (*indywidualnego*) wypadku.

To samo dotyczy Mszy świętej. Trydencka Msza jest przez Tych tam u Góry z Nieba uważana, jako Msza wybrana, najlepsza. Trzeba jednak wielu kapłanom powiedzieć, że nie powinni drażnić ludzi i mówić:, Jeżeli nie będzie odprawiana Trydencka msza, to lepiej nie chodzić wcale... Róbcie sobie Msze w domu, jedynie dla was. Nie byłoby to dobre nastawienie. Taki sobie jakiś tam, nie jest dobrym pasterzem.

Bo powiedzieliśmy już wcześniej: jest to wprawdzie wielka strata łask (*nie uczestniczenie we Mszy Trydenckiej*), ale Msza odprawiana według nowego obrządku, gdy odprawiana jest z pełnią wiary (*częściowo z posłuszeństwa do biskupa*) przynosi jednak jeszcze wiele łask.

Chociaż nie ma pełni łask, tak jak Msza Trydencka, to przynosi jednak łaski. Jeżeli by ludzie po prostu zostali w domu i myśleli, że mogą tu w domu odprawić Mszę (z *kapłanem*), a później myśleliby jeszcze: my jesteśmy lepsi i wynosimy się ponad innych, to nie byłoby dobrze.

Są także tradycyjni chrześcijanie, którzy wynoszą się ponad modernistów. Tego Ci tam u góry, także nie chcą. To nie jest po myśli Tych tam u góry (*wskazuje w górę*).

Oni w Niebie uważają to za faryzeuszostwo, a tego nie wolno. Ona każe powiedzieć, że jest także wielu tradycjonalistów, którzy są sami sobie sprawiedliwi... My jednak nie chcemy już więcej mówić!

TRADYCJONALIŚCI

E.: W Imię...!

B.: Jest wielu Tradycjonalistów i to zarówno między laikami jak i kapłanami, którzy uważają się za sprawiedliwych, u których powstało coś jakby nowe faryzeuszostwo.

Mówią oni na przykład — mówią niekiedy w kazaniach: My jesteśmy dobrzy, my jesteśmy prawi, inni wobec nas nie są wiele warci. My pójdziemy do nieba...

Podobnie jest u sekciarzy, którzy mówią także to samo. Takiego postępowania nie lubią Ci tam u góry wcale, patrzą niechętnie na takich ludzi, którzy mienią się być sprawiedliwi. Jeżeli w tej książce musiała być mowa o Mszy i Kościele, między innymi także o Mszy Trydenckiej, to nie było powiedziane to w ten sposób, aby niektórzy Tradycjoniści wynosili się ponad modernistów, że oni są jedynie sprawiedliwi, jedynie dobrzy, jedynie kompetentni, tego na myśli nie ma ta książka wcale. Są tu po prostu wykazane **nieporządki w Kościele**, takie jakie dzisiaj istnieją.

Dla uzupełnienia jednak musimy powiedzieć jeszcze to: Kapłani błędzą, jeżeli mówią — pozostańcie lepiej w domu, aniżeli iść na taką (*nietrydencką*) Mszę.

Gdy Msza jest faktycznie tak spospolitowana, że kapłan sam nie wierzy już w słowa konsekracji i nie wymawia tych słów należycie, jakby je powinien wymawiać (*według przepisu Mszału*) i nie ma intencji konsekrowania, wtedy hostia jest wprawdzie niekonsekrowana, ale modlić się, modlić się mogą ludzie pomimo to w kościele.

A muszę także i to powiedzieć: zostają oni (*ludzie*) oszukani o pełnię łask Chrystusa, (bo *tam nie ma konsekracji*), ale pomimo to pewne łaski pozostają jednak. Ale pod warunkiem, gdy mianowicie dobrzy i głęboko wierzący chrześcijanie mają zamiar przyjąć Chrystusa, słuchają z całym nabożeństwem Mszy i przystępują do Komunii, wtedy Niebo jest tak łaskawe i sprawiedliwe, że nie mówi:, ponieważ kapłan nie robi, nie wykonuje obrzędu jak należy, nie ma żadnych łask. Pewne łaski otrzymują oni jednak.

E.: Czy wypełniają ci ludzie swe niedzielne obowiązki?

B.: Jeżeli wierni mają okazję iść na Trydencką Mszę, wtedy Niebo się cieszy, a nawet bardzo się cieszy. Gdy nie ma innej możliwości, wtedy mogą iść na inną Mszę św. Po łacińskiej Trydenckiej Mszy na drugim miejscu stoi Msza w języku ojczystym — tłumaczenie Trydenckiej Mszy świętej. Następnie z kolei, na trzecim miejscu stoi nowa Msza (*posoborowa*). Także ci ludzie, gdy o tym nie wiedzą, a mają dobrą wolę, wypełniają w ten sposób swój niedzielny obowiązek, o ile mają dobrą intencję (*choćby z winy kapłana nie było konsekracji, o czym ludzie nie wiedzą*).

Jeżeli natomiast dobrze wiedzą, że mogliby pójść kilometr dalej na Trydencką Mszę św. i myślą: ach, to za daleko, nie polecę tak daleko na swoich płetwach i wiedzą to dobrze, że byłoby to lepiej — wtedy naturalnie inaczej należy to kwalifikować. Wtedy bowiem wiele tracą. Powinni raczej ten kilometr przejść.

Wiecie wy (*mówi płaczącym głosem*) jakbyśmy lecieli, gdybyśmy jeszcze mogli stać się uczestnikami tak wielkich łask! Ach lecielibyśmy na koniec świata, gdybyśmy mieli, choć odrobinę szansy. Przez to nie chcemy powiedzieć, że inne Msze są tak samo dobre. Powiedzieliśmy już za dosyć, jaką Mszę lubią Ci tam u Góry (*wskazuje w górę*). Musimy odkryć ten błąd, który zakorzenił się u niektórych kapłanów. Jest z gruntu fałszywe wmawiać ludziom, aby nie szli na Mszę posoborową, ponieważ to jest z diabła itd. To jest naturalnie także to dziecko wylane razem z kąpielą i doprowadza także do innych zdrożności, ostateczności.

Szerzenie takich opinii, nie można nazwać żadną miłością bliźniego. Jest to tylko walka... W tym wypadku, są modernisci posiadający miłość bliźniego — lepsi aniżeli ci wymagający tradycjoniści. Musieliśmy to jeszcze powiedzieć w celu uzupełnienia, a tak także to wszystko, co powiedzieliśmy o sakramentach i innych rzeczach... Jest także wielu tradycjonalistów, którzy są faryzeuszami. To trzeba także powiedzieć. Natomiast modernisci myślą, że trzeba wszystkich tradycjonalistów wrzucić do jednego kotła, gdyż wszyscy tradycjoniści są fanatykami, szalonymi fanatykami i walczą przeciwko temu nowemu wszelkimi sposobami. Teraz już nie chcemy więcej mówić (*burczy*).

E.: W Imię Najświętszej Marii Panny...

B.: Tak właśnie jest. Ci tam u góry (*wskazuje w górę*) kochają wszystkie swoje dzieci, także wtedy, kiedy błędzą. Gdy pod płaszczykiem posłuszeństwa, — ponieważ nie wiedzą, co mają czynić — postępują według wskazówek biskupów i kapłanów, wtedy nie jest to także ich wina. To nie będzie im jednak szalenie zaliczone, jeżeli czynią to w dobrej woli, chociaż te stosunki są tak bardzo straszne, tak bardzo straszne, straszne, straszne.

KAPŁANI I KOMUNIA ŚWIĘTA NA RĘKĘ

E.: Jak to jest z Komunią św. na rękę u kapłanów. W Imię Trójjedynego Boga... mów prawdę!

B.: Jak ty to rozumiesz z Komunią na rękę u kapłanów?

E.: Czy kapłani muszą udzielać Komunii św. na rękę, jeżeli lud tego żąda?

B.: W żadnym wypadku. W najmniejszym nawet wypadku. Czy myślicie, że kapłan to jest marionetka swego ludu, On może przecież rozkazywać. Przede wszystkim musimy jeszcze i to powiedzieć: Gdy mianowicie kapłani, którzy udzielają Komunii do ust, tak jak tego pragną Ci tam u góry (*wskazuje w górę*) z początku mieliby prawdopodobnie opozycję, ponieważ my podszeptujemy, my demoni, ale patrząc perspektywicznie, mieliby w swych kościołach więcej wiernych, aniżeli przy tej innej Komunii i przy tym uleganiu niektórym ludziom, opinii ludzkiej.

E.: Jeśli ja, jako kapłan idę tylko na pomoc tam gdzie udzielana jest Komunia św. na rękę, co mam wtedy czynić?

B.: Wtedy powinienes...

E.: W Imię... mów prawdę i tylko prawdę!

B.: Wtedy powinienes proboszczowi, któremu idziesz pomagać powiedzieć: Księżę proboszczu, mnie się zdaje, że właśnie Komunia do ust jest najwłaściwsza, nie mogę w żaden sposób odpowiadać za to, aby udzielać Komunii na rękę. Mam nadzieję, że on to zaakceptuje. W gruncie rzeczy jesteś już zobowiązany udzielać Komunii do ust, ponieważ wiesz, że przynosi to większe błogosławieństwo i zawiera w sobie więcej czci. Wszędzie znajdują się ludzie, którzy czynią innym trudności, tak jest także i w odwrotnym wypadku. W rzeczy samej wietrzyliby sami kapelusze, (czyli *skłoniliby się do tego*).

U tych ludzi jest mianowicie tak, jeżeli niekiedy są w opozycji i sprzeciwiają się, w swym wnętrzu myślą jednak: on jednakowoż ma rację, on jeszcze wie, co należy czynić, że pokonuje wszelkie trudności, w tym sensie jak to właściwie powinno wyglądać. Tak myślą oni skrycie. A w tym wypadku myślą Ci tam u góry:, Kto tylko może, kto tylko, w jaki sposób może, powinien udzielać Komunii św. do ust, ponieważ jest to grzechem, gdy się to wie, a nie czyni tego. Błogosławieni, którzy nie wiedzieli, a uwierzyli. Nie ma wtedy tego strasznego bezczeszczenia Sakramentu. To właśnie chciałem powiedzieć.

E.: W Imię Trójjedynego Boga... jak się przedstawia sprawa z tymi małymi częściczkami!

B.: Najlepsze byłoby, gdyby kapłanowi po Komunii polano ręce wodą, albo przy Komunii w domu, zanurzył ręce do wody i wypił tę wodę do ostatniej kropli. To byłoby jeszcze uszanowanie. Jest to jeszcze tu i ówdzie praktykowane, ale teraz już nie chcemy więcej mówić.

SAKRAMENT CHRZTU I ODPOWIEDZIALNOŚĆ RODZICÓW CHRZESTNYCH

E.: W Imię... mów prawdę i tylko prawdę, czego chce Matka Boża!

B.: Chrzest, chrzest...

E.: Co z tym chrztem?

B.: Ona rozkazała: Chrzest...czy słyszeliście? Nagle rozkazała Ona (*wskazuje w górę*): chrzest... Ona rozkazuje, ale także cały czas, Ona powinna udać się za swoich siedem chmur (*demon życzy sobie tego*). My musimy się także tam na dole męczyć.

E.: W Imię... mów to, co chce powiedzieć Najświętsza Maryja Panna!

B.: Chrzest u wielu kapłanów praktykowany jest nie tak, jak należy.

Nie przedsięwzięje się już całego rytuału chrztu i zaklęcia duchów, jak to należy.

Często nawet nie mówi się tego: wyrzekam się... Nie chcemy wymieniać naszego własnego imienia...

E.: ... szatana, jego spraw i jego działania.

B.: Tego się więcej nie mówi, a wtedy możemy się włączyć. Jest to dla nas wielki plus. Ponieważ się tego już nie mówi, jest to bardzo niszczące, w pierwszym rzędzie dla chrzczonego.

Jest teraz wielu opętanych, ponieważ chrztu nie praktykuje się jak należy... My nie chcemy mówić, nie chcemy mówić. Ach! to miażdży nas prawie!

E.: W Imię Trójjedynego Boga...!

B.: Ona miażdży prawie nas... Tam zaczyna się wiele rzeczy. Tam jest wiele rzeczy niszczących. Jeżeli ojciec chrzestny trzyma chrześniaka musi za niego odpowiadać. Musi on mówić: Wyrzekam się (*ducha złego*) itd. Rodzice chrzestni muszą to mówić w imieniu chrześniaka, a przez to mieliby także przez całe życie ważne, trudne i piękne zadanie wspomagać chrześniaka, wskazywać na prawdziwą drogę, gdyby z niej zeszedł. Zamiast tego patrzą oni przy chrzcie na piękność chrześniaka, co on ma za włosy, jaka jest poduszka, czy jest pięknie wyhaftowana lub nie, czy proboszcz przyozdobił pięknie kaplicę chrzestną, czy jest tylko chrzcielnica, jak jest ubrana matka chrzestna względnie ojciec chrzestny i jak tam w ogóle wszystko wygląda.

Nie myślą oni wcale o tym, jaką biorą odpowiedzialność. Trzymają dziecko i pozwalają wodzie płynąć na czoło, ale myśleć o tym, aby coś zrobić, tego już nie ma.

Dawniej było inaczej — nie można jednak tego uogólniać — dziś jednak nie ma już wielu ludzi, którzy traktują chrzest poważnie i tych, którzy czynią to jeszcze dobrze. Dawniej rodzice chrzestni byli świadomi, co czynili. Klękali oni przedtem na dzień lub dwa i modlili się za chrześniaka. Byli świadomi obowiązku, jaki na siebie biorą. Modlili się stale za chrześniaka i starali się o niego, troszczyli się o jego życie, dopóki śmierć nie zabrała ich z tego świata. W ten sposób wypełniali oni swój obowiązek. Patrzeli oni raczej na to, co chrześniakowi dać w sprawach religijnych. Co mogą dla chrześniaka uczynić swą modlitwą, albo jak mu najlepiej pomóc, gdy zeszedł z prawej drogi. Teraz jest całkiem inaczej. Teraz jest im to wszystko jedno, ponieważ sami rodzice chrzestni zeszedli z dobrej drogi. Teraz myślą oni tylko o tym, jaką chrześniak zrobił partię, czy mu jest dobrze z narzeczoną, z którą chodzi... nie chcą już więcej mówić.

E.: W Imię...!

B.: Czy narzeczone może mu oferować dużo pieniędzy, jest to piękna para, jest to ładne dziecko! Czy jest dostatecznie ubrany, aby się czymś okazać. Czy doszedł do dobrej pozycji i ma dobry zawód, aby na świecie czymś był.

Chcę w końcu jakiegoś chrześniaka, który coś przedstawia, nie chcę takiego, który chodzi w starych szmatach. Nie chcemy już więcej mówić!

To nas gniecie, że musimy o tym mówić.

OBOWIĄZUJĄCY RYTUAŁ PRZY UDZIELANIU SAKRAMENTÓW

E.: W Imię...! powiedz nam czy wolno, czy musimy albo powinniśmy używać starego rytuału przy udzielaniu Sakramentów, mów prawdę i tylko prawdę!

B.: W pełni i całkowicie powinni używać starego rytuału. Nowy rytuał jest naszą machinacją (*wskazuje w dół*) i wolnomularzy, którzy potrafili tak kręcić

kardynałami, a między nimi i papieżem, który nie dosyć wcześnie to dojrzał. To jest taka sobie inscenizacja z tymi sakramentami i to z tymi wszystkimi, które zostały zmienione (*obrzędy przy udzielaniu Sakramentów*). Jest to także nasza machinacja z Ostatnim namaszczeniem.

E.: Mów prawdę w Imię...!

SAKRAMENT OSTATNIEGO NAMASZCZENIA

B.: My (*demoni*) nie chcieliśmy więcej, aby wszystkie pięć zmysłów namaszczano olejem i aby odmawiana została odpowiednia modlitwa, na przykład — "Wszystko co zgrzeszyłeś przez słuch..."

Specjalną uwagę zwracano na oczy i uszy, usta i nos jak też na ręce... Tego nie chcieliśmy, to dawało ciężko choremu, albo umierającemu za wielkie łaski. Myśleliśmy, — jeżeli my... Tego jednak nie chcemy powiedzieć...

E.: W Imię Trójjedynego Boga... NMP, powiedz nam prawdę!

B.: Myśleliśmy, że osiągniemy wiele, gdy doprowadzimy kardynałów, albo tych w Rzymie, do tego, że będą namaszczały tylko ręce (*i czoło*) poświęconym olejem, albo nie będzie to wcale poświęcony olej. Im powierzchowniej będą to czynili, tym mniej łask otrzyma umierający. A następnie może nam się jeszcze udać złapać człowieka na granicy życia za jakiś pompon i ściągnąć go na dół... To wymyśliliśmy i zarządziliśmy wspólnie z wolnomularzami. Ja myślę, że pozostało (*przy tym nowym posoborowym obrzędzie, rycie ostatniego namaszczenia*) takie "błogosławieństwo" od Tych tam u góry, małe błogosławieństwo pozostaje zawsze jeszcze.

Ale z zasady mają Ci tam u góry (*wskazuje w górę*) przecież z tego (*nowego rytuału Sakramentów*) tylko wielki minus, aniżeli gdyby czyniono to właściwie, (czyli *tak jak przed Soborem Watykańskim II*). To muszą teraz także jeszcze powiedzieć: **Trzeba całkowicie i w pełni namaszczać wszystkie pięć zmysłów. Rodzina musi klęczeć dookoła łóżka, a kapłanowi trzeba wszystko powiedzieć. Potrzeba wody, krzyża dla umierającego, wody święconej, pięć kłębków waty, oraz wszystkiego innego. Wszyscy obecni muszą się modlić za umierającego.**

Wtedy mamy mniej mocy i siły, aby go zniechęcić i doprowadzić go do tego, by nie żałował za grzechy. Dotyczy to przede wszystkim ludzi, którzy nie są w stanie łaski. Kiedy jednak namaszczone zostaną wszystkie ich zmysły, jeżeli zostaną wypowiedziane słowa: Niech ci będzie odpuszczone wszystko, co zgrzeszyłeś twymi oczyma (*uszami, ustami itd.*), jeżeli wymienione zostanie to w odpowiednim miejscu i namaszczone, wtedy umierający otrzymuje o wiele większe łaski. Dochodzi nawet do tego, że ludzie znajdujący się w stanie grzechu śmiertelnego, przez to mogą jeszcze zostać uratowani..., że my właśnie musimy o tym mówić!

E.: W Imię... co musisz jeszcze powiedzieć z polecenia Matki Bożej, mów jednak tylko prawdę!

SAKRAMENT BIERZMOWANIA

B.: A Bierzmowanie... to jest także rozdział dla siebie. O tym nie chcemy jednak mówić.

E.: W Imię Trójcy Przenajświętszej, mów, czego chce Niebo, mów prawdę, mów, co musisz powiedzieć!

B.: Tego nam właśnie brakowało, że jeszcze i to musimy wziąć na siebie. Stary (*Lucyfer*) wpadnie znowu we wściekłość...! Będzie on skakał nad nami i mówił: "Jesteście głupie zgnojone robaki... nie mogliście trzymać kłapy!"

Ta Wysoka (*wskazuje w górę*) zmusza nas... Ta zmusza nas... O tym naturalnie stary także wie, a jednak będzie szalał, będzie szalał, on dręczy nas!

E.: W Imię Najświętszej Maryi Panny...

B.: (*zwrócony do egzorcysty*): Nie cierpimy ciebie z tym twoim wielkim "rózanem" (*Różańcem*) i tym wielkim krzyżem, którym błyskasz w słońcu na wszystkie wiatry (*strony*). Tego nie cierpimy, gdy jeszcze ktoś w takim ubraniu, na którym przymocowany jest ten krąg (*Różaniec*) i bujającym się błyszczącym krzyżem. Tego nie cierpimy, nienawidzimy takich rzeczy. Tego nienawidzimy.

E.: W Imię...!

B.: Ach! Bierzmowanie, bierzmowanie... to przeklęte Bierzmowanie. To byłby swego rodzaju nowy rozdział. O tym nie chcemy jednak teraz mówić!

E.: Powiedz, więc krótko to co najważniejsze, w Imię... co Matka Boża rozkazuje powiedzieć i co dla nas jest najkonieczniejsze!

B.: Musicie jeszcze mówić: "Przyjdź Duchu Święty, oświeć nas, wzmocnij nas swą łaską..." powinniście jeszcze uklęknąć. Poza tym o bierzmowaniu nie potrzebujemy nic mówić. Przede wszystkim najpierw musicie, odśpiewać pieśń do Ducha Świętego, tak myśli Ta tam u góry, Ta Wysoka, jest to na czasie, (*śpiewają wszyscy tę pieśń*).

E.: Przyjdź Duchu Święty, oświeć nas, wzmocnij nas, prowadź nas, Duszo mej duszy, udziel mi wskazówek.

B.: Ta Wysoka chce także (*wskazuje w górę*) abyście odmówili cząstkę Różańca — tajemnica chwalebna — Zesłanie Ducha Świętego. Przyjdzie mianowicie jeszcze więcej wypowiedzi, przyjdzie niestety jeszcze więcej, których my wcale nie pragniemy... (*Egzorcyci odmawiają cząstkę Różańca trzecia tajemnica chwalebna — Zesłanie Ducha Świętego*).

B.: Należy odmówić w międzyczasie pewne wezwania modlitewne, a później 7 Zdrowaś Maryjo do siedmiu Bolesci NMP. i trzy razy "Święty Boże" oraz pieśń o Chrzcie: — "Mocna powinna być więź mego chrztu", — jeżeli to możliwe wszystkie zwrotki... Ta Wysoka, czego też Ona nie wymyśli. Co tylko przyjdzie Jej do głowy, to chciałaby przeprowadzić (*burczy zagniewany*). Podczas odmawiania Różańca, przy Zdrowaś Maryja — woła Belzebub przy "błogosławionaś Ty... niebłogosławiona. Gdyby Ona nie była błogosławiona...

Przy odmawianiu: - "Który nam zesłał Ducha Świętego" - Belzebub przeszkadza: - Gdyby ON raczej nie zsyłał tego Ducha Świętego". Burczy w międzyczasie często i z obrzydzeniem).

E.: Mów w Imię...!

B.: Nie chcemy nic mówić! (*Zwrócony do egzorcysty*: Idź przecież precz ty! Wy jesteście wszyscy trzech bezczelne kreatury!!! (*Ma tu na myśli trzech kapłanów egzorcystów*). Jesteście trzema bezczelnikami!

E.: W Imię Trójjedynego Boga, mów...!

B.: Belzebub zwrócony do kapłana; Ten robi cały czas krzyże, nie tylko krzyże, ten w tym kącie, wszędzie krzyże i jeszcze raz krzyże. Ja przez to jestem prawie wykończony (*jęczy*). Nienawidzę tych krzyży, cały czas tylko krzyże! Czy nie mógł on spokojnie pozostać w domu! Dlaczego on dziś się tu przywłókł?

E.: Mów, co musisz powiedzieć, w Imię...

B.: Ach to bierzmowanie...

E.: Niepokalane Serce Maryi, rozkazuje, ty musisz być posłuszny!

B.: Bierzmowanie też nie jest praktykowane, tak jak powinno być, przynajmniej nie wszędzie. Przede wszystkim każe Ona powiedzieć (*NMP*), jeżeli przystępujący do bierzmowania powinien się do tego już od tygodni należycie przygotowywać. Powinien on często modlić się do Ducha Świętego i prosić Go o wiele łask. Jeżeli tego nie czyni, nie otrzyma wiele łask, które by w przeciwnym razie otrzymał. Jeżeli się ktoś nie modli, a otrzymuje tylko powierzchowną naukę o bierzmowaniu, jak to jest w większości wypadków, a później biegnie szybko do kościoła — klęka w ławce... i idzie naprzód, aby otrzymać od biskupa takie dotknięcie... i znowu wychodzi nie myśląc o niczym — wtedy nie może oczekiwać wielu łask.

Z takiego przyjęcia bierzmowania nie można spodziewać się prawdziwych bojowników Kościoła Chrystusowego, jak by to powinno być.

E.: Czy ten niezniszczalny znak *character indelebilis* — pozostaje pomimo to niezatarty?

B.: Pozostaje, ale musi to być właściwie uczynione.

E.: Czy według dzisiejszego rytuału odbywa się to właściwie?

B.: Nie dzieje się to wszędzie właściwie, ale po większej części właściwie. Decydujące jest to, co się dzieje w sercu bierzmowanego. Bierzmowany musiałby się bardzo dobrze przygotować, jak już powiedziałem. Tygodniami powinien by się przygotowywać i prosić Ducha Świętego i Tą Wysoką tam u góry (*wskazuje w górę*) i całe Niebo powinien błagać, aby się za niego modliło, aby stał się prawdziwym i dzielnym bojownikiem Chrystusa.

E.: Czy powinien się modlić także do Dusz Czyścicowych?

B.: Może się modlić także do Dusz w czyścicu, powinien się modlić także za nie. Dusze w czyścicu modlą się o wiele pręcej, chętniej za takiego człowieka, który także za nich się modli. Wtedy są o wiele chętniejsze do wstawiennictwa. Do wszystkich (*Świętych*) można się modlić. Także przy spowiedzi trzeba wezwać całe Niebo, Wszystkich Świętych i Błogosławionych, wszystkie Dusze Czyścicowe i wszystkie Chóry Świętych Aniołów. **E.:** Czy Aniołów Stróżów?

ANIOŁOWIE STRÓŻOWIE

B.: Są tu wszystkie Chóry Aniołów objęte, do wszystkich razem. Naturalnie, szczególnie trzeba wzywać Anioła Stróża, a jeżeli ma się ich więcej, trzeba wzywać ich wszystkich. Wy kapłani macie mianowicie więcej aniżeli jednego. Są tacy, którzy mają dwóch albo trzech Aniołów Stróżów. Jeżeli jeden jest przy anielskim dziele, według tego jakie ma do wypełnienia obowiązki, ale także... nie chcemy już więcej mówić...

E.: W Imię...!

B.: ... ale także pozostali kapłani otrzymują przy święceniach kapłańskich drugiego Anioła Stróża. Jeżeli jednak mają mało do zarządzania, to wystarczy jeden, który jest wielki i kompetentny. W większości wypadków otrzymują kapłani drugiego.

E.: Czy biskupi otrzymują jeszcze więcej Aniołów Stróżów?

B.: Tak, według tego jak wielki jest ich urząd i ich odpowiedzialność. Wtedy otrzymują Aniołów... Ja myślę, że Aniołowie Stróżowie są wszyscy wielcy, ale nie wszyscy posiadają jednakową moc i moc ochrony. Jest, znajduje się to w Bożych rękach i porządku, że są różnego rodzaju. U dzieci, które dorastają, dzieje się tak, że Anioł, który dotychczas stał u boku dziecka, przechodzi do ochrony, opieki nad innym dzieckiem, a temu człowiekowi, który dorasta udzielany jest inny Anioł o większej mocy, potędze czy nawet jakiś Archanioł (*z wyższego Chóru itd.*)

Człowiek dorosły potrzebuje do ochrony, jak i dorastający Anioła o większej potędze, mocy. Tak postępuje z wami Bóg (*Ten tam u góry, wskazuje w górę*).

Czyni On wszystko dla waszego dobra, On porządkuje, robi i reguluje wszystko, o czym wy nawet nie wiecie. Tak czuwa Jego Ojcowskie oko nad wami, a my tam na dole (*wskazuje w dół co mamy? strasznie jęczy*). Ach my bardzo niechętnie mówimy o Aniołach.

E.: Wolno ci było opowiedzieć nam cudowne rzeczy o Aniołach, jesteśmy za to winni Matce Bożej szczególną wdzięczność.

B.: Ona chce przez cały czas zawsze coś takiego, co sprzeciwia się naszym planom.

WARUNKIEM POPRZEDZAJĄCYM NIEOGRANICZONE DZIAŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO JEST MODLITWA

E.: W Imię...!

B.: Muszę powrócić do Bierzmowania. Kiedy później taki bierzmowany, który poprzednio nie modlił się do Ducha Świętego, a później wcale tego nie czyni, nie będzie on nigdy prawdziwym bojownikiem Chrystusowym. Wtedy jego życie płynie z prądem i według życia tłumu, masy. Otrzymuje on o wiele mniej łask, aniżeli by otrzymał, gdyby bierzmowanie udzielone było właściwie z całym namaszczeniem i wszystkimi słowami, jakie były dawniej wymawiane. Bierzmowany musi jak najbardziej współpracować z łaską, aby stał się prawdziwym bojownikiem Chrystusa, wtedy nie skręcałby na lewo na widok każdej najdrobniejszej przeszkody, która by stanęła na drodze. Być bojownikiem Chrystusa znaczy, stać przy Chrystusie i Kościele, także wtedy, kiedy jest ciężko, także wtedy, kiedy wszędzie jest ciężko. Są sytuacje kiedy jesteście przez świat otwarcie wyszydzani, zawstydzani, kiedy należałoby przyznać się i głosić zasady Chrystusowe. Musicie to jednak czynić, ponieważ Chrystus powiedział: "Każdy, kto wyzna Mnie przed ludźmi, tego i ja wyznam przed Ojcem". Czyniecie to tylko wtedy, kiedy postępujecie dobrze, kiedy życie dobrze i jesteście prawdziwymi bojownikami Chrystusa.

E.: Mów, co chce powiedzieć Najświętsza Maryja Panna. Powiedz nam pełną prawdę!

B.: Przez całe życie musicie pamiętać, że posiadacie niezatarty znak, jeżeli ktoś został bierzmowany, to posiada niezatarty znak i gdy się potępi, możemy go w piekle więcej dręczyć, aniżeli tego, który był niebierzmowany.

E.: W Imię Najświętszej Maryi Panny... mów prawdę!

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

B.: A następnie małżeństwo. Nie można tak mówić: ach, my jesteśmy zaręczeni, możemy się uważać, jako poślubieni i możemy stosownie do tego postępować jak chcemy. Jesteśmy przeznaczeni wzajemnie tylko dla siebie... Tak nie można, tego Ci tam u góry (*wskazuje w górę*) tam nie chcą. Trzeba się wyrzekać, być powściągliwym, aż do dnia w którym przystąpią wspólnie do ołtarza i tam małżeństwo zostanie przypieczętowane przed kapłanem i przed tymi tam u góry (*wskazuje ponownie w górę*) ... przed) w obliczu Kościoła i wszystkich (*świadków*) w obliczu Aniołów i Świętych na całe życie.

Ludzie, którzy przed małżeństwem nie żyli powściągliwie i pozwalali sobie na różne miłostki — to musimy także raz powiedzieć — tacy nie będą, nie potrafią żyć po Bożemu i w prawdziwym małżeństwie, bo oni nie nauczyli się przedtem wyrzeczeń i ofiar, które są wymagane w małżeństwie. Przez wielu chrześcijan jest praktykowane... że protestant i katoliczka albo odwrotnie — przychodzą i mówią:

Księżę proboszczu, co mamy czynić? Czy nie ma jakiegoś rozwiązania? Chcielibyśmy właściwie wziąć ślub w Kościele Katolickim, ale jeszcze nie

jesteśmy całkiem zdecydowani, zastanawiamy się nad tym. A przecież katolik, katoliczka powinni się zastanawiać czy nie staną się protestantami, czy nie stracą swojej wiary?

I kiedy tak są jakby w rozterce i zastanawiają się, to kapłan wychodzi im jeszcze naprzeciw i mówi: Ach, na to mamy sposób. Możecie obydwójce przyjść do kościoła katolickiego. My "zacelebrujemy" coś ekumenicznego. Ludziom się to podoba i używają, posługują się tym słowem, szafują nim pełnymi haustami. Przede wszystkim protestanci mówią: To było piękne, żeśmy mogli coś takiego widzieć. To nam dało teraz bardzo wiele. Naturalnie, nie widzą ani tego, jak wiele łask i jakiego błogosławieństwa wyzbywają się, katolicy (*przez mieszane małżeństwa*). Jako dobry katolik, nie może, nie powinien zawierać protestanckiego małżeństwa. Co później z tego wychodzi? Wtedy rządzą teść albo teściowa, a strona katolicka będzie bardzo poszkodowana, będzie miała bardzo ciężko.

A gdy jeszcze do tego dojdą różne krzyże w małżeństwie i brak zrozumienia jak ciężkie jest wtedy życie w takim małżeństwie. Dodatkowym krzyżem staje się jeszcze i to, że nie wyznaje tej samej religii albo konfesji. Z tego powodu przyjdą później spory i niesnaski. Małżeństwo jest już i bez tego dosyć ciężkie. Musimy powiedzieć jeszcze i to... Ona (*wskazuje w górę*) każe powiedzieć, że przed zakochaniem się trzeba się dowiedzieć o religii partnera i jeżeli jest się prawdziwym katolikiem, katoliczką, prawdziwym bojownikiem Chrystusa, trzeba z tym skończyć, (jeżeli *druga strona nie jest katolikiem, katoliczką*).

E.: Czy niebo nie chce małżeństw mieszanych?

B.: Niebo nie chce małżeństw mieszanych. Przygląda im się (*toleruje*) ale ich nie lubi.

E.: Myślę, że byłoby to wszystko, co miałeś nam do powiedzenia o Sakramentach Świętych, albo Najświętsza Maryja Panna chciałyby nam jeszcze coś więcej powiedzieć? W Imię...!

B.: Sakrament Małżeństwa powinien być zawierany z całą powagą. Wtedy w Kanie modlił się Chrystus przede wszystkim za tych małżonków, zatrzymał ich i udzielił im wskazówek, jak powinni żyć. Zamknął On ich bardzo w swym sercu, On bardzo kochał tych ludzi. Także ludzie zaproszeni na wesele powinni by sobie wziąć do serca, że trzeba się za tę parę szczególnie modlić. Gdzie zawiera się małżeństwo, powinni ludzie, którzy idą na wesele, krewni i przyjaciele modlić się i nie tylko się modlić za tę parę, aby dorosła do swego zadania, aby wypełniali swoje obowiązki małżeńskie, dopóki nie rozdzieli ich śmierć. Powinno się to brać o wiele poważniej.

E.: Dopóki nie rozłączy ich śmierć, w Imię Ojca...!

CELIBAT I PRAWDZIWE KAPŁAŃSTWO

B.: Małżeństwo nie jest wcale łatwe.

Katolickim kapłanom wmawiamy:, gdy zachowujecie celibat, jesteście w wielu rzeczach straceni, bo nie pijecie aż do dna kielicha radości... To szepczemy tak natrętnie i stale, aż dopóki kapłan... Wtedy musi tylko jeszcze taka... Nie chcemy już nic mówić, nie chcemy mówić!

E.: Taką kobietę?

B.: ... taką kobietę, która przyczepi się do kapłana, wtedy miara się przepelnia...

My szepczemy im: nie odmawiajcie brewiarza, to jest stracony czas. Gdyby jednak odmawiali jeszcze cały brewiarz jak to było dawniej przychodziłoby o wiele mniej. My jednak wiemy, jak to mamy robić...

E.: Czy co dnia odmawiać brewiarz?

B.: Gdyby każdy kapłan — bez wyjątku odmawiał przez godzinę brewiarz, jak to dawniej było, wtedy posiadalibyśmy małą moc, wtedy byliby tylko nieliczni, którzy by upadli. Ci powróciliby jednak prędko z powrotem, nie byliby tak zaślepieni, aby poślubić taką jakąś kobietę. Dojrzeliby to naprzód, gdyby odmawiali codziennie brewiarz *(śmieje się szyderczo)*.

E.: A te, które uwodzą kapłanów?

B.: Te mają jeszcze większą winę... One wiedzą, że jest to katolicki kapłan i jaka pełnią błogosławieństwa, ... nie chcemy mówić!

E.: Musisz powiedzieć, czego chce Najświętsza Maryja Panna!

B.: ... one wiedzą jaką pełnię błogosławieństwa posiada kapłan i jak wielki jest jego urząd. Dlatego nie powinno się do niego przybliżać. To są bardzo ciężkie grzechy, bardzo ciężkie, z których kary nie zostaną tak szybko zdjęte. Jeżeli się później tacy kapłani żenią... to już niejeden z nich brzydko, paskudnie wpadł. My sugerujemy im mianowicie; będziesz miał pół nieba na ziemi, jeżeli weźmiesz tą babę...

E.: Pół nieba?

B.; Pół nieba, całego nie możemy dać, całego nie możemy dać, to nie w naszej kompetencji.

E.: Czy nie możesz nawet obiecać?

B.: Nie możemy nawet całkiem obiecać, ale połowę to im wmawiamy. Tą pchłą wsadzamy im w ucho.

Następnie staramy się rozkręcić taką szaloną erotykę i napiąć struny do najwyższego stopnia, aż z beczki wylatuje dno, *(aż do przesyty)*. Wtedy myśli kapłan, kiedy jest już w grzechu ciężkim... My nie popuszczamy wtedy tak łatwo. Czynimy wszystko, aby jeszcze myślał: jakby to było pięknie, gdyby miał dzieci... A później wmawiamy im jeszcze:, jeżeli doszliście już tak daleko, to też nie odgrywa już żadnej roli, jeżeli pójdzie się jeszcze dalej. A oni kroczą nadal po drodze grzechu, aż staną całkiem w błocie i nie wiedzą jak wyjść.

E.: Czy takim trzeba pomagać?

B.: Wtedy jest jeszcze tak, że oni myślą, że jest im dobrze, mają wszystko, taki klarnet — wybaczcie, — ale taka baba, która posiada tylko trochę charakteru nie będzie przybliżać się do kapłana, taka po większej części nie ma żadnego charakteru w małżeństwie. Czy myślicie, że posiada ona jeszcze jakieś cnoty jest nadal aniołem cnot? Opada wtedy maska a ukazuje się wtedy cała szpetota, szmata. Wtedy dopiero widzi się, co pod tym kryje. Nie tylko brud i... nie chcemy o tym mówić.

E.: W Imię Ojca...!

B.: Wielu kapłanów później gorzko żałowało, a były także kłótnie, brak zrozumienia, wspólnego języka, zainteresowań. Kapłan studiował teologię i ma wykształcenie, po większej części nie wdaje się w takie spory, w jego sercu jednak wierci, draży robak i dręczy go, czego już nie można zmienić. Gorzki żal i rozczarowanie opanowało już niejednego... To musimy jeszcze powiedzieć: wszystko, co duchowe, co wielkie i religia stoi o całe niebo wyżej od tego, co cielesne. To także powiedzieć Matka Boża. Ciało trwa krótko i to jeszcze z... Och, my nie chcemy już mówić.

E.: Z wielu trudnościami?

B.: Ty zgadłeś. Pomyśleć tylko o zdradzie małżeńskiej i czymś podobnym. My ukazujemy im niebo na ziemi. W rzeczywistości jednak ma wielu z nich okropną drogę krzyżową...

Sprawy cielesne są naprawdę daleko od duchowych. Gdyby kapłani wiedzieli, co oni tracą przez to, że się sami poddają, rwali by sobie włosy z głowy, uciekaliby na kilometry od takiej baby, aby nie wpadli w pokusę. Łaska Boża jest większa i potężniejsza, wszystko obejmująca i wzniolejsza jak wszystko, co cielesne, i wszystkie uciechy tego świata. Pomyślcie tylko o sadze Venus von Tannbauser (*opera*) Byłoby to wnet lepsze kazanie aniżeli je wygłaszają dzisiaj niektórzy kapłani. W każdym razie widzimy głęboki żal tego mężczyzny i jak on prawie rozplątał się z bólu, że on udał się do Venus w górze. To byłoby naprawdę lepsze kazanie aniżeli niejedno z dzisiejszych kazań... Odnosi się to także do dnia dzisiejszego, bo czas nie jest inny. Dla Nieba czas nie istnieje, tam jest nieustannie — teraz. To wszystko ma znaczenie tylko tu na ziemi. Dla nas na dole i tam na górze (*wskazuje w górę*) czas nie istnieje. Dzisiejszy człowiek goni tylko za wygodą, przyjemnością, lekceważy sobie grzech (*można grzeszyć ile się chce*), nie będzie tak źle jak mówią...

Te pojęcia są sprzeczne z Niebem. Inaczej myślą o tym Ci tam u góry.

E.: Czy można mieć dwa razy niebo, tu na ziemi i tam u góry?

B.: Można powiedzieć, ty masz rację. Ci u góry myślą, że Niebo, jako takie, można sobie zdobyć tylko cierpieniem, wyrzeczeniem, ofiarą. To muszą sobie znowu uświadomić kapłani i laicy. Na **niebo i wszelkie szczęście zasługuje się tylko przez dźwiganie krzyżów, wyrzeczenie i ofiary i wszystko to, co jest przeciwne i niemile własnej naturze**. Przez to jest ono zasługiwano, daje nieskończone piękno i chwałę, tym ludziom, którzy szli wąską ewangeliczną ścieżką.

PANI WSZYSTKICH NARODÓW

18 stycznia 1977 r.

E.: Egzorcysty

B.: Belzebub

E.: Mów, co masz nam do powiedzenia w Imię Jezusa, Trójcy Przenajświętszej i Najświętszego Sakramentu!

B.: (*jęczy*): Jest książka... Jest ona już kilka lat w księgarniach... Nosi ona tytuł: (*wzdycha*) "Pani Wszystkich Narodów". (*Die Frau Volker*). My demony podaliśmy, że jest to mistyczka, która do tego dosyć wiele cierpiała. Domieszaliśmy tam wiele dobrego, także o wojnie, głodach i katastrofach. Wolnomularze nie wstydzili się nawet użyć imienia krzyża, aby mogła tylko innym zaszkodzić. Tamta u góry nie powiedziała nigdy (*wskazuje w górę*), że trzeba przyjmować to nowe i iść z duchem czasu. Książka jest z Amsterdamu.

Przeczytajcie ją raz. Obrazek z niej jest umieszczony w wielu kościołach. Mówi się tam. (*Taka modlitwa: Poślij teraz Twego Ducha itd. ...i na końcu:... niech Pani Wszystkich Narodów, która była dawniej Maryją, będzie teraz naszą Pośredniczką. To ostatnie wymienione zdanie, powinno niejednemu dać do myślenia:...która kiedyś była... Maryją*) czy Jej już teraz nie ma?

To wykręciliśmy (*wymyśliliśmy*) my demoni wspólnie z wolnomularzami. Dobrze nam się to udało. Wyciągnęli oni to z niektórych świętych ksiąg i pomyśleli, że musi zostać coś podobnego wykręcone. Ale równocześnie wskazywali stale i wciąż na Kościół, który musi się zbliżyć do modernizmu.

Później doprowadziliśmy także do tego, że książka ta otrzymała imprimatur. (*Belzebub się śmieje: ha! ha! ha! To myśmy wykręcili...!* Do tego mówi się w książce zawsze Pani, a nigdy Matka Boża lub coś w tym rodzaju. A następnie na

obrazku ta modlitwa... "była kiedyś Maryja" — ha! ha! ha!... kiedyś była dla kościoła, — który w to więcej nie wierzy... dla wielu była tym kiedyś... dla takich, którzy stawiają Jej Dziewictwo pod znakiem zapytania i nie chcą... aby istniało piekło. Małpujemy wiele, to co Ona dla waszego Kościoła czyni. Często małpujemy także mistyków. Naszymi roztropnymi głowami osiągamy wiele!

MATKA BOŻA DO KSIĄŻKI "OSTRZEŻENIA Z ZAŚWIATÓW"

E.: Czy opublikowanie książki: "Ostrzeżenie z zaświatów" było wolą Najświętszej Maryi Panny? Odpowiedz w Imię...!

B.: Tak jest. Ta Wysoka, jeżeli czegoś chce, to przeprowadza choćby się nie wiem co działa. Działa Ona tak długo, aż osiągnie to co chce. Oni tam u góry mają swoje metody... My nie chcemy o tym mówić... Cieszyliśmy się bardzo, kiedy z tą książką nie szło tak szybko. Mieliśmy nadzieję, że książka się rozpadnie, aniżeli się ukaże. Ale ta brudna szmata (*książka: Ostrzeżenie z zaświatów*) jednak przecież w jakiś sposób wyszła. Ach, ale tylko, dlatego, ponieważ Ci z góry tego chcieli. Patrząc na to z ludzkiego punktu widzenia, ten strzęp nigdy by się nie ukazał.

Ach!... że ten strzęp musiał wyjść! Jest to dla nas szalony minus! Ach, ten strzęp doprowadzi nas do szaleństwa! (*Belzebub, jak błyskawica, zrywa jednemu z egzorcystów stulę*).

E.: Stula należy do mnie, to nie jest twoja sprawa. Mów nadal w Imię Matki Bożej...!

PIEKŁO NIENAWIDZI STUŁY KAPŁANA

B.: Zerwalibyśmy przeklęte wszystkie stule... do piekła i spalić! Wiecie jakbyśmy tańczyli z radości, gdybyśmy mogli wszystkie stule i czapki (*birety — mitry biskupie*) rzucić na stos, na jedną kupę i podpalić. Gdybyśmy to mogli! My diabli podpalilibyśmy to równocześnie ze wszystkich stron. Och dałoby to piekielny dym, który by dymił aż do końca świata. Mielibyśmy jedno z naszych świąt!

SAKRAMENT KAPŁAŃSTWA

29 czerwca 1977 r.

E.: Egzorcyci

B.: Belzebub

E.: W Imię Najświętszej Marii Panny mów, co musisz powiedzieć o święceniach kapłańskich!

B.: To, co my teraz musimy powiedzieć o tym Sakramencie musi się znaleźć w tej książce.

E.: Mów, więc w Imię Trójcy Przenajświętszej...!

B.: Za to musicie odmówić całą koronkę do Najświętszej Maryi Panny od Łez trzy razy św. Michale Archaniele i do Piotra i Pawła, jak też do każdego z dwunastu Apostołów i Zdrowaś Maryjo. Dopiero wtedy będziemy musieli mówić o tym Sakramencie... aby to także było prawdą — mówi Ona — musicie się modlić, co Ona żąda. (*Zarządzone modlitwy zostały odmówione*).

E.: W Imię Niepokalanego Poczęcia, mów prawdę!

NOWY RYTUAŁ

B.: Wysoka (*NMP*) nie kocha tego bardzo, jak dokonywane są teraz święcenia kapłańskie. Tego nowego rytuału. Oni nie kochają w niebie. Ten obrzęd nowych ("*odnowionych*") święceń jest więcej pomyślany na widok ludu, aniżeli ze względu na Boga i Jego Majestat, Jego chwałę. Powinien pozostać ten sam rytuał jak dawniej, a główny nacisk powinien być położony na to, że kapłan jest kapłanem Najwyższego Boga, według postanowienia Chrystusa, Wiecznego i Jedynego Arcykapłana. Zamiast tego zważa się więcej na lud przy święceniach i przy rytuale.

Dlatego otrzymuje się o wiele mniej łask. Dlatego kapłani mają mniej rozeznania, co jest dobre, a co jest złe. Gdyby święcenia kapłańskie były dokonywane tak jak dawniej, mieliby kapłani pręcej, więcej rozeznania od Ducha Świętego, co jest prawe, a co nie. To zaczyna się przy święceniach i dzieje się tak także przy św. Bierzmowaniu.

E.: W Imię Ojca...!

B.: Święcenia kapłańskie nie są tak dobrze dokonywane. Nie ma tam też całej pełni łask... Nie są pełnymi święczeniami. Zadaniem kapłana jest umieć odprawiać dobrze Mszę św., udzielać dobrze Sakramentów świętych, błogosławić i święcić.

E.: W Imię Matki Bożej, mów prawdę!

NIEZATARTY ZNAK

B.: Święcenia kapłańskie są bardzo wielkim, wzniosłym, wszystko obejmującym Sakramentem, przed którym my tam na dole musimy kapitulować. Także przez przyjęcie tego Sakramentu wyciśnięty zostaje na duszy niezniszczalny znak. Jeżeli mianowicie kapłan nie wykonał dobrze swego urzędu, źle żył i dostał się do nas, do piekła, możemy go o wiele więcej dręczyć.

To samo dotyczy dwóch Sakramentów: chrztu i bierzmowania. Te trzy Sakramenty wyciskają szczególne piętno na duszy, a znak ten nie może być zatarty nawet w piekle. Dlatego cierpią tacy ludzie i tacy katolicy w piekle, jak to jest w wypadku Judasza — o wiele większe męki, aniżeli gdyby tych Sakramentów nigdy nie byli przyjęli. To są nadzwyczaj wielkie Sakramenty, które przyjmującemu przynoszą o wiele większe łaski, aniżeli ludzie mogą to pojąć. Jeżeli łaski te się zmarnuje, to człowiek taki, względnie kapłan lub biskup będzie o wiele więcej i intensywniej dręczony aniżeli ten, który ich nigdy nie przyjmował.

Dlatego musi każdy, który chce być kapłanem badać się długo i dokładnie i pojąć czy się do tego nadaje i został do tego powołany. Jest wprawdzie wiele takich, którzy myślą, że zostali powołani do kapłaństwa, a właściwie powołani zostali do innego stanu, zawodu, jako laicy, (*tu przeszkadza Lucyfer i dręczy opętana bardzo gwałtownie*).

E.: W Imię Trójjedynego Boga, Ojca, Syna i Ducha Świętego, w Imię Jezusa Syna Bożego, który stał się człowiekiem, który umarł za nas na krzyżu, w Imię *NMP*, Niepokalanego Serca Maryi i wszystkich Aniołów i Świętych, w Imię św. Apostołów Piotra i Pawła, których obchodzimy dziś święto — powiedz nam teraz prawdę, co chce nam powiedzieć *NMP* o święceniach kapłańskich i o tym, co do tego należy!

ECONO ZATRIUMFUJE POMIMO WSZYSTKO

B.: Ach... To przeklęte **Econo** (*opinia demonów*) ono **zwycięży**. My czynimy wprawdzie jeszcze machinacje i czynimy wszystko przeciwko niemu, co tylko możemy. Ma ono jedynie prawdziwe kapłaństwo. (*Nie w sensie władzy święceń, bo tą mają i księża posoborowi, ale w sensie zachowania tradycyjnej nauki Kościoła i obrzędów, Liturgii, rytuału i po większej części życia według nauki katolickiej*)* To musimy przyznać. **Zwycięży Ono pomimo wszelkich**

sprzeciwów, ataków!!! Ono zwycięży! Przede wszystkim nie byłoby wcale ataków, nie byłoby wcale atakowane, gdyby nie było prawdziwe, prawe. Mogłoby to wszystkim innym być obojętne, co oni tam robią, mówią (tzn. *dzisiejszym kardynałom watykańskim*) i biskupom spod znaku modernizmu, którzy tyle mówią o solidarności i o wychodzeniu naprzeciw... *{Jęczy i oddycha z trudnością}*. Dlaczego nie pozwolą temu Przełożonemu Seminarium Duchownego (*Econo*) iść swoją drogą, dlaczego dręczą go tak bardzo! Pochodzi to stąd, ponieważ my demoni tak chcemy, ponieważ my się boimy prawdy i nie chcemy jej, ponieważ Kościół mógłby od nowa zmartwychwstać! Nie chcemy, aby Kościół zwyciężył i aby mógł jeszcze raz tak zmartwychwstać, jak by to musiało być i jak Oni, Ci z góry tego chcą. *(wskazuje w górę)*. Tego my nie chcemy. Dlatego oprócz wściekłości, przeciwko papieżowi Pawłowi VI mamy także szaloną wściekłość przeciwko **Lefebvre**, temu arcybiskupowi. Na niego mamy drugą *(po papieżu)* największą wściekłość!!! Ale oni obydwaj w końcu zwyciężą!

E.: Co chce Najświętsza Maria Panna nam jeszcze powiedzieć o święceniach kapłańskich, mów prawdę i tylko prawdę!

ZADANIE KAPŁANA

B.: Kapłani muszą uczyć. Czy czynią to jeszcze dobrze? Czy mówią jeszcze dobre, właściwe kazania? Czy dzieci dobrze uczą? - Po większej części nie!

Przekręcają oni wiele, głoszą prawdę nie taką, jaką mają obowiązek ogłaszać. Nie uczą oni dzieci, ani w kościele o cnotach i wadach, albo jak się te cnoty powinno praktykować, ćwiczyć. Tak jak teraz większość z nich mówi i uczy na kazaniach... to w wielu wypadkach opowiadania anegdotek. Biorą oni wiele z tak zwanych "synodków" (*Synedelscher*) ponieważ wspomagają się oni swym własnym modernizmem i chcieliby także doprowadzić do tego lud. Lud sam też nie chce prawdy... Chce on iść po drodze najmniejszego oporu. W ten sposób mają oni ułatwioną grę. O cnotach i naśladowaniu Chrystusa nie słucha się już dzisiaj chętnie. O cierpieniach, o ciężkim cierpieniu i krzyżu... tego człowiek dnia dzisiejszego nie lubi słuchać. Nie chce on postępować śladem krzyża Chrystusowego jakby tego chcieli Ci tam u góry *(wskazuje w górę)*. Chciałby on żyć tylko swymi rozrywkami... Nie każdy kapłan odprawia dziś codziennie Mszę świętą. Niektórzy tylko raz albo dwa razy w tygodniu... Lud to zaledwie spostrzega, bo i tak nie chodzi wiele na Mszę św. Popatrzcie w końcu na Kościoły. **Im więcej otwierają śluzę na modernizm, tym mniej ludzi jest w kościele. W ten sposób obniża się życie religijne.**

E.: Mów w Imię...!

UTRATA ŁASK PRZEZ BRAK CZCI PRZY MSZY ŚWIĘTEJ

B.: Są teraz kapłani, którzy uważają, że nie ma potrzeby zginać kolana przy świętym przemienieniu. Ale na przykład, przyjdzie biskup i udziela Bierzmowania, albo przy innych okazjach, wtedy nagle zginają kolana. Wtedy czynią nagle, ponieważ myślą, że na biskupie nie robi to dobrego wrażenia, kiedy stoją tak jak żołnierz, szczególnie, dlatego nie, ponieważ biskup robił to jeszcze lepiej. My demony poddajemy im wtedy: zrób parę ukłonów, uniź się, w przeciwnym razie biskup cię zruca. Podajemy im te myśli, tak że biskup wcale nie spostrzega, że oni na co dzień nie postępują dobrze. Gdy jednak w kościele jest tylko sam lud, a nie ma biskupa, ani żadnego wyższego, wtedy nie czują się małymi, pokornymi, nawet przed Tym tam u góry, aby raczyli uczynić ukłon, przyklęknięcie. Mają oni uczucie *(odczucie)*, że przed Tym *(wskazuje w górę)* można stać... To nie odgrywa u nich żadnej roli. Nic to także nie znaczy, jest to "poprawne", kiedy ludzie w kościele siedzą podczas przeistoczenia we Mszy Świętej, wcale na to nie zważają, jakby ich nie było. Stoją także podczas błogosławieństwa jak żołnierzyki z ołowiu, to nie

ma dla nich znaczenia... To jest tylko Ten u góry (*wskazuje w górę*)... Musimy także wspomnieć, że ten — jak to już musieliśmy powiedzieć — nowy porządek — jest strasznym niszczącym minusem dla ludu i kapłanów. Wielu ludzi dostrzega to wprawdzie, ale innym jest z tym dobrze, ponieważ łatwiej jest, gdyż można prawie podczas całej Mszy siedzieć, a wszędzie są ułatwienia (*Duch czasu... przenosi się i do Kościoła...*)

Gdyby ludzie musieli przy Mszy klęczeć... jak to było dawniej... w wielu miejscach klęczą jeszcze... ale gdyby wszędzie na całym świecie musieli klęczeć i Temu tam u góry okazywać należną Mu cześć... wtedy byłoby także więcej łask i Miłosierdzia Bożego. Gdyby znowu klęczeli, tak prawdziwie pobożnie się modlili, wtedy spostrzegliby, że prowadzą oni za łatwe, za wygodne i powierzchowne życie. Dotyczy to także kapłanów, a niekiedy nawet biskupów...

E.: W Imię... mów prawdę!

DOBRY PASTERZ

B.: 1. Prawdziwe kapłaństwo zachowuje także celibat — każe Ona powiedzieć, Ta Wysoka. 2. Prawdziwe kapłaństwo nie ma nic wspólnego z pragnieniem wygody i drogą najmniejszego oporu. 3. Prawdziwe kapłaństwo poświęca się całkowicie ludowi, a to jest identyczne z Chrystusem... Mistycznym Ciałem Chrystusa.

Prawdziwy kapłan pozwoliłby się raczej uśmiercić, aniżeli nie wypełnić tego, czego chce Chrystus i jak tego chce i jak tego chcą Ci tam u góry. (*wskazuje w górę*). Teraz mieliby dużo czasu (*dobry czas*) do odwiedzin domowych, (*kolęda*). Dawniej nie mieli nawet pojazdów, a jednak szli godzinami, aby zaopatrzyć chorych. Szli także godzinami do domów, gdy tylko przeczuwali, że mogą nawrócić duszę, żadna ofiara nie była dla nich za wielka. Dzisiaj... popatrzcie tylko po miastach... Czy są tam jeszcze ludzie odwiedzani?

Tylko nieliczni, i to przeważnie nie z powodu zbawienia duszy. Wielu ludzi żali się nawet, że ich się nie odwiedza. **Im więcej posiadają kapłani pojazdów i udogodnień, tym mniej idą do ludzi.** Pochodzi to tylko stąd, że mają za mało łask i za mało się modlą... **ponieważ nie odmawiają brewiarza, nie są dobrze wyświęceni, nie mają ducha prawdziwego kapłaństwa Chrystusowego,** nie żyją prawdziwym naśladowaniem Chrystusa, nie mówią na kazaniach w Imieniu Bożym o krzyżu, cierpieniu i ofierze.

Prawdziwy pasterz gotowy jest oddać swą krew za każdą owieczkę. Szuka on swych zagubionych owieczek, chociażby były nie wiem jak zagubione i w zaroślach — z ofiarą i wyrzeczeniem się. Chrystus powiedział w przypowieści o dobrym pasterszu, że szuka on zagubionej owieczki, dopóki jej nie znajdzie, a wtedy bierze ją na barki i w niebie jest wtedy wielka radość...

Tego nie mówił tylko tak na wiatr. Chciał to przede wszystkim powiedzieć kapłanom, biskupom i klerowi... Nauka ta jest niewzruszona i trzeba ją brać bardzo poważnie, a jeżeli się tego nie czyni, to nie ma naśladowania Chrystusa. Ci tam u góry, nie mają z takich kapłanów" żadnej radości, którzy nie chcą szukać zagubionych owieczek i robią tylko to co leży w ich interesie doczesnym.

E.: W Imię Trójcy Przenajświętszej mów nadal!

PROBOSZCZ Z ARS

B.; Trzeba poświęcać się, ofiarować jak proboszcz Vianney z Ars. Modlił się on całymi nocami, kiedy wiedział, że owce z jego owczarni całkiem i wcale nie żyją według woli Bożej. Oddał on wszystko i ofiarował, nie położył on się nawet do solidnego łóżka spać. Często modlił się godzinami przed Tabernakulum. Najczęściej tylko, aby ratować choćby jedną duszę. Przeżywał on ciężkie ataki od nas z dołu (*wskazuje w dół*) często tylko z powodu jednej duszy i to pomimo tego,

że nie był wcale taki zdolny, uczony. Ciężko mu szła łacina i teologia. Dzisiejsi kapłani mniemają o sobie: my jesteśmy mądrzy, uczeni, jesteśmy doktorami, wiemy wszystko lepiej ... ale w końcu nie o to chodzi Tym tam u góry (*wskazuje w górę*). **Nie patrzą Oni, jaki ktoś jest uczony, ile w mózgu ma filozofii i matematyki. Patrzą oni w pierwszym rzędzie: czy jest on dobrym pasterzem? Czy szuka swych owoc, czy jest gotów oddać życie za swe owoce? Na to patrzą Ci tam u góry, a to jest największy minus, że tego dzisiejsi kapłani nie mają i nie czynią.** Trzeba by znowu mówić na kazaniach o proboszczu z Ars i o Katarzynie Emmerich, która cierpiała i modliła się za Kościół na swym łożu boleści.

Wiele innych Świętych czyniło to także. Ojciec Pio cierpiał wiele za Kościół i za grzeszników. Trzeba by wołać z ambon, aby o wiele więcej czasu poświęcano na naśladowanie Chrystusa, a nie na doktoraty. To jest dobre, niektórzy tego potrzebują. U większości jednak, byłoby lepiej gdyby nie trawili całych lat na filozofii, matematyce albo teologii itp.

Dla wielu byłoby lepiej, aby pół nocy modlili się i wzywali Ducha Świętego i żyli według prawdziwego naśladowania Chrystusa i nauki św. Ludwika Grignon i gdyby oddali się całkowicie Matce Bożej, Jej Niepokalanemu Sercu i Najświętszemu Sercu Jezusa, patrzyli na krzyż i spełniali wiernie to, czego chcą Ci tam u góry. Byłoby to lepiej, aniżeli godzinami myśleć i studiować tylko po to aby zaimponować światu...!!! Że ja to musiałem powiedzieć (*krzyczy*) że ja to musiałem powiedzieć!!!

E.: W Imię... mów prawdę!

B.: Na przykład Lenin, ojciec rosyjskiej rewolucji powiedział: trzeba poświęcić całe noce i cały czas dla rewolucji...

Wielu jednak kapłanów nie czyni tego, co czynią niewierni. Lenin wiedział, czego potrzeba, aby przeprowadzić rewolucję, on ofiarował się za... ale dzisiejsi kapłani (*każe Ona powiedzieć, Ta Wysoka*) nie są już gotowi ofiarować się całkowicie za lud i oddać ostatniej rzeczy.

Muszą się wprawdzie liczyć z tym: im więcej się ktoś ofiaruje, tym więcej my go zwalczamy. Tak też było i z proboszczem Vianey. Zapaliliśmy jego pokój... To jednak nie ma znaczenia, każą powiedzieć Ci tam u góry. Pomimo to, Ta Wysoka i Ci tam u góry — zwyciężą... a kapłani, którzy wykonują prawdziwe kapłańskie obowiązki dobrze odnoszą nieporównanie wielkie zwycięstwo. Nie może się z tym równać żaden doktorat, żaden wysoki tytuł, co czynią dobrzy kapłani, którzy mają jeszcze prawdziwe rozeznanie dusz, u których dusze są jeszcze w cenie, prawdziwe rozeznanie ludzi i mogą wczuć się w położenie każdego serca ludzkiego. Oni zadają sobie pytanie:., co mógłbym uczynić jeszcze, aby ratować tych ludzi, w jaki sposób będę mówił kazanie, i co powinienem czynić, aby przystępowali do Sakramentów Świętych?

Do tego naturalnie należy także to, aby Sakramentów udzielać dobrze i według starego rytuału, aby towarzyszyło im błogosławieństwo (*więcej łaski*).

W przeciwnym razie ponieśli już stratę na samym początku. Niebo musi być gwałtem zdobyte, pośród przeciwności. Chrystus i Apostołowie wykonywali swoje prawdziwe kapłaństwo w najpełniejszym, najczystszy i niezrównanym stopniu. **Nie patrzyli czy zostaną uwięzieni albo umęczeni. Nie bali się niczego. Współcześni kapłani natomiast boją się, że mogliby się pozbyć swego urzędu, gdyby nie czynili dokładnie tego, co mówią biskupi (*modernistyczni*), pomimo, że nie jest to prawdą i pomimo, że nie jest to posłuszeństwo według Tych tam u góry (*wskazuje w górę*).**

Przecież my musieliśmy powiedzieć, że teraz nie potrzeba być posłusznym tam gdzie się nie rozkazuje jak należy... (*według woli Bożej*). Ach! to jest szaleństwo, żeśmy to musieli powiedzieć!

E.: Można powiedzieć, że “należy być więcej posłusznym Bogu, aniżeli ludziom? W Imię... mów!

B.: Bogu trzeba być więcej posłusznym aniżeli ludziom!

Czy Apostołowie oglądali się kiedykolwiek na ludzi, na Rzymian albo ja wiem, na kogo jeszcze? Oni mieli odwagę! Szli do więzienia i pozwolili się męczyć dla Chrystusa... Gdzie jest, więc u dzisiejszych chrześcijan święte Bierzmowanie... pieczęć bojownika Chrystusowego wyciśnięta na czole?

Katolicy mają w końcu tę pieczęć — u kapłanów dochodzi jeszcze święcenie kapłańskie do tego i pomoc Aniołów. O dla Boga! **Dlaczego kapłani się nie modlą do swych Aniołów, nie wzywają Patronów Kościoła: Piotra i Pawła... wszystkich Apostołów i Świętych Nauczycieli Kościoła?**

Czego by ich oni nauczyli, albo, czym by ich mogli natchnąć, gdyby ich o to prosili i wzywali! Przede wszystkim także i głównie Ducha Świętego!

Apostołowie nie bali się niczego i nic nie było im za wiele. Udzielali oni dobrze (*prawidłowo*) św. Sakramentów i mieli dla nich wielką cześć. Tam trzeba patrzeć na św. Apostołów... a nie na to, co przyszło później, na pojedyncze grupy, które nie żyły i nie działały według przykładu Apostołów (*na przykład; Komunia na rękę i na stojąco*). Nie wolno patrzeć na te sprawy negatywnie, najmniej wznosić na obniżenie lotu niektórych grup pierwszych chrześcijan, lecz na to, co dobre, co jest w górę i na to, co czynili ci najlepsi... Nie można mówić, że ci lub owi także to czynili... i do tego myśleć, że to jest na pewno dobre. To jest szalenie pustoszący błąd. Ach... ten proboszcz z Ars, tego nienawidziliśmy, do tego czuliśmy straszną wściekłość. On był przecież taki głupi i nie potrafił posługiwać się dobrze łaciną, w jaki sposób mógł on nam wyrwać taką masę ludzi, którzy by w przeciwnym razie przyszli do piekła. Ach, Ona każe powiedzieć: gdyby było jeszcze więcej takich kapłanów jak ten proboszcz Vianney!

Nie zależy to ani od pieniędzy, ani od dóbr, ani od inteligencji. Zależy to od tego, co ci kapłani czynią, co mają w duszach i jak wypełniają wolę Bożą.

Poza tym mogą być nawet ostatnimi z ludzi w opinii świata, i choćby zdawali się być w ogóle niczym i zajmowali tylko najniższe stanowiska, to są o wiele więksi w obliczu Tych, tam u góry... aniżeli miałby ktoś z nich “czapkę” biskupią, kapelusze kardynalski, albo diabli wiedzą, co tam jeszcze.

Ach, żeśmy to musieli powiedzieć!

E.: W Imię Najświętszej Marii Panny mów...!

WIELKA ODPOWIEDZIALNOŚĆ URZĘDU PASTERKIEGO

B.: W związku z tym musimy także jeszcze powiedzieć: Niektórzy biskupi i kardynałowie zrobiliby lepiej, gdyby zostali skromnymi laikami, aniżeli to, że swój urząd (*powołanie*) wykonują źle albo niedbale. Mają oni ogromną odpowiedzialność. My możemy ich o wiele więcej męczyć, kiedy przyjdą do piekła.

Dla wielu z nich lepiej by było pozostać laikami, bo co jest godnością, jest także gniotącym ciężarem. Niektórzy lepiej by zrobili, aby spędzali całe noce, na modlitwie jak ów proboszcz z Ars, albo czyniliby tylko to, czego chcą Ci tam u Góry, aniżeli zajmować się sprawami, które do nich nie należą.

Lepiej aby modlili się do Ducha Świętego o światło, o rozeznanie... co powinni czynić, aniżeli bez namysłu zakazywać pielgrzymować do miejsc łaski, albo po prostu czynić to co im szepczą ich wikariusze, albo diabeł wie jeszcze kto. Powinni oni przecież przeprowadzić swoje zamiary, chociaż by nawet byli dyskryminowani i musieli swoje rozeznanie przeciwstawić wszystkim opiniom tych poddanych, które nie pochodzą z Ducha Świętego. Byłoby o wiele lepiej odsunąć ich od siebie i

powiedzieć im: przepraszam, ja muszę działać według swego rozeznania i sumienia i wykazać się odwagą jak święci Apostołowie Piotr i Paweł, którzy mieli niezrównaną odwagę. A jak odważnym był Chrystus. Aż do śmierci na krzyżu był atakowany i znienawidzony przez faryzeuszy arcykapłanów i uczonych w piśmie. Czy poddał się dlatego? Nie powiedział On:, Gdy oni mnie tak atakują wyrzekam się mojego posłannictwa. Ukrzyżowanie nie ma sensu. Ludzie później i tak nie usłuchają. On przewidział jak wielu nie będzie Go później naśladowało. Musiałoby Go to całkiem zniechęcić. Naturalnie był On Bogiem, jednak w Ogrodzie Oliwnym cierpiał tylko, jako człowiek. Jego Boskość "odsunęła się" w pewnym stopniu. Musiał On wytrwać w swym człowieczeństwie, w całej jego słabości i opuszczeniu. Pomimo to wytrwał do końca i tak też naśladowali Go Jego Apostołowie. Nie powiedzieli oni:, Gdy jesteśmy tak atakowani, prześladowani, — z czym nie liczyliśmy się — to nie możemy tak dłużej trwać. Nie tego nie powiedzieli. Wytrwali aż do końca. Chrystus oddał nawet swą ostatnią kroplę Krwi na krzyżu, a wy powinniście Go naśladować, dotyczy to szczególnie stanu kapłańskiego: biskupów, kardynałów, kapłanów. Ta Wysoka każe was zapytać, dokąd wy idziecie. Dokąd prowadzi was modernizm? (*wasz modernizm*).

E.: W Imię Boga W Trójcy Jedyne, Ojca...!

DECYDUJE PRZYKŁAD KAPŁANA

B.: U pierwszych chrześcijan, za cesarza Nerona, było wielu takich, którzy szli na męczeństwo do wylania aż do ostatniej kropli krwi. Do tego stopnia naśladowali Chrystusa, że nie bali się śmierci. Ale dzisiejsi ludzie patrzą na przykład kapłanów, którzy niestety nie są tacy jak być powinni i idą po drodze najmniejszego oporu.

Gdyby wierni widzieli, że kapłani są gotowi do każdej ofiary i każda ofiara nie jest dla nich za wielka i za trudna, albo każda modlitwa nie jest dla nich za wiele, aby uczynić wszystko dla swych owieczek, to wierni mieliby dla nich większe poważanie i szacunek!

I tego brakuje dzisiejszemu klerowi. Gdyby wierni mogli się o nich oprzeć i znowu usłyszeć dobre kazanie i zobaczyć, że Sakramenty są udzielane z należytą im czcią, mieliby także poważanie i takie łaski, że także laicy mogliby łatwiej odnaleźć drogę do Chrystusa i przekonaliby się, że trzeba iść drogą krzyża i wysiłku, a nie staczać się po równi pochyłej, czy iść szeroką drogą, kora wiedzie do przepaści. Wiele dusz wstąpiłoby znowu na wąską ścieżkę, która prowadzi do nieba.

Musielibyśmy już to powiedzieć niedawno, kiedy musieliśmy mówić o celibacie, że aby zasłużyć na niebo, potrzeba wiele ofiar i wyrzeczeń i tylko tak można do niego dojść. Na niebo nie można sobie zasłużyć siedząc przy telewizorze, w aucie, albo zbyt kownym życiem, ani też wysiadaniem przy suto zastawionych stołach, czemu ulega wielu ludzi. Zdobycie nieba wymaga wyrzeczenia, postu, cierpienia, naśladowania Chrystusa. Nie chcemy już więcej mówić!

Żeśmy też to musieli powiedzieć! Jan Vianey nie zwracał uwagi na jedzenie, otrzymywał on przez to łaski dla swych owieczek, ponieważ pościł do ostateczności i modlił się. Spostrzegł on za ledwie, że jego ziemniaki, jedzenie jest, skwaśniałe. Jadł on po prostu to co mu się trafiło, co miał pod ręką. Nie spostrzegł przede wszystkim tego, że był głodny.

Naturalnie, byłoby to nierozsądne, gdyby kapłan nie jadł. Coś trzeba już jednak zjeść, ale nie powinno się wpadać w przeciwną ostateczność. W związku z tym musimy teraz powiedzieć (*woła zmęczonym glosem*): wy kapłani, biskupi, kardynałowie — mówcie znowu kazanie o cnocie, idźcie znowu drogą krzyża!

Dołączcie wasze serca do Niepokalanego Serca! Wzywajcie św. Aniołów! Wzywajcie szczególnie Ducha Świętego i proście Go o siłę! Głoście Ewangelię w całej prawdzie — kazanie o cnotach i krzyżu!

E.: Mów prawdę w Imię Matki Bożej!

DZIEŃ SPRAWIEDLIWEGO GNIEWU BOŻEGO

B.: O dla Boga! Wy kapłani - **nawróćcie się! Idźcie drogą Krzyża!** Dojrzyjcie wreszcie, że nie prowadzicie waszego ludu prawą drogą. Ta Wysoka (*N M P*) każe powiedzieć: **Biskupi, kapłani, kardynałowie laicy... dojrzyjcie wreszcie, jaka nastąpi godzina!!! Jest pięć lub dziesięć minut po dwunastej... Już jest po dwunastej,** każe Ona powiedzieć, każe Ona wołać — krzyżać: wstąpcie wreszcie na drogę cnoty, krzyża i dojrzyjcie znowu, dokąd powinniście iść i gdzie należycie, bo wy tego już nie wiecie! Czyńcie pokutę, módlcie się!!!

Jeżeli to możliwe, módlcie się dzień i noc... i nawróćcie się, aby także wasz lud się nawrócił. **Módlcie się, czyńcie pokutę i nawróćcie się... ponieważ... przyjdzie dzień** (*woła wzburzoną głosem*)... **dzień sprawiedliwego gniewu Bożego... Tego tam u góry, który was zmiążdży, jeżeli nie dojrzyjcie jak powinniście prowadzić wasze stada!** (*owczarnię*). Laicy módlcie się także i wy, i czyńcie pokutę za waszych kapłanów, którzy już nie wiedzą, jaką drogą idą! Starajcie się bardzo usilnie całą waszą świadomością i wszystkimi siłami iść za tym głosem, gdyż w przeciwnym razie pójdzie jeszcze tysiące dusz na zatracenie.

Biskupi, kapłani i laicy idźcie drogą krzyża... Dojrzyjcie, że już dawno wybiła dwunasta. Jest to jedno z ostatnich ostrzeżeń. Ostrzeżenie z zaświatów, które stara się jeszcze, aby ludzie przejrżeli i nawrócili się! **Gdybyście wiedzieli, na jakiej drodze się znajdujecie... Gdybyście wiedzieli, jaka wybiła godzina i jak tam na dole wygląda w piekle ukrzyżowałibyście się sami.** Sami mężczylibyście się, czynilibyście pokutę, aby nie zostać potępionymi... abyście chociaż o kilka lat mogli skrócić straszny ogień czyścica. To każe Ona powiedzieć. Ta Wysoka, a także Ci tam u góry, każą to powiedzieć i jeszcze raz powiedzieć. Książka ta, ta druga część mówi teraz ostatnie słowo: czyńcie pokutę, módlcie się, nawróćcie się, ponieważ... gniew Boży was zmiążdży, jeżeli się nie nawrócicie (*jęczy*).

Ta Wysoka płacze gorzkimi łzami, ponieważ widzi jak wiele Jej dzieci dojrzy za późno...

Jak wiele Jej dzieci i kapłanów i biskupów i kardynałów jest zaślepionych i nie widzi. Ona mówi i każe powiedzieć: — **O dla Boga!... Usłyszcie w końcu to; Ostrzeżenie, ostatnie ostrzeżenie z drugiego świata, czyńcie to co Ona chce.**

Proście o łaskę Bożą... nawróćcie się dopóki nie jest za późno i dopóki nie dotknął Was gniew Boży... I Ona przyjdzie... i musi pozwolić spaść ramieniowi swego Syna! My powiedzieliśmy, my powiedzieliśmy... koniec, ostatnie słowa powiedzieliśmy... dla drugiej części tej książki!... Żeśmy też musieli to powiedzieć... na rozkaz Tej Wysokiej (*krzyczy*) aż do szpiku kości.

POSŁOWIE

Wielu przypuszcza, że w związku z wyborem nowego papieża (Jana Pawła II) sytuacja w Kościele poprawi się, nastąpią reformy itd. i wszystko będzie jak najlepiej — nie przyjdzie zapowiedziany w tej książce "dzień gniewu Bożego tj. trzecia wojna światowa, głody, mory, trzy dni ciemności, wyginięcie dwu trzecich ludzi itp.

Oczywiście mogłoby tak być to znaczy pokój itd. gdyby ludzie, a zwłaszcza ci u góry w Kościele i w świecie — nawrócili się. Ale kto patrzy realnie., widzi i wie, że to nie nastąpi, bo po prostu ludzie tego nie chcą (*ogół ludzi, a nie jakaś mała garstka, która przejrzy, czy już przejrzała.*) Według przepowiedni fatimskiej oraz różnych mistyków dawnych i tych dzisiejszych zapowiadany "dzień gniewu" Bożego nastąpi pod koniec XX wieku. Wiele z tych przepowiedni już się spełniło (*śmierć dwu papieży, niespodziewany wybór trzeciego Polaka itd.*) a inne spełniają się coraz bardziej widocznie na naszych oczach. A więc jesteśmy widać

to jak na dłoni u wrót ważnych rozstrzygnięć dla świata. Przysłowiowo można powiedzieć: Hannibal u bram! Dzień gniewu Bożego wisi już tylko na włosku!!! **Maria Julia Jaheny**, stygmatyczka francuska zapowiedziała też, że pod koniec XX w. będzie dane wielkie ostrzeżenie, straszne ostrzeżenie na niebie i ziemi przed dniem gniewu Bożego. Będzie ono wstrząsające i przez wszystkich widziane i przeżyte. Ludzie struchleją z przerażenia, wielu umrze nawet. Dlatego trzeba być gotowym — w stanie łaski uświęcającej ! — Trzeba wynagradzać za grzechy swoje i świata przez Różaniec codzienny, najczęstszą Komunię św. wynagradzającą ofiarowaną Matce Najświętszej, wynagradzać przez ofiarowanie codzienne czynności dnia, przez modlitwy (*koronki do Miłosierdzia Bożego, Ran Pana Jezusa itd. oraz przez ofiary*).

To jest jedyny ratunek na nadchodzące dni.

Ci, którzy będą wynagradzać tymi praktykami wyżej wymienionymi mają zapewniony ratunek Matki Najświętszej. Tak powiedziała w kilku ostatnich objawieniach.

SAMOUSPRAWIEDLIWIENIE ANNELIESE MICHEL

Jest to wypowiedź pośmiertna studentki niemieckiej — ofiary wynagrodzenia za Niemcy, która sama ofiarowała się Bogu za Niemcy. Bóg przyjął jej ofiarę i dozwolił, aby cierpiała od szatana, aby uprosić im łaskę nawrócenia. Umarła w czasie egzorcyzmów w Bawarii w Klingenberg. Z powodu jej śmierci w czasie egzorcyzmów, wytoczono egzorcystom, kapłanom katolickim proces, obwiniając ich o spowodowanie nieumyślnie jej śmierci z powodu wyczerpania, głodu itp.

Anneliese Michel po śmierci w pewnym objawieniu opowiada o swej ofierze oraz o właściwej przyczynie śmierci itd.

Anneliese jest inną osobą niż ta z książki "Ostrzeżenie z zaświatów".

16 września 1977 r.

(Rano około godziny szóstej)

"Jestem **Anneliese Michel**. Ja także mogę dziś do was mówić, na pociechę wszystkim, którzy z powodu mej śmierci cierpią i walczą.

Nie było tam żadnego zagłodzenia tylko ofiara wynagrodzenia

Pan ma swoje zamiary dla tej mojej szybkiej śmierci. Nie była to śmierć z zagłodzenia, lecz śmierć, która dokonała ofiary wynagrodzenia, to znaczy, że miara mego cierpienia dla wynagrodzenia była pełna. Owoc był dojrzały, aby go zerwać i wejść do Królestwa Błogosławionych Zastępów.

Bóg w Trójcy Jedyny, przyjął mą ofiarę wynagrodzenia.

Nie wiercie, że z powodu egzorcyzmu Ojca Arnolda Renza, przeszedłem do wieczności. Egzorcyzm ten służył tylko temu, aby udowodnić, że istnieje wieczność; niebo, piekło i czyściec.

Złe duchy

Bóg dopuścił, że złe duchy zawładnęły mną i we mnie, nie z powodu mych grzechów, lecz dla dowodu, że istnieje piekło i diabeł. Kto odważy się jeszcze zaprzeczyć, że istnieje piekło, diabeł. Kto odważy się jeszcze zaprzeczyć, że są demony i dobre duchy — Aniołowie, którzy wzywają każdego do walki. Każdy człowiek ma sumienie, które mu mówi, co jest złe, a co dobre.

Istnienie Boga

Jeżeli świat zabrnął dziś tak daleko, że odrzucił prawie wszystko, co dotychczas było autentyczną nauką Kościoła Katolickiego i powrócił do ateizmu, pogaństwa i bezbożności, to przyjdzie jednak dzień, w którym istnienie Boga zostanie nie tylko udowodnione, lecz objawi

się samo przez się. Bóg sam przyjdzie i udowodni ludzkości, że istnieje Niebo, piekło, śmierć i sąd, które nie pochodzą z ręki ludzkiej, lecz z samej Wiecznej Prawdy.

Kary Boże już się zaczęły

Do tego stopnia musi dojść, ponieważ niewiara i niemoralność tak poniżyła nasz niemiecki naród, że gorzej jak za czasów Noego. Dlatego nie dziwcie się, gdy gwałt wszędzie obejmuje coraz większe panowanie. Kary Boże są już w drodze! Zbrojny gwałt i terroryzm będą zalewały coraz więcej naród niemiecki, przede wszystkim przywódców państwa i Kościoła. Czego można oczekiwać innego, gdy nikt nie uznaje przykazań Bożych, a ustawy skierowane są nie według prawa Bożego, tylko według zachcianek ludzkich i szatańskiej przewrotności?

O ludu niemiecki, poznaj wreszcie, że ratunek dla ciebie i zbawienie, może przyjść tylko przez nawrócenie do Boga i Jego przykazań. Ja jestem Pan Bóg Twój, nie będziesz miał innych Bogów przede mną. Nie będziesz brał imienia... itd. (*10 przykazań*).

W jaki sposób mogą przy przestrzeganiu tych przykazań zdobyć prawo istnienia: gwałt i terroryzm?

Tylko przez powrót do Bożych przykazań może powrócić bezpieczeństwo w państwie i rodzinie. Z prawa natury każdy musi umrzeć. Dokąd prowadzi śmierć? Przed sąd Boży!

Tu będzie wydany prawdziwy i sprawiedliwy wyrok. Tu każdy usłyszy: Zдай rachunek z twego postępowania tzn. rachunek z całego życia, które otrzymałeś od Boga, a obecnie po śmierci musisz znowu oddać w ręce Twego Stworzyciela.

ANNELIESE, JAKO OFIARA ZADOŚĆCZYNIENIA ZA NIEMCY

Także ja Anneliese Michel byłam niemiecką dziewczyną wystawioną na wpływ swego otoczenia. Byłam licealistką i studentką. Pan dał mi nie tylko światową, lecz i Boską wiedzę. Poznałam, dokąd prowadzi droga, po której idzie naród niemiecki... który odwraca się coraz więcej od Boga. Z tego względu, aby go ratować oddałam się Trójjedynemu Bogu, jako ofiara wynagrodzenia za mój lud (*naród*) jak to uczyniła Edith Stein za swój Żydowski lud, kiedy widziała, że Hitler chce go zniszczyć. Lud żydowski został w części zniszczony przez ludzki gwałt i terror. Lud niemiecki wyniszcza się jednak sam przez grzech, przez pogardę dla Boskich przykazań.

Jeszcze jest czas usłuchać wezwania Bożego, które On kieruje przeze mnie. Biada jednak tym, którzy w swej zatwardziałości odrzucają przykazania Boże i w dalszym ciągu kroczą drogą grzechu i niesprawiedliwości.

Oddałam moje życie dla ratowania mej niemieckiej ojczyzny. Modliłam się za mój lud, wynagradzałam, cierpiałam i oddałam moje młode życie w ofierze Bogu, w walce przeciwko złym duchom.

Powtarzam jeszcze raz: — Moja śmierć była śmiercią wynagrodzenia o ratunek i nawrócenie mego niemieckiego narodu.

EGZORCYZM NAD ANNELIESE MICHEL

Ojciec Arnold Renz z Księdzem proboszczem Altem, za zezwoleniem swego biskupa Stangla przedstawiciela świętego Kościoła Katolickiego, zarządził nade mną egzorcyzm; to znaczy on modlił się nade mną, jak to było dotychczas w zwyczaju w naszym Katolickim Kościele, przeciwko złym duchom, którzy z Boskiego dopuszczenia opanowali mnie zewnątrz i wewnątrz — rozkazał, aby mnie już nie dręczyły i jeżeli jest taka wola Boża, by ze mnie wyszły.

Bóg zabrał mnie z tego świata

Jednak przed zakończeniem egzorcyzmu — Wszchemogący Bóg zabrał mnie z tego świata. W ten sposób uwolniona zostałam od wszelkiego złego, które mnie dotychczas męczyło i dręczyło. Tak moje ciało było słabe i nędzne. Każda i każdy, który walczy ze złym

(szatanem) może potwierdzić, że ciało i dusza są przez niego atakowane, uderzane, osłabione. Dlaczego mnie nie ekshumowano, jeżeli powstała opinia, że nastąpiło tu lekkomyślne (*wątpliwe zabójstwo?*) Nie przez lekkomyślność, lecz przez Miłosierdzie Boże odeszłam z tego świata.

Pan chce abym dała świadectwo o tym, o co wy walczyacie, z powodu, czego cierpicie i o co chcecie prowadzić sąd. Gdzie są świadkowie, którzy by mogli udowodnić, że nie umarłam naturalną śmiercią, że moi rodzice skazali mnie na głodową śmierć?

Uczestnictwo w cierpieniach Chrystusa — stygmaty

Mamy dzisiaj dużo środków, aby człowiekowi pomóc. Dlaczego miałam się udać na leczenie kliniczne, albo pozwolić się badać przez lekarzy, kiedy ja dokładnie wiedziałam, jakie były przyczyny tych cierpień?

Drogi Boże nie są naszymi drogami. Kto cośkolwiek zrozumie o wynagrodzeniu i mityce, ten wie, jakie cierpienia Bóg zsyła nakłada na tych, którzy Go miłują. Zajrzyjcie do historii, Franciszek z Asyżu musiał cierpieć i znosić podobne jak Pan na Krzyżu męki, aby to udowodnić dał mu znak swego krzyża (*stygmaty*). Nawet w naszej niemieckiej ojczyźnie, żyła Katarzyna Emmerich w Duermen, Teresa Naumann w Konnesreuth, które Pan naznaczył swymi znakami — stygmatami. Długie lata mogły żyć bez pokarmu i żyły pomimo to aż do śmierci. Nikt jednak nie twierdził, że zostały zagłodzone. Także one były poddane surowym badaniom klinicznym i strzeżone przez lekarzy.

Dręczone przez demony

Nikt nie mógł ich przekonać, aby przyjęły pożywienie. Wszystko, co dotychczas było tajemnicą, musi zostać ujawnione. Także i ja musiałam być uczestniczką mąk Chrystusa.

Tak jak Syn Boży był męczony przez gwałt złych, tak też dopuścił Pan, że moje cierpienia były podobne do tych, jakie znosił Pan. Byłam żywcem dręczona przez złe duchy.

Jakież musiałam wycierpieć męki z tego powodu. Moi rodzice nie wiedzieli często, co ze mną zrobić. Wiedzieli oni, że moje cierpienie nie jest uwarunkowane fizycznie (*nie pochodzi z natury fizycznej*), lecz, że jego przyczyną są demony. Przypuszczali więc, że mogą pomóc mi tylko przez to, gdy uciekną się o pomoc do Kościoła Katolickiego z prośbą o egzorcyzmy, na co i ja się także zgadzałam.

Dowiedzieli się jakie złe duchy mówiły przeze mnie. Były to te, które zadreęczały mnie prawie na śmierć. Najchętniej byłyby mi kark skrzyły. Do tego nie dopuścił jednak Pan Nieba i Ziemi. Uwolnił On więc mnie z rąk mych przeciwników. Nikt nie wie dobrze, w jaki sposób nastąpiła śmierć. Jedyne Bóg wie o tym.

A ja musiałam umrzeć z ran, które mi zadały demony. Także i ja byłam ukrzyżowana. Rany moje były ukryte przed tymi, którzy by się z nich naśmiewali i szydzili. Obecnie nastąpiła godzina, w której mogę o tym otwarciem mówić. Także i ja mogłam nosić na swym umęczonym ciele stygmaty, które mi dał Pan, aby uczestniczyć w Jego męce i śmierci na krzyżu.

Musiałam je nosić dla wynagrodzenia za grzechy naszego niemieckiego narodu. W ten sposób byłam i ja powołana do tego, aby przyczynić się do ratunku i nawrócenia narodu niemieckiego.

Moja walka o śmierć

Moja walka była duchową walką. Była to walka toczona przy pomocy środków ducha. — Tak samo nie była gwałtowna moja śmierć, lecz śmierć, która w pokoju prowadziła tam, — dokąd tęskniła moja dusza, mianowicie do Tego, który dał mi życie, a obecnie gasił moje życie zadośćuczynieniem, abym mogła osiągnąć wieczną szczęśliwość, gdzie nie ma ani smutku, ani braku pociechy, tylko pokój, radość i wieczna szczęśliwość. Chcę teraz osądzić i wydać wyrok o mojej śmierci. Nie odważam się sądzić tych i wydawać wyroku na tych, którzy udzielali mi pomocy i wsparcia w walce z mocami ciemności!

Nie byłam już dzieckiem, lecz według niemieckiego ustawodawstwa mogłam sama stanowić o swym losie. Kto mógł mi odmówić prawa, użyć tych środków, jakie wydawały mi się najlepsze, aby uwolnić się od demonów.

Od niepamiętnych czasów stosowano w świętym Katolickim Kościele egzorcyzmy, jeżeli przedstawiciele Kościoła, mianowicie Biskupi i Kapłani byli przekonani o tym, że działają tu siły szatańskie.

Że we mnie były demony i mówiły przeze mnie udowodnione to zostało na podstawie taśm magnetofonowych i świadków, którzy obecni byli przy egzorcyzmie.

Kto mógłby mnie zmusić przyjmować pokarm, jeżeli ja tego nie potrafiłam. Jak wielu ludzi umiera na raka, kamienie żółciowe itd., ponieważ organizm nie jest już zdolny do przyjmowania pokarmów.

Chcecie więc obecnie sądzić mych rodziców i egzorcyzistów!!! Oskarżono ich tak, jak kiedyś Chrystusa przed Piłatem, który powiedział: nie znajduję w Nim żadnej winy.

A jednak kazał Go ubiczować i ukrzyżować, na śmiech i szyderstwo dla wszystkich. Czy nie jest to szyderstwo stawiać mych rodziców i egzorcyzistów przed sądem??? Co oni w końcu uczynili? Nie zadali mi oni żadnego bólu, lecz starali się przez modlitwę i ofiarę uwolnić mnie od mych demonicznych cierpień. Od kiedy są: modlitwa i ofiara tak zniechęczone, że oskarża się tych, którzy wąż się na duchową walkę przeciwko demonom???

2 października 1977 r.

(Wieczorem około godziny 23 powiedziała Anneliese):

Gdzie są głosy, które kierują się przeciwko oskarżycielom??? Wszyscy milczą i boją się zająć stanowiska.

Jeżeli przedstawiciele św. Kościoła Katolickiego — milczą - Bóg w Trójcy Jedyny Sam ich osądzi! Dlatego wysłuchajcie tego, co wasz Bóg mówi do tych, którzy mienią się być strażnikami wiary i prawdziwej nauki Jezusa Chrystusa i mianują siebie następcami Chrystusa:

TAK MÓWI CHRYSZTUS PAN

Wy wiecie, — że do starych (w *Starym Zakonie*) zostało powiedziane: „oko za oko, ząb za ząb”. Ja jednak mówię wam: miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem. Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą, módlcie się za tych, którzy was prześladowają. Uczeń nie jest ponad Mistrza! Jeżeli Mnie prześladowali, będą także i was prześladować!

To prześladowanie przyjdzie wcześniej, aniżeli się tego spodziewacie, jeżeli nie powrócicie do tego, co jest waszym zadaniem, mianowicie: do głoszenia **prawdziwej** Ewangelii, bez płaszczyka (*walki*) takiej, jaka przychodzi wam w danej chwili do głowy i kręcenia nią jak chorągiewką! **Moja sprawiedliwość nie może się już powstrzymać! Przesieje ona was i pozostawi nieprzyjaciółom Boga, z którymi zawarliście pakt i kompromisy, nie dla mojej czci, chwały, lecz dla zniszczenia całego chrześcijaństwa.**

Pomyślcie o tym, że kto daje zgorszenie tym najmniejszym, byłoby lepiej, aby mu uwiązano kamień młyński i zatopiono go w głębokości morskiej!

Jak wiele wkradło się zgorszenia i dzieje się przez was, którzy mianujecie się być przywódcami i pasterzami Ludu Bożego w tym Moim Domu, który powinien być Domem Modlitwy, w Moim świętym Katolickim Kościele, który powinien być Mistycznym Ciałem Chrystusa. Zgorszenia w nim, kościele są niezliczone!

Teraz odważacie się na to, aby milczeć i uciekać, kiedy chodzi o to, aby się szatanowi sprzeciwić, zamiast wspomagać tych, którzy odważają się opętanym i zagrożonym, przychodzić z pomocą i uwalniać ich ze szponów szatana.

PRZYKŁAD I POLECENIE CHRYSYTA

Czy nie wiecie, że Ja Chrystus, kiedyś sam uwolniłem opętaną przez szatana i to zadanie przekazałem także moim Apostołom i ich następcom.

Czyście oszaleli, że boicie się tych, którzy mogą zabić ciało, a nie mogą zabić duszy. Czyście zapomnieli, jaką władzę i siłę otrzymaliście przez wasze święcenia kapłańskie i biskupie??? Wszystko co rozwiążecie na ziemi będzie także rozwiązane w niebie. Tylko wy jesteście zdolni uwolnić ludzi od grzechów, **jak Ja** to kiedyś **uczyniłem przez moje życie i śmierć**. Kapłańska władza i moc jest niezmiernie wielka. Wy jesteście powołani do tego, aby podjąć walkę przeciwko mocom ciemności przez **modlitwę i post!!!** Wasza walka jest walką duchową przeciwko złemu, które coraz więcej rozszerza się na świecie. — Słowa pouczają, przykłady przyciągają. Gdzie jest wasz dobry przykład, gdy każdy prawie chrześcijanin wie jakiego jesteście ducha!

Burzyciele Mistycznego Ciała Chrystusa

Królestwo Moje nie jest z tego świata. Przyszedłem, aby wykonać wolę Tego, Który Mnie posłał. Wolą Mego Niebieskiego Ojca było; aby odkupić ludzkość i otworzyć jej znowu Niebo, by mogła osiągnąć kiedyś wieczną szczęśliwość.

Założyłem święty Katolicki Kościół i głosiłem wam Ewangelię, aby wszyscy ludzie mogli zostać zbawieni. Duch Święty powinien mój Kościół prowadzić i kierować nim.

"Przez chrzest otrzymał każdy chrześcijanin życie łaski, która czyni go prawdziwym członkiem Mistycznego Ciała Chrystusa. Każda ochrzczona dusza staje się świątynią Boga. Przyjdziemy do niego i uczynimy tam swoje mieszkanie" — mówi Pan. Przez chrzest święty, bierzemy w posiadanie tę duszę: Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty i mieszkamy w niej. Gdzie są wszystkie te ochrzczone dusze, które były kiedyś świątyniami Boga?

Jak wiele z nich stało się świątyniami szatana, ponieważ przywódcy ludu Bożego sami często zapisali się szatanowi i w ten sposób nie byli i nie są członkami Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa, lecz agentami księcia ciemności, księcia piekła, którzy mój lud Boży nie prowadzą i kierują według prawdziwej nauki Mejej Ewangelii, lecz według praw i przepisów, którymi natchnął ich zły duch.

Tak więc także i dziś więcej aniżeli w innych czasach przyniósł duch ciemności zło i zamieszanie, rozdwojenie i niezgodę między członków Mego Mistycznego Ciała, że prawie nikt nie wie gdzie szukać prawdy. Jak wielu idzie własnymi drogami. Powstaje wiele sekt, a szczególnie pod płaszczykiem pobożności. Katolicy, chrześcijanie jednoczą się z tymi, którzy nie wierzą ani w Matkę Bożą, ani nie sprawują na ołtarzach Bezkrwawej Ofiary. Zamiast prowadzić dusze do prawdziwej katolickiej wiary, to prowadzą katolików, chrześcijaństwo coraz więcej w błędy, w zamieszanie. Kto nie jest ze Mną, ten rozprasza. W jaki sposób możecie być ze Mną, gdy odwracacie się od prawdy Mojej nauki, a Bezkrwawą Ofiarę degradujecie do uczt (ofiar)??? Kto wam pozornym pasterzom i przywódcom Ludu Bożego, może być jeszcze posłuszny?

Strzeżcie się fałszywych proroków i wilków w owczej skórze — mówi Pan. Po owocach ich poznacie. Gdzie są owoce, które wyrastają z waszego kierownictwa, pasterzowania.

Odejdźcie od prawdziwej wiary, porzucenie Sakramentów Świętych, nie przeliczone mordy, spędzanie płodu, mordy między braćmi, gwałt i terror. Odejdźcie i nieznajomość prawd wiary! Jakie dziecko je zna???

Przekonajcie się sami, a poznacie, dokąd prowadzi Wasze pozorne duszpasterstwo. Wszystko jest w wątpliwym, a wiele w rozpacz. Czy to jest Królestwo Boże, którym powinniście rządzić i budować go? Nigdy! Nigdy więcej!!!

Bonawentura Meyer

Jean Marty

TRZECIA CZĘŚĆ

OSTRZEŻENIA Z ZAŚWIATÓW DLA WSPÓŁCZESNEGO KOŚCIOŁA

Bonawentura Meyer — tłumaczenie na język Niemiecki

Jean Marty — tłumaczenie na język Francuzki

WYZNANIA PIEKŁA

Tekst dosłowny wypowiedzi demonów podczas egzorcyzmowania.

WYDAWNICTWO "OMNIA RESTAURARE IN CHRISTO"

Tytuł oryginału: AYERTISSEMENTES DE LAU-DELA

al'Eglise Contemporaine AVEUX DE L'ENEER

texte littéral das revelation faites par des Demons au cours d'exorcismes

EDITION JEAN MARTY

I — Zgodnie z dekretem Urbana VIII autor oświadcza, że nieskazitelność treści tej pracy poddaje osądowi Najwyższego Urzędu Nauczycielskiego Kościoła.

II — Opinie osobiste:

1 - teologa-specjalisty zagadnień mistyki z 14 kwietnia 1978 r.:

"Praca ta nie zawiera nic, co byłoby sprzeczne z wiarą czy dobrymi obyczajami".

2 — biskupa-ordynariusza z 1 maja 1987 roku:

"Nie ma nic nagannego (*w tej pracy*) z punktu widzenia wiary, dogmatyki i dobrych obyczajów".

III — Nadal nieprzerwanie czynimy starania o uzyskanie "imprimatur", zgodnie z życzeniem Najświętszej Maryi Panny, wyrażonym na nowo w czasie egzorcyzmów w dniach 26 kwietnia i 1 maja 1978 roku.

Wypowiedzi demonów, dotyczące prawdziwości tych publikacji

1 - z 25 kwietnia 1977 r. "Oni na górze (*wskazuje do góry*) nie pozwoliliby, aby wypowiedzi nawet mniej ważne były fałszywe. Jeśli jednak ktoś nie daje wiary — my (*demony*) jesteśmy tym uszczęśliwieni.

2 — z 18 czerwca 1977 r. ("*Byliśmy ogromnie zadowoleni, że z wydaniem tej książki nie idzie tak sprawnie. Myśleliśmy się spodziewali, że ta książka rozpadnie się zanim zostanie ukończona. Ale ta brudna szmata (Napomnienia) jednak wtedy jakoś przeszła. Ach, ale tylko dlatego, że Ci u góry tego chcieli. Z ludzkiego punktu widzenia, ta szmata nigdy by nie przeszła. Ach... że ta szmata wyjść musiała, to dla nas zwariowany minus. Ach, ta szmata jeszcze nas zwariuje*".

3 - z 13 lipca 1977 r. Ona (N.M.P) i Święta Trójca dają znać, że smutną jest rzeczą, że musieli tyle razy za pośrednictwem demonów ujawnić, przyjąwszy, że nie uwierzono by w nie, gdyby pochodziły z ust dusz uprzywilejowanych."

Ważne pouczenie

Matka Boża do Siostry Józefy Menendez, ze Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusowego powiedziała:

"Moja córko, chcę podać ci bardzo ważną naukę: Demon jest jak wściekły pies, ale jest uwiązany na łańcuchu, to znaczy, że działanie jego jest ograniczone. Tylko wtedy schwytać i pożyć może zdobycz, kiedy się do niego zbliży, a jego taktyka polega na udawaniu baranka. Dusza, która z tego nie zdaje sobie sprawy zbliża się do niego powoli i dopiero wtedy odkrywa jego podstęp, kiedy zostaje pochwycona. Kiedy ci się wydaje, że jest jeszcze daleko, nie przestawaj się pilnować Moja córko, jego kroki są ciche i skryte, abyś ich nie spostrzegła". (*Orędzie Miłości Najświętszego Serca Jezusowego wydane z imprimatur kardynała Saliege z 1944 roku*).

ŚWIADECTWO EGZORCYSTÓW

Niżej wymienieni kapłani oświadczają, że opierając się na osobistej znajomości tego przypadku opętania, są wewnętrznie przekonani o autentyczności wypowiedzi, które na polecenia Matki Bożej wypowiedzieć musiały demony.

Ks. Albert von Arx — Niederbuchsiten Ks. Arnold Egli - Ramisvil

200

Ks. Ernest Fischer — misjonarz, Gossau

Ks. Pius Gervasi - O.S.B. - Disentis

Ks. Karol Holender — Ried

Ks. Grzegorz Meyer — Trimbach

Ks. Robert Rinderer — Auw

Ks. Ludwik Yeillard - Cerneux-Pequignot

Uwaga!

Wyżej wymienieni duchowni są narodowości szwajcarskiej oprócz ks. Ernesta Fischera, który jest narodowości niemieckiej. Wszyscy brali udział w egzorcyzmowaniu za wyjątkiem Ojca Grzegorza Meyera, który przez pewien czas był kierownikiem duchownym opętanej a zatem dobrze ją zna. Jeszcze dwóch innych księży narodowości francuskiej brało udział w egzorcyzmowaniu.

Oświadczenie do wydania francuskiego

Kapłani, którzy powinni być obrońcami wiary i prawdy — nie są nimi. Dlatego też Matka Boża zmusza szatana - ojca kłamstwa - do mówienia prawdy i wykładania czystej nauki Kościoła, nawet, kiedy on się wścieka przeciwko tym "ostrzeżeniom". Chodzi tu o przebudzenie pasterzy, aby Niepokalane Serce Matki Kościoła odniosło zwycięstwo. Oczywiście jest, że wszystkie te wypowiedzi zbadane być muszą w świetle nauki Kościoła i jego obecnej sytuacji. Jest już jednak rzeczą pewną, że treść tej książki zmierza do rzetelnej odnowy Kościoła.

O. Arnold Renz, Salwatorianin

Słowo wstępne kapłana, uczestnika egzorcyzmów.

"Ostrzeżenie z Zaświatów" — nic nadzwyczajnego, lecz wszystko jest nadzwyczaj jasne. Żadnej zmiany w nauce katolickiej. Piekło istnieje.....

i jak jeszcze. Demony przymuszone przez Najświętszą Marię Pannę podają rozpaczliwy obraz. Kościół może zmienić, przystosować się w niektórych sprawach, jak to już w dziejach historii czynił, ale jego posłannictwo, nauka, dogmatyka dotyczące ofiary Mszy Św. pozostają nienaruszone, niezienne. Biada jednak temu, kto korzystając z naszej epoki zbaczającej z

drogi, głosi inną Ewangelię niż ta, która przypieczętowana została krwią Jezusa Chrystusa na krzyżu.

Najświętsza Maria Panna jest po Trójcy Przenajświętszej największą osobistością nieba i ziemi. Kto by sobie mógł wyobrazić, że w naszych czasach nauka tak prawdziwie katolicka mogłaby się obejść bez Jej pomocy, — już wkroczył na drogę prowadzącą do utraty wiary katolickiej. Nic bardziej pokornego niż Najświętsza Maria Panna, nic większego. Kto mówi w ten sposób? Kto tak dobrze naucza?

- To Judasz Iskariota, to są demony za to wściekłe, że na rozkaz Boskiej Pasterki, Najświętszej Maryi Panny, obudzić muszą naszych pasterzy. Co w tym wszystkim dzieje się z Papieżem? Paweł VI jest nowym "mężem boleści" człowiekiem, dla którego każdy katolik musi mieć współczucie, ponieważ wokół jego pontyfikatu, pozornie nieszczęśliwego, panuje tajemnica. Jeśli jednak tę książkę przeczytacie zrozumiecie, że ten Wikary Jezusa Chrystusa jeszcze nie skończył mówić o sobie.

Książka, którą należy przemyśleć, książka nie do zapomnienia. Piekło wypłuka prawdę — to cud Boży.

24 grudnia 1977 r.

Uwagi wydawcy książki francuskiej

I — Wypowiedzi stanowiące treść tej pracy zostały zebrane i opublikowane:

— przez Bonawenturę Meyer-a dla wydawnictwa w języku niemieckim "Marianisches Schriftenwerk" 4632 Trimbach - Szwajcaria pod tytułem "Mahnungen aus dem Jenseits" "Napomnienia z Zaświatów" — Dokumentacja wypowiedzi demonów przy egzorcyzmowaniu.

— przez Jean Marty dla wydawnictwa w języku francuskim z dodatkiem uwag oryginalnych w wydawnictwie "Omnia restaurare in Christo" pod tytułem "Avertissements de l'Au-dela al'Eglise con-temporaine" avec pour sous-titre: "Aveux de l'Enfer" "Ostrzeżenia z Zaświatów dla Kościoła współczesnego" z podtytułem - "Wyznanie piekła".

II — Te "Zaświaty", które istnieją poza światem widzialnym i są za tym światem niewidzialnym to przede wszystkim "świat ponad światem zmysłowym, ponieważ jest to świat utworzony z istot czysto duchowych, aniołów, i demonów, które są tylko duchami.

Te niewidzialne "Zaświaty", które pod zmysły nie podpadają,

—, ponieważ te, które należą do zmysłów potrzebują pośrednictwa cielesnego lub materialnego, ludzi, zwierząt, roślin, żeby stać się dostrzegalnymi — są jak najbardziej realne i żywe. Stwierdzamy to przy czytaniu tych stron. Aktorami tego dramatu są upadłe anioły

— upadłe demony anielskie a także demony ludzkie: jak zdrajca Jezusa w naszym przypadku; Judasz Iskariota oraz upadły ksiądz Verdi Garandieu.

III — Objaśnienia przy trzecim czytaniu "Ostrzeżeń" przemyślane i prze-modlone — zawsze z piórem w ręku — są dodatkowym elementem do refleksji, który pozwolił nam odkrywać istotę ostrzeżeń i rozumieć ich treść. A jednak Pan Bóg wie czy znane od blisko 10 lat wypowiedzi i informacje z "Zaświatów" stały się nam znane kiedy płynęliśmy pośród raf stanowiących przepowiednie dawne i współczesne. Ale Słowo Boże, nawet przekazane przez objawienia prywatne, gdy raz jest dostrzeżone, przeniknąć może do naszego życia dopiero, gdy poświęcimy się mu zupełnie.

IV — Ilość egzorcystów biorących udział w egzorcyzmowaniu była różna,

1. Od dwóch do sześciu. Egzorcyzmy trwają nadal.

2. Podczas egzorcyzmów, zwłaszcza połączonych z ruchami — zawsze są dusze modlące się w kaplicy przed Najświętszym Sakramentem.

3. Zaprośmy szwajcarskich biskupów, aby byli obecni podczas egzorcyzmowania. Odpowiedzi pozytywnej na zaproszenie nie uzyskano {B. Meyer}

4. Kopia filmu z przeprowadzonych w dniu 23 stycznia 1978 r. egzorcyzmów przesłana została biskupom szwajcarskim.

V — Wezwania skrócone: "W Imię..." bardzo często używane w pracy przypominają, że aby demona zmusić do mówienia prawdy, musiał otrzymać rozkaz, aby to uczynił: "W Imię Trójcy Przenajświętszej, Ojca, Syna, Ducha Świętego, — po czym następowały inne wezwania. Stałe przytaczanie tych wezwań obciążałoby teksty wypowiedzi i dla tego w druku je opuszczono.

VI - Na temat "Imprimatur". Demony opętana opuszczają, kiedy uzyskane zostanie "imprimatur" Belzebub powiedział wyraźnie podczas egzorcyzmu w dniu 7 listopada: "Nas do wyjścia nie zmusicie dopóki nie otrzymacie "imprimatur". Nie będziemy wcześniej zmuszeni". Ta wypowiedź demona oznacza., wydaje się, że; wypowiedzi demonów o tragicznej sytuacji Kościoła jeszcze będą trwałe i będą publikowane. Dotychczas "imprimatur" nie uzyskano ani dla wydawnictwa w języku niemieckim ani francuskim.

ŚWIĘTO NIEPOKALANEGO POCZĘCIA.

8 grudzień 1977 r.

Po zacieklej walce między egzorcystą a demonem Belzebubem, który absolutnie odmawiał mówienia, ale w końcu został zmuszony do wyznań, które poniżej podajemy.

Belzebub: - Oni (*wskazuje do góry*) mówią: czcicie więcej, miejcie więcej czci dla Najwyższego, Nieskończonego, Wszechobecnego Majestatu Boga. On jest o wiele wyższy niż to myślicie. Nie odwracajcie się tyłem nigdy od Przenajświętszego Sakramentu (*z trudem oddycha*) / nawiążcie innych, aby Majestat Boga adorowali, dając Go wpięć poznać. Pomyślcie, że przed takim Majestatem nie można ukazać wielkiej odwagi a nawet dobrej woli (*jęczy i dyszy*) a wszystko musi się przed tym Majestatem ukorzyć w pyle. O ile więcej ukorzyć się muszą w pyle i jak wielki wstręt budzą wobec Majestatu Bożego ci, którzy są podli, jak przełożeni, biskupi i kapłani terazniejsi, którzy w Imię Boga nie mają żadnej odwagi a zwracają się bardziej do spraw zewnętrznych niż do tego, co jest ich obowiązkiem, do tego co Ci na górze (*wskazuje do góry*) im rozkazuje, co natchnienie łaski im daje. Na natchnienia łaski często nie reagują, (bo *to jest trudne w naszych czasach*) i przyjmują drogę pozornego posłuszeństwa, które posłuszeństwem już nie jest według Tych tam u góry (*wskazuje do góry*) tak jak to zostaliśmy już zmuszeni powiedzieć. Przyjdzie czas, kiedy wszyscy, dobrzy i źli, pokorni i zarozumiali (*oddycha z trudem*) chorzy i zdrowi, wszyscy zobaczą to jasno. Ale wielu jasno zobaczy to zbyt późno lub wtedy, gdy wiele łask stracą i wielu wprowadzą w błąd. Oto co jest tragiczne, każą mówić Ci z góry (*wskazuje do góry*) że człowieka straconego, który idzie do piekła, z powrotem do życia przywrócić nie można; nic zrobić nie można dla ratunku jego duszy, jeśli jest już stracona. Wiele jest dusz, które w tych ostatnich latach pomarły i mogłyby jeszcze być uratowane, gdyby były dobrze prowadzone przez kapłanów, biskupów i przełożonych. To okropnie tragiczne (*krzyki i rozpaczliwe wycia*) To jest okropnie tragiczne i naprawione być nie może. To musimy powiedzieć (*okropnie wyje*). Ona (*wskazuje do góry*) czczona jest dziś w Swoje święto, jako Matka, jako Niepokalane Poczęcie. Ona tu jest i obchodzi swoje święto. Chrystus całkowicie był bez grzechu, bez wad i Ona sama była bez najmniejszego grzechu i wady; Ona jest i była bez najmniejszej zmazy. Ludzie jednak idą swoją drogą ze swoimi wadami i myślą, że to jest uzdrowienie i że nie ma w tym błędu, że głoszą w świecie swoje poglądy i innych ku nim nawracają. Oni często chcą

drugich nauczać tego, co im na sercu leży, ale to nie jest dobrze, bo nauki, jakie w sercu mają są fałszywe. Oni powinni, oni powinni...

Nie można po prostu wyrzucić za burtę Kościoła Mszy Św. i kazań, które od dziesiątek i setek lat istniały. Duchowni są ślepi. Kapłani przejrzą zbyt późno. Wielu z nich się zatraci, bo przejrzeć nie chcieli.

To wszystko zmuszeni jesteśmy powiedzieć dziś w dzień Jej Święta Niepokalanego Poczęcia, Tej, która była całkowicie Niepokalanie Poczęta. Ona Go zawsze słuchała. To tylko czyniła w wielkim i małym, wykonywała Jego Wolę. Tak, uczyniła więcej niż Chrystus od Niej żądał. Czegóż w swojej wielkiej cnotcie nie uczyniła. Ona więcej nawet uczyniła niż spodziewano się od Niej na Górze (*wskazuje do Góry*).

Ale wszyscy ludzie a zwłaszcza kapłani, wy nie wykonujecie tego, co powinniście. Oczywiście, oni nie są bez grzechu pierwotnego ci kapłani; to jest pozostawione dla całkiem czystych (*wskazuje do góry*). Ci kapłani, ci biskupi, ci przełożeni i ci świeccy mają przecież dużo natchnień; mogliby iść za nimi gdyby chcieli. Gdyby więcej modlili się do Ducha Świętego mogliby o wiele lepiej wykonywać to, czego Ci z góry (*wskazuje do góry*) chcą, według całkowitej sprawiedliwości i jaka zostanie policzona przy końcu, bo oni (ci kapłani, ci świeccy...) są w błędzie.

Nie ma w planach Tych u góry (*wskazuje do góry*) obecnego sposobu rządzenia i prowadzenia Kościoła przez duchowieństwo. To jest w naszych planach (*głosem silnym*), naszych tam z dołu (*wskazuje na dół*) Zmuszeni byliśmy to powiedzieć, zmuszeni powiedzieć to w dzień Niepokalanego Poczęcia. Oto Ta na górze (*wskazuje do góry*), której czystości i doskonałości (*ryczy*) żaden człowiek zmierzyć nie może nawet w przybliżeniu. Nawet my, którzy jesteśmy na dole, którzy dumni jesteśmy i byliśmy aniołami, skłonić się więc musimy przed taką doskonałością czystości i cnoty, skłonić się w pyłe.

O ile bardziej wy powinniście się skłonić w pyłe i popiele, wy ludzie, lecz wy tego nie czynicie. Większość ludzi jeszcze myśli, że są prawie świętymi, kiedy odsuwają się od innych, którzy naprawdę są pokorni i chcą poprawy. Wielu myśli, że to co już jest grzechem jest cnotą, (*jęki i wycia*) Kiedy ONA przyjdzie (*wskazuje do góry*) Kiedy Ona przyjdzie, a to się zbliża (*wola strasznym głosem*) będzie za późno! Dla wielu będzie wtedy za późno. Oni nie zdają sobie sprawy, nie wierzą w wielkie ostrzeżenia ani w wielką katastrofę. Wielu zupełnie nie wierzy, nie wierzą nawet w to, co podaje ta książka (*Ostrzeżenia*), w to, co zmuszeni byliśmy wyznać (strasliwe *jęki*). Gdybyśmy mogli się cofnąć postępowalibyśmy lepiej. O ile lepiej byśmy postępowali, gdybyśmy jeszcze mogli (*krzyki i łkania wstrząsającym głosem*) gdybyśmy mogli, gdybyśmy mogli się cofnąć. Gdybyśmy jeszcze mogli mieć te dziesięć ostatnich sekund, które mieliśmy tam na górze (*wskazuje do góry*) zanim zostaliśmy strąceni w przepaść. Gdybyśmy je mieli jeszcze raz, tylko te dziesięć ostatnich sekund (*krzyki rozpacz*) żeby móc adorować Jego Majestat i powiedzieć: żałujemy; chcieliśmy w naszej szalonej pysze być więcej niż Wasz Nieskończony Majestat. Żałujemy, nie potępiaj nas, zabierz nas na górę (*wskazuje do góry*) zostaw nas na górze w ostatnim zakamarku... ale już jest za późno, za późno, dla nas... jest już za późno dla nas. Już nic nie możemy uczynić (*wycie i płacz z nie wystłowioną rozpaczą*) Ta rozpacz, ta męka bez końca... te ciemności, jakie nas otaczają na wieki.

Ludzie otwórzcie oczy!

Duchowni, kapłani, przełożeni, biskupi otwórzcie oczy! **Zawróćcie!** My już tego nie możemy, ale wy możecie jeszcze. Macie jeszcze te ostatnie godziny i sekundy. Wielu z was ma jeszcze lata:, dlaczego nie wykorzystać je tak jak się należy? Na co to wam, po co? dlaczego, kiedy robicie to, co nie trzeba a nie to co powinniście. Czy wiecie, co my byśmy robili, gdybyśmy jeszcze mogli? Ale my już nie możemy, już nie możemy. Ciemności są przerażające, przerażający jest robak, co draży, przerażający jest ogień, który nas pali i z którego nie możemy uciec. Lecz przerażającymi są także przed Bogiem ci kapłani, przełożeni i biskupi, którzy w swej pysze wynieść się chcą ponad dobro, ponad posłannictwo,

ponad ostrzeżenia i nawoływania tych, którzy są na górze (*wskazuje do góry*) a którzy uczynić nie chcą tego, co Ci na górze (*wskazuje do góry*) chcą i przewidzieli.

Wielu świeckich cierpi na tym; duchowni pociągają ich za sobą, bo oni wierzą im, szanują ich, co jest normalne.

Jednak takim ludziom nie mogą i nie powinni dawać wiary. Już 17 lipca 1975 roku Judasz powiedział: "Teraz już nie można być posłusznym" i to my musimy powtarzać w tym dniu Jej Święta Niepokalanego Poczęcia. Postępujcie drogą krzyża, słuchajcie napomnień dobrych kazań. Niektórzy bez wątpienia otrzymują łaski a jednak nie są dobrymi, ale to szybko się u nich spostrzega (*oddycha z trudem*)

Nie patrzcie ani na prawo, ani naprzód ani w tył, ani na wschód, ani na zachód ale jedynie w górę, nawet jeśli ta Wola z góry (*wskazuje do góry*) jest obecnie trudna do wykonania.

Nie spełniajcie innej woli jak tylko tej z góry (*wskazuje do góry*), bo widzieliśmy, co sprzeciwianie się Jego Nieskończonemu Majestatowi kosztuje. Nie spełniajcie innej woli jak tylko tej z góry (*wskazuje do góry*), bo widzieliśmy, co sprzeciwianie się Jego Nieskończonemu Majestatowi kosztuje. Sprzeciwialiśmy się i teraz pokutować musimy wiecznie. Nigdy nie będziemy się mogli cofnąć. I wielu kapłanów nigdy nie będzie się mogło cofnąć i to jest ich zgubą. Skończyliśmy już mówić, dziś w dzień Matki Bożej Niepokalanego Poczęcia.

25 marzec 1978 roku.

Wypowiedzi demona Belzebuba, które jednocześnie są odpowiedziami na zastrzeżenia wniesione przy wydaniu "Ostrzeżenia z Zaświatów". Ja, Belzebub muszę powtórzyć to, co ciągle powtarzam na temat tej książki "Ostrzeżenia z Zaświatów". Powtórzyć to muszę w dzień Zwiastowania. (*Demon żąda, abyśmy wzywali Ducha Świętego, co też czynimy*)

Imprimatur

Imprimatur będzie wielką pomocą przy rozszerzeniu tej książki. Jeśli dzieło uzyska takie imprimatur, wbrew ulotkom i wszelkim atakom, pójdzie swoją drogą. Byłoby to waszym wielkim sukcesem, powinniście bardzo się starać, aby je otrzymać, bo to jest wola Tej z góry (*wskazuje do góry*).

Dlaczego demony mówią?

Za to wszystko dobro, jakie przez to dzieło chcecie uczynić już z was szydzą jak z tych, którzy zobaczyli diabła. Ponieważ jest to koniec czasu, który niebo przewidziało, dlatego nawet oddaje głos diabłu ażeby pomóc dobru, zwłaszcza w obecnym żalonym stanie Kościoła. Nie ma w tej książce ani jednego rozdziału, któryby należało skorygować, jako niepewny, bo to wszystko przewidziane jest w planie Nieba.

Usprawiedliwiony wyjątek w regule

Tym, którzy wam zarzucają, że nie trzymaliście się przepisów Rytuału Rzymskiego, możecie odpowiedzieć, że nie ma reguły bez wyjątków. Gdybyśmy my (*demony*) znaleźli się w przypadku czarnej obsesji, oczywiście, że nie moglibyśmy mówić prawdy. Jeśli obsesja jest normalnie czarna, to znaczy, jeśli jest następstwem grzechu, wtedy oczywiście należy przestrzegać prawideł Rytuału Rzymskiego.

Jest pewne, że Chrystus powiedział, że w dzień szabatu pracować nie należy; ale kiedy w dzień szabatu zwierze wpadło do studni, można je było wyciągnąć w dzień szabatu.

W przypadku "Ostrzeżeń z Zaświatów" Kościół przedstawia tysiące zwierząt, które zostałyby wrzucone do studni. A oni myślą, że są orłami fruującymi w powietrzu! Dlaczego tych zwierząt, które są w studni nie można by ratować? W im większym ludzkość znajduje się upadku, tym bardziej Moc Najwyższego wynajduje sposobów, aby ją wzruszyć i obudzić. Lecz temu się nie wierzy. Ci z góry (*wskazuje do góry*) nic więcej nie mogą. I taki jest efekt

Ich Miłosierdzia. Ci, którzy przywiązują się do martwej litery i uważają się za wykształconych, i ci, którzy w tej książce nie rozpoznają środka miłosierdzia, Ci miłosierdzia nie uzyskają.

Ci, którzy Miłosierdzia nie czczą i którzy nie praktykują go względem bliźniego, nie zostaną obdarzeni miłosierdziem.

Nie posiadamy prawa do sądenia

Miłosierdzie w czynach. "Nie sądzcie a nie będziecie sądeni" większość ludzi nie zdaje sobie z tego sprawy i myśli, że można innych sądzić. W rzeczywistości mają przed oczyma zasłonę i sądzą tam, gdzie nie ma nic do sądenia. I na prochu budują wulkan. Potrafią w oczach innych proch rozpoznać, ale nie mogą rozpoznać belki, która ma spaść na nich. Uważać powinni, aby nie gnili wewnętrznie coraz więcej i żeby nie zostali uderzeni belką, która im zagraża. Uważać muszą, aby sami nie stali się prochem i rumowiskiem. Wszystkie zarzuty, jakie drugim stawiają są niczym w porównaniu z zarzutami, jakie mogliby sobie postawić. Najważniejszym w chwili obecnej będzie szerzenie miłosierdzia: „Na co zda się potępienie drugiego, kiedy powinniśmy myśleć o własnym zbawieniu. Po co sądzić mamy drugich, jeśli Bóg jest tym, który sądzi i karze niesprawiedliwych a nagradza sprawiedliwych. Sądenie nie jest obowiązkiem ludzi. To do nich nie należy i to nie ich obowiązek sądenia dusz uprzywilejowanych. To nie jest ich obowiązek udawać, że odkrywają prawdę znieślawiając ich.

Oczywiście należy być ostrożnym wobec fałszywych proroków, ale ludzie, którzy mają prawidłowy osąd, sami zdają sobie sprawę z błędów rzekomych proroków.

Człowiek o zdrowym rozsądku, zdrowym odczuciu, zauważy wnet, że coś nie gra. Najgorszą rzeczą jest, że nie występuje się przeciwko złym ludziom, ale przeciwko dobrym. W ten sposób popełnia się nieodwracalne błędy. Oskarżyciele przyznać się powinni w pierw do swego "mea culpa" zanim zaczną belką rozwałać piersi drugich. Faryzeizm nie ma nic wspólnego z Bożymi przykazaniami. Nawet, jeśli przedstawia ci się, jako "tradycjonalista" pozostaje faryzeuszem.

Działać trzeba bez zwłoki

Działajcie, działajcie! Czas jest policzony, my sami odczuwamy to na dole (*wskazuje na dół*) Rzuceni jesteśmy na wszystkie krańce świata, aż do utraty tchu. Mimo wszystkich trudności, każe nam Ta Pani z góry (*wskazuje do góry*) mówić, rozszerzać trzeba wszystkie tłumaczenia na włoski, angielski i hiszpański. Ponieważ ta książka musi wyjaśnić rozpaczliwą sytuację Kościoła i stać się przewodnikiem dla tych, którzy szukają prawdy o sytuacji Kościoła, takiej, jaką widzą Ci tam z góry (*wskazuje do góry*) a także Ojciec Święty (*powinien czynić*) jak tylko może. Nawet w wydaniu francuskim trzeba dodać wszystko, co jest do dodania. ' (*To zostało uczynione przez dodanie trzeciej części wypowiedzi demonów*) Trzeba wydrukować, że to, co powiedzieliśmy jest dla dobra Kościoła powiedziane, bez możliwości kłamania. Tę książkę trzeba rozpowszechnić we wszelki możliwy sposób.

Ostrzeżenia z Garabandal.

Wydaje się nam, że teraz nie można już zwlekać. Dlatego też atakujemy strasznie we wszystkich zakątkach świata, dlatego właśnie, że wydaje się nam, że czekanie na ostrzeżenie nie powinno już trwać długo, lecz dokładnej chwili nie znamy.

Ostrzeżenia rozpowszechniać trzeba na całym świecie. (*Belzebub nagle krzyczy*) ONA jest tu i ONA tu jest ze swą koroną z gwiazd. ONA jest za wami. ONA was wspiera i podtrzymuje. Jeśli nawet tego nie odczuwacie, nie widzicie, ONA mimo wszystko jest z wami. Mimo przeszkód mówi ONA — Ta z góry (*wskazuje do góry*) szukajcie jak tylko możecie możliwości otrzymania imprimatur. Bez zwłoki ogłaszajcie w innych językach. Przynajmniej w tych trzech, któreśmy wymienili. Ona spodziewała się, że to będzie szybciej. Działajcie bez zwłoki, bo nie za długo może być za późno. Macie na to Jej błogosławieństwo, tak jak Ci z góry (*wskazuje do góry*) dają je na wszystko, czego chcą i co postanawiają. Skończyliśmy mówić. Zmuszeni zostaliśmy powiedzieć wszystko wbrew naszej woli.

WYPOWIEDZI DO KAPŁANÓW NASZYCH CZASÓW

5 kwiecień 1978 rok.

Egzorcysta — O. Ernest Fischer, były misjonarz Gossau (*Sint-Gall Szwajcaria*)

Demon — **Verdi Garandieu**, demon ludzki

Ksiądz Verdi Garandieu, demon ludzki, kapłan z diecezji Tarbes w XVII wieku, za pośrednictwem opętanej zwraca się do swoich braci w kapłaństwie z patetycznym poselstwem i na rozkaz Trójcy Świętej i Najświętszej Marii Panny zaklina ich, aby powrócili na wąską drogę Ewangelii dla uniknięcia straszliwego losu, jaki spotkał jego z powodu sprzeniewierzenia się łasce. Wskutek egzorcyzmu Leona XIII, użytego w tym przypadku przez Ojca Fischera, wymienione były liczne wezwania, a wśród nich także do Św. Wincentego Ferriera, wielkiego misjonarza dominikańskiego, Hiszpana z XIV- na XV wieku, którego wspomnienie liturgiczne obchodzimy właśnie 5 IV. Apostołował w Hiszpanii, Włoszech, Szwajcarii i Francji, gdzie zmarł w 1419 roku w Vannes. On był ciemniejszym demonów, którym wyrwał wiele dusz przez swoje życie pełne miłości, pokuty, i płomienne kazania. (*To staremu Lucyferowi wyrwane zostały te dusze, a nie mnie — powiedział demon Verdi Garandieu w czasie egzorcyzmu*). W sumie: Święty Wincenty Ferrier — wzór do naśladowania; ksiądz Verdi Garandieu, przykład nie do naśladowania. Demon mówić będzie bez przerwy blisko dwie i pół godziny. Tu przedstawiamy tekst jego wypowiedzi, na rozkaz Nieba do kapłanów naszych czasów. Verdi Garandieu, po zwróceniu uwagi, że on także stał się "demonem między demonami" natychmiast zaczął krzyczeć: "Jakież ja głupstwo zrobiłem, że nie współpracowałem z łaską, że prowadziłem życie takie jakie przeżyłem! (*później żałośnie krzyżąc woła podnosząc opętana*) Dlaczego tak się opuściłem, dlaczego? Dlaczego zgodziłem się przyjąć święcenia, kiedy nie byłem do tego zdolny, gdyż nie zadawałem sobie żadnego trudu by wznieść się do tego wysokiego ideału? Dlaczego zły przykład dawałem, jak to czyni teraz tysiące kapłanów, nie będąc godnym moich święceń. Dlaczego katechizmu nie uczyłem w taki sposób, w jaki powinienem to czynić?"

Czas upływał mi na oglądaniu sukien niewiast zamiast na wykonywaniu przykazań Bożych. Szczerze mówiąc nie byłem ani gorący ani zimny, byłem letni i Pan mnie zwymiotował ze swych ust. W mojej młodości jeszcze byłem dobry, jeszcze współpracowałem z łaską.

(*W czasie, kiedy mówił, słyszeliśmy jego krzyki przez opętana*). Później dopiero stałem się letni. Wtedy wszedłem na drogę uciechy, szeroką i łatwą, a opuściłem drogą wąską, drogę cnoty i nie reagowałem na łaskę, a potem jeszcze niżej.

Z początku jeszcze się spodziewałem, chciałem się nawrócić, ale to mi się nie udało, ponieważ już nie potrafiłem się dostatecznie modlić. Nie współpracowałem z łaską, bo z letniego stałem się zimny. Między letniością a zimnem jest odległość tylko skórki cebuli. Gdybym był gorący i gorliwy nie zaznałbym tego nędznego losu. Jeśli kapłani naszych czasów nie nawrócą się, doznają tego samego losu, którzy dają zły przykład, są letni i nie współpracują z łaską Bożą. Wszyscy, jeżeli się nie nawrócą, nie będą mieli lepszego losu niż ten, który ja mam, ja Verdi Garandieu.

Ach! jakimże losem jest dla mnie piekło! Ach, bodaj żebym się nie narodził! Gdybym mógł żyć na nowo! Chciałbym na ziemię wrócić, ażeby lepiej żyć. Ach, spędzać chciałbym moje noce i moje dni na kolanach, na modlitwie, wzywając Najwyższego. Wzywałbym Aniołów i Świętych, aby mi pomogli opuścić drogę potępienia, lecz cofnąć się już nie mogę, jestem potępiony (*kończy żałosnym głosem*)

Niestety, kapłani nie wiedzą, co to znaczy być potępionym w piekle i co to jest piekło. Teraz, prawie wszyscy na ziemi idą drogą najmniejszego oporu. Kosztować chcą uciech życia. Są przekonani, że stać się humanistą, jak oni mówią i dorównać sposobem myślenia swej epoce, to rzecz teraz nabyta, zostanie na zawsze.

Biskupi, kardynałowie i kapłani nie dają lepszego przykładu niż ten, dany przez ich podwładnych. Czyż oni żyją w prostocie, którą Chrystus praktykował w swoich posiłkach i przy swoim stole? Jak Ewangelia mówi, Jezus Chrystus rzeczywiście brał udział w przyjęciach zaproszony przez tego czy owego, lecz na tych przyjęciach nie jadł wiele. A jeśli nieco jadł na tych przyjęciach, to wielokrotnie trzeba podkreślić, wołał cierpieć głód.

Święta Rodzina i Apostołowie też wiele pościli. Inaczej nie otrzymaliby tych wszystkich łask, którymi zostali obdarzeni. Właściwie Jezus nie potrzebował zdobywać łask, bo Sam był dawcą łask, ale chciał dać dobry przykład swoim Apostołom, ale także oczywiście wszystkim kardynałom, biskupom i kapłanom wszystkich wieków. Ale, po co, skoro dzisiaj kardynałowie, biskupi i kapłani są przy stole w luksusowym otoczeniu i raczą się wykwintnymi potrawami.

Oni nawet niszczą sobie zdrowie żyjąc w ten sposób, bo wyobrażają sobie, że tak przystoi ich pozycji biskupa, kardynała czy prawnika.

Biedne kucharki, które myślą, że kiedy służą u biskupów czy u osobistości, powinny do stołu podawać skomplikowane dania. One sobie wyobrażają, biedne, że byłby dla nich dyshonor, nie zastawiać stołu tymi wszystkimi daniami. Zapominają jednak, że w ten sposób nie pomagają biskupom w naśladowaniu Chrystusa, ani kapłanom. Byłoby lepiej, gdyby te kucharki powiedzieć mogły tym osobistościom, że Chrystus żył i żył o wiele skromniej. Ci z góry *(wskazuje do góry)* są za tym, aby naśladowanie Chrystusa było szanowane, a to co się teraz dzieje jest wręcz przeciwne naśladowaniu Chrystusa. Wyrafinowanie żyje się w luksusach, w obfитоści, aż do zbytku, do grzechu nawet. Często grzech zaczyna się od stołu. Już się zaczyna grzeszyć, kiedy mając obowiązek do pewnego ascetyzmu, odrzuca się go.

Brak ducha ofiary nie jest jeszcze grzechem, ale są to drzwi otwarte, przez które grzech wejść może. Brak ascetyzmu powoli prowadzi do grzechu, między nim a grzechem odległość tylko skórki cebuli. Jeśli kapłan nauki Kościoła nie przestrzega, to my przychodzimy, ciągniemy go za jego szatę, żeby ściągnąć go na nasze ścieżki. Przez chwilę, to tylko skraj szaty który ciągniemy, ale z nadzieją ściągnięcia całego habitu.

Przez dłuższy czas miałem dobry zamiar stania się dobrym kapłanem, lecz zauważyć należy, że kapłani są przez nas o wiele więcej atakowani niż świeccy. Oczywiście świeccy są też w niebezpieczeństwie, zwłaszcza ci, którzy starają się być sprawiedliwymi oraz ci, którzy mają jakieś specjalne zadanie do wykonania. **Ponieważ jednak kapłan ma bardzo wielką moc błogosławieństwa, wolimy atakować kapłana, wpierw jego.** Co do mnie, to przypominam sobie, że byłem kapłanem i z początku wykonywałem moje kapłaństwo poważnie. I później, z czasem, wydawało mi się monotonne i zapominając modlitwę zapomniałem też o celibacie. Zaniechałem modlitwę początkowo, ponieważ uważałem, że jestem bardzo zajęty, a później w innych dniach, wracałem do niej a potem, w końcu całkiem ją zarzuciłem. Uważałem, że modlitwy brewiarzowe są nudne, niepotrzebne, w końcu straciłem chęć do modlitwy.

Kiedy odrzuciłem brewiarz wpadłem w grzech nieczystości i od tej chwili nie miałem już ochoty do odprawiania Mszy Świętej. To było ogniwo łańcucha reakcji. Kiedy wpadłem w nieczystość, Mszy Świętej nie odprawiałem z nabożeństwem, bo nie byłem w stanie łaski. W tym stanie, lektura Pisma Świętego i Ewangelii w szczególności, a także widok przykazań Boskich, stały się dla mnie wyrzutem.

To było dla mnie ostrzeżeniem, ale ponieważ nie przyjąłem go, postanowiłem dzieci nie nauczać tak, jak to powinienem czynić. Jakże nauczać mogłem je dobra skoro sam go nie praktykowałem? Ale ci, którzy dziś nazywają się humanistami i modernistami, dobrze wiedzą o tym, tak samo jak ja. Jakże mogą ludziom świeckim i dzieciom narzucać sprawy, w które nie wierzą i których sami nie praktykują? Jakże mogliby dopuścić, aby nauczali tak jak powinni wiedząc, że to nauczanie nie odpowiada ich wewnętrznemu przekonaniu i więc to mówiąc, mówiliby okropne kłamstwa? U wielu z czasem serce stało się otchłanią śmierci. Jest ich o wiele więcej niż się myśli, którzy znajdują się w takim stanie. To są zgniłe jabłka, czy zgniłe jabłko wydawać może przyjemny zapach?

Nie ma kapłana, który starałby się być cnotliwy, który mógłby poruszyć dusze i dać im to czego potrzebują. Gdyby kapłani dawali przykład cnoty, zwłaszcza dla młodych, mielibyśmy świat całkowicie inny od tego, który znamy. Świat mielibyście tysiąc razy lepszy od tego, jaki macie teraz. Jakże chcecie rozszerzać dobro, jeśli nie macie go w sobie? Jak mówić o Duchu Świętym, jeśli sam jestem szczęśliwy, że Go nie słucham? Jak pokazać drogę do naśladowania, kiedy ja sam ją opuściłem?

Jest to wielka tragedia i głębsza niż to sobie możecie wyobrazić. Tragedią jest, że z chwilą, gdy kapłan opuszcza drogę cnoty jest skłonny inne dusze pociągnąć ze sobą.

To się zaczyna od ofiary Mszy Świętej, którą od początku do końca celebryje się bez zamiłowania. W konsekwencji dla siebie samego nie ma korzyści. We wszystkich przypadkach, dla mnie było tak samo, poczułem odrazę do Mszy i jej świętych tekstów, które dla tego, kto prowadzi się źle, są stałym wyrzutem.

Co do mnie, jak i dla tysięcy innych kapłanów, było przynajmniej Przeistoczenie, to co pozwala wiernym na uczestniczenie rzeczywiste we Mszy Św. ponieważ ci ludzie nie mogą znać głębin serca kapłana; lecz biada kapłanom, którzy już nie mówią to co powinni przy odprawianiu Mszy i którzy jej nie przeżywają.

Biada temu, kto prowadzi wiernych na drogę błędu. Lepiej uczyniliby tacy kapłani, gdyby z ambony, publicznie krzyčili "Zgrzeszyłem", nie jestem już zdolny do praktykowania cnót. Módlcie się za mnie, abym mógł się nawrócić i od nowa postępować na drodze cnoty." To byłoby o wiele lepiej mówić podobnie, a my demony nie mielibyśmy tej mocy do panowania nad tymi kapłanami, ponieważ oni uczyniliby akt pokuty. Nawet gdyby niektórzy mieli pogardę dla kapłana, któryby tak mówił, większość tych, którzy by go słyszeli zbudowani byłiby jego pokorą i mogliby mu pomóc w nawróceniu. Większość wiernych miałaby szacunek dla kapłana, który by się wyrażał w ten sposób: byłoby to o wiele lepsze, niż pozostawać na drodze kłamstwa i hipokryzji. Na co ma służyć celebrowanie Mszy twarzą do ludzi i mówienie do nich:

"Zbliźcie się! Bóg wam przebacza wszystkie wasze grzechy, On was rozumie. Zbliźcie się do Ojca Światłości; a jeśli jesteście w ciemnościach, On was znowu przywróci do łaski". Wszyscy ci zapominają to, że powinni wpiery uczynić niektóre sprawy, aby Ojciec wziął was w końcu w swe ramiona i obdarzył was swą łaską. To prawda, że Ojciec bierze swe dzieci w ramiona, lecz wpiery trzeba żalu i postanowienia zmiany kierunku życia. Trzeba zejść z drogi, która prowadzi na zatracenie.

Kapłan powinien myśleć:

Wpiery zacząć muszę od siebie, to byłby sposób, aby stać się wzorem dla każdego i móc całej wspólnoty głosić naukę Ducha Świętego i Jezusa Chrystusa. Taka byłaby także misja, którą Najwyższy sobie ceni, a którą powinienem głosić i wypełniać przed ludem. Mówi się zbyt wiele o miłości bliźniego, zapominając, że ta miłość jest wynikiem miłości Boga.

Jakże można mówić o miłości bliźniego, o wzajemnym zbliżeniu jednych ku drugim, jeśli zapomina się o głównym: "Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego, z całej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich"? Przepis miłości bliźniego przychodzi dopiero na drugim miejscu. Jeśli kapłan wpiery zawrze pokój z Tymi u góry (*wskazuje do góry*) miłość bliźniego zjawia się natychmiast. Masońską maskaradą jest mówić: trzeba się wzajemnie miłować, wzajemnie sobie pomagać, popierać się wzajemnie". Lecz gdzie to wszystko się kończy? Nawet, gdy się mówi o miłosierdziu, albo o przebaczeniu, albo o pomaganiu sobie, zobaczcie rezultat, niech będzie to liczba obecnych samobójstw.

To prawda, że jest przykazanie miłości bliźniego jak siebie samego, ale to przychodzi dopiero po uczczeniu i uwielbieniu Boga. Trzeba zacząć od początku tego przykazania, i wpiery kochać Boga, co za sobą pociąga miłość bliźniego. W pierwszej części zawarte jest całe przykazanie. Gdyby Boga kochano naprawdę nie mówiono by ciągle o miłości bliźniego, o popieraniu go, o pomaganiu mu, czyniono by to. Lecz nic podobnego się nie dzieje. Gada się cały czas, w salkach parafialnych, na konferencjach biskupów, a nawet w Rzymie. Gada

się, dyskutuje, ustala, ujmuje, uczynić się chce wszystko w sposób, który Ci z góry (*wskazuje do góry*) nie akceptują. Ci u góry (*wskazuje do góry*) nie są tylko miłosierdziem, Oni są także sprawiedliwością, ja wiem nieco o tym, ja, Verdi-Garandieu. Gdybym ćwiczył się w cnotach, modlił się, czynił pokutę, nie dowiedziałbym się tego na własnej skórze, jak to teraz wiem. Powinienem był prosić o krzyże, aby pomóc moim owieczkom, uświęcić się, i siebie samego uświęcić:, ale o to wszystko zapomniałem prosić.

Za naszych dni, większość kapłanów zapomina, że powinna iść drogą krzyża, uświęcać się, modlić się za drugich, o sobie zapominać. Dzisiaj krzyczeć się powinno z ambony do naszych wiernych, aby czynili pokutę na zadośćuczynienie z błota tych wszystkich, którzy się tam przewalają. To byłby sposób praktykowania miłosierdzia w prawdzie.

To wszystko (*wszystkie sposoby pomagania bliźnim*) ma oczywiście swoją ważność, lecz zapada się w pył, tym bardziej, że Sam Bóg obiecał nam dać to, co potrzebne do życia, zwłaszcza w naszej epoce, gdzie *rzeczy materialne* rozprowadzane są w sposób organizacyjny. Dlatego nie powinny stać się celem naszego miłosierdzia, lecz środkiem, który nam pozwoli dotrzeć do drugiego, tego Miłosierdzia Bożego.

Oczywiście, pomoc trzeba temu, kto jest w potrzebie, ale nie należy przesadzać do tego stopnia, że zapomina się o obowiązkach względem Boga. Należałoby raczej zająć się zachęcaniem wiernych z ambony: do modlitwy za tych i tych, którzy znajdują się w wielkich trudnościach duchownych, a więc w wielkim niebezpieczeństwie; żądać, aby zapalali święcone świece, albo, aby posługiwali się krzyżem, krzyżem zmarłych (*krzyż z odpustem zupełnym dla umierających*) i wodą święconą, nie zapominając różańca, aby na odległość przynieść tym duszom ratunek.

To wszystko przynosi błogosławieństwa, nawet, kiedy wykonują to ludzie świeccy; to odbywa się w dyskrecji i milczeniu, a my wobec tych spraw musimy ulec.

Z ambony powinno się ludziom przypominać, że do religii odnosić się trzeba poważnie, poświęcać się jedni dla drugich, aby utrzymać wytrwałość w sercu każdego i utrzymać w ten sposób ludzi na drodze cnoty. Ludziom świeckim powinno się także mówić, aby modlili się za kapłanów i w intencji ich odpowiedzialności, aby wytrwali w służbie Bożej i nie upadli w zasadzki demonów. Trzeba się modlić o to, aby kapłani dobrze kierowali wiernych. Ja jestem kapłanem, ja także z powodu mojego uświęconego stanu okropnie w piekle cierpię.

Kapłani, z ambony powinni także prosić wiernych o modlitwy za nich, ponieważ wiernym należy wyjaśnić, że demony atakują kapłanów o wiele mocniej niż to sobie wyobrażają. Oni powinni się modlić za kapłanów, aby w swej służbie wytrwali i w dobrym kierunku aż do godziny śmierci. Trzeba także, aby modlili się jedni za drugich, aby utrzymali się na drodze cnoty i dobra; nie tylko czasami okazji, lecz stale.

Tragiczną rzeczą dla tysięcy, tysięcy kapłanów i świeckich jest, że wzrosli jak trawa. Nagle, w chwili pokusy deptani są przez demona, jak to Jezus zaznaczył w Ewangelii; bo brak im było słońca czy wody, albo ich słońce spaliło. To tym bardziej, że dzisiaj świeccy sprowadzani są z prawidłowej drogi przez samych kapłanów, którzy mówią im, że to co dawniej się czyniło jest obecnie odrzucone. Wśród nich wszystkich (*wśród kapłanów i świeckich*) byli tacy, którzy praktykowali wielką cnotę, później nagle upadli, bo nie byli dość zakorzenieni w dobrej ziemi.

To ja, Verdi-Garandieu, który wam to mówię, zawsze trzeba się modlić o to, aby kapłani i świeccy utrzymali się w wytrwałości, na drodze krzyżowej.

Trzeba wołać, że wytrwałość na drodze krzyża jest prawem szczęścia, bo ten, kto znosić potrafi przeciwności jest na drodze do nieba. Szczególnie ludziom biednym trzeba mówić, że powinni być zadowoleni ze swego niepowodzenia, ponieważ później będą głęboko szczęśliwi w niebie. Nawet, jeśli biedni znosić muszą wyrzeczenia, dalecy są od postów i ofiar dobrowolnie przyjętych, na przykład, przez Proboszcza z Ars i innych wielkich świętych, aż do ostatnich chwil ich życia. Należy mówić ubogim, że powinni Panu dziękować za los, w

którym ich umieścić, ponieważ jeśli to ubóstwo zostanie zaakceptowane to może im bardziej pomóc w naśladowaniu Jezusa Chrystusa.

Dziękujcie Dobremu Bogu, dlatego że w stanie ubóstwa, w którym jesteście o wiele mniej macie czasu, aby móc ulec pokusie, gdyż zawsze musicie pracować. Ci, którzy obdarzeni są liczną rodziną i w wyniku tego zajęci są bardzo jej wychowaniem i karmieniem, powinni Dobremu Bogu dziękować trzy razy dziennie, ponieważ mają wszelką możliwość wyrwania się od przyjemności tego świata i przygotowania się do Królestwa niebieskiego gdzie miejsca mają przygotowane.

Kiedy w rodzinie przychodzi czwarte dziecko, więc jest dramat, i dla otoczenia i dla samej rodziny. Co robić? To co jest prawdziwe przy czwartym dziecku jest prawdziwe często przy drugim czy trzecim i na nieszczęście, kapłani wykazując zrozumienie dla tych skarg wyrażają zgodę, że ci wierni posługują się pigułkami, aby uniknąć dziecka. Wierni nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa, w które przez to wpadają, ponieważ między przyjęciem pigułki (*grzech już ciężki*), a spędzeniem płodu (*grzech jeszcze cięższy*) dystans jest krótki. Spędzenie płodu jest morderstwem i w konsekwencji bardzo ciężkim grzechem. W naszych czasach przyjąć się nie chce za prawdę tego, co było przedmiotem wiary przez tysiące wieków przedtem. Więc, jeśli **Bóg** bezpośrednio **nie karze onanizmu**, jak ukarał grzech **Onana**, nasz Bóg uważa używanie **środków antykoncepcyjnych za tak samo ciężki grzech jak to co się stało**. Wyobraźcie sobie grzech jak to, co się stało. Wyobraźcie, więc sobie, co myśleć może o spędzeniu płodu? Ponieważ wszystkie te występki sprzeczne są z Planem Zbawienia pomyślanym przez Boga.

A więc ja, Verdi-Garandieu czuję się zmuszony powiedzieć wszystkim biskupom, kardynałom i kapłanom, że krzyczeć muszą z ambony, — ale co? "Postępujcie drogą Pana, bo tam gdzie wyrzeczenie i ofiara, tam też jest możliwość uzyskania łaski".

A tam gdzie nie ma ani wyrzeczenia ani ofiary tam nie ma możliwości uzyskania łaski. I tam, gdzie nie ma ani wyrzeczenia ani ofiary, tam najmniejsza dziurka daje nam możliwość stania się bardzo łatwo panami przy naszym sprycie. Ta mała dziurka wystarczy, aby zwalić cały dom, co jest przypadkiem obecnie we wszystkich waszych kościołach.

Trzeba dać na nowo misje ludowi i głosić mu nie z głośnika, lecz z ambony, co już przedtem powiedzieliśmy. Są nawet kościoły, gdzie trzeba raczej zejść z ołtarza niż wejść, a ludzie są roztargnieni gdyż ich wzrok nie kieruje się do góry, lecz na rzeczy, które ściągają w dół i nawet bardzo nisko, aż do nas. Odnowić trzeba te Misje Ludowe, bo gdy wskaże się w nich drogę cnoty, deszcze łaski ofiaruje się ludowi.

Wpływ kapłana, który żyje według przykazań Bożych jest olbrzymi, jak na przykład zanotować było można w życiu Proboszcza z Ars. Proboszcz z Ars dusz nie ratował w czasie podróży, jedząc przy suto zastawionym stole, uczestnicząc we wszelkiego rodzaju konferencjach, ale przebywając w swoim pokoju i przed Najświętszym Sakramentem, to co ja powinienem był czynić, ja Verdi-Garandieu.

Zamiast tego zaniedbywałem moje pasterskie obowiązki wobec całej parafii i w ten sposób doprowadziłem ją na tę drogę (*złą*). W naszych czasach trzeba by tysiące i tysiące Proboszczów z Ars, a jeśli nie istnieją należy jego naśladować.

Oto, co ja, Verdi-Garandieu zmuszony jestem powiedzieć: to, że kapłani powinni unikać kontaktu z niewiastami i cały brewiarz powinni odmawiać. Rzeczywiście, jeśli kapłani nie odmawiają brewiarza znajdują się w wielkim niebezpieczeństwie ulegnięcia pokusie; przeciwnie, jeśli go odmawiają, to Najwyższy-pomaga im przetrwać pokusę, bo kapłani narażeni są na wielkie pokusy w tym przedmiocie. Zauważyć należy, że nawet, jeśli kapłan popadnie w grzech, a mimo to odmawia brewiarz, Najwyższy daje mu możliwość kontynuowania jego służby i stania się narzędziem pożytecznym dla wiernych.

Tym, którzy mają wszelkie trudności trzeba mówić, że muszą wytrwać w Nadziei Pańskiej, ponieważ Pan lubi doświadczać tych, którzy Go kochają, zwłaszcza w epoce, w której środki finansowe pozwalają ludziom uchronić się przed cierpieniem i próbą.

Na ten punkt trzeba bardzo nalegać, ponieważ środki finansowe są okazją do słabości, zwłaszcza we wspólnotach parafialnych, kiedy łatwe i przyjemne życie kapłanów, a nawet biskupów, nie pobudza do naśladowania Jezusa Chrystusa, lecz raczej prowadzi do potępienia duszy.

Jakże Duch Święty mógłby w duszach interweniować, jeśli kapłan idzie na łatwiznę nie tłumacząc ludziom znaczenia grzechu i przedstawia im, że Bóg jest miłosierny i łatwo przebacza wszystko bez potrzeby żalu i skruchy i zadośćuczynienia. Ze wszystkich dachów trzeba krzyżować, że Droga Krzyżowa jest przez Niebo pożądana. Idąc za krzyżem Jezusa Chrystusa pomaga się wprawdzie zbawieniu bliźniego, bo tą pokutą Dobry Bóg wykorzystuje; czyli raczej Dobry Bóg posługuje się tą pokutą dla zbawienia bliźniego. Jeżeli realizuje się pierwszą część przykazania Bożego, realizuje się tym samym drugą część tego przykazania miłości. **Czy to jest rzeczywiście miłość względem Boga, kiedy Mszę odprawia się twarzą do ludu, jakby ona adresowana była do ludu a nie do Boga? Kapłani winni Mszę odprawiać w ten sposób, aby zdać sobie sprawę, że jedynie służba Bogu i cześć Boga są celem w tej ofierze. Wszystko inne jest niczym innym jak tylko uzupełnieniem czy dodatkiem.**

Za wiele kapłani głoszą o sprawach życia bieżącego i o miłości bliźniego, ogólnie i w szczególności zapominając, że to właśnie miłość Boga jest tą, która prowadzi do miłości bliźniego i prawdziwego miłosierdzia. Taki sposób działania, przez praktykowanie wyrzeczenia i pokuty pozwoliłoby zbawić tysiące i tysiące dusz, gdyby naprawdę wprowadzony był w czyn. **Tyle dusz, jak płatki śniegu wpada do piekła, jak to często przypominają dusze uprzywilejowane.**

Jeżeli biskupi i kapłani będą się upierali w zachowaniu tej rujnującej postawy, tysiące i tysiące kościołów nie będą już Kościołem, co teraz już zaczyna się stawać. Dla tysięcy i tysięcy wiernych współczesne kazania w kościołach są okazją do zaniedbania służby Bogu i w konsekwencji są to, więc narzędzia śmierci, ponieważ nie prowadzą do nieba, ani nieba nie przypominają.

To wszystko przyszło, ponieważ kapłan pofolgował sobie i nie żyje już według pierwszego przykazania miłości Boga. Tak jak jabłko, wewnątrz posiada robaka i nie jest już przewodnikiem takim, jakim być powinien. Gdyby biskupi i kapłani żyli według praw ustanowionych przez Pana nie miałoby tej katastrofy, którą teraz widzicie w Rzymie. Gdyby tak było Pan nasz nie zniósłby, aby ktokolwiek inny niż Papież Paweł VI mógł rządzić w jego imieniu.

Ta rzeczywistość, która wyszła poza Watykanem jest dziełem masonerii. Lecz gdyby na całym świecie, miliony wiernych zjednoczyły się w praktykach religijnych, aby się modlić i pokutować i cały czas prosić Boga, aby nas wyprowadził z tej sytuacji, niebo nie pozwoliłoby, aby ta katastrofa przyszła. Gdyby zorganizowano krucjaty modlitw, Rzym byłby jeszcze Rzymem.

To także jeszcze muszę powiedzieć: tysiącom dzisiejszych kapłanów powiedzieć muszę, że kobiety stać się mogą ich zgubą, a to by się nie stało, gdyby uzbroili się w modlitwę. Gdyby kapłani wzięli swój brewiarz i karmili się nauką Doktorów Kościoła, którzy dzięki modlitwie mają tak wielkie poznanie człowieka, sprawy by się dla nich zmieniły; w przeciwnym razie należeć będą do tych tysięcy i tysięcy kapłanów, którzy obecnie żyją w grzechu śmiertelnym.

Tysiące kapłanów żyje poza łaską i nie odmawiają już brewiarza, tak jak ja to czyniłem. Gdybym był przynajmniej zawołał o pomoc do mojego Anioła Stróża, ale niestety, odrzuciłem wszelkie środki, które pozwoliłyby mi poprawić się i postępując za modą życiową zaniedbałem wychowanie młodzieży; a jednak ja byłem lepszy niż współcześni kapłani i młodzież. To ostrzeżenie powinno być światłem dla kapłanów, którzy znajdują się na drodze zatracenia.

Niegdyś było wielu kapłanów, którzy czuwali nad swoim uświęceniem, ale dziś przyswoili sobie szeroką drogę, a więc drogę na zatracenie. Jeśli się za nich nie będzie modlić, jeśli nie

powstaną dusze pokutne, aby ich bronić i wyjednać im łaskę, są zgubieni. To wydaje się niewiarygodne, to jest tragiczne, ale zmuszony jestem powiedzieć to tak, jak jest.

To jest tym bardziej tragiczne, bo Bóg nasz nie jest Bogiem, który przypomina kukłę z cukru. On stworzył prawa i te prawa są wieczne. Trzeba je przestrzegać, a wierni nie powinni słuchać tych kapłanów, którzy są zwolennikami zmian, bo to nie duchowieństwo ustala prawa tylko Pan, a Jego prawa pozostaną wieczne. Nie na próżno Pan nasz powiedział w Ewangelii, że lepiej jest być jednookim w Królestwie Bożym niż z dwoma oczami w piekle.

Faktycznie, w naszych czasach przez wzrok kapłan ztraca się coraz bardziej. Obecnie kapłani nie umartwiają wzroku. O wiele za dużo obrazów przyjmują do serca swego, które zamacają ich życie wewnętrzne.

To zaczyna się od telewizji i szerzy się dalej w pracy parafialnej, gdzie kobiety są teraz w większości. Niegdyś kobiety miały w kościele głowy nakryte. Obecnie tego nie praktykują. A więc po co ołtarz odwracać przed ludźmi? Ja, Verdi-Garandieu odprawiałem Mszę odwrócony tyłem do ludzi i mimo to zostałem uwiedzony przez kobietę; kapłani dzisiejsi, odwrócenie twarzą do ludu, więcej mają pokus niż kiedyś. Nie na próżno Pan w Ewangelii powiedział, że lepiej wejść jednookim (*do królestwa*) albo z jedną ręką i jedną nogą niż wpaść do straszliwych cierpień piekła z dwoma oczami, dwoma rękoma i dwoma nogami. Czyżby kapłani myśleli, że Ewangelia straciła dziś swoją wartość i że kucharyć mogą według swego smaku? Czy może wierzą, że Pan Jezus mówił tylko do ludzi, wśród których wykonywał swoje posłannictwo? W Jego czasach noszono szaty długie. Kapłanom nie przychodzi na myśl, że On raczej mówił do ludzi naszej epoki, w której zguba rozszerza się coraz bardziej środkami technicznymi i w której nikt nie jest zdolny zapobiec temu, co się dzieje. To jest gorejąca otchłań potępienia, której nie można ugasić inaczej jak tylko przez deszcz wysiłków czynionych przez pewną ilość dobrych kapłanów, którzy walczą tu i tam.

Pan Bóg zawsze zwraca się do wolnej woli każdego. Oprócz tego jest Biblia. Ewangelia w szczególności i wszystkie poselstwa, które bez przerwy przypominają dyrektywy ustalone przez Pana. Jeżeli wzbraniamy się ich słuchać, niebo nic pomóc nie może, zwłaszcza, jeśli ktoś zabawia się w przystosowywanie Ewangelii na swój własny gust. Jeśli całe to miłosierdzie odrzuca się na wiatr, cóż niebo może? Jakże działać może łaska, jeśli nie czyta się już Świętych Ksiąg - ani ksiązek pisanych przez świętych, na przykład życie Katarzyny Emmerich albo Proboszcza z Ars, albo Ojca Pio, który naszej epoce dał wielki przykład. Każdy z tych świętych odczuwa tę samą miłość dla tej samej ofiary, w tym samym wyrzeczeniu przez miłość dla drugich. Pokuta tych świętych przyjęta została przez Najwyższego. On byłby gotów przyjąć jeszcze inne ofiary, inne zadośćuczynienia w intencji nawrócenia grzeszników. Często Dobry Bóg chciałby, aby ludzie byli zdolni mu powiedzieć: "Przyjmuję cierpienia, które mi nałożyłeś; użyj mi łaski, abym mógł znieść w intencji nawrócenia tego czy tamtego". Często jednak trzeba stwierdzić, że gdy Pan zsyła cierpienia, chrześcijanie bardzo często je odpychają ze zgrozą i ze wszystkich sił. Człowiek zbyt często czyni wszystko, aby tylko uniknąć cierpień. Należałoby, aby kapłani zrozumieli to i wyjaśnili wiernym.

Według pierwszego przykazania nie żyją wszyscy ci, którzy odrzucają cierpienie i starają się go uniknąć. Z wolą Bożą zgadzamy się wtedy, kiedy mówimy "Niech się stanie Twoja, a nie moja wola".

Ten sposób uczestniczenia w agonii Chrystusa byłby najlepszym uczczeniem miłości Boga. Jeśli cierpienie złączone było z przyjęciem Woli Bożej nabrało bardzo wielkiej Wartości.

Jakkolwiek dotkliwe są niektóre cierpienia, gdy się je połączy z cierpieniami Chrystusa dadzą jeszcze większe uświęcenie i zadośćuczynienie za grzechy drugich.

Myślę o tych wszystkich cierpieniach, jakie istnieją w stanie małżeńskim, a które się odrzuca, w nadziei, że kiedyś może będzie można się odłączyć od swego partnera; a jednak, jeśli ONO (*cierpienie*) byłoby dobrze znoszone, mogłoby się to cierpienie przyczynić do

wielkiego zadośćuczynienia. Tysiące i tysiące ludzi mogłoby cierpieć myśląc o drugich i te cierpienia nie byłyby stracone. ,

To wszystko jest dzisiaj w waszym kościele katolickim zupełnie zapomniane. Bardzo rzadko mówi się o tym z amfony, a to jest fakt powszechny. Naśladowanie Jezusa Chrystusa i troska o zbawienie bliźniego to najważniejsze, reszta jest drugorzędna, i to jest zawarte w aforyzmie:

“Kochaj bliźniego jak siebie samego”.

Gdyby Chrystus wrócił wśród nas, byłoby tysiące i tysiące ludzi, którzy uważaliby go jeszcze za buntownika i za szaleńca. Wszyscy, którzy iść chcą za Jezusem Chrystusem, dziś są uważani za szalonych. **Zamiast iść ku górze schodzi się w dół; i tylu kapłanów nie głosi już tych prawd, bo one są dla nich samych żywym wyrzutem, bo nie żyją według nich.** Gdyby sami cnoty zachowywali, więcej mogliby wymagać od ludzi. Często ja sam nie chcę, jakżeż mogę wymagać tego od drugich. To jest naprawdę stan tragiczny, jaki teraz w kościele katolickim przeżywacie. Od kapłanów, aż do kardynałów w Rzymie ciągnie się ten stan. Gdyby kapłani żyli jak Chrystus i Apostołowie prowadziliby dusze na drogę bardziej oświeconą i pewniejszą. Jak św. Jan Chrzciciel i Jezus w swoim czasie głosili — nawrócić się trzeba i pokutować.

Obecnie tylu kapłanów walczy przeciwko wysiłkom i dobru, ponieważ sami skierowali się ku złu. Oni są na drodze szerokiej wiodącej do otchłani. To należy kapłanom mówić w oczy, ale w sposób, który respektuje prawa psychologii i wykazuje, że pragnie się ich dobra. Nie chodzi o to, aby im powiedzieć, że są źli, ale należy posługiwać się psychologią, żeby ich zachęcić, aby sami zawrócili ze swej drogi.

Należy ich zapytać, przynajmniej ogólnie, żeby dowiedzieć się czy przestali się modlić czy nie doprowadzić ich do zrozumienia, że sprawy Boga wyjaśniać można tylko przez modlitwę, tak samo jak i troskę o zbawienie duszy. Co do tych, którzy są w stanie znieść odpychanie, można by się posłużyć tymi (*nawróconymi*) i dzięki Bogu przyprowadzić ich z powrotem. Natury są odmienne. Trzeba to wziąć pod uwagę, jak to czynił Ojciec Pio.

Może niektórzy kapłani są ofiarą nieświadomości, ale większość wie dobrze, do jakiego upadku doszła; przypomnienie im ich powołania mogłoby sprowadzić ich z powrotem na drogę prawą i do Boga. W każdym razie wszyscy lepiej kierowaliby duszami, którymi mają się zajmować, gdyby weszli na drogę wyrzeczenia.

To jest wielka prawda, którą wolałbym przemilczeć, ale Ci z góry (*wskazuje do góry*) każą mi ją wyznać i przypomnieć, mimo że jestem w piekle, do którego nigdy nie myślałem, że się dostanę.

Ileż cierpienia zniósłbym na kolanach w obronie swojej trzody, gdybym mógł wrócić na ziemię! Nawet przyjąłbym męczeństwo, żeby uratować moją trzodę i nawet wielokrotnie. Przyjąłbym je dobrowolnie z najwyższym poświęceniem, gdyby taka była Wola Tych z góry (*wskazuje do góry*). Moim pierwszym celem byłoby realizowanie najpierw pierwszego przykazania i szukanie sposobów jak uczcić Go i stać się godnym tego przykazania. Prosiłbym o Oświecenie, co do Jego Woli wobec mnie.

Jest zasada, która mówi, że wobec wątpliwości wybrać trzeba tę drogę, która jest trudniejsza. Czy kapłani i wierni myślą o tej zasadzie? To pozostało tylko przysłowiem. Bóg tego nie wyraził, ale to jest całkowicie zgodne z obecną sytuacją. Tysiące kapłanów znajduje się na drodze do zatracenia, bo wybrali drogę łatwiejszą. Tak, wybrali drogę najmniejszego oporu. To nie jest sposób, który znalazł upodobanie w oczach Boga.

Trzeba umieć, według słów św. Pawła, umieć rozróżnić możliwe rozwiązanie, a wybrać najlepsze. Modlić się trzeba do Ducha Świętego na kolanach, jak to już mówił Belzebub, Judasz i wszystkie inne demony przede mną. Każdy musi poznać swoje powołanie, ponieważ Pan ma dla każdego plan dokładny. Już dla szacunku wobec Pana i z powodu własnego stanowiska, kapłan powinien przedstawiać się wielkim autorytetem. Powinien do ludzi się zbliżać i pozwolić się szanować, ponieważ idzie drogą, o której im mówi, a która

odpowiada jego powołaniu. Wierni muszą widzieć przed sobą kogoś, kto daje im przykład a nie kogoś, kto ich prowadzi na potępienie, albo mimo, że jest kapłanem, żyje na drodze potępienia. Między kapłanem, a osobą świecką winien być dystans. Najwyższy chciał zawsze tego, bo kapłan jest skarbcem błogosławieństw. Kapłan przypominać musi tego wielkiego kapłana, którym jest Chrystus i tym samym zasłużyć na szacunek wiernych. Przez swoje życie musi niezmiernie przypominać jak wielki majestat przedstawia Boskość i wierzyć, że obowiązkiem jest Jego adorować i kochać Go jak tego żąda. To jest sprawa, której nauczać trzeba od wczesnego dzieciństwa. Najmłodsze nawet dzieci trzeba prowadzić do kościoła w ten sposób, żeby przechodząc przed Tabernakulum przyzwyczaiły się uklęknąć z największym szacunkiem. Trzeba im pomóc wielbić Przenajświętszy Sakrament Ołtarza odmawiając modlitwy takie jak ta: **“Niechaj będzie uwielbiony i uczczony Przenajświętszy Sakrament Ołtarza.** Dzieci zachęcać należy do wzywiania Świętych, żeby ci Aniołowie pomogli im wysławiać Majestat Boży i wielkość Trójcy Przenajświętszej w najwyższym niebie.

Czym jest kościół, który nie jest zdolny do wzniesienia serc ku Trójcy Przenajświętszej? Czym jest Kościół, — który nie przedstawia Boga jako Istotę ponad wszystkimi ludźmi, który nie wykazuje najwyższej Świętości Trójcy Przenajświętszej i nie przypomina więcej, że sprawą absolutnie konieczną jest podobać się Najwyższemu w niebie? Jeśli kapłani tego nie czynią, to przynajmniej rodzice powinni to czynić wobec swoich dzieci. Nigdy nie należy przestawać oddawania czci Bogu, nawet, kiedy w danym środowisku stan dusz jest zły i przykry.

Przyjmując cierpienia trzeba potrafić dziękować Bogu za zwycięstwo nasze odniesione przez nas w tej trudności. Na kolanach powinno się dziękować Bogu za cierpienia, które nam zsyła, abyśmy się mogli poprawić i wejść na drogę cnoty. Ci, którzy przed trudnościami i cierpieniami uciekają skazani są na utracenie cnoty. W poprzednich wiekach zawsze byli kapłani, którzy znajdowali się na wysokości swego powołania, ale i za naszych czasów są tacy, którzy żyją w takich samych, bardzo skromnych warunkach i ponieważ pokój Boży noszą w swoim sercu przezwyciężają wszystko na ziemi.

Jaki pożytek ma człowiek, który cały świat zdobył, ale sam siebie zgubił lub zaszkoził swej duszy? **Muszę wam powiedzieć, ja Verdi Garandieu,** że nasza epoka jest bardzo źle w tej sprawie objaśniona. To jest epoka, w której nie ma żadnej miłości bliźniego i w tej epoce kościół winien głosić wyłącznie miłość do Boga, aby rozpałić miłość do bliźniego.

Prawdziwa miłość bliźniego zaczyna się od troski o jego duszę nie o ciało. Czyż nie jest lepiej, aby ludzie ginęli od zarazy i wojny i wszelkiego rodzaju cierpień, a ratując dusze zdobyli chwałę Bożą? Poza tym, ludzie żyjący w luksusach i przyjemnościach ziemskich, są w wielkim niebezpieczeństwie zgubienia swych dusz. Miłosierdzie świadczone na sposób masoński czuć zgubieniem. To jest zatracenie tylu dusz, bo to nie jest prawdziwa miłość bliźniego tylko hipokryzja.

Gdyby (kapłani) wiedzieli, na jakie zatracenie narażają swoich wiernych nie przemawialiby nigdy tak jak teraz.

Jasne jest, że drugim trzeba pomóc materialnie zwłaszcza, jeśli nędzę cierpią, ale to nie jest główna sprawa. Główną sprawą jest wierność nauce; której powinno się bronić, aby swojej duszy nie zaprzedać.

Praktykować miłość bliźniego znaczy sprowadzić go na drogę prawa. Niestety tysiące kapłanów, pod kierownictwem swych biskupów i kardynałów narzucili kościołowi ten sposób praktykowania miłosierdzia; co czyniąc zmienili cnotę, która już nie jest tym, czego Bóg sobie życzy. Prawdziwa miłość bliźniego nie przedstawia się nigdy bez troski o jego duszę, nawet, jeśli on cierpi, kiedy wykazuje mu się prawdę, jest to także uczynek miłości bliźniego. On później pozna, że w skutkach było to dla niego prawdziwe lekarstwo.

W swojej mowie z ambony kapłan winien używać bicia i mocnych słów, ponieważ w wieczności istnieje sprawiedliwość; i ponieważ istnieje piekło, o którym już więcej nie mówią, bo sami w nie; nie wierzą. Nie wierzą nawet w niebo, w jego najwyższej rzeczywistości.

Gdyby wierzyli nie wprowadziliby w błąd tysiące ludzi, których powinni by prowadzić do nieba.

Z jakim rodzajem kapłanów mamy dzisiaj do czynienia?

Nawet ja nigdy, tak źle nie mówiłem, jak oni teraz. Biegają na zatracenie, a miejsce w piekle jest już dla nich przygotowane (*Demon krzyczy przy tym zdaniu*). (*Uwaga tłumacza: sytuacja ta odnosi się bardziej do kościoła zachodniego niż polskiego*).

Ale to, co teraz mówię odnosi się w tej samej mierze do kardynałów, biskupów i świeckich. Gdyby wszyscy ci ludzie znali chaos, w jakim są pogrążeni, tysiąc razy mówiliby "mea culpa" tysiące, tysiące razy. Sami wzięliby się za kołnierze i wyrwaliby te robaki, które drażnią ich dusze. Nie przestaliby tych robaków wyrwać, żeby przeszkodzić im w rozmnożeniu się. Ognistymi obcęgami niszczyliby te pasożyty, które tak niszczą ich dusze. W czyn wprowadziliby pierwszą część przykazania miłości, a potem miłości bliźniego.

Prawdziwą miłość nie okazuje się tylko darami, ponieważ nawet z tymi darami pozostawić można bliźniego na drodze do piekła. Oto, co muszę powiedzieć i co tłumaczy moją odmowę, podczas której dłuższy czas nie chciałem wyjawić swojego imienia. Ale Ci z góry (*wskazuje do góry*) zmusili mnie do mówienia, bo ja sam przygotowałem sobie moje własne przeznaczenie, ponieważ ja mojej służby nie wykonywałem jak trzeba było.

Przekroczenie szóstego przykazania, muszę to powiedzieć, jak również luksus są przyczynami zatracenia wielu kapłanów. Gdyby oni tę olbrzymią tragedię zrozumieli, poświęciliby się aż do ostatniej kropli krwi. Odczuliby olbrzymi ból za to, co się stało, zaczynaliby wszystko od zera. Wzywaliby na swój ratunek wszystkich świętych i aniołów, aby im pomogli odnaleźć drogę właściwą, **ponieważ w wiecznym piekle ogień jest nieustanny, a robak dusze drażni zawsze**. Ten ból olbrzymi, ta straszna tragedia piekła trwa wiecznie i ja, Verdi-Garandieu zmuszony jestem to powiedzieć.

POSŁOWIE

1 maj 1978 rok

Wypowiedzi demona anielskiego Allidy w czasie egzorcyzmów.

Wszystko byłoby całkowicie zniszczone w Watykanie, gdyby nie obecność **prawdziwego Papieża Pawła VI**. Tak? Gdyby papież nie modlił się dzień i noc na kolanach i nie zanosił swych skarg do Boga, Kościół już dawno uległby rozbiciu i rozpadł się całkowicie. Ale ten Ojciec Święty przewidział w swojej wielkiej świętości środki, aby Kościół nie zginął.

Wasz Kościół nie byłby już Kościołem, gdyby nie istniał papież Paweł VI. Ale ten papież Paweł VI, był przewidziany już w wieczności w planie Boga dla tej epoki; żeby Kościół nie zginął i żeby jeden papież umiał go podtrzymać. Ponieważ jego cierpienia i krzyże pozwalają mu podierać go jeszcze, przeżywa codziennie wielką mękę.

Papież przeżywa olbrzymie bóle, których nikt z tych, którzy są w Watykanie nie byłby zdolny znieść.

A to bardzo Święty Ojciec, a brudne usta ośmielają się go atakować! Bo to nie papież sfalszował drogę Kościoła, ale sobowtór i jego wspólnicy. Ci nieszczęśnicy nie zdają sobie sprawy, że cierpienia, które spowodowali w duszy papieża skroili im buty, które prowadzą do piekła i na zatracenie.

My sami (*demony na rozkaz Trójcy Przenajświętszej*) dajemy wam znać o tym, co Ewangelia już kilkakrotnie powtarzała, to znaczy, że piekło jest rzeczą straszną.

Ani Ewangelia, ani wszystkie objaśnienia, jakie można by wam dać nie potrafiłyby przedstawić rzeczy jak przerażającej, jaką jest piekło. A my wmawiamy całemu światu, kapłanom i świeckim, że piekło nie istnieje.

